
Agape
Objawienie Ojcowskiego
Charakteru Miłości
Adrian Ebens

Adrian Ebens

AGAPE

Objawienie Ojcowskiego Charakteru Miłości

Wydawnictwo Ruch Adwentowy

Tytuł oryginału: Agape. A Revelation of the Father's Character of Love

Przekład, redakcja, korekta: zespół
Zdjęcie na okładce z iStockphoto.

Copyright © AdrianEbens, 2018
First published 2018
Copyright © for Polish Edition by Wydawnictwo Ruch Adwentowy, 2021

Wersja angielska wydrukowana w Australii przez

MARANATHA MEDIA

Więcej informacji:
fatheroflove.info
adrian@life-matters.org

Teksty biblijne zostały wzięte z Biblii Tysiąclecia,
z wyjątkiem inaczej wskazanych.

Wydanie pierwsze, 2021

Wydawca: Wydawnictwo Ruch Adwentowy
www.ruchadwentowy.pl

Dedykacja

Książkę tę dedykuję moim kolegom,
starszym zborów, drogim braciom
na wąskiej ścieżce wiary:
Craig Jacobson, Eddie Perez, Craig Jones,
Colin Nicolson i Gavin Devlin.

Specjalne podziękowania dla mojej żony Lorelle,
Danutasn Brown, Tony i Anna Pace,
Gary Hullquist, i Frank Klin.

Spis treści

Przedmowa 7
1. Objawienie Ojca 11
2. Jak czytasz? 17
3. Śmierć krzyżowa 27
4. Mój umiłowany Syn 37
5. Miłuj nieprzyjaciół swoich 43
6. Ogień z nieba 51
7. Nie zatwardzajcie serc waszych 61
8. Dlaczego nakazano kamienować grzeszników? 75
9. Prawo jako zwierciadło 87
10. Nauczyć się bojaźni Bożej 99
11. Gniew Pana 107
12. Odłożenie miecza 117
13. Cierniowa korona 131
14. Moc śmierci 143
15. Przykazania mojego Ojca 155
16. Bogacz i Łazarz w zwierciadle 169
17. Zabijający aniołowie 183

18. Jasne stwierdzenia 201
19. Przebity przez nasze grzechy 211
20. Wąż zdemaskowany przez Krzyż 227
21. Wieczne przymierze i posługa śmierci 253
22. Mojżesz, najpokorniejszy z ludzi 271
23. Eliasz i ostateczna granica 291
24. Abraham i ohyda spustoszenia 309

Przedmowa

Jest to dobrze zbadanym faktem, że dzieci przejmują wiele, jeśli nie wszystkie cechy charakteru swych rodziców. Przez obserwację i styczność cechy ojca i matki, dobre lub złe, zazwyczaj zostają odzwierciedlone w dziecku. Takie jest prawo dziedziczenia.

Świat jest pełen gwałtu i brutalności, choć nawołuje się do zwiększenia bezpieczeństwa. Duch agresji skierowanej przeciw zagrożeniom, rzeczywistym lub urojonym, często prowadzi do samousprawiedliwienia i niszczenia życia ludzkiego.

W głębi duszy każdy z nas pragnie pokoju, ciszy i zapewnienia miłości. Jak może rodzaj ludzki zbliżyć się do tego ideału? Pomimo wszystkich postępów technologii, nasz świat pogrąża się coraz bardziej w samolubstwie i przemocy.

Życie Chrystusa, który chodził po tej ziemi dwa tysiące lat temu, oferuje nam model niesamolubnej miłości agape, która przyniosła pokój niezliczonym milionom. Dla wielu osób ten piękny wzór życia jest stłumiony, a nawet zniszczony przez niewłaściwe zrozumienie przykładów zapisanych na stronach Biblii, opisujących działania Boże wśród ludzi w ciągu trwania całej historii ludzkości.

Czasami Bóg wydaje się ekstremalnie gwałtownym ludobójcą, nakazując nie tylko uśmiercenie wojsk nieprzyjaciela, ale także jego małych dzieci. Biblia regularnie i często wyraża wielki gniew Boży. Poza tym wszystkim, obraz krzyżowej śmierci Chrystusa jest dla wielu

skażony myślą, że Bóg wymaga śmierci tych, którzy wykroczą przeciwko Niemu.

Takie poglądy o Bogu przeważają w większości religii świata, włączając tu także ateizm, którego nie tak dawne pojawienie się w czasach rewolucji francuskiej zostało utorowane śmiercią wielu tysięcy ludzi.

Dla tych, którzy przejawiają zainteresowanie Słowem Bożym, niezgodność między opisami Boga w Biblii a życiem Chrystusa sprawia, iż niektóre z jego twierdzeń są bardzo trudne do rozwikłania. A jednak we wzruszającym momencie rozmowy z jednym ze swych naśladowców Jezus powiedział: „Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca" (J 14,9).

Jak to jest możliwe? Czy to może być prawdą, że Bóg jest rzeczywiście miłosierny, łaskawy i życzliwy, jak to objawia życie Jezusa? W samym środku Prawa Bożego jest przykazanie, które mówi: „Nie będziesz zabijał". Czy to jest odbicie charakteru Bożego, czy też może być przypadkiem stosowania niektórych reguł dla istot niższego rzędu, a całkowicie innych reguł dla tych, którzy mają moc, tzn. dla Boga? Jeśli tak, to jaki efekt może przynieść takie zrozumienie problemu dla przywódców, którzy chcieliby użyć tego modelu jako wzoru dla siebie? Czy dałoby to przywódców, którzy działaliby w ten sam sposób, gdy zdobędą władzę?

W niniejszym tomie znajduje się kulminacja szesnastu lat poszukiwań światła rozjaśniającego te kwestie. Wędrówka ta zaczęła się, gdy zacząłem wspominać narodziny mojego pierwszego syna. Myślałem o chwili, kiedy po raz pierwszy trzymałem go w swych ramionach, i o głębokim uczuciu miłości do niego. Doświadczanie takich pięknych emocji przywiodło mnie do spotkania z Bogiem, które uświadomiło mi, że to, co odczuwałem w odniesieniu do mojego syna, było wyrazem miłości Boga Ojca do swego Syna, a co idzie za tym – Bożej miłości do wszystkich jego narodzonych na ziemi dzieci.

Wędrówka była długa i czasami wyczerpująca. Wydawało mi się chwilami, że Biblia uniemożliwia pogodzenie pozornych sprzeczności, które mi przedstawiała.

Dzielę się tutaj z Tobą wnioskami z tych badań. Zostałem przez nie poprowadzony do odwiedzenia wielu krajów, by spotkać się z innymi badaczami w celu dokonania podobnych poszukiwań, i jakim błogosławieństwem było to dla nas wszystkich!

Świadczę wam, że Bóg istotnie jest miłością. Nie jest osobą gwałtowną. Nie zastrasza nas groźbą smażenia swych samowolnych dzieci w piekle przez całą wieczność, jak w to wierzą miliony.

Zdaję sobie sprawę, że takie przekonanie nie jest popularne, ale po prostu zapraszam Was na tę wędrówkę, abyście mogli zobaczyć na własne oczy i odkryć, że Bóg rzeczywiście jest miłością.

1. Objawienie Ojca

„Bóg jest miłością" – to słowa zapisane przez apostoła Jana po kilku latach bliskiej łączności z Jezusem, gdy działał tu na ziemi (1 J 4,16). Gdy Jan siedział na zboczu wzgórza, słuchając jego kazań, gdy obserwował Go otwierającego oczy ślepych, gdy ze łzami w oczach karcił źle postępujących, wierny uczeń pojął rzeczywistą misję Jezusa.

> „Boga nikt nigdy nie widział: on jednorodzony syn, który jest w łonie ojcowskiem, ten nam opowiedział" (J 1,18 BG).

Obraz Boga objawiony w życiu Jezusa ukazany jest w ostrym kontraście z poprzednimi wyobrażeniami, jakim Bóg jest. Gdy Jezus z uczniami przechodził obok niewidomego, ci zapytali go:

> „Rabbi, kto zgrzeszył, że się urodził niewidomym – on czy jego rodzice?" (J 9,2).

Zadane przez nich pytanie wyjawiło, że ludzie widzieli Boga jako okrutnego dyktatora, karzącego nieposłusznych. Powstawanie i upadek światowych imperiów do czasów Chrystusa dokonywało się drogą rozlewu krwi i rządów żelaznej pięści, odzwierciedlając ludzkie zrozumienie boskiego charakteru jako bezwzględnego i mściwego.

Byli jednak świadkowie ogłaszający inne przesłanie. Piękno przyrody, barwne kwiaty z ich przyjemną wonią, wypełniający powietrze melodyjny śpiew ptaków i majestatyczne drzewa o żywej zieleni – wszystko to świadczyło o tej prawdzie, że istnieje cudowny Stworzyciel i miłujący Ojciec. Gorąca i poświęcająca się dla swych dzieci

miłość rodzicielska, czuła i bliska więź między mężem i żoną także świadczyły o kochającym sercu Stworzyciela.

Piętnaście stuleci wcześniej Mojżesz, starając się zrozumieć swego Stworzyciela, prosił Boga o objawienie mu swej chwały.

> „I zstąpił Pan w obłoku, i stanął tam z nim, i zawołał imieniem Pan. Bo przechodząc Pan przed twarzą jego, wołał: Pan, Pan, Bóg miłosierny i litościwy, nie rychły do gniewu, a obfity w miłosierdziu i w prawdzie" (Wj 34,5–6 BG).

Jednak pomimo tych i wielu innych dowodów, przeważający obraz Boga przedstawiał Go jako srogiego, mającego upodobanie w karaniu tych, którzy Go obrazili.

Dlaczego taki obraz przeważał? Dlatego, że Szatan podsuwał wątpliwości co do miłości Bożej od samego początku.

> „Wtedy rzekł wąż do niewiasty: Na pewno nie umrzecie! Ale wie Bóg, że gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło" (Rdz 3,4–5).

Szatan przekonał Adama i Ewę, że Bóg w głębi serca nie był zainteresowany ich najwyższym dobrem. Przekonał ich, że Bogu nie można zaufać. Mówiąc Adamowi i Ewie, że nie umrą, gdy zjedzą ów owoc, podsunął całkiem inny sposób zrozumienia Bożego ostrzeżenia.

> „Ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz" (Rdz 2,17).

Jeśli zjedzenie owocu z drzewa nie zabiłoby Adama i Ewy, to co by ich zabiło? Jedyny wniosek: musi tak zrobić sam Bóg, dlatego, gdy Adam usłyszał głos Boży w ogrodzie, po jego reakcji rozpoznajemy skutki takiego sposobu myślenia.

> „On odpowiedział: Usłyszałem Twój głos w ogrodzie, przestraszyłem się, bo jestem nagi, i ukryłem się" (Rdz 3,10).

Dlaczego Adam bał się Boga? Ponieważ obawiał się śmierci; myślał, że Bóg go zabije z powodu ich nieposłuszeństwa. To ten strach przed śmiercią utrzymywał ich w niewoli Szatana. Ale Bóg pragnął:

> „Uwolnić tych wszystkich, którzy całe życie przez bojaźń śmierci podlegli byli niewoli" (Hbr 2,15).

Szatan zasugerował naszym pierwszym rodzicom, że Bóg jest katem zabijającym tych, którzy wykroczą przeciw Niemu, i że był kłamcą mówiącym im, że spożycie owocu z drzewa poznania dobra i zła zabiłoby ich. Jednak były to atrybuty samego Szatana. Mówiąc do Faryzeuszy, Jezus opisał te atrybuty przez ich działania:

> „Wy macie diabła za ojca i chcecie spełniać pożądania waszego ojca. Od początku był on zabójcą i w prawdzie nie wytrwał, bo prawdy w nim nie ma. Kiedy mówi kłamstwo, od siebie mówi, bo jest kłamcą i ojcem kłamstwa" (J 8,44).

Przez takie zwiedzenia Szatan zniewolił świat; fałszywie przedstawił charakter Boga, aby ludzi oddalić od niego. Syn Boży przyszedł z nieba, aby wyjawić prawdziwy charakter swego Ojca; przyszedł usunąć ciemne chmury fałszywego zrozumienia i pokazać, jakim Ojciec naprawdę jest. Gdy jeden z uczniów poprosił: „Pokaż nam Ojca", Jezus odpowiedział:

> „Tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś? Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca. Dlaczego więc mówisz: Pokaż nam Ojca?" (J 14,8–9).

Opisując swą ziemską misję, Jezus powiedział:

> „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi" (Łk 4,18).

Z uświęconą wyobraźnią spoglądamy na twarz wdowy z Nain, gdy Jezus przerwał pochód pogrzebowy i wzbudził jej syna na nowo do życia. Nasze serca porusza historia Jairusa i radość, która zajęła miejsce żałości, gdy Jezus przywrócił jego córeczkę do życia. Jezus przechodził przez całe wioski i nie pozostawała w nich ani jedna chora osoba – uzdrawiał je wszystkie. Dla swego współczucia nakarmił pięciotysięczny tłum zgromadzony na zboczu pagórka i mówił o kochającym ich Ojcu.

Tak miła była obecność Jezusa, że matki przyprowadzały swe dzieci do niego, by je błogosławił. We wszystkich jego czynach objawiana była chwała Ojca. Warstwy ciemności, które wiązały świat w niewolę, rozpraszane były przez światło jego chwały, obecne w każdym wypowiedzianym przez Niego słowie. Jezus nie używał mocy pozytywnego myślenia lub pochlebstw; zawsze mówił prawdę w miłości i nie obawiał się demaskować fałszu i niewiary. Jednak łzy były w jego głosie, gdy karcił trzymających się błędu. Żył tylko dla bliźnich, a każda dusza była dla Niego bezcenna.

Charakter Chrystusa na ziemi wyjawia nam charakter Boga. Chrystus powiedział: „Ja nic od siebie nie czynię" (J 8,28). „Bóg był w Chrystusie, świat z samym sobą jednając" (2 Kor 5,19 BG). Pełnia charakteru Ojca została ukazana w jego Synu.

> „Nie mówiłem bowiem sam od siebie, ale Ten, który Mnie posłał, Ojciec, On Mi nakazał, co mam powiedzieć i oznajmić. A wiem, że przykazanie Jego jest życiem wiecznym. To, co mówię, mówię tak, jak Mi Ojciec powiedział" (J 12,49–50).

Podczas żarliwej modlitwy do swego Ojca, Jezus wypowiedział te słowa:

> „A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa. Ja Ciebie otoczyłem chwałą na ziemi przez to, że wypełniłem dzieło, które Mi dałeś do wykonania. A teraz Ty, Ojcze, otocz Mnie u siebie tą chwałą, którą miałem u Ciebie pierwej, zanim świat powstał. Objawiłem imię Twoje ludziom, których Mi dałeś ze świata. Twoimi byli i Ty Mi ich dałeś, a oni zachowali słowo Twoje" (J 17,3–6).

Jezus mówi nam, że otoczył Ojca chwałą na ziemi. Chwałą Ojca jest charakter, jaki Jezus objawił nam w swej ziemskiej służbie. Mówi także Ojcu, że pokazał imię, czyli charakter Ojca, uczniom, którzy z Nim byli. Dlatego też Jezus mógł z całą pewnością powiedzieć Filipowi: kiedy widzisz mnie, widzisz Ojca. Filip nie potrzebował być świadkiem wszystkich dzieł Jezusa poprzez całą historię ludzkości,

aby wiedzieć, jakim jest Ojciec. W niewiele ponad trzy lata Jezus pokazał nam we wszelkich aspektach, jakim jest Ojciec.

Najwyższe objawienie pełnego miłości charakteru Boga dokonało się na krzyżu.

> „W tym objawiła się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu. W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy. Umiłowani, jeśli Bóg tak nas umiłował, to i my winniśmy się wzajemnie miłować" (1 J 4,9–11).

Gdyby Jezus stał się ofiarą pokus Szatana, zostałby zgubiony na wieki, a w rezultacie razem z nim cały rodzaj ludzki. Niebiański Ojciec nie pożyczył swego Syna światu na trzydzieści trzy lata, ale On dał Go nam. Było ryzyko, że wszystko zostanie stracone, a jednak Ojciec w swej wielkiej miłości był gotów dać jednorodzonego Syna, aby nas ratować.

> „On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał, jakże miałby wraz z Nim i wszystkiego nam nie darować?" (Rz 8,32).

To ryzyko zostało wyjawione w modlitwie Jezusa do swego Ojca w ogrodzie Getsemane. Była obawa, że nie przetrzyma próby; jednak ufał woli swego Ojca niezależnie od kosztów takiej decyzji.

> „I odszedłszy nieco dalej, upadł na twarz i modlił się tymi słowami: Ojcze mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich! Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty" (Mt 26,39).

Jak możemy pojąć bezmiar tej miłości? Jakie słowa mogą wyrazić cud miłości Bożej? Adam nie był chętny oddać to, co było najbardziej umiłowane przez niego, ale Ojciec był. Nie oszczędził własnego Syna.

Jezus w milczeniu poddał się biciu, szyderstwom i drwinom motłochu, który rozkoszował się jego cierpieniem. Wiernie starał się nieść swój krzyż, aż jego ciężar stał się zbyt wielki dla niego. Prosił Jana, by

zatroszczył się o jego matkę, sam wisząc na krzyżu, i prosił swego Ojca o wybaczenie tym, którzy Go zabijali.

Nigdy przedtem wszechświat nie widział takiej zdumiewającej miłości jak ta. Charakter Ojca lśnił od jego Syna w chwalebnej jasności. Zaprawdę Ojciec kocha swych nieprzyjaciół i przebacza tym, którzy pragną Go zniszczyć. Wszystko to zostało pokazane w charakterze Syna Bożego. Przez swą śmierć Jezus ukazał Szatana jako mordercę i zdemaskował działania Węża. Na krzyżu zarówno morderca, jak i jego ofiara, zostali w pełni objawieni. Duch, który pobudził Kaina do zamordowania swego brata, Abla, został objawiony w pełnym świetle na krzyżu, i cały wszechświat mógł po raz pierwszy wyraźnie zobaczyć, jakim kłamcą i mordercą był Szatan. Jego wpływ w niebiosach spadł jak błyskawica i nie było już więcej miejsca dla niego w niebie, ani w sercach aniołów.

Na początku tej wędrówki potrzebne jest nam nabycie właściwych szkieł (okularów), by czytać historie biblijne. W świetle Krzyża Golgoty atrybuty Boże, napełniające nas bojaźnią w Starym Testamencie, stają się pięknymi i przyciągającymi. Miłosierdzie, czułość i rodzicielska miłość widziane są w połączeniu ze świętością, sprawiedliwością i mocą. Przez szkła historii z Nowego Testamentu zaczynamy widzieć prawdę dzieł sądu w Starym Testamencie. Oto cel tej książki – pokazanie, że czyny Jezusa na ziemi są takie same wczoraj, dzisiaj i na wieki, i że jest On dokładnie takim, jakim jest nasz Ojciec.

2. Jak czytasz?

Jezus był najbardziej zdumiewającym nauczycielem. Gdy strażnicy wysłani przez przywódców ówczesnego Kościoła, by aresztować Jezusa, zostali zapytani, dlaczego Go nie przyprowadzili, odrzekli tylko:

> „Nigdy jeszcze nikt nie przemawiał tak, jak ten człowiek przemawia" (J 7,46).

Mimo tego Nowy Testament podaje, że większości ludzi trudno było Go zrozumieć.

Mówiąc do Żydów o swej śmierci i zmartwychwstaniu, Jezus powiedział: „Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzech dniach wzniosę ją na nowo." Myśleli, że mówi o fizycznej budowli w Jerozolimie, ale On mówił o świątyni swego ciała. Jezus powiedział Nikodemowi, że ten musi się na nowo narodzić; Nikodem myślał, że Jezus mówi o fizycznym narodzeniu, ale Jezus mówił o duchowym narodzeniu. Gdy Jezus oferował niewieście przy studni żywą wodę, ona myślała o fizycznej wodzie, choć On mówił o duchowej wodzie. Jezus ostrzegał także uczniów przed kwasem faryzeuszy; uczniowie myśleli, że mówił o fizycznym chlebie, ale On wyjaśnił im:

> „Jak to, nie rozumiecie, że nie o chlebie mówiłem wam, lecz: strzeżcie się kwasu faryzeuszów i saduceuszów?" (Mt 16,11).

Gdy Jezus nakarmił owe pięć tysięcy słuchaczy, zaczął nauczać ich o znaczeniu cudu, który właśnie uczynił. Wytłumaczył im, że chleb był symbolem jego życia, o którym świat miał rozmyślać. Powiedział:

> „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym" (J 6,54).

Słowa te zdumiały jego słuchaczy. Szemrali mówiąc: „Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać?". Wielu z tych, którzy dotychczas byli zainteresowani służbą Jezusa, odwróciło się od Niego i przestali iść za nim.

> „Na świecie było [Słowo], a świat stał się przez Nie, lecz świat Go nie poznał. Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli" (J 1,10–11).

Wszystko to było wypełnieniem proroctwa Izajasza:

> „Któż uwierzy temu, cośmy usłyszeli? Na kimże się ramię Pańskie objawiło? On wyrósł przed nami jak młode drzewo i jakby korzeń z wyschniętej ziemi. Nie miał On wdzięku ani też blasku, aby na Niego popatrzeć, ani wyglądu, by się nam podobał. Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, Mąż boleści, oswojony z cierpieniem, jak ktoś, przed kim się twarze zakrywa, wzgardzony tak, iż mieliśmy Go za nic" (Iz 53,1–3).

Naturalnym odruchem serca ludzkiego w reakcji na Syna Bożego jest odrzucenie Go i jego nauk:

> „Człowiek zmysłowy bowiem nie pojmuje tego, co jest z Bożego Ducha. Głupstwem mu się to wydaje i nie może tego poznać, bo tylko duchem można to rozsądzić" (1 Kor 2,14).

Gdy człowiek naturalny czyta Słowo Boże, to nie rozumie go. Biblia mówi nam:

> „Bo myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami – wyrocznia Pana. Bo jak niebiosa górują nad ziemią, tak drogi moje – nad waszymi drogami i myśli moje – nad myślami waszymi" (Iz 55,8–9).

Jeśli nie narodzimy się na nowo z Ducha Bożego i nie podejdziemy do Biblii pokornie, prosząc o kierownictwo, to będziemy ją mylnie pojmować, nie rozumiejąc tego, co Słowo Boże mówi.

> „Gdyby ktoś mniemał, że coś wie, to jeszcze nie wie, jak wiedzieć należy" (1 Kor 8,2).

„Wiedzcie, bracia moi umiłowani: każdy człowiek winien być chętny do słuchania, nieskory do mówienia, nieskory do gniewu" (Jk 1,19).

„Odpowiedzieć, nim się wysłucha, uchodzi za głupotę i hańbę" (Prz 18,13).

Bardzo łatwo jest odpowiadać, zanim się pozna sprawę. Weźmy pod uwagę następujący przykład:

„I rzekł do nich: Czy brak wam było czego, kiedy was posyłałem bez trzosa, bez torby i bez sandałów? Oni odpowiedzieli: Niczego. Lecz teraz – mówił dalej – kto ma trzos, niech go weźmie; tak samo torbę; a kto nie ma, niech sprzeda swój płaszcz i kupi miecz!" (Łk 22,35–36).

Ale potem zmienia zdanie?

„Wtedy Jezus rzekł do niego: Schowaj miecz swój do pochwy, bo wszyscy, którzy za miecz chwytają, od miecza giną" (Mt 26,52).

Czy Jezus powiedział swym uczniom, aby kupili miecz, a potem, gdy Piotr użył go, to został skarcony? Czy Piotr użył go przy złej okazji? Jeśli tak, to czy Jezus powiedział mu, kiedy ma go użyć, a kiedy nie? Słowa „bo wszyscy, którzy za miecz chwytają, od miecza giną" wydają się mieć powszechne zastosowanie. A jeśliby to nie wystarczało, dodajmy do tego inny wymiar:

„Weźcie też hełm zbawienia i miecz Ducha, to jest słowo Boże" (Ef 6,17).

„Żywe bowiem jest słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca" (Hbr 4,12).

„W prawej swej ręce miał siedem gwiazd i z Jego ust wychodził miecz obosieczny, ostry. A Jego wygląd – jak słońce, kiedy jaśnieje w swej mocy" (Ap 1,16).

Biblia używa słowa „miecz" w odniesieniu do Słowa Bożego. Jak możemy wiedzieć, kiedy zastosować takie zrozumienie, a kiedy chodzi o rzeczywisty miecz? Weźmy znowu pod uwagę przykład ognia.

> „Odpowiadając, Eliasz rzekł do pięćdziesiątnika: Jeżeli ja jestem mężem Bożym, niech spadnie ogień z nieba i pochłonie ciebie wraz z twoją pięćdziesiątką! I spadł ogień z nieba i pochłonął go wraz z jego pięćdziesiątką" (2 Krl 1,10).

> „I stało się, gdy dopełniały się dni, kiedy miał być wzięty do nieba i postanowił pójść do Jerozolimy, że wysłał przed sobą posłańców. A ci w drodze wstąpili do wioski samarytańskiej, aby mu przygotować gospodę. Lecz nie przyjęli go, dlatego, że droga jego prowadziła do Jerozolimy. A gdy to widzieli uczniowie Jakub i Jan, rzekli: Panie, czy chcesz, abyśmy słowem ściągnęli ogień z nieba, który by ich pochłonął, jak to i Eliasz uczynił? A On, obróciwszy się, zgromił ich i rzekł: Nie wiecie, jakiego ducha jesteście. Albowiem Syn Człowieczy nie przyszedł zatracać dusze ludzkie, ale je zachować"
> (Łk 9,51–56 BW).

Czy zganienie uczniów przez Jezusa stosowało się także do Eliasza? Czy po prostu był to niewłaściwy czas, by ściągać ogień z nieba? Znowu słowa Jezusa są dość ogólne. Stwierdza, że nie przyszedł zatracać dusz ludzkich, ale raczej by je zachować. Czy to odnosiło się do tego czasu, gdy był tu na ziemi, ale później je zatraci?

To tylko niektóre z wielu pytań powstających przy czytaniu Biblii. Jednak kluczowe pytanie, które Jezus zadał uczonemu w Prawie brzmi:

> „Jezus mu odpowiedział: Co jest napisane w Prawie? Jak czytasz?" (Łk 10,26).

Jezus nie zapytał po prostu: co czytasz?, tylko – jak czytasz? Jakie zasady stosujesz, by czytać Słowo Boże? Jest to ważne pytanie, na które należy odpowiedzieć, jeśli mamy zharmonizować te wszystkie pozornie sprzeczne fragmenty Słowa Bożego.

Na początku XIX wieku pewien człowiek, który miał później przewodniczyć jednemu z największych przebudzeń religijnych w Pół-

nocnej Ameryce, zmagał się właśnie z tym pytaniem. We wcześniejszym okresie swego życia William Miller zaniechał prób zrozumienia Biblii, dochodząc do wniosku, że jest pełna sprzeczności. Jednak, będąc świadkiem zdumiewającego pokonania brytyjskich wojsk w Ameryce, gdy Brytyjczycy powinni byli z łatwością zwyciężyć, został przekonany, że działała tu moc wyższa ponad człowieka, i powrócił do czytania Biblii. Było to całkiem upokarzające dla niego, gdyż uprzednio wyśmiewał chrześcijan z powodu wielu pozornych sprzeczności, na które nie potrafili dać odpowiedzi. Gdy ponowił swe zainteresowanie Biblią, stanął wobec tych samych argumentów, które przedstawiał innym.

> „Wkrótce po tym, gdy Miller porzucił deizm, w rozmowie z przyjacielem o nadziei chwalebnej wieczności przez zasługi i pośrednictwo Chrystusa, zapytany był, skąd wie, że jest taki Zbawiciel. Odpowiedział: «To jest wyjawione w Biblii». «Skąd wiesz, że Biblia mówi prawdę» – zapytany był z kolei, przy czym powtórzone były jego dawniejsze argumenty o sprzecznościach i mistycyzmie, który ją skrywał. Miller odczuł pełnię mocy tych kpin. Z początku był tym zakłopotany; ale po zastanowieniu się, doszedł do przekonania, że jeśli Biblia jest objawieniem Bożym, to musi być zgodna sama ze sobą; wszystkie jej części muszą harmonizować ze sobą, musiały być dane dla pouczenia człowieka, a co za tym idzie, muszą być dla niego zrozumiałe. Dlatego odpowiedział: «Daj mi czas, a jak nie wyjaśnię wszystkich pozornych sprzeczności ku mojej własnej satysfakcji, to nadal będę deistą». A potem oddał się czytaniu Słowa z modlitwą. Odłożył na bok wszystkie komentarze i używał jako pomoce tylko marginesowe odniesienia i konkordancję. Stwierdził, że musi rozróżnić między Biblią a wszystkimi osobliwymi i stronniczymi interpretacjami. Biblia była starsza od nich wszystkich, więc musi być ponad nimi wszystkimi; i tak ją postawił. Widział, że musi ona skorygować wszystkie interpretacje; a gdy to się spełni, jej własne czyste światło rozwieje wszelkie mgły, naniesione przez tradycyjne wierzenia. Zdecydował odłożyć na bok wszystkie tendencyjne opinie i przyjąć w dziecięcej prostocie naturalne

i oczywiste znaczenie Pisma."
(Sylvester Bliss, *Memoirs of William Miller*, 1853, s. 68).

I dokładnie właśnie to uczynił. Przez okres dwóch lat studiował Biblię od okładki do okładki.

„Zdecydowałem odłożyć na bok wszystkie moje nastawienia, by dokładnie porównywać Pismo z Pismem, i studiować je w prawidłowy i metodyczny sposób. Zacząłem od Księgi Rodzaju i czytałem werset po wersecie, nie posuwając się dalej, zanim znaczenie szeregu fragmentów przedstawiło mi się wolne od **zażenowania co do jakiegoś mistycyzmu lub sprzeczności. Gdy znalazłem coś niejasnego, moim zwyczajem było porównywanie tego z wszystkimi równoległymi fragmentami; i z pomocą [konkordancji] Crudensa badałem wszystkie wersety Pisma, w których znajdowały się którekolwiek z ważniejszych słów z owych niejasnych miejsc.** Potem przez dozwalanie, by każde słowo miało właściwe odniesienie do tematu wersetu, jeśli mój pogląd nań harmonizował z każdym równoległym fragmentem z Biblii, trudności ustawały. Ten sposób studiowania Biblii używałem przez dwa lata w moim pierwszym uważnym jej przeczytaniu i ostatecznie byłem w pełni przekonany, że sama siebie interpretuje" (Sylvester Bliss, *Memoirs of William Miller*, 1853, s. 69).

Podczas tych studiów Miller wypracował zestaw reguł, według których był w stanie zharmonizować wszystkie sprzeczności, z którymi się przedtem zetknął. Oto podsumowanie owych reguł:

1. Każde słowo musi we właściwy sposób łączyć się z tematem przedstawionym w Biblii.
2. Całe Pismo jest potrzebne i może być zrozumiane przez pilne starania i studiowanie.
3. Nic z tego, co zostało objawione w Piśmie, nie może zostać zakryte przed tymi, którzy wytrwale proszą w wierze [o zrozumienie].
4. Aby zrozumieć doktrynę, należy wziąć pod uwagę wszystko w Piśmie na dany temat, który chcemy poznać; pozwól każdemu słowu wywrzeć jego właściwy wpływ; jeśli możesz

sformułować swą teorię bez sprzeczności, to nie możesz być w błędzie.

5. Pismo musi samo siebie wyjaśniać, gdyż jest swą własną regułą. Jeśli polegam na jakimś ludzkim autorytecie, by mi je wyjaśniał, a on zgaduje jego znaczenie lub pragnie, by popierało jego sekciarskie kredo, albo chce wyglądać na mądrego, to jego zgadywanie, pragnienia lub mądrość jest moją regułą, a nie Biblia.
6. Jeśli dane słowo jest sensowne tak, jak jest napisane, i nie sprzeciwia się prostym prawom natury, to należy je przyjąć dosłownie; jeśli nie, to przenośnie.
7. Najważniejszą ze wszystkich reguł jest wiara. Musi to być wiara wymagająca ofiary, jeśli zajdzie potrzeba gotowa oddać to, co jest najdroższe, świat i jego wszelkie pożądliwości, charakter, utrzymanie, zawód, przyjaciół, dom, wygody i świeckie zaszczyty. Jeśli którakolwiek z tych rzeczy przeszkadzałyby naszej wierze w którąkolwiek część Słowa Bożego, ukazałoby to, iż nasza wiara jest daremna. Nie możemy też wierzyć, jeśli tylko jedna z tych fałszywych motywacji kryje się naszych sercach. Musimy wierzyć, że Bóg nie zmieni swego Słowa; i możemy mieć ufność, że Ten, który zauważa spadnięcie wróbelka i zliczył włosy na naszej głowie, będzie strzegł tłumaczenia swego Słowa, ogrodzi je i powstrzyma tych, którzy ufają Bogu i całkowicie polegają na nim, od zboczenia daleko od prawdy.

Te reguły interpretacji dostarczyły narzędzi do sformułowania poselstwa, które doprowadziło do jednego z największych przebudzeń religijnych, jakie świat widział.

Zauważmy szczególnie, że dla zrozumienia danej nauki należy zebrać wszystko, co Pismo mówi o niej, zanim dojdziemy do konkluzji. Każde słowo musi mieć swe właściwe miejsce i wpływ. Dla wielu nie jest to łatwe, gdyż pragniemy szybkich odpowiedzi, a konieczna jest dyscyplina i wysiłek, by wyszukać wszystkie fragmenty Pisma na dany temat. Weźmy jako przykład greckie słowo monogenes tłuma-

czone jako „jednorodzony" w Ewangelii Jana 3,16. Wielu uważa, że to słowo znaczy „jedyny" (w swoim rodzaju), ale co mówi sama Biblia?

„Właśnie wynoszono umarłego – **jedynego** syna matki" (Łk 7,12).	Jedyne narodzone dziecko.
„Miał bowiem córkę **jedynaczkę**, liczącą około dwunastu lat, która była bliska śmierci" (Łk 8,42).	Jedyne narodzone dziecko.
„Naraz ktoś z tłumu zawołał: Nauczycielu, spojrzyj, proszę Cię, na mego syna; to mój **jedynak**" (Łk 9,38).	Jedyne narodzone dziecko.
„A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas i oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką **Jednorodzony** otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy" (J 1,14).	Jedyne narodzone dziecko.
„Boga nikt nigdy nie widział, Ten **Jednorodzony** Bóg, który jest w łonie Ojca, [o Nim] pouczył" (J 1,18).	Jedyne narodzone dziecko.
„Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego **Jednorodzonego** dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne" (J 3,16).	Jedyne narodzone dziecko.
„Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu; a kto nie wierzy, już został potępiony, bo nie uwierzył w imię **Jednorodzonego** Syna Bożego" (J 3,18).	Jedyne narodzone dziecko.

„Przez wiarę Abraham, wystawiony na próbę, ofiarował Izaaka, i to **jedynego syna** składał na ofiarę, on, który otrzymał obietnicę” (Hbr 11,17).	Jedyne narodzone dziecko jego wiernej i legalnej żony.
„W tym objawiła się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna swego **Jednorodzonego** na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu” (1 J 4,9).	Jedyne narodzone dziecko.

Tylko pięć osób wspomnianych w Nowym Testamencie zostało określonych jako *monogenes*, czyli jednorodzone. Pięć z tych wersetów odnosi się do Jezusa jako Syna Bożego. Jedna wzmianka dotyczy Izaaka, a pozostałe odnoszą się do jedynych dzieci w danych rodzinach, uzdrowionych przez Jezusa. W przypadkach innych dzieci słowo to bezsprzecznie określa jedyne dziecko urodzone w danej rodzinie. W przypadku Izaaka wiemy, że nie był on jedynym dzieckiem Abrahama, ale był jedynym dzieckiem Sary, która otrzymała obietnice razem Abrahamem. Gdy weźmiemy pod uwagę wszystkie te wersety, to staje się jasne, że słowo *monogenes* w odniesieniu do Jezusa oznacza to samo, czyli jedyne dziecko zrodzone z Ojca.

Dodatkowo, znajduje tu zastosowanie reguła szósta opisana powyżej, która stwierdza, że powinniśmy przyjąć literalne znaczenie, jeśli jest zgodne z prawami natury. Nie sprzeciwia się to Pismu, by przyjąć, że Jezus jest jedynym Synem urodzonym z Ojca. Tak więc przez ten proces możemy ustalić znaczenie słowa *monogenes* bez szukania definicji w komentarzach czy od kogoś innego. Biblia sama siebie wyjaśnia.

Trzeba nam będzie dokładnie stosować te reguły, gdy zechcemy zharmonizować życie Jezusa z wieloma opisami przemocy w Starym Testamencie. Konieczne będzie rzetelne staranie, by udowodnić biblijne stwierdzenie: „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam także na wieki” (Hbr 13,8). Skoro więc On się nie zmienia, to i w czasie jego służby na ziemi był doskonałym objawieniem swojego Ojca.

3. Śmierć krzyżowa

Misją Syna Bożego na ziemi było objawienie charakteru jego Ojca. Jak drogocenne jest więc czytanie o miłującym i czułym Zbawicielu, podnoszącym ciężary, uleczającym choroby, poruszającym serca mężczyzn, kobiet i dzieci. Matki gorliwie pragnęły przywieść swe dzieci do niego, by je dotknął i błogosławił. Nigdy przedtem świat nie widział tak niesamolubnej, czułej miłości. Z każdą mijającą godziną obraz jego Ojca przywracany był do takiego wizerunku, jaki pasował do piękna Edenu. Dla wielu ludzi pierwszą twarzą, jaką zobaczyli, była twarz Jezusa, otwierającego ich oczy; pierwszy dźwięk, który usłyszeli, był melodyjny głos Syna Bożego, pełen łaski i prawdy.

Piękny obraz [Bożego charakteru], który Jezus przedstawił, był doskonałym odzwierciedleniem słów wypowiedzianych do Mojżesza prawie tysiąc pięćset lat wcześniej:

> „A Pan zstąpił w obłoku, i [Mojżesz] zatrzymał się koło Niego, i wypowiedział imię Jahwe. Przeszedł Pan przed jego oczyma i wołał: Jahwe, Jahwe, Bóg miłosierny i litościwy, cierpliwy, bogaty w łaskę i wierność" (Wj 34,5–6).

Jednak życie Jezusa namalowane było na kanwie splamionej krwią. Gdy dwunastoletni Jezus stał w świątyni i patrzył, jak zabijany był baranek, wiedział, że to jest jego przeznaczenie. Gdy Jan Chrzciciel ogłaszał Go światu, użył określenia „Baranek Boży, który gładzi grzech świata" (J 1,29). Zapłata za grzech musi być dana, sprawiedliwości musi stać się zadość, jak mówi Pismo.

> „Wszyscy bowiem zgrzeszyli i pozbawieni są chwały Bożej, a dostępują usprawiedliwienia darmo, z Jego łaski, przez odkupienie, które jest w Chrystusie Jezusie. Jego to ustanowił Bóg narzędziem przebłagania przez wiarę, mocą Jego krwi. Chciał przez to okazać, że sprawiedliwość Jego względem grzechów popełnionych dawniej – za dni cierpliwości Bożej – wyrażała się w odpuszczaniu ich po to, by ujawnić w obecnym czasie Jego sprawiedliwość, i [aby pokazać], że On sam jest sprawiedliwy i usprawiedliwia każdego, który wierzy w Jezusa" (Rz 3,23–26).

Czy Bóg wymagał krzyża? Czy było to karą dla przestępujących jego prawo? To są pytania o zasadniczej ważności. Jeśli gniew Boży został usatysfakcjonowany w śmierci swego własnego Syna, a śmierć ta była ustalona przez Niego samego, to ostatecznie ów piękny obraz Ojca namalowany życiem Jezusa, splamiony jest krwią niewinnego dziecka. Słowa Jezusa „wykonało się" nie dopełniłyby obrazu wspaniałego Ojca, lecz raczej uwieczniłyby przekonanie, że Bóg wymagał śmierci, by uspokoić swój gniew przeciw grzechowi. To uczyniłoby Go autorem śmierci i moralnym sprawcą odwetu poprzez przemoc.

Prorok Izajasz mówił o Krzyżu Chrystusa siedemset lat wcześniej i wyjawił naszą ludzką reakcję [na to wydarzenie]:

> „Któż uwierzy temu, cośmy usłyszeli? Na kimże się ramię Pańskie objawiło? On wyrósł przed nami jak młode drzewo i jakby korzeń z wyschniętej ziemi. Nie miał On wdzięku ani też blasku, aby na Niego popatrzeć, ani wyglądu, by się nam podobał. **Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, Mąż boleści, oswojony z cierpieniem, jak ktoś, przed kim się twarze zakrywa, wzgardzony tak, iż mieliśmy Go za nic. Lecz On się obarczył naszym cierpieniem, On dźwigał nasze boleści, a myśmy Go za skazańca uznali, chłostanego przez Boga i zdeptanego.** Lecz On był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy. Spadła Nań chłosta zbawienna dla nas, a w Jego ranach jest nasze zdrowie" (Iz 53,1–5).

Gdy Chrystus przyszedł zbawić ludzkość, naszym naturalnym zbiorowym odzewem było odrzucenie Go. Przyszedł On, aby oferować nam życie wieczne, ale naszą naturalną ludzką reakcją było wzgardzenie tą ofertą.

> „W Nim było życie, a życie było światłością ludzi, a światłość w ciemności świeci i ciemność jej nie ogarnęła" (J 1,4–5).

Syn Boży wziął na siebie nasze grzechy, a naszym odzewem było przekonanie, że został uderzony przez Boga. [Inne tłumaczenia: zraniony, przez Boga zbity i umęczony (BW); zraniony, uderzony przez Boga i utrapiony (BG); ugodzonego przez Boga i udręczonego (PNŚ); od Boga ubitego i uniżonego (BJW)]. Słowa „chłostany i zdeptany" znaczą „bity i zabity". Ale to nie Bóg zabił swojego syna gwałtownym ciosem na krzyżu; to człowiek tak myśli, ale to nie jest prawda. Co więc spowodowało śmierć Syna Bożego na krzyżu? Schemat został nakreślony na początku, gdy Adam usłyszał pytanie, czy zjadł owoc z drzewa poznania dobra i zła.

> „Pan Bóg zawołał na mężczyznę i zapytał go: Gdzie jesteś? On odpowiedział: Usłyszałem Twój głos w ogrodzie, przestraszyłem się, bo jestem nagi, i ukryłem się. Rzekł Bóg: Któż ci powiedział, że jesteś nagi? Czy może zjadłeś z drzewa, z którego ci zakazałem jeść? Mężczyzna odpowiedział: Niewiasta, którą postawiłeś przy mnie, dała mi owoc z tego drzewa i zjadłem" (Rdz 3,9–12).

Adam nie poprosił o łaskę i przebaczenie. Grzech zaślepił jego postrzeganie do tego stopnia, że nawet nie pomyślał, by o to poprosić. Zamiast przyjąć własną winę i prosić o łaskę, obwinił Boga, iż stworzył Ewę, która go skusiła. Wyobrażał sobie Boga jako z natury srogiego i karzącego, i tak rzeczywisty charakter Boga został przed nim zakryty przez fałsz. W historii Kaina można zobaczyć tę samą zasadę działania.

> „Zbyt wielka jest wina moja, by można mi ją odpuścić" (Rdz 4,13, BW).

Kain nie chciał pokutować, gdyż był przekonany, że Bóg mu nie przebaczy. To jest moc grzechu nad rodzajem ludzkim; jest to grzech

przekonania, że Bóg nie może przebaczyć naszych win. Nawet syn marnotrawny nie prosi o przebaczenie, ale raczej pragnie zapłacić za swe czyny własną pracą.

> „Zabiorę się i pójdę do mego ojca, i powiem mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie; już nie jestem godzien nazywać się twoim synem: uczyń mię choćby jednym z najemników" (Łk 15,18–19).

Jedynym sposobem pokuty jest otrzymanie daru Ducha Chrystusowego, uzdalniającego nas, by wyciągnąć nasze ręce, prosić o przebaczenie i je otrzymać.

> „Bóg naszych ojców wskrzesił Jezusa, którego straciliście, zawiesiwszy na drzewie. Bóg wywyższył Go na prawicę swoją jako Władcę i Zbawiciela, aby dać Izraelowi nawrócenie i odpuszczenie grzechów" (Dz 5,30–31).

Gdy Adam zgrzeszył, jego nastawienie do Boga stało się wrogie. Jego serce walczyło przeciw Bogu, ponieważ czytamy:

> „Dążność bowiem ciała prowadzi do śmierci, dążność zaś Ducha – do życia i pokoju. A to dlatego, że dążność ciała wroga jest Bogu, nie podporządkowuje się bowiem Prawu Bożemu, ani nawet nie jest do tego zdolna" (Rz 8,6–7).

Aby dać Adamowi możliwość pokuty i prośby o przebaczenie, posłał On Ducha swego Syna w serca Adama, aby Adam mógł zawołać „Abba, Ojcze". Tylko Duch Jezusa w Adamie mógł przekazać mu łaskę, by tak zawołał.

> „Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: Abba, Ojcze!" (Ga 4,6).

Przychodząc do Adama, gdy ten był nieprzychylnie nastawiony, Chrystus zmuszony był znieść wrogość w sercu Adama, by dać mu łaskę. Ta wrogość przebija serce Chrystusa i powoduje wielkie cierpienie.

> „Powiedział On: Na pewno ci są moim ludem, synami, którzy Mnie nie zawiodą! I stał się dla nich wybawicielem w każdym ich ucisku. To nie jakiś wysłannik lub anioł, lecz **Jego oblicze**

> **ich wybawiło. W miłości swej i łaskawości On sam ich wykupił. On wziął ich na siebie i nosił przez wszystkie dni przeszłości**" (Iz 63,8–9).

Stąd właśnie w tym sensie Chrystus jest Barankiem zabitym od założenia świata (Ap 13,8). Aby dać ludziom pragnienie i wolę prośby o miłosierdzie i przebaczenie, Jezus musi doznać agonii odrzucenia przez ludzi i ich nienawiść. Musi zostać wzgardzony i odepchnięty jako mąż boleści, oswojony z cierpieniem. Kiedykolwiek ludzie opierają się wezwaniom Chrystusa w swych sercach, ten opór przebija Go do głębi z powodu jego miłości dla ich dusz. Każdy objaw zła w ludzkich sercach powoduje nieopisany smutek Chrystusa zarówno nad sprawcą, jak i ofiarą. Z tej perspektywy Chrystus rzeczywiście był wzgardzony i odepchnięty przez ludzi za dni, gdy Izajasz pisał te słowa, na siedemset lat zanim Chrystus pojawił się na ziemi. Stąd i dzisiaj nosi On ten sam smutek jak krzyż na swych ramionach, aby dać ludzkości więcej czasu, by odwrócili się od swych okrucieństw i srogości, a poznali prawdę o jego Ojcu.

Skoro rodzaj ludzki zdecydował nie wierzyć, że Bóg może przebaczyć, taka właśnie była cena, którą Chrystus musiał zapłacić, by go odkupić. Aby zająć nasze miejsce, musiał On umrzeć tak, jak ludzie umierają. To jest śmierć, w której grzesznik wierzy, iż Bóg mu nie przebaczy. Kłamstwo, że Bóg nie może przebaczyć jest tym, co daje Szatanowi moc śmierci. Dlatego też tylko przez śmierć mógł Chrystus zwyciężyć Szatana.

> „Ponieważ zaś dzieci uczestniczą we krwi i ciele, dlatego i On także bez żadnej różnicy stał się ich uczestnikiem, aby **przez śmierć pokonać tego, który dzierżył władzę nad śmiercią, to jest diabła"** (Hbr 2,14).

To grzech wymaga śmierci na krzyżu, a nie Bóg. Gdy ktoś przekroczy granicę grzechu, powrót staje się niemożliwy, gdyż niknie wtedy wszelkie dostrzeganie miłosierdzia i łaski, a jedynym możliwym rezultatem jest śmierć. Gdy człowiek spogląda w doskonałe Prawo Boże jak w lustro i próbuje przypisać śmierć Bogu, odbicie natychmiast wraca na człowieka i niszczy go.

> „Jeżeli bowiem ktoś przysłuchuje się tylko słowu, a nie wypełnia go, **podobny jest do człowieka oglądającego w lustrze swe naturalne odbicie**" (Jk 1,23).

> „Bo takim sądem, jakim sądzicie, i was osądzą; i taką miarą, jaką wy mierzycie, wam odmierzą" (Mt 7,2).

Gdy Adam zerwał owoc z drzewa, to wybrał wierzyć, że Bogu nie zależało na tym, co było dla Adama najlepsze. Wybrał uwierzyć wężowi, że Bóg był samolubnym kłamcą. Myśli te, odbite w doskonałym zwierciadle Prawa, natychmiast wróciły do niego i osądziły go tak, jak on postrzegał. Jego fałszywy obraz Boga natychmiast sparaliżował jego rękę, która mogłaby i powinna sięgnąć po miłosierdzie i łaskę. Powrót z tego stanowiska stał się dla niego niemożliwy. Rezultatem musi być śmierć, gdyż taki wyrok wydał sam na siebie.

Aby objawić te zasady światu, Chrystus przyszedł, by przez Krzyż wyjawić nam prawdziwą naturę grzechu. Jezus wypowiedział słowa człowieka obciążonego grzechem:

> „Około godziny dziewiątej Jezus zawołał donośnym głosem: Eli, Eli, lema sabachthani?, to znaczy Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?" (Mt 27,46).

Bóg wcale swego Syna nie opuścił. Ale ponieważ Chrystus wziął na siebie nasze grzechy, umarł jako człowiek, który nie może otrzymać przebaczenia, gdyż taka jest wola człowieka – człowiek, który pod ciężarem swych grzechów sądzi, że nie może otrzymać przebaczenia, ani odczuć zapewnienia przebaczenia, **poczuje się** opuszczony przez Boga. W tych słowach Chrystusa widzimy przekleństwo grzechu na Nim, przekleństwo wyrażone przez Kaina.

> „Oto dziś wypędzasz mnie z tej ziemi i muszę ukryć się przed obliczem twoim. Będę **tułaczem** i wędrowcem na ziemi" (Rdz 4,14 BW).

Słowo „tułacz" może znaczyć „potykać się i trząść". Chrystus zademonstrował, że poniósł przekleństwo Kaina. Odczuwał, że Bóg skrył swą twarz i dlatego trząsł się pod ciężarem winy. Pismo wyjawia, co skrywa twarz Ojca.

„Dla Ciebie bowiem znoszę urąganie i hańba twarz mi okrywa" (Ps 69,8).

„Lecz wasze winy wykopały przepaść między wami a waszym Bogiem; wasze grzechy zasłoniły Mu oblicze przed wami tak, iż was nie słucha" (Iz 59,2).

Obciążony grzechem Chrystus zawołał:

„Otoczyły mnie bowiem nieszczęścia, których nie ma liczby, winy moje mnie ogarnęły, a gdybym mógł je widzieć, byłyby liczniejsze niż włosy na mej głowie, więc we mnie serce ustaje" (Ps 40,13).

W odniesieniu do Ojca czytamy:

„Bo On nie wzgardził ani się nie brzydził nędzą biedaka, ani nie ukrył przed nim swojego oblicza i wysłuchał go, kiedy ten zawołał do Niego" (Ps 22,25).

Hańba naszego grzechu zakryła twarz Jezusa tak, że nie widział twarzy Ojca. Stał przed śmiercią tak, jak każdy grzesznik stanie przed śmiercią u końca wielkiego boju. Chrystus czuł rozżarzone węgle w swojej duszy.

„Oplątały mnie pęta Szeolu, zaskoczyły mnie sidła śmierci. W moim utrapieniu wzywam Pana i wołam do mojego Boga; usłyszał On mój głos ze swojej świątyni, a krzyk mój dotarł do Jego uszu. Zatrzęsła się i zadrżała ziemia, posady gór się poruszyły, zatrzęsły się, bo On zapłonął gniewem. Uniósł się dym z Jego nozdrzy, a z Jego ust – pochłaniający ogień: od niego zapaliły się węgle" (Ps 18,6–9).

Chrystus ucierpiał śmierci przeznaczonej dla grzeszników. Ogień wyszedł z wnętrzności jego i pochłonął Go. Nasze grzechy złożone na Chrystusa spowodowały cierpienia, jakich Szatan i wszyscy grzesznicy ostatecznie doświadczą.

„Mnóstwem twoich przewin, nieuczciwością twego handlu zbezcześciłeś swoją świątynię. Sprawiłem, że ogień wyszedł z twego wnętrza, aby cię pochłonąć" (Ez 28,18).

Jako nasze zastępstwo świątynia ciała Chrystusa została skalana ogromem naszych przestępstw. Został przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy. Chrystus już doświadczył na krzyżu okropnej śmierci, jaką zginie Szatan. Serce Chrystusa eksplodowało od jego wewnętrznego ognia i wypłynęły z niego krew i woda. Chrystus umarł w ogniu piekła, a to jest dokładnie śmierć, jaką zginą bezbożni. Zatrzymuję się w zdumieniu, że tak samo jak Ojciec nigdy nie opuścił swego Syna, lecz cierpiał razem z Nim w śmierci na krzyżu, tak też Ojciec i Zbawiciel będą razem z bezbożnymi cierpieć w tych płomieniach piekła. Pismo mówi nam:

> „We wszelakiem uciśnieniu ich i on był uciśniony" (Iz 63,9 BG).

Żaden ojciec nie może radować się z utraty dziecka, gdy jest to dla niego agonią, tak też Ojciec i Syn będą znowu cierpieć ból Krzyża wraz z grzesznikami w ich śmierci. Sprawiedliwi stojący na murach Syjonu, widząc swych umiłowanych w owych płomieniach, będą mieli pomoc Zbawiciela w zniesieniu tego „krzyża", a przygotowanie ich na to wydarzenie zajmie tysiąc lat. Jak Maria i uczniowie, gdy patrzyli na Syna Bożego na krzyżu i płakali w cierpieniu, tak i sprawiedliwi będą ugodzeni wieczną stratą ich bliskich, którzy odmówili przyjęcia łaski Bożej. Dopiero wtedy, jak nam zapowiedziano, zostaną otarte wszelkie łzy z naszych oczu.

> „I otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu już [odtąd] nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminęły" (Ap 21,4).

Stanie się to po śmierci bezbożnych:

> „I morze wydało zmarłych, co w nim byli, i Śmierć, i Otchłań wydały zmarłych, co w nich byli, i każdy został osądzony według swoich czynów. A Śmierć i Otchłań wrzucono do jeziora ognia. To jest śmierć druga – jezioro ognia. Jeśli się ktoś nie znalazł zapisany w księdze życia, został wrzucony do jeziora ognia" (Ap 20,13–15).

Tak jak Chrystus wstał z grobu swego cierpienia dwa tysiące lat temu, tak też zostanie podniesiony z cierpienia straty miliardów swych

dzieci, które Go opluły, pogardziły Nim i odrzuciły jego miłosierdzie. I tak jak Chrystus zostaje podniesiony przez błogosławieństwo Ojca, my także zostaniemy podniesieni razem z Nim do życia na nowej ziemi, gdzie nie będzie już żadnego cienia śmierci i cierpienia.

Wracając do cierpień Chrystusa na krzyżu, musimy tu coś zauważyć. Choć Chrystus był pogrążony w rozpaczy, czując się całkowicie osamotniony i odcięty [od Ojca], przez wiarę prosił Ojca o przebaczenie dla tych, którzy Go zabijali.

> „Lecz Jezus mówił: Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią" (Łk 23,34).

Śmierć krzyżowa obnaża kłamstwo Szatana, że Bóg nie może nam przebaczyć. Widzimy, że Ojciec ochotnie dał swego Syna, według naszego ludzkiego zrozumienia sprawiedliwości. Dozwolił, żeby umarł bez nadziei, po to, abyśmy – gdy zobaczymy jego powstanie z grobu – mogli obrać uwierzenie w przebaczenie naszych grzechów i otrzymali błogosławioną nadzieję nowego życia. Duch Syna Bożego wkracza w nasze serca i podnosi duchowo sparaliżowaną rękę naszej wiary, by uchwyciła się miłosierdzia Bożego.

Jak cudowna jest świadomość, że Bóg nie wymagał śmierci. Nie jest wobec grzesznika katem, wykonującym wyrok. Nasz Ojciec ze swej woli dozwolił, by jego Syn [poprzez śmierć krzyżową] pokazał nam końcowy rezultat życia tych, którzy nie chcą uwierzyć w miłosierdzie Boże. Nie zabił on swego Syna po to, by zaspokoić swój gniew, raczej poddał Go gniewowi zbuntowanego człowieka, żeby przez tę śmierć dojrzał on miłość Bożą.

Ostrzeżenie dane przez Boga w Ogrodzie Eden, że dnia, którego Adam zje z owocu drzewa poznania dobra i zła z pewnością umrze, nie było groźbą, że Bóg go zabije – było ostrzeżeniem przed osądem, który człowiek sam sprowadzi na siebie przez uwierzenie, iż Bóg jest samolubny i dlatego nie przebaczy. Jest to piękną prawdą, że tylko Chrystus, który jedynie rozumiał głębię, szerokość i wysokość miłości Bożej, wiedział, że było możliwe prosić Boga o miłosierdzie i przebaczenie (Mt 11,27). Stąd jasne jest, że Syn Boży jest tym, który

dotyka serc ludzkich, by dać im odwagę uwierzyć, że mogą otrzymać przebaczenie.

Jak wspaniałe jest objawienie Krzyża. Zmieńmy nasze mylne zrozumienie, że Chrystus był „zraniony, ubity od Boga i utrapiony" (BG), na takie, że „wzgardzony był i opuszczony przez ludzi" (BW) – zraniony i ubity przez błędne zrozumienie charakteru Bożego. Bóg nie domagał się śmierci jako kary za grzech; śmierć jest raczej nieuniknionym rezultatem przekonania, że Bóg nie przebaczy.

4. Mój umiłowany Syn

Była to długa chwila, gdy trzymali się w objęciach. Moc uczuć pogłębia emocje, ale obaj wiedzą, że nadszedł czas. Od wieczności Ojciec i Syn zawsze byli w bliskiej łączności ze sobą, a teraz ta łączność miała doznać uszczerbku i na koniec zostać przerwana. Syn Boży ma podjąć się misji odzyskania swych utraconych ludzkich synów i córek. Zarówno Ojciec, jak i Syn rozumieją związane z tym ryzyko i koszt, ale miłość ich przynagla.

Przez krótką chwilę Ojciec i Syn patrzą w przyszłość i obserwują przebieg tej misji. Szyderstwa, odrzucenie, nienawiść, plucie, kopanie, bicz, gwoździe – wszystko to staje się niczym w porównaniu z tą jedną okropną chwilą, gdy niebo i ziemia zatrzymają się, widząc rozłąkę Ojca i Syna. Syn widzi, jak tysiąclecia winy, cierpień, rebelii i bezsensownego zła runą na niego, i widzi siebie drżącego jak liść, porywany i szarpany poczuciem grzechu, przed którym Ojciec kryje swą twarz.

Odwracając się od tych scen przyszłości, Ojciec i Syn obejmują się – jak może Ojciec wydać Syna na takie przeznaczenie? Przed założeniem świata Ojciec zmagał się z możliwością nieudania się tej misji i ryzykiem utraty swego Syna z powodu mocy grzechu. Syn Boży miał przyjąć ludzką naturę, dając swemu najgorszemu wrogowi szansę przezwyciężenia Go. Przed rozpoczęciem nie było pewności sukcesu. Ojciec postawił samego siebie w sytuacji, w której mógł na wieki utracić swego Syna w tej próbie ratowania ludzkości. Wielkie współczucie Ojca, odziedziczone przez jego Syna, zostało ukazane w proś-

bie Syna skierowanej do Ojca, by dozwolił Mu przyjść na ziemię, by nas ratować. Czy Ojciec dozwoli Synowi, by tego dokonał? Czy dozwoli Mu na podjęcie tego ryzyka?

Głębia miłości Ojca do nas mierzona jest jego miłością do swego Syna i owym ryzykiem, podjętym w celu realizacji planu zbawienia upadłej ludzkości. Widzimy przebłysk tej miłości, gdy Ojciec przemówił przy chrzcie swego Syna.

> „A głos z nieba mówił: Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie" (Mt 3,17).

Ojciec ma upodobanie w swoim Synu. Nie ma skarbu większego w życiu Ojca nad Syna. Mówiąc o swym narodzeniu w niebie, Syn Boży zawołał:

> „Zanim góry zostały założone, przed pagórkami zaczęłam istnieć; nim ziemię i pola uczynił – początek pyłu na ziemi. Gdy niebo umacniał, z Nim byłam, gdy kreślił sklepienie nad bezmiarem wód, gdy w górze utwierdzał obłoki, gdy źródła wielkiej otchłani umacniał, gdy morzu stawiał granice, by wody z brzegów nie wyszły, gdy kreślił fundamenty pod ziemię. Ja byłam przy Nim mistrzynią, rozkoszą Jego dzień po dniu, cały czas igrając przed Nim" (Prz 8,25–30).

Wyobraźmy sobie czułe ramię Ojca na ramieniu swego Syna, gdy porozumiewali się przy stwarzaniu wszechświata. Bóg wszystko stworzył przez swego Syna i było rozkoszą dla Ojca, gdy widział Syna używającego mocy intelektu, który Mu Ojciec dał.

> „Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna. Jego to ustanowił dziedzicem wszystkich rzeczy, przez Niego też stworzył wszechświat. Ten [Syn], który jest odblaskiem Jego chwały i odbiciem Jego istoty, podtrzymuje wszystko słowem swej potęgi (…)"
> (Hbr 1,1–3).

> „Ojciec miłuje Syna i wszystko oddał w Jego ręce" (J 3,35).

Tak bliska była więź między Ojcem i Synem, że Chrystus mógł powiedzieć:

> „Wszystko przekazał Mi Ojciec mój. Nikt też nie zna Syna, tylko Ojciec, ani Ojca nikt nie zna, tylko Syn, i ten, komu Syn zechce objawić" (Mt 11,27).

> „(…) podobnie jak Mnie zna Ojciec, a Ja znam Ojca" (J 10,15).

> „Ojciec bowiem miłuje Syna i ukazuje Mu to wszystko, co On sam czyni, i jeszcze większe dzieła ukaże Mu, abyście się dziwili" (J 5,20).

Tak jak Juda w rozmowie z Józefem wyraził się o miłości Jakuba do swego syna, Beniamina, tak i my możemy widzieć, że życie Niebiańskiego Ojca było związane z życiem jego Syna, Chrystusa (Rdz 44,30–31). Dla każdego miłującego rodzica nie ma takiej rzeczy, której by nie zrobił, by ochronić swe dziecko. Taka jest miłość Ojca do Syna. To w tym kontekście rozważamy najważniejszy werset całego Pisma Świętego:

> „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne" (J 3,16).

To trzyliterowe słowo „tak" mówi nam o miłości, której nie jesteśmy w stanie dogłębnie pojąć. Gdy Ojciec słuchał błagań swego Syna pragnącego, by nas ratować, czuł grozę zbliżającej się wielkiej ciemności, której żadna stworzona istota nie jest w stanie pojąć. Po ogromnych zmaganiach, Ojciec z miłości do Syna i nas, zgodził się na prośbę Syna, by zbawić rodzaj ludzki. Ta zdumiewająca miłość, ta niewiarygodna, cudowna miłość będzie tematem naszych rozważań przez całą wieczność.

Jak już wykazaliśmy uprzednio, cierpienie Chrystusa nie było ograniczone jedynie do jego misji na ziemi. Gdy tylko zaistniał grzech, już był Zbawiciel. To Duch Jezusa podtrzymywał świętą parę w Edenie. Ale kiedy skosztowali owocu, według sugestii Szatana kryjącego się w wężu, Chrystus został zmiażdżony przez ich odrzucenie jego Ojca.

Po tym, gdy wszystko było im dane, ich samolubna niewdzięczność spowodowała Chrystusowi ogromny ból, jak wie to każdy rodzic, którego dzieci odwróciły się od niego. Jednak Chrystus ich nie porzucił. Jedynym sposobem, by zachować ich życie, było pozostać z nimi przez swojego Ducha i nadal dawać im życie, choć deptali Prawo i charakter jego Ojca.

Za każdym razem, gdy człowiek popełnił grzech, miał przywieść jagnię jako ofiarę.

> „Jeżeli jakiś człowiek spośród ludu ziemi zgrzeszy przez nieuwagę, przestąpi jedno z przykazań Pana i w ten sposób zawini, i jeżeli zwrócę mu uwagę na jego grzech, który popełnił, to przyprowadzi w darze za swój grzech kozę bez skazy. Następnie włoży rękę na głowę ofiary przebłagalnej i zabije ją na miejscu [przeznaczonym dla] ofiary całopalnej (…). Potem oddzieli cały tłuszcz, tak jak był oddzielony tłuszcz ofiary biesiadnej. Kapłan zamieni to w dym na ołtarzu jako miłą woń dla Pana. W ten sposób kapłan dokona przebłagania za niego i grzech będzie mu odpuszczony. Jeżeli zaś kto chce złożyć w darze owcę jako ofiarę przebłagalną, to przyprowadzi owcę bez skazy, włoży rękę na głowę ofiary przebłagalnej i zabije ją jako ofiarę przebłagalną na miejscu, gdzie się zabija ofiary całopalne" (Kpł 4,27–29, 31–33).

Proces ten wyjawia smutną prawdę, że każdy grzech powoduje cierpienie dla Syna Bożego. Od pierwszego grzechu aż po dzień dzisiejszy, Chrystus cierpi agonię odrzucenia i głęboki smutek z powodu tego, co jego zagubione dzieci czynią jedne drugim na ziemi. Każdy grzech krzyżuje Go na nowo i wystawia na pośmiewisko (Hbr 6,6). Ten ogrom cierpienia jest dla nas niepojęty; wydaje się nam absolutnie niemożliwe, żeby cierpienia Chrystusa nie trwały tylko owe czterdzieści osiem godzin, które wiodły do krzyża i jego śmierci na nim, ani nawet owe trzydzieści trzy lata na ziemi, ale raczej sześć tysięcy lat stałego cierpienia i odrzucenia. Gdyby było możliwe dla nas, byśmy pojęli całe cierpienie dotykające serca Ojca, to moglibyśmy prawdziwie zobaczyć cierpienie Ojca jako nie mniejsze niż jego Syna, gdyż każdy rodzic cierpi, gdy jego dziecko cierpi.

> „(…) Ponieważ Bóg był w Chrystusie, świat z samym sobą jednając, nie poczytując im upadków ich, i położył w nas to słowo pojednania" (2 Kor 5,19 BG).

Czy możemy choćby mgliście dostrzec cierpienie Ojca, gdy uważnie patrzył, jak świat traktuje jego Syna? Czy możemy wyobrazić sobie rozdarcie jego serca, gdy Syn błagał go:

> „Ojcze mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich! Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty" (Mt 26,39).

Możemy się pocieszać, że Chrystus cierpiał tylko jeden raz, dwa tysiące lat temu, ale Chrystus nadal cierpi z wszystkimi dziećmi schwytanymi na handel w celach seksualnych; cierpi z wszystkimi bezdomnymi i głodującymi dziećmi, które znalazły się w tej sytuacji z powodu ludzkiego samolubstwa; z wszystkimi ofiarami przemocy w domu i gwałtu; z wszystkimi milionami złapanymi w nałóg narkotyków i alkoholu; z wszystkimi tysiącami osób, które każdego dnia targają się na własne życie – Chrystus czuje to wszystko, jak również i Ojciec. Cierpienie to nie ogranicza się tylko do ofiar okrucieństw, ale dotyczy także sprawców. Duch Chrystusowy pragnie zbawić również sprawców przemocy przez przekonanie ich o grzechu. Poczucie winy nie ma na celu potępienia, ale uratowanie przed zatwardziałością serca i wieczną zgubą. Poczucie winy jest dane, by ratować, a nie potępić. Gdy człowiek zagłusza poczucie winy alkoholem, narkotykami albo czymkolwiek, co powstrzymuje umysł od świadomości własnych czynów, Chrystus zostaje pogardzony, odrzucony i zagłuszony. Tak dzieje się z miliardami ludzi codziennie, gdy odwracają się od tej niesamolubnej Miłości na krzyżu, jasności zbyt porażającej, by na nią spoglądać.

W takiej chwili możemy być kuszeni, by jak Faryzeusze zawołać:

> „(…) Ty, który burzysz przybytek i w trzech dniach go odbudowujesz, wybaw sam siebie; jeśli jesteś Synem Bożym, zejdź z krzyża! Podobnie arcykapłani z uczonymi w Piśmie i starszymi, szydząc, powtarzali: Innych wybawiał, siebie nie może wybawić. Jest królem Izraela: niechże teraz zejdzie z krzyża, a uwierzymy w Niego" (Mt 27,40–42).

Widzimy prawdziwy odzew w życiu Marii Magdaleny. Pojęła, co Chrystus miał ucierpieć na krzyżu dla niej, i uwierzyła, że przez jego czyn otrzymała przebaczenie. Wdzięczność przepełniła jej serce i wyraziła się jako szczodrobliwa wonność wylana z alabastrowego naczynia, godna Króla.

Należy jednak zadać pytanie: jeśli Bóg jest wszechpotężny, to dlaczego dozwolił, by tyle cierpienia i bólu zadano Jemu samemu i Synowi Bożemu? Po drugie, dlaczego [obecnie] po prostu nie zatrzyma tego wszystkiego cierpienia? To jest temat naszego następnego rozdziału. A teraz spójrzmy na Baranka, który gładzi grzech świata, i zdumiewajmy się nad miłością i wyrozumiałością naszego Niebiańskiego Ojca, cierpiącego przez minionych sześć tysięcy lat. Prawdziwie, Bóg **tak** umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał.

5. Miłuj nieprzyjaciół swoich

Gdy Jan Chrzciciel zaprezentował Jezusa jako Mesjasza, odżyła nadzieja narodowej wielkości. Myśli o zwycięzcy takim jak Juda Machabeusz, który zrzucił jarzmo Imperium Seleucydów, potęgowały nacjonalizm Żydów, zniewolonych pod żelazną pięścią Rzymu. Gdy wielkie tłumy zbierały się wokół tego nowego nauczyciela i widziały demonstrację jego mocy w uzdrawianiu chorych, wzrastało uczucie oczekiwania.

> „I obchodził Jezus całą Galileę, nauczając w tamtejszych synagogach, głosząc Ewangelię o królestwie i lecząc wszystkie choroby i wszelkie słabości wśród ludu. A wieść o Nim rozeszła się po całej Syrii. Przynoszono więc do Niego wszystkich cierpiących, których dręczyły rozmaite choroby i dolegliwości, opętanych, epileptyków i paralityków, a On ich uzdrawiał. I szły za Nim liczne tłumy z Galilei i z Dekapolu, z Jerozolimy, z Judei i z Zajordania" (Mt 4,23–25).

Po ordynowaniu dwunastu uczniów, Jezus poszedł z nimi na brzeg morski. Tłum zaczął się zbierać – jedni, żeby słuchać, inni, by doznać uzdrowienia. Gdy się powiększał, Jezus poprowadził go na zbocze góry i tam zaczął przemawiać. Błogosławieństwa, które popłynęły z jego ust, były odmienne od wszystkiego, co ludzkość dotąd słyszała. Zaczął swą mowę od takich stwierdzeń jak: błogosławieni ubodzy w duchu, błogosławieni miłosierni i błogosławieni, którzy wprowadzają pokój (Mt 5,3,7,9).

Zamiast wychwalać walecznych, którzy wprawnie władają mieczem dla wsparcia prawdy, mówił o błogosławieństwach dla tych, którzy są prześladowani dla sprawiedliwości, znoszą lżenie i prześladowanie z jego powodu (Mt 5,10,11). Nie wypowiadał słów generała, dla zemsty szykującego swe wojsko na wojnę, ale raczej mówił o pokorze, łagodności i miłości swego Ojca, dając przykład cech, jakie chce widzieć we wszystkich swoich naśladowcach.

Chrystus nie tylko tak nauczał, ale sam tak żył, w każdym szczególe swego ziemskiego życia. Jego współczucie, miłosierdzie i cierpliwość dla wszystkich były zawsze widoczne. U końca swej służby jego postawa, gdy był wyszydzany, bity, gdy umierał, nie wyjawiła ani źdźbła groźby, odwetu czy zemsty. To, czego nauczał tego dnia, ukazało dokładnie to, kim był, a jako przedstawiciel swego Ojca, wyjawił, jakim jest Bóg. Zasadniczym faktem jest, że Jezus nie nakazywał nam czegoś, czego by sam nie zrobił, albo że w swej boskości stosuje inne reguły dla nas niż dla siebie samego. Nie. To właśnie dlatego, że jest boski, sam żyje dokładnie tak, jak mówił nam na owej górze.

Słowa Jezusa głęboko wcinały się w żydowską pychę i ambicję, a ponieważ były uniwersalnym przekazem dla całej ludzkości, wcinają się głęboko we wszelką ludzką pychę i ambicję. Odkrywamy prawdę, że dobroć Boża dostrzeżona przez grzesznego człowieka prowadzi go do pokuty i objawia mu znaczenie początkowych słów kazania Jezusa – błogosławieni są ubodzy w duchu, czyli ci, którzy się smucą z powodu swej samolubnej pychy i ambicji.

Syn Boży wnika głębiej i głębiej w problem ludzkości, mówiąc dalej:

> „Słyszeliście, że powiedziano przodkom: Nie zabijaj! a kto by się dopuścił zabójstwa, podlega sądowi. A Ja wam powiadam: Każdy, kto się gniewa na swego brata, podlega sądowi. A kto by rzekł swemu bratu: Raka [głupcze], podlega Wysokiej Radzie. A kto by mu rzekł: Bezbożniku, podlega karze piekła ognistego" (Mt 5,21–22).

Jezus tu poszerza znaczenie słów podanych Mojżeszowi setki lat wcześniej. Nie ujmuje On ani jednej joty, ani jednej kreski od Prawa, ale raczej uzupełnia je i ukazuje w chwalebnym świetle.

> „Nie będziesz żywił w sercu nienawiści do brata. Będziesz upominał bliźniego, aby nie zaciągnąć winy z jego powodu. Nie będziesz szukał pomsty, nie będziesz żywił urazy do synów twego ludu, ale będziesz miłował bliźniego jak siebie samego". Ja jestem Pan!" (Kpł 19,17–18).

Kto nie odczuł gniewu wobec kogoś, kto nas źle potraktował? Kto nie myślał o tym, jak się porachować z kimś, kto nas poniżył lub upokorzył? Kto był w stanie całkowicie uniknąć noszenia w sercu urazy do kogokolwiek i kiedykolwiek? Później apostoł Jan, rozszerzając powyższy nakaz Jezusa, napisał te słowa:

> „Każdy, kto nienawidzi swego brata, jest zabójcą, a wiecie, że żaden zabójca nie nosi w sobie życia wiecznego" (1 J 3,15).

O jakim to rodzaju królestwa mówił Jezus? Czy nienawidzić kogoś znaczy, że jest się mordercą zasługującym na śmierć? Co to za „piekło ogniste" z Ewangelii Mateusza 5,22, o którym Jezus tam mówi? Aby znaleźć odpowiedź, zapytaj Kaina, który w rozpaczy zawołał: „Większa jest nieprawość moja, niżby mi ją odpuścić miano!" (Rdz 4,13 BG). Zapytaj Jezusa wiszącego na krzyżu, obarczonego winą za całą ludzką nienawiść, zemstę i samolubstwo; zapytaj Go o „piekło ogniste" przychodzące na wszystkich, którzy żyją z takimi właśnie uczuciami.

Czy ktoś bliski zranił cię głęboko? Czy odczuwałeś gniew na niego? Czy zmagałeś się, by przestać myśleć o tym, jak bardzo cię zranił, i jak chciałbyś, aby stała się sprawiedliwość? Czy to nie jest piekło za życia? Czy takie myśli nie goreją w twym sercu? Jak więc serce odpowiada na myśli pragnące czyjejś śmierci? Może wiemy, że pragnienie ich śmierci jest złe, dlatego po prostu nie chcemy ich już nigdy więcej widzieć. Ale czy to nie jest zwyczajnie owoc innego koloru z tego samego drzewa? Jak Jezus musi cierpieć w tym piekielnym ogniu, gdy pozwalamy takim myślom rządzić nami?

Słowa Jezusa są skierowane przeciw normom, według których ludzie traktują siebie nawzajem. Wezwanie do łagodności, pokory i cierpliwości wobec krzywd i złego traktowania wymaga od słyszących je

więcej, niż są w stanie dać, i taki jest zamiar tych słów. Jak mówi Jezus:

> „Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają. Nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników" (Mk 2,17).

Jezus kontynuuje swą królewską mowę z przenikliwą precyzją, aby przygotować ludzkie serca na przyjęcie jego łaski. W jednym zdaniu obnaża samolubstwo każdego mężczyzny:

> „Słyszeliście, że powiedziano: Nie cudzołóż! A Ja wam powiadam: Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa" (Mt 5,27–28).

Każdy uczciwy sam przed sobą mężczyzna wie, że te słowa mówią wprost o sednie problemu i potępiają go całkowicie. Chrystus oświadcza, że problem tkwi we własnym ja, że serce każdego musi zostać zreformowane. Bóg pragnie zaszczepić w człowieku nową zasadę, której nie posiada i nie może sam z siebie posiąść. Bóg oferuje nam wiarę Chrystusa, „królestwo niebieskie w was", które, gdy zostanie przyjęte, sprawi, że „wszystko będzie nowe". Życie człowieka i jego działanie są po prostu wyrażeniem tej zasady. Jej błogosławieństwa zaczynają się wewnętrznie, a potem wypływają na zewnątrz do wszystkich wokół niego, niezależnie pod jakim rządem i w jakiej kulturze żyje. Ludzie zwykle sądzą, że Bóg będzie wpierw działać na zewnątrz i docierać do wnętrza; myślą, że Bóg najpierw zreformuje świat, obalając nieprawych, i w ten sposób ustanowi naród godnych. Ale plan, zaczynający od zewnątrz i próbujący dotrzeć do wewnątrz, zawsze zawodził i nigdy nie będzie skuteczny. I znowu to, do czego Jezus nawołuje, jest niemożliwe dla człowieka, ale dzięki Bogu i jego łasce w Chrystusie wszystko jest możliwe.

Jeśliby mógł istnieć ktoś, kto wierzy w swym sercu, że nigdy nie popełnił zła, następujące słowa Jezusa roztrzaskałyby tę możliwość. Konieczne jest uznanie własnej grzeszności i przyjęcie Krzyża.

> „Słyszeliście, że powiedziano: Oko za oko i ząb za ząb! A Ja wam powiadam: Nie stawiajcie oporu złemu. Lecz jeśli cię kto

> uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi! Temu, kto chce prawować się z tobą i wziąć twoją szatę, odstąp i płaszcz! Zmusza cię kto, żeby iść z nim tysiąc kroków, idź dwa tysiące! Daj temu, kto cię prosi, i nie odwracaj się od tego, kto chce pożyczyć od ciebie. Słyszeliście, że powiedziano: Będziesz miłował swego bliźniego, a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził. A Ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują; tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie; ponieważ On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Jeśli bowiem miłujecie tych, którzy was miłują, cóż za nagrodę mieć będziecie? Czyż i celnicy tego nie czynią? I jeśli pozdrawiacie tylko swych braci, cóż szczególnego czynicie? Czyż i poganie tego nie czynią? Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski" (Mt 5,38–48).

Czy zdarzyło ci się, żeby ktoś niespodziewanie, bez prowokacji, spoliczkował cię? Jezus mówi: nadstaw mu drugi policzek. Podana tu lista zachowań wydaje się całkowicie ponad ludzkimi możliwościami, by się tego trzymać przez całe życie, a jednak Jezus określa to jako uwierzytelnienie obywatelstwa w jego królestwie. Jak można miłować swych nieprzyjaciół? Kochać tych, którzy chcą cię zabić? Kochać tych, którzy chcą ci szkodzić oraz tych, którzy cię krzywdzą? Jezus chce, abyśmy ich kochali? W jakim celu? „(…) tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie".

Czy uchwyciliście to? Jeśli jesteś pokorny, miłosierny, łagodny i kochasz swych nieprzyjaciół, to wyjawiasz, że jesteś dzieckiem swego Niebiańskiego Ojca. Co to znaczy? To znaczy, że takim właśnie jest Ojciec! Jeśli On sprawia, że słońce świeci także na złych ludzi, to my jako jego dzieci oświetlimy naszą miłością dobrych oraz złych, gdyż taki jest nasz Ojciec w niebie. To jest największe z kazań, kiedykolwiek wygłoszonych, gdyż mówi o największym i najbardziej wspaniałym Jestestwie istniejącym we wszechświecie, naszym Bogu Ojcu. Jest On objawiany nam przez naszego najdroższego Zbawiciela, Syna Żyjącego Boga, który wie dokładnie, jakim On jest. Nie ma żadnej

innej istoty w całym wszechświecie, która wie, jakim jest Ojciec, i w tym kazaniu widzimy objawiony nam charakter Ojca.

Pieczęcią tej rzeczywistości są końcowe słowa 5. rozdziału Ewangelii Mateusza.

> „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski" (Mt 5,48).

Dowodzi to nam, że wszystko, co Jezus powiedział w tym kazaniu, jest wyjawieniem jego charakteru pełnego miłości. Słowa te mówią nam, jak Ojciec działa w różnych sytuacjach. Ewangelia Łukasza podsumowuje słowo „doskonały", użyte przez Mateusza, w ten sposób:

> „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny" (Łk 6,36).

Tak więc doskonałość znajduje się w miłosierdziu. Należy więc postawić pytanie: jeśli Bóg miłuje swych nieprzyjaciół i wyjawił nam przez swego Syna, że jest gotów oddać swe życie za tych, którzy Go nienawidzą, dlaczego więc Biblia wydaje się nauczać, że Bóg nienawidzi swych nieprzyjaciół doskonałą nienawiścią i w popędliwości swego gniewu jest gotów dla ratowania sprawiedliwych zniszczyć złych, spuszczając na nich ogień i siarkę, by tylko patrzeć na umierających i słyszeć krzyk przerażającej agonii?

Jest to pytanie, nad którym musimy się teraz skupić, gdyż szereg historii Starego Testamentu wydaje się wskazywać, że Bóg miłuje swych nieprzyjaciół do jakiegoś momentu, ale potem uwalnia swój nagromadzony gniew i w ognistym podmuchu zmiata ich z powierzchni ziemi. Niektórzy sugerują, że jest to konieczne przypomnienie, żebyśmy nie lekceważyli Boga, i że nawet On ma granice, których przekroczenie zakończy nasze życie w męczarniach. Jak pogodzić doskonałość Ojca, o której mówił Jezus w swym Kazaniu na Górze, z historiami, które czytamy w Starym Testamencie? Celem reszty tej książki jest danie odpowiedzi na to pytanie. Dla większości ludzi istnieje wielka rozbieżność między Jezusem z Ewangelii a Bogiem Starego Testamentu, jednak zaskakujące jest to, że już Mojże-

szowi zlecone było zapisanie owych słów z Księgi Kapłańskiej, nakazujących miłować bliźnich i nie chować gniewu przeciwko nim.

Ta sama rozbieżność istniała także dla tych, którzy słyszeli Jezusa dwa tysiące lat temu. Dla tych, którzy wierzyli, że królestwo opisywane przez Jezusa jest Królestwem Bożym i reprezentuje jego charakter, słowa Jezusa były wonią życia ku życiu. Dla tych, którzy nie mogli pozbyć się swych ambicji w tym świecie i sądzili, że Jezus nie przedstawiał właściwie charakteru Boga ani cech jego królestwa, było to nasieniem nienawiści do Jezusa, gdyż uważali Go za oszusta. Nigdy nie znali Boga, którego On opisywał. Dlatego też nie mogli widzieć Jezusa jako Syna Boga, którego czcili. Jeśli to, co mówił Jezus, było prawdą, to albo oni nigdy nie znali prawdziwego Boga, albo Bóg zmienił swe postępowanie.

Czy Bóg jest wierny swoim słowom?:

> „Ponieważ Ja, Pan, nie odmieniam się, więc dlatego wy, synowie Jakuba, nie jesteście zniszczeni" (Ml 3,6).

Czy Bóg z Ewangelii jest też Bogiem Mojżesza, Abrahama i Noego? Czy Jezus jest ten sam wczoraj, dzisiaj i na wieki? (Hbr 13,8). To są pytania wymagające odpowiedzi. A teraz radujmy się objawieniem Ojca, które Jezus dał nam na zboczu góry, i bądźmy zachęceni, gdyż z Chrystusem możemy nie tylko miłować naszych przyjaciół, ale także i wrogów.

6. Ogień z nieba

Gdy uczniowie spędzali czas z Jezusem, zdumiewali się nad jego słowami i uczynkami. Blask królestwa, które ogłaszał w Kazaniu na Górze, nadal nie docierał do ciemnych zakamarków ich umysłów. Skażeni pragnieniem doczesnej wielkości, uczniowie nadal rozmyślali o pozycjach, jakie mogliby zająć w Królestwie Niebieskim. To oczywiście doprowadziło do następnej dyskusji:

> „Wtedy zaczęli między sobą rozważać, kto z nich będzie największy" (Łk 9:46 PNŚ).

Dlaczego ich myśli kierowały się ku wywyższeniu siebie? Byli podnieceni mocą objawianą przez Boga w Jezusie, ale jeszcze nie mieli pojęcia o jego Krzyżu. Nie śmieli Go zapytać o znaczenie krzyża, gdyż sugerowało to rozczarowanie dla ich nadziei.

> „A wszyscy osłupieli ze zdumienia nad wielkością Boga. Gdy tak wszyscy pełni byli podziwu dla wszystkich Jego czynów, Jezus powiedział do swoich uczniów: Weźcie wy sobie dobrze do serca te właśnie słowa: Syn Człowieczy będzie wydany w ręce ludzi. Lecz oni nie rozumieli tego powiedzenia; było ono zakryte przed nimi, tak że go nie pojęli, a bali się zapytać Go o nie" (Łk 9,43–45).

Jezus przejrzał ich myśli o własnej wielkości, wziął małe dziecię w swoje ramiona i powiedział im:

> „Kto przyjmie to dziecko w imię moje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmie, przyjmuje Tego, który Mnie posłał. Kto bo-

> wiem jest najmniejszy wśród was wszystkich, ten jest wielki" (Łk 9,48).

Niewinne dziecko nie miało pragnienia narodowej wielkości. W swej prostocie zrozumienia zwyczajnie zareagowało na ciepły i czuły dotyk Mistrza. To była definicja wielkości w jego królestwie – prosta, stała, ufna miłość do Mistrza. Niewinność uczniów została usunięta przez ambicję i rozczarowania życia, ale Jezus przyszedł, by im przywrócić niewinność dzieciństwa połączoną z mądrością lat życia.

Łączność uczniów z Jezusem spowodowała, że Go pokochali. Każdego dnia widzieli jego współczucie i miłość do ludzi i słyszeli cudowne prawdy o Ojcu, którymi się z nimi dzielił. Pewnego dnia, po dłuższym okresie pracy, Jezus posłał uczniów do samarytańskiej wioski, by poszukali noclegu.

> „Gdy dopełnił się czas Jego wzięcia [z tego świata], postanowił udać się do Jerozolimy i wysłał przed sobą posłańców. Ci wybrali się w drogę i przyszli do pewnego miasteczka samarytańskiego, by Mu przygotować pobyt. Nie przyjęto Go jednak, ponieważ zmierzał do Jerozolimy" (Łk 9,51–53).

Gdy uczniowie zobaczyli, jak Samarytanie potraktowali ich Mistrza, rozgniewali się z powodu ich braku gościnności. W uniesieniu wyjawili głębię ciemności istniejącej w ludzkich sercach:

> „Widząc to, uczniowie Jakub i Jan rzekli: Panie, czy chcesz, a powiemy, żeby ogień spadł z nieba i zniszczył ich?" (Łk 9,54).

Może się wydawać, że Biblia usprawiedliwia ich mordercze zamiary, by spalić Samarytan. Wspomnieli przecież historię Eliasza, który ściągnął ogień z nieba na ludzi pragnących wyrządzić mu krzywdę. Powołując się na to, czuli się w pełni uprawnieni, by potępić nieprzyjaznych Samarytan i skazać ich na śmierć. Odpowiedź, którą usłyszeli od Jezusa, musiała być dla nich szokiem:

> „A On, obróciwszy się, zgromił ich i rzekł: Nie wiecie, jakiego ducha jesteście. Albowiem Syn Człowieczy nie przyszedł zatracać dusze ludzkie, ale je zachować" (Łk 9,55–56 BW).

Słowa te wyjawiają sedno misji i charakteru Jezusa. Jezus nie jest niszczycielem, ale raczej Zbawicielem. Równocześnie może się wydawać, że Jezus nie tylko zgromił uczniów, ale także potępił postępowanie Eliasza.

> „Posłał zatem po niego pięćdziesiątnika wraz z jego pięćdziesiątką. Przyszedł więc on do Eliasza, gdy właśnie przebywał na szczycie góry, i powiedział do niego: Mężu Boży! Na rozkaz króla, zejdź! Odpowiadając Eliasz rzekł do pięćdziesiątnika: Jeżeli ja jestem mężem Bożym, niech spadnie ogień z nieba i pochłonie ciebie wraz z twoją pięćdziesiątką! I spadł ogień z nieba i pochłonął go wraz z jego pięćdziesiątką (2 Krl 1,9–10).

Powierzchowne czytanie tej historii wydaje się wskazywać, że choć Jezus przyszedł na ziemię, by ratować życie ludzkie, Bóg w Starym Testamencie był gotów palić ludzi żywcem za próbę aresztowania jego proroka. Czy Jezus skarcił tylko uczniów za ich nienawiść i chęć zniszczenia Samarytan, czy także potępił postępowanie Eliasza? Odpowiedź Jezusa i wyjaśnienie jego misji dane uczniom wskazywałyby, że nagana była także dla Eliasza. Jak mógł Jezus skarcić uczniów, mówiąc, że jego misją było ratowanie ludzi, a potem tłumaczyć, że w niektórych warunkach zniszczyłby ich? Gdyby tak było, Jezus powiedziałby im, że wtedy nie był czas na takie działanie, albo żeby najpierw modlić się o nich jeszcze trochę dłużej. Jezus nie daje miejsca na opóźnioną odpłatę. Mówi tylko o ratowaniu życia ludzi, a nie o ich niszczeniu.

Takie stwierdzenie Jezusa, jakie podane zostało w Biblii Warszawskiej, wydaje się być kłopotliwe dla niektórych tłumaczy, gdyż słowa te zostały opuszczone np. w Biblii Tysiąclecia.

> „Lecz On odwróciwszy się zabronił im. I udali się do innego miasteczka" (Łk 9,55–56 BT).

> „Lecz On, zwróciwszy się ku nim, skarcił ich. I odeszli do innej osady" (Łk 9,55–56 BWP).

Pominięcie tych słów w tłumaczeniach ma poważne konsekwencje dla zrozumienia charakteru Bożego. Oto jedno wielkie pytanie, które

musi być postawione: kto spuścił ogień z nieba na tych ludzi? Potrzeba nam cofnąć się nieco w historii Eliasza do czegoś ważnego, co Bóg pokazał mu po jego wielkim zwycięstwie na Górze Karmel.

> „Wtedy rzekł: Wyjdź, aby stanąć na górze wobec Pana! A oto Pan przechodził. Gwałtowna wichura rozwalająca góry i druzgocąca skały [szła] przed Panem; ale Pan nie był w wichurze. A po wichurze – trzęsienie ziemi: Pan nie był w trzęsieniu ziemi. Po trzęsieniu ziemi powstał ogień: Pan nie był w ogniu. A po tym ogniu – szmer łagodnego powiewu"
> (1 Krl 19,11–12).

Co Bóg chciał przekazać Eliaszowi? Ta sama zasada została wyrażona w innym miejscu Pisma:

> „W odpowiedzi przemówił do mnie: Oto słowo Pańskie do Zorobabela: Nie siła, nie moc, ale Duch mój [dokończy dzieła] – mówi Pan Zastępów" (Za 4,6).

Bóg mówił Eliaszowi, że nie zmusza ludzi do posłuszeństwa i popierania jego królestwa, ale raczej przemawia cichym głosem, który działa w sercach ludzi, by kierować ich do prawdy. Byłoby to sprzecznością, gdyby Bóg najpierw powiedział Eliaszowi, że nie jest On w ogniu, a potem odwrócił się i spalił stu dwóch ludzi za to, że chcieli aresztować Eliasza, gdyż ogień spadł dwukrotnie: na dwie grupy po pięćdziesięciu żołnierzy oraz na ich przywódców. Prawdą jest, że Bóg zsyłał ogień, by pochłonął ofiary na ołtarzu, ale ten ogień nie był posyłany dla niszczenia życia ludzkiego, ale by je ratować. Gdy Eliasz wołał o ogień z nieba na tych ludzi, to już przedtem było mu pokazane, że Bóg nie był w ogniu, aby zmusić kogokolwiek do posłuszeństwa. Jednakże uniżone błagania trzeciego przywódcy pięćdziesięciu żołnierzy nie było poddaniem się, którego Bóg pragnie.

> „Wtedy król znowu wysłał trzeciego pięćdziesiątnika wraz z jego pięćdziesiątką. Gdy trzeci pięćdziesiątnik przyszedł, upadł na kolana przed Eliaszem i błagał go o miłosierdzie w tych słowach: Mężu Boży! Niechże życie moje oraz życie

> tych sług twoich pięćdziesięciu drogie będzie w oczach twoich!" (2 Krl 1,13).

Czy ten człowiek skłonił się w czci przed Bogiem Eliasza, gdyż Go kochał i chciał Mu oddać cześć? Z pewnością nie! Był przerażony, że zginie i błagał o swe życie. Jeśli tego rodzaju oddawanie czci było zadowalające dla Boga, to Jezus mógłby wołać o ogień z nieba na kilku Faryzeuszy i kilku Rzymian, a wszyscy natychmiast oddaliby Mu cześć – nie z miłości do niego, ale raczej ze strachu. Dlatego to nie Bóg był w ogniu, który pochłonął tych ludzi. Jak więc możemy wytłumaczyć to, co się wtedy stało?

> „Posłał zatem [król] po niego pięćdziesiątnika wraz z jego pięćdziesiątką. Przyszedł więc on do Eliasza, gdy właśnie przebywał na szczycie góry, i powiedział do niego: Mężu Boży! Na rozkaz króla, zejdź! Odpowiadając Eliasz rzekł do pięćdziesiątnika: Jeżeli ja jestem mężem Bożym, niech spadnie ogień z nieba i pochłonie ciebie wraz z twoją pięćdziesiątką! I spadł ogień z nieba i pochłonął go wraz z jego pięćdziesiątką" (2 Krl 1,9–10).

Pięćdziesiątnik i jego ludzie byli pod autorytetem króla Izraela, który szukał pomocy u Beelzebuba, boga Ekronu. Bóg Ekronu był fałszywym bogiem, czczonym z diabelskiej inspiracji. Przez oczekiwanie pomocy od tego boga, król poddał się rządom Szatana.

> „Czyż nie wiecie, że jeśli oddajecie samych siebie jako niewolników pod posłuszeństwo, jesteście niewolnikami tego, komu dajecie posłuch: bądź [niewolnikami] grzechu, [co wiedzie] do śmierci, bądź posłuszeństwa, [co wiedzie] do sprawiedliwości?" (Rz 6,16).

Chociaż ludzie reprezentujący króla poddali się rządom Szatana, ich przywódca nadal uznawał Eliasza za męża Bożego. Cały Izrael pamiętał, co stało się na Górze Karmel, gdy widzieli, że Bóg był z Eliaszem. Jeśli pięćdziesiątnik wierzył, że Eliasz był mężem Bożym, to dlaczego Eliasz pragnął znaku, żeby to uwierzytelnić? Odpowiedź znajdziemy nieco dalej:

> „Wtedy Anioł Pański powiedział do Eliasza: Zejdź z nim razem, nie bój się go! Eliasz podniósł się i zszedł z nim razem do króla" (2 Krl 1,15).

Eliaszowi powiedziano, żeby się nie bał. Dlaczego Eliasz się bał? Problem zaczął się zaraz po wydarzeniach na Górze Karmel.

> „Eliasz zaś im rozkazał: Chwytajcie proroków Baala! Niech nikt z nich nie ujdzie! Zaraz więc ich schwytali. Eliasz zaś sprowadził ich do potoku Kiszon i tam ich wytracił" (1 Krl 18,40).

Zanim Eliasz zabił proroków Baala, stanął nieustraszony przed królem i wszystkimi jego ludźmi. Wcześniej Eliasz był ścigany przez ponad trzy lata po tym, gdy odważnie stanął przed królem, obwieszczając mu, że nie będzie deszczu. Nie jest wspomniane, żeby Eliasz był wystraszony przez wszystkie te doświadczenia. Tylko po zabiciu wszystkich proroków Baala **mieczem**, zaczął się lękać.

> „Chociaż ty jesteś Eliasz, to jednak ja jestem Izebel! Niech to sprawią bogowie i tamto dorzucą, jeśli nie postąpię jutro z twoim życiem, jak [się stało] z życiem każdego z nich. Wtedy [Eliasz] zląkłszy się, powstał i ratując się ucieczką, przyszedł do Beer-Szeby w Judzie i tam zostawił swego sługę" (1 Krl 19,2–3).

Wydaje się, że istnieje zasada odwrotna do złotej reguły, a brzmi ona tak: cokolwiek złego zrobisz innym, będziesz się bał, że to samo spotka ciebie. Tego z pewnością doświadczył Kain.

> „Kain rzekł do Pana: Zbyt wielka jest kara moja, abym mógł ją znieść. Skoro mnie teraz wypędzasz z tej roli, i mam się ukrywać przed tobą, i być tułaczem i zbiegiem na ziemi, **każdy, kto mnie spotka, będzie mógł mnie zabić!**" (Rdz 4,13–14).

Gdy Eliasz uszedł z rąk niegodziwej Izebel, powiedział coś dziwnego:

> „(…) a sam na [odległość] jednego dnia drogi poszedł na pustynię. Przyszedłszy, usiadł pod jednym z jałowców i pragnąc umrzeć, rzekł: Wielki już czas, o Panie! Odbierz mi życie, bo nie jestem lepszy od moich przodków" (1 Krl 19,4).

Eliasz ucieka, by ratować życie, a potem prosi Boga, żeby mu odebrał życie. To czemu nie pozwolił Izebel, żeby go zabiła? A potem dodaje ponure słowa: „bo nie jestem lepszy od moich przodków". Co miał na myśli? Jego wyznanie przed Bogiem nieco później wyjawia ów motyw.

> „Tam wszedł do pewnej groty, gdzie przenocował. Wtedy Pan skierował do niego słowo i przemówił: Co ty tu robisz, Eliaszu? A on odpowiedział: Żarliwością rozpaliłem się o chwałę Pana, Boga Zastępów, gdyż Izraelici opuścili Twoje przymierze, rozwalili Twoje ołtarze i Twoich proroków zabili mieczem. Tak że ja sam tylko zostałem, a oni godzą jeszcze i na moje życie" (1 Krl 19,9–10).

Eliasz wylewa przed Bogiem swe rozczarowanie i frustrację z powodu błędów Izraela i zamordowania mieczem proroków Bożych. Eliasz miał nadzieję, że naród stanie po jego stronie i pomoże w zreformowaniu królestwa. Gdy Izebel zagroziła mu śmiercią, miał nadzieję, że wszyscy staną po jego stronie, by zapobiec jej zamiarom, ale pozostał sam. Wydawało się, że wszystko poszło na marne. Także jego motywacja zabicia proroków Baala została wyjawiona. Zabili oni proroków Bożych mieczem. Karą za bałwochwalstwo, daną w prawie Mojżesza, było ukamienowanie, a nie zabicie mieczem. Zajmiemy się karą przez ukamienowanie w jednym z dalszych rozdziałów, ale tu chodzi o to, że Eliasz nie trzymał się wskazówek podanych w Piśmie, jak postępować z bałwochwalcami. Widzimy, że chociaż Eliasz pragnął uhonorować prawdziwego Boga, uczynił to w zły sposób. To prowadzi nas z powrotem do sytuacji uczniów. Kochali oni i czcili swego Mistrza, ale ta miłość została zagłuszona przez diabła, gdy sprawy nie potoczyły się tak, jak tego chcieli, i objawił się w nich duch zemsty. Dlatego uczniowie w owym duchu połączyli tą sytuację z historią Eliasza, gdyż wyjawiali tego samego ducha. Mamy też przypomnienie, że:

> „Eliasz był człowiekiem podobnym do nas" (Jk 5,17).

Eliasz wiedział, że prorocy Baala zasługiwali na śmierć, ale jego sposób postępowania w tej sprawie nie był zgodny z Bożym sposobem.

Dowodzi tego jego nagły lęk przed śmiercią, którego wcześniej nie doświadczał. Lęk ten nadal ogarniał Eliasza, gdy przyszli ci wszyscy żołnierze. Skoro Eliasz zabijał mieczem, obawiał się, że sam zginie od miecza. Choć przywódca żołnierzy nie miał wątpliwości, że Eliasz był mężem Bożym, sam Eliasz zmagał się ze swym lękiem przed śmiercią i z niepewnością, czy nadal nie był lepszym niż jego ojcowie. Szatan skorzystał z wątpliwości Eliasza, powodując, że wyraził je, mówiąc:

> „**Jeżeli** ja jestem mężem Bożym, niech spadnie ogień z nieba i pochłonie ciebie wraz z twoją pięćdziesiątką!" (2 Krl 1,10).

Ta wypowiedź jest podobna do słów Szatana:

> „**Jeśli** jesteś Synem Bożym, powiedz, żeby te kamienie stały się chlebem" (Mt 4,3).

Chęć użycia boskiej mocy, by upewnić się co do swej pozycji względem Boga, oznacza brak wiary. Mamy mieć pewność, że jesteśmy dziećmi Bożymi dlatego, że Bóg już to nam powiedział. Jaką korzyść miało tych pięćdziesięciu żołnierzy z takiego objawienia mocy? Jak pomogło, by uwierzyli w to, co już wyznali – że Eliasz był mężem Bożym? Sam Eliasz nie był tego pewny. Ta niepewność spowodowała, że Eliasz zapomniał, że Bóg nie był w ogniu, i został obezwładniony przez sugestię Szatana, by zawołać o ogień na tych ludzi. Czy mamy dowód, że Lucyfer potrafi sprowadzić ogień z nieba i spalić ludzi?

> „Rzekł Pan do szatana: Oto cały majątek jego w twej mocy. Tylko na niego samego nie wyciągaj ręki. I odszedł szatan sprzed oblicza Pańskiego (…). Gdy ten jeszcze mówił, przyszedł inny i rzekł: Ogień Boży spadł z nieba, zapłonął wśród owiec oraz sług i pochłonął ich. Ja sam uszedłem, by ci o tym donieść" (Hi 1,12–16).

Pozostają nadal inne pytania. Jeśli Szatan zwiódł Eliasza przez jego wątpliwości co do samego siebie, jak jest to możliwe, że w następnym rozdziale Eliasz zostaje zabrany do nieba? Wydaje się absurdalne, że popełnienie tak wielkiego błędu u końca jego ziemskiego życia miałoby zostać nagrodzone bezpośrednim wstępem do nieba

i życiem wiecznym. Gdy weźmiemy pod uwagę Jana Chrzciciela, znajdziemy, że wątpił on, czy Jezus był Mesjaszem, tuż przed swą śmiercią.

> „Tymczasem Jan, skoro usłyszał w więzieniu o czynach Chrystusa, posłał swoich uczniów z zapytaniem: Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać?" (Mt 11,2–3).

Jezus odpowiedział uczniom wysłanym przez Jana takimi słowami:

> „Idźcie i oznajmijcie Janowi to, co słyszycie i na co patrzycie: niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię. A błogosławiony jest ten, kto we Mnie nie zwątpi" (Mt 11,4–6).

Biblia nie mówi nam, jak zareagował Jan. Ale z tego, co Jezus powiedział o Janie, widoczne jest, że Jan przemógł swe wątpliwości i był gotowy na męczeństwo. Jezus rzekł:

> „A jeśli chcecie przyjąć, to on jest Eliaszem, który ma przyjść" (Mt 11,14).

Powiedziano nam także:

> „(…) on sam [Jan] pójdzie przed Nim w duchu i mocy Eliasza (…)" (Łk 1,17).

Jan Chrzciciel dokonał potężnego dzieła dla Boga, a potem przeszedł głęboki kryzys wiary, ale go przezwyciężył, w rezultacie czego był gotowy na śmierć. Jest to przeżycie w tym samym duchu co Eliasz, który także wykonał wielkie dzieło dla Boga, a potem również przeszedł głęboki kryzys wiary, pod koniec swej służby. Eliasz przezwyciężył wątpliwości co do samego siebie, które spowodowały ogniową śmierć stu ludzi, i został przeniesiony do nieba. Jest to drogocenną lekcją dla każdego z nas, że sprawiedliwi będą żyć z wiary, a nie dla zasług ich uczynków. Przeniesienie Eliasza po tak wielkim błędzie daje nam wszystkim nadzieję, że także możemy zostać przeniesieni po dostrzeżeniu, jak słabymi i bezsilnymi jesteśmy. Radujmy się, że zbawienie opiera się na zasługach samego Chrystusa, a nie na

rzekomych dziełach superbohaterów proroków, którzy ratując samych siebie, potrafią zniszczyć innych w imię Boże.

Inne pytanie wymagające odpowiedzi brzmi: dlaczego Bóg dozwolił, aby ci ludzie zostali zniszczeni ogniem przez diabelską moc? Ponieważ ci ludzie byli sługami króla izraelskiego, który oddał się Beelzebubowi, bogu Ekronu, i nie mieli obrony przeciw niszczycielowi. Skoro Szatan miał dostęp do tych ludzi, to chciał ich zniszczyć w taki sposób, żeby się wydawało, że Bóg to uczynił. Obawy Eliasza zostały wykorzystane przez Szatana, aby dać mu wymówkę, której pragnął. Plan ten był bardzo skuteczny, gdyż większość ludzi sądzi, że Bóg spalił tych ludzi, ale Jezus powiedział nam, że to nie jego duch. Jezus jest Zbawicielem, a nie niszczycielem.

Jak wspaniale jest wiedzieć, że nasz drogi Zbawiciel, który wziął owe małe dziecię w swoje ramiona i wyjawił nam wielkość swego królestwa, jest Zbawicielem, któremu możemy całkowicie zaufać. Nie skrzywdzi nas w żaden sposób, bo Jezus jest Pasterzem, a nie rzeźnikiem; prowadzi On swoje owce do wód cichych, a nie torturuje na śmieć. Jest jednak coś więcej do wyjaśnienia na temat ognia, co musimy wziąć pod uwagę, zanim zdobędziemy pewność, że nasz Ojciec Niebieski jest naprawdę kimś, kogo nie trzeba się obawiać.

7. Nie zatwardzajcie serc waszych

W rozdziale 3. rozważaliśmy śmierć krzyżową i ukazaną przez nią zdumiewającą miłość Bożą. W rozdziale 4. przyjrzeliśmy się głębokości więzi między Ojcem i Synem. Te dwie prawdy tworzą ważny fundament dla naszego zrozumienia charakteru Bożego i natury jego królestwa. 9. rozdział Ewangelii Łukasza zawiera wspaniałą narrację ukazującą nam, co się dzieje, gdy opieramy się Krzyżowi. Pokazuje nam, jak można dojść do takiego stanu umysłu, żeby pragnąć, aby Bóg palił ludzi żywcem w odwecie za ich grzechy, wierząc, że to harmonizuje z jego charakterem.

Łk 9,18–20 Mt 16,13–17 Mk 8,27–29	Ojciec i Syn – więź objawiona.	Piotr wyznaje, że Jezus jest Mesjaszem Bożym. Mateusz notuje wyznanie Piotra, że Jezus jest Chrystusem, Synem Boga Żyjącego. Jezus mówi Piotrowi, że ta wiedza jest duchowym objawieniem od Ojca, i że nikt nie może wiedzieć tego sam z siebie, bez objawienia od Boga.

Łk 9,21–22 Mt 16,21–23 Mk 8,31–33	Pierwsze ostrzeżenie o Krzyżu.	Jezus podaje pierwsze ostrzeżenie o nienawiści ludzkiej do pokornego Syna Bożego i ujawnia, jak zostanie zabity. Piotr mocno reaguje na te słowa, twierdząc z naciskiem, że tak się nie stanie! Piotr nie pozwala, by jego ambicje zostały ukrzyżowane. Jest to zaprzeczeniem Krzyża. Jezus gromi ducha Szatana, który inspirował reakcję Piotra.
	Pierwszy opór wobec Krzyża.	Nie ma zapisu wskazującego, aby Piotr lub uczniowie zareagowali na nadchodzący Krzyż i chcieli się przygotować. Zaczyna to zatwardzać ich serca na cierpienia Jezusa i jego śmierć.
Łk 9,23–27 Mt 16,24–28 Mk 8,34–38	Wezwanie, by podjąć krzyż samozaparcia.	Jezus ostrzega uczniów, że ich świeckie ambicje muszą zostać odrzucone, jeśli pragną Go naśladować. Nie ma zaszczytów tego świata na drodze, którą kroczą. Jest tylko samozaparcie i służba dla innych.

Łk 9,28–36 Mt 17,1–8 Mk 9,1–6	Ojciec nakazuje słuchać swego Syna.	Jako wyraz miłosierdzia Ojciec ujawnia chwałę swego Syna i przynagla uczniów, by słuchali to, co On mówi. Uprzednia odmowa słuchania o Krzyżu powoduje, że uczniowie nie mają doskonałej miłości, dlatego boją się głosu z nieba. Lęk kojarzy się z karą. Ten zaś, kto się lęka, nie wydoskonalił się w miłości (1 J 4,18).
Łk 9,37–42 Mt 17,14–21 Mr 9,14–29	Brak wiary zostaje ujawniony.	Odmowa przyjęcia Krzyża zaczyna się ujawniać w braku wiary. Uczniowie nie mogą wygnać demona, gdyż ich serca nadal są pod wpływem pragnienia wielkości. Jezus gani ich brak wiary i wykorzystuje jako ostrzeżenie [przed upadkiem].
Łk 9,44–45 Mt 17,22–23 Mk 9,31–32	Drugie ostrzeżenie o Krzyżu. Opór przed pokutą.	W swej miłości Jezus znowu mówi uczniom o Krzyżu, aby pomóc im wyzbyć się ulubionych ambicji, ale oni ponownie odrzucają wezwanie do pokuty i po prostu zaczynają odczuwać smutek z powodu tego, co im powiedział. W rezultacie ich serca stają się jeszcze bardziej zatwardziałe.

Łk 9,46–48 Mt 18,1 Mk 9,33–38	Samolubna ambicja wzrasta.	Uczniowie otwierają drzwi Szatanowi kuszącemu ich do dysputy, który z nich jest największy. Jezus stawia małe dziecko pośród nich i ostrzega, że jeśli nie staną się podobni do tego dziecka, nie wejdą do Królestwa Niebieskiego.
Łk 9,49–50 Mk 9,38–39	Pojawia się duch dominacji.	Skoro uczniowie szukali najwyższych pozycji, nie chcieli dopuścić, by ktoś inny ich uprzedził, i w rezultacie wyjawili ducha przemocy wobec domniemanych rywali.
Łk 9,51–54	Duch morderstwa wydaje się usprawiedliwiony przez Pismo.	Przez odrzucenie krzyża samozaparcia serca uczniów zostały opanowane przez ducha pychy, wiodącego do kontroli i morderstwa. Zatwardziałość serca doprowadziła ich do tego, że nie widzieli niczego złego w zabiciu ludzi w imieniu Bożym.

Uczniowie nie chcieli przyjąć ostrzeżeń Jezusa o jego nadchodzącej śmierci z rąk okrutnych przywódców narodu. Oparli wszystkie swe ambicje narodowej wielkości na Nim; postrzegali Jezusa nie takim, jakim był, ale takim, jakim chcieli Go widzieć. Ich aspiracją było, aby Chrystus był Barabaszem[1], ale rzeczywistość Krzyża zniweczyła ich marzenia i obróciła je w popiół. Obrali nie przyjąć Krzyża i nie pojmować relacji o ogromnych cierpieniach, których Chrystus doświadczał każdego dnia, widząc, jak prawie wszyscy odrzucają jego posel-

[1] Barabasz był przywódcą politycznym w czasach Chrystusa, głoszącym konieczność obalenie kontroli Rzymu nad Izraelem. Popierał przemoc dla osiągnięcia swego celu i rościł sobie cechy mesjanistyczne. Jego imię, Barabasz, znaczy „syn ojca" i było całkowitym fałszerstwem Chrystusa, który jest rzeczywistym Synem Ojca.

stwo i pogardzają Nim, jego misją i jego osobą jako Przedstawiciela Ojca. Zamiast wsłuchać się w jego słowa, obrali ignorować to cierpienie, co z kolei zatwardziło ich serca.

Gdy przy chrzcie Jezusa Niebiański Ojciec ogłosił światu swe głębokie uczucie dla Syna, zostały otwarte drzwi dla dogłębnego zrozumienia miłości, czułości i wrażliwości Boga i jego Syna. To właśnie ta wrażliwość powoduje, że podejmują ten okropny krzyż agonii przez samozaparcie. Każdego dnia ich serca rozdziera ból z powodu ludzkiego samolubstwa, pychy i słabości. Miłujący wolność charakter Boży dozwala ludziom, by nadal przez lata pogardzali Nim i odrzucali Go, a On nigdy nie odpłaca. Pozwala ich sercom twardnieć i ze smutkiem widzi, jak niszczą samych siebie, zawsze jednak pragnąc powstrzymać ich od tego. Uczniowie byli zaproszeni, by zaczęli pojmować blask tej miłości, ale Krzyż nie był tym, czego pragnęli, i tak, jak Izrael powiedział Mojżeszowi, by zakrył blask swego oblicza, tak też uczniowie zasłonili swe serca, aby powstrzymać prawdę od ich zmiękczenia.

Gdy Kain i Abel patrzeli na śmierć baranka, Kain zasłonił swój umysł, by zakryć znaczenie tego cierpienia, i tak baranek stał się przyczyną zatwardziałości jego serca, co przygotowało go do zamordowania swego brata. Gdy Abel spoglądał na baranka, zadrżał na myśl o jego znaczeniu. Pomyślał o Baranku Bożym, zabitym dla nas, i płakał ze złamanym sercem. Ten sam baranek ofiarny spowodował zupełnie inne rezultaty w tych dwóch osobach.

Takie jest światło Krzyża. Jest to światło tak jasne, że musimy albo upaść na Skałę i zostać skruszeni, albo też opierać się i stać się twardzi jak skała i w rezultacie zostać zmiażdżeni przez poczucie winy, gdy na koniec staniemy wobec prawdy o miłości Bożej.

Te zasady są kluczowe dla właściwego zrozumienia historii biblijnych. Tylko wtedy, gdy przyjmiemy czułą miłość Ojca do swego Syna, nasze serca zostaną prawdziwie zmiękczone, aby właściwie zrozumieć sądy Boże. Miłujący ojciec nigdy by swych dzieci żywcem nie spalił, wylewając na nie, krzyczące w śmiertelnej agonii, roztopioną siarkę. Wierzyć, że Bóg mógłby tak postąpić, znaczy, że po prostu nie

rozumiemy więzi Ojca z Synem i łaski, która płynie od nich do całego wszechświata. Brak zrozumienia Krzyża powoduje, że ludzie zapominają o bólu, którego On doświadcza, gdy zostaje wzgardzony, znienawidzony i odrzucony, a mimo to odmawia porzucenia tych, którzy Go odrzucają. Jego serce jest gotowe do samego końca przyjąć ich, mając nadzieję, że grzesznicy zwrócą się ku Niemu. Jeśli ostatecznie całkowicie się odwrócą od Jezusa, każde takie odwrócenie powoduje Mu ogromny ból. Jest to ból, od którego my, grzesznicy, odwracamy się w strapieniu, gniewie i obrzydzeniu. Nigdy byśmy nie dozwolili, aby ktoś robił nam coś takiego raz za razem. Poddanie swego serca odrzuceniu jest rzeczywistym krzyżem Ojca, objawionym w swym Synu.

Moc i tajemnica Krzyża tłumaczy wszelkie inne tajemnice sądów Bożych. Kiedykolwiek widzimy w Piśmie osądzenie człowieka, musimy to zinterpretować w świetle Krzyża, gdyż tam jest miejsce, w którym spotykają się sąd i sprawiedliwość. Pismo mówi nam:

> „Z tego przekleństwa Prawa Chrystus nas wykupił – stawszy się za nas przekleństwem, bo napisane jest: Przeklęty każdy, którego powieszono na drzewie"(Ga 3,13).

> „Lecz On był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy. Spadła Nań chłosta zbawienna dla nas, a w Jego ranach jest nasze zdrowie" (Iz 53,5).

Jezus zapłacił za grzech i ucierpiał jego przekleństwa. Umarł On śmiercią przeznaczoną dla tych, którzy u końca czasu odmówią zbawienia i obiorą raczej śmierć. Jeśli Jezus umarł śmiercią inną niż tą u końca czasu, to nie zapłacił ceny grzechu. Powstaje więc pytanie: czy Jezus ucierpiał ognia piekła? Jeśli ostateczna śmierć bezbożnych poddaje ich płomieniom piekła, a Jezus nie zapłacił tej ceny, to nie poniósł zapłaty za grzech. Czy Jezus doświadczył ognia na krzyżu? Zauważ, jak Paweł łączy dobre uczynki dla tych, którzy na to nie zasługują, z żarzącymi węglami dla duszy.

> „Jeżeli pragnie – napój go! Tak bowiem czyniąc, węgle żarzące zgromadzisz na jego głowę" (Rz 12,20).

Gdy Izraelici zobaczyli chwałę Bożą na górze Synaj, wydawała się im ona jako ogień pożerający.

> „A wygląd chwały Pana w oczach Izraelitów był jak ogień pożerający na szczycie góry" (Wj 24,17).

Gdy niesamolubna miłość Boża zostaje objawiona samolubnym ludziom, poczucie winy, jakiego doznają, gnębi ich jak ogień powodujący fizyczny ból. To, czego Jezus doświadczył na krzyżu, zostało przepowiedziane w wielu Psalmach.

> „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił? Daleko od mego Wybawcy słowa mego jęku" (Ps 22,2).

> „Oniemiałem, zamilkłem pozbawiony szczęścia, lecz moja boleść wzmogła się na nowo. Serce w mym wnętrzu rozgorzało; gdy rozważałem, zapłonął w nim ogień: język mój przemówił" (Ps 39,3–4).

> „Ogarnęły mnie fale śmierci i zatrwożyły mnie odmęty niosące zagładę; oplątały mnie pęta Szeolu, zaskoczyły mnie sidła śmierci. W moim utrapieniu wzywam Pana i wołam do mojego Boga; usłyszał On mój głos ze swojej świątyni, a krzyk mój dotarł do Jego uszu. Zatrzęsła się i zadrżała ziemia, posady gór się poruszyły, zatrzęsły się, bo On zapłonął gniewem. Uniósł się dym z Jego nozdrzy, a z Jego ust – pochłaniający ogień: od niego zapaliły się węgle" (Ps 18,5–9).

Zapłatą za grzech jest śmierć. Tym, co w rzeczywistości powoduje śmierć, jest wina, której doświadczają grzesznicy, gdy zostają skonfrontowani z faktem, jak bardzo są źli. Owo zło zostaje wyjawione tylko wtedy, gdy charakter Boży zostaje wyjawiony jako kontrast. Gdy charakter Boży zostaje objawiony, staje się to ogniem pożerającym dla grzesznika, gdyż czysty, niesamolubny i łaskawy charakter Boży w porównaniu z jego samolubną, złą naturą powoduje poczucie winy, które jest jak rozżarzone ogniem węgle w jego sercu. Przy końcu świata bezbożni zostaną zniszczeni przez blask przychodzącego Chrystusa.

> „A wtedy objawi się ów niegodziwiec, którego Pan Jezus zabije tchnieniem ust swoich i zniweczy blaskiem przyjścia swego" (2 Tes 2,8 BW).

Chrystus jest blaskiem chwały swego Ojca (Hbr 1,3), a chwałą Ojca jest jego charakter (Wj 33,18–19; 34,6–7). Powab i piękno charakteru Chrystusa zostaną w pełni objawione przy jego przyjściu, a to objawienie będzie ogniem, który stanie się radością dla sprawiedliwych, a śmiercią dla bezbożnych.

> „(…) ten również będzie pić wino zapalczywości Boga przygotowane, nierozcieńczone, w kielichu Jego gniewu; i będzie katowany ogniem i siarką wobec świętych aniołów i wobec Baranka" (Ap 14,10).

Słowem „siarka" w oryginale greckim jest *theion*, pochodzące od *Theos*, co znaczy Bóg, i zawiera znaczenie boskiego kadzidła. Oznacza także „błyskanie". Gdy przyjrzymy się znaczeniu kadzidła w opisie świątyni w niebie, zauważymy połączenie z ogniem.

> „I przyszedł inny anioł, i stanął przy ołtarzu, mając złote naczynie na żar, **i dano mu wiele kadzideł**, aby dał je w ofierze jako modlitwy wszystkich świętych, na złoty ołtarz, który jest przed tronem. I wzniósł się dym kadzideł, jako modlitwy świętych, z ręki anioła przed Bogiem. **Anioł zaś wziął naczynie na żar, napełnił je ogniem z ołtarza** i zrzucił na ziemię, a nastąpiły gromy, głosy, błyskawice, trzęsienie ziemi" (Ap 8,3–5).

Kadzidło reprezentuje boską obecność, która jest jak ogień. To jest znaczenie słowa „siarka". Widzimy też coś podobnego u Izajasza:

> „Oto imię Pana przychodzi z daleka, gniew Jego rozgorzał, przygniatający Jego ciężar; Tchnienie Jego jak potok wezbrany, którego nurt dosięga szyi. Przybywa przesiać narody sitem zniszczenia i włożyć między szczęki ludów wędzidło zwodnicze (...). Pan da słyszeć swój głos potężny, okaże, jak ramię swe spuszcza w wybuchu gniewu, wśród płomieni pożerającego ognia, wśród piorunów, ulewy i ciężkiego gradu. Bo dawno przygotowano Tofet, ono jest także dla króla gotowe, zostało pogłębione, rozszerzone; stos węgli i drwa w nim obfi-

tują. Tchnienie Pana niby potok siarki je rozpali" (Iz 30,27–28, 30–33).

„Dlatego to mówi Pan, Bóg Zastępów: To im się stanie, ponieważ w ten sposób mówili. Oto uczynię słowa moje ogniem w twoich ustach, a lud ten drewnem, które [ogień] pochłonie" (Jr 5,14).

(…) bo jak śmierć potężna jest miłość, a zazdrość jej nieprzejednana jak Szeol, żar jej to żar ognia, płomień Pański" (PnP 8,6).

Boża miłość jest ogniem i dla sprawiedliwych płomienie tego ognia w sercu są czymś pięknym. Doświadczyli tego uczniowie w dniu Pięćdziesiątnicy.

„Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden" (Dz 2,2–3).

Pismo jasno mówi, że niektórzy będą mogli przebywać w tym ogniu Bożego charakteru; sprawiedliwi będą wiecznie płonąć w ogniu Bożej miłości, gdyż Bóg jest ogniem pochłaniającym (Hbr 12,29), podczas gdy niesprawiedliwi zostaną zmiażdżeni przez winę swoich grzechów. Ci, którzy ufają w zasługi Chrystusa, odczują w swoich sercach płomienie miłości i wdzięczności.

„Grzesznicy na Syjonie się zlękli, bezbożnych chwyciło drżenie: Kto z nas wytrzyma przy trawiącym ogniu? Kto z nas wytrwa wobec wieczystych płomieni? Ten, kto postępuje sprawiedliwie i kto mówi uczciwie, kto odrzuca zyski bezprawne, kto się wzbrania dłońmi przed wzięciem podarku, kto zatyka uszy, by o krwi nie słuchać, kto zamyka oczy, by na zło nie patrzeć (…)" (Iz 33,14–15).

U końca czasu grzesznik otrzyma swą zapłatę, ale kto ją daje?

„Albowiem zapłatą za grzech[2] jest śmierć (…)" (Rz 6,23).

To grzech daje zapłatę. To miażdżący ciężar winy i zdanie sobie sprawy, że ustawicznie grzesznik odrzucał prośby Ducha Chrystusowego, codziennie przebijając Chrystusa swymi szorstkimi słowami i złą postawą wobec innych. Gdy grzesznik zda sobie sprawę z wszystkiego, co wyrządził Chrystusowi w ciągu całego swego życia, jego własne poczucie sprawiedliwości będzie wymagało śmierci. Jak Kain grzesznik zawoła: „Zbyt wielka jest wina moja, by można mi ją odpuścić" (Rdz 4,13 BW).

Tego wszystkiego doświadczył Chrystus na krzyżu. Cierpiał On płomienie piekła. Został uczyniony grzechem za nas i czuł miażdżący ciężar grzechu, doświadczając pełni przekleństwa. To, czego Zbawiciel doświadczył na krzyżu, będzie tym, co bezbożni doznają u końca czasu.

> „Wyszli oni na powierzchnię ziemi i otoczyli obóz świętych i miasto umiłowane; a zstąpił ogień od Boga z nieba i pochłonął ich. A diabła, który ich zwodzi, wrzucono do jeziora ognia i siarki, tam gdzie są Bestia i Fałszywy Prorok. I będą cierpieć katusze we dnie i w nocy na wieki wieków" (Ap 20,9–10).

I jeszcze, Pismo mówi nam, jak Lucyfer zginie:

> „Dla mnóstwa nieprawości twoich, i dla niesprawiedliwości kupiectwa twego splugawiłeś świątnicę twoję; przetoż wywiodę ogień z pośrodku ciebie, który cię pożre, a obrócę cię w popiół na ziemi przed oczyma wszystkich, co na cię patrzą" (Ez 28,18 BG).

Tekst ten jasno podaje kolejność tego, co ma się stać:

1. Szatan splugawił samego siebie mnóstwem nieprawości, nieuczciwością swego handlu, przenosząc winę na innych.

[2] W języku greckim formą słowa „grzech" [w tym cytacie] jest „grzechu", bez słowa „za", co wskazuje, że to sam grzech daje zapłatę. Tak to ujmuje większość tłumaczeń na inne języki, np. angielski (przyp. tłum.)

2. Następne słowo „przetoż" podaje wynikające z tego konsekwencje.
3. „Wywiodę z pośrodku ciebie ogień" – tym ogniem jest wina. Jak Bóg to wywiedzie? Przez objawienie swego charakteru miłości, określonego przez Zakon.
4. „Który cię pożre". Tak więc to ogień – pochodzący od samego Lucyfera, zrodzony z poczucia winy spowodowanego nieprawością – pożre go.
5. I wtedy, po tym jak zostanie pożarty [przez ogień winy], Lucyfer obrócony będzie w popiół na ziemi.

Szatan nie może w obecności Bożej uniknąć spojrzenia na całe zło, którym sam jest, i które uczynił. Miłująca czystość i świętość Boga jest tak niesamolubna, że powoduje całkowite i bezgraniczne potępienie samego siebie, które wypływa z serca jako trawiący ogień. A to pochłonie sprawcę zła. Po pochłonięciu, i gdy będzie już martwy, zostanie obrócony w popiół przez oczyszczający ogień.

Zniszczenie bezbożnych jest opisane w historycznej 2. Księdze Ezdrasza, jak następuje:

> „A ten mój Syn zgromi niepobożne zamysły tych narodów, które z powodu swego nieprawego życia wpadły w nawałnicę; i wyjawi przed nimi ich złe zamiary i udrękę, która na nich przyjdzie, która będzie jak płomień: i zniszczy ich bez upracowania przez prawo, które jest moim podobieństwem"
> (2 Ezd 13,37–38).

Prawo, które powoduje niepobożnym taką udrękę, jest rzeczywiście prawem ognistym, jednak dane było z miłości. Nasz Zbawiciel nie przyszedł, aby potępić świat, ale po to, by świat przez siebie zbawić. Prawo to jest prawem miłości, ale bezbożni czują się przez nie potępieni, gdyż jest odzwierciedleniem charakteru Bożego.

> „Rzekł: Pan przyszedł z Synaju i z Seiru dla nich wszeszedł, zabłysnął z góry Paran, przybywa z Meriba po Kadesz, w prawicy ogień płonący. On kocha swój lud. Wszyscy Jego święci są w Jego ręku. U nóg Twoich oni usiedli, słowa Twoje przyjmują" (Pwt 33,2–3).

A co z faktem, że Biblia mówi nam, iż niepobożni zostaną obróceni w popiół?

> „I podepczecie grzeszników, gdyż oni obrócą się w popiół pod stopami nóg waszych w dniu, w którym Ja będę działał – mówi Pan Zastępów" (Ml 3,21).

Gdy grzech ostatecznie wyda swą zapłatę grzesznikom przez przekleństwo winy, która spadnie na nich, gdy ujrzą czystość i piękno charakteru Bożego, to ich martwe ciała zalegną na ziemi. Tylko wtedy [po śmierci] ich ciała zostaną spalone na popiół.

> „(…) jeżeli oczekujecie i pragniecie gorąco nastania dnia Bożego, z powodu którego niebiosa w ogniu stopnieją i rozpalone żywioły rozpłyną się (…)" (2 P 3,12 BW).

Często przyrównuje się ostateczną śmierć bezbożnych do uśpienia chorego psa, który stał się niebezpiecznym dla życia innych istot, dlatego należy go uśpić. Problem z tą analogią jest taki, że właściciel psa nie poddałby go działaniu ognia, który przez szereg dni powoli spala go jeszcze żywego i skowyczącego z bólu. Taka myśl pochodzi z zatwardziałego serca. Nasz Niebieski Ojciec nigdy by tego nie zrobił. Kiedy zrozumiesz miłość Bożą, jest wprost niemożliwe, by oskarżać Go o powolne tortury i osobiste zabicie miliardów własnych dzieci. Powodem powszechności tej idei w świecie chrześcijańskim jest odmowa przyjęcia z otwartym umysłem rzeczywistości Krzyża. Powoduje to zatwardziałość serca i nieprzyjmowanie prawdy o czułej naturze Boga i w rezultacie, jak to było z uczniami, powstaje koncept o zsyłaniu przez Boga ognia, który by fizycznie żywcem spalał ludzi.

Nauczmy się lekcji danej uczniom i zauważmy rozkaz Ojca, gdy jego Syn został przemieniony: „Jego słuchajcie!" Słuchajmy jego błagającego głosu, gdy stawia małe dziecko pośród nas i przytula je, mówiąc: „Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego". Nie zatwardzajmy serc naszych, jak to było z Izraelitami, którzy prosili Mojżesza, by zasłonił swoją twarz, gdy była im objawiona ewangelia.

> „Rozgniewałem się przeto na to pokolenie i powiedziałem: Zawsze błądzą w sercu. Oni zaś nie poznali dróg moich, toteż przysiągłem w gniewie moim: Nie wejdą do mego odpoczynku. Uważajcie, bracia, aby nie było w kimś z was przewrotnego serca niewiary, której skutkiem jest odstąpienie od Boga żywego, lecz zachęcajcie się wzajemnie każdego dnia, **póki trwa to, co „dziś" się zwie, aby żaden z was nie uległ zatwardziałości przez oszustwo grzechu**. Jesteśmy bowiem uczestnikami Chrystusa, jeśli pierwotną nadzieję do końca zachowamy silną. Jest bowiem powiedziane: Dziś, jeśli głos Jego usłyszycie, **nie zatwardzajcie serc waszych jak w buncie!**" (Hbr 3,10–15).

Jeśli zdecydujesz, żeby nie przyjąć krzyża samozaparcia, znajdziesz się w niebezpieczeństwie zatwardziałości swego serca, czytając Biblię w nieczuły sposób i przypisując Bogu śmierć milionów ludzi w trakcie trwania historii świata. Dziś, jeśli usłyszysz jego głos, nie zatwardzaj swego serca.

8. Dlaczego nakazano kamienować grzeszników?

Opór uczniów przeciw krzyżowi samozaparcia spowodował, że pragnęli zabić okazujących brak szacunku [Jezusowi] Samarytan. Ten sam opór w sercach przywódców żydowskich spowodował, że chcieli zabić Jezusa. Żydzi zużyli wiele energii, próbując złapać Jezusa w pułapkę jego własnych słów i uczynków, aby ogłosić Go oszustem i zabić. Jedna z wielu pułapek opisana jest w Ewangelii Jana:

> „Jezus natomiast udał się na Górę Oliwną, ale o brzasku zjawił się znów w świątyni. Cały lud schodził się do Niego, a On usiadłszy nauczał ich. Wówczas uczeni w Piśmie i faryzeusze przyprowadzili do Niego kobietę, którą pochwycono na cudzołóstwie, a postawiwszy ją pośrodku, powiedzieli do Niego: Nauczycielu, tę kobietę dopiero pochwycono na cudzołóstwie. W Prawie Mojżesz nakazał nam takie kamienować. A Ty co mówisz?" (J 8,1–5).

Faryzeuszom wydawało się to doskonałą pułapką. Jeśli Jezus spróbuje uratować kobietę, to mogą Go oskarżyć o złamanie Prawa Mojżeszowego. Jeśli potępi ją na śmierć, to mogą Go oskarżyć przed rzymskim namiestnikiem jako buntownika. Jezus już wcześniej powiedział, że nie przyszedł, aby znieść Prawo albo Proroków, i że ani jota, ani kreska Prawa nie mają być zmienione. Mojżesz zapisał takie prawo:

> „Ktokolwiek cudzołoży z żoną bliźniego, będzie ukarany śmiercią i cudzołożnik, i cudzołożnica" (Kpł 20,10).

> „(…) oboje wyprowadzicie do bramy miasta i kamienować ich będziecie, aż umrą: młodą kobietę za to, że nie krzyczała, będąc w mieście, a tego mężczyznę za to, że zadał gwałt żonie bliźniego. Usuniesz zło spośród siebie" (Pwt 22,24).

Kobietę tę przyłapano na uczynku cudzołóstwa. Według Prawa zasłużyła na śmierć przez ukamienowanie. Kobietę tę rzucono u stóp samego Dawcy Prawa, aby wydał swój sąd. Ważne jest, żeby pamiętać, że to Syn Boży dał Prawo na Górze Synaj.

> „Na cóż więc Prawo? Zostało ono dodane ze względu na wykroczenia aż do przyjścia Potomka, któremu udzielono obietnicy; przekazane zostało przez aniołów; podane przez pośrednika" (Ga 3,19).

> „Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus" (1 Tm 2,5).

To Jezus, jako Słowo Boże, wypowiedział instrukcję: „Nie będziesz cudzołożył". Teraz, gdy ta kobieta była u jego stóp, jej oskarżyciele czekali, co Jezus z nią zrobi. Jezus schylił się i zaczął pisać, jakby ich ignorował. A potem powiedział do nich:

> „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień" (J 8,7).

Stwierdzenie to jest bardzo interesujące, niszczy bowiem paradygmat, na którym opierali się Faryzeusze. Nie było na takie postawienie sprawy miejsca w ich sposobie myślenia. Ale Jezus tylko wyraził zasadę podaną Mojżeszowi w odniesieniu do innego przypadku kamienowania, gdzie człowiek bluźnił przeciw Bogu.

> „Ktokolwiek bluźni imieniu Pana, będzie ukarany śmiercią. Cała społeczność ukamienuje go. Zarówno tubylec, jak i przybysz będzie ukarany śmiercią za bluźnierstwo przeciwko Imieniu. Ktokolwiek zabije człowieka, będzie ukarany śmiercią" (Kpł 24,16–17).

> „Mów do całej społeczności Izraelitów i powiedz im: Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty, Pan, Bóg wasz!" (Kpł 19,2).

O co tu chodzi? Osoba bluźniąca ma zostać ukarana śmiercią przez ukamienowanie, ale ktokolwiek zabije drugiego człowieka ma być ukarany śmiercią. Jeśli ktoś ukamienuje drugiego na śmierć, czyż nie jest winien zabójstwa? Czy nie powinien być także zabity? Czy to może być połączone z myślą Jezusa, że tylko osoba bez grzechu ma uprawomocnienie, by kogoś uśmiercić? Jezus jest jedyną osobą bez grzechu i co zrobił?

Kiedy Jezus pisał w prochu na podłodze świątyni, podawał prawdziwe duchowe zastosowanie tego, co zostało napisane w Prawie. Jeśli ktoś podejrzewał żonę o cudzołóstwo, miał ją przyprowadzić przed kapłana, by wykonać prawo dotyczące zazdrości.

> „Wówczas rozkaże kapłan zbliżyć się kobiecie i stawi ją przed Panem. Następnie naleje kapłan wody świętej do naczynia glinianego, weźmie nieco pyłu znajdującego się na podłodze przybytku i rzuci go do wody. Teraz postawi kapłan kobietę przed Panem, odkryje jej włosy i położy na jej ręce ofiarę wyjawienia, czyli posądzenia; wodę zaś gorzką, niosącą klątwę, kapłan będzie trzymał w swym ręku. Wtedy zaprzysięgnie kobietę i powie do niej: Jeśli rzeczywiście żaden inny mężczyzna z tobą nie obcował i jeśliś się z innym nie splamiła nieczystością względem swego męża, wówczas woda goryczy i przekleństwa nie przyniesie ci szkody. Jeśli jednak byłaś niewierna swemu mężowi i stałaś się przez to nieczystą, ponieważ inny mężczyzna, a nie twój mąż, obcował z tobą, wylewając [nasienie] – wówczas przeklnie kapłan kobietę przysięgą przekleństwa i powie do niej: Niechże cię Pan uczyni poprzysiężonym przekleństwem pośród ludu twego, niech zwiotczeją twoje biodra, a łono niech spuchnie. Woda niosąca przekleństwo niech wniknie do twego wnętrza i niech sprawi, że spuchnie twoje łono, a biodra zwiotczeją. Odpowie na to kobieta: Amen, Amen. Teraz wypisze kapłan na zwoju słowa przekleństwa, a następnie zmyje je wodą goryczy”
> (Lb 5,16–23).

Ci mężczyźni, którzy złapali ową kobietę na uczynku cudzołóstwa, sami ją zwabili i wykorzystali. Gdy Jezus pisał w prochu świątyni, Duch Święty (symbolizowany przez wodę) przyniósł przekonanie

tym ludziom, które spowodowało, że ich biodra zwiotczały a brzuch spuchł przez przeświadczenie o grzechu. Byli bardzo zazdrośni o Chrystusa, a to ich pożerało. Jak mówi psalmista:

> „Póki milczałem, schnęły kości moje, wśród codziennych mych jęków" (Ps 32,3).

Zamiast wyznać swe grzechy i uzyskać przebaczenie, ludzie ci odeszli w milczeniu, niosąc swą winę, która spowodowała, że ich kości „zestarzały się" [zeschły].

> „Wówczas Jezus podniósłszy się rzekł do niej: Kobieto, gdzież oni są? Nikt cię nie potępił? A ona odrzekła: Nikt, Panie! Rzekł do niej Jezus: I Ja ciebie nie potępiam. Idź, a od tej chwili już nie grzesz!" (J 8,10–11).

Jezus przebaczył tej kobiecie jej grzech; wymazał zapis jej grzechu gorzką wodą, którą miał wypić na krzyżu, i nie była już dalej splugawiona. Mogła odejść wolna, a prawdziwe nasienie poczęło się w niej; objawiła Ducha Jezusowego w swym sercu.

Gdy Jezus powiedział faryzeuszom: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień", wydał na nią wyrok śmierci. Nie próbował anulować oskarżenia. Raczej je potwierdził, a kobieta poczuła pewność, że zginie. Przez pisanie na ziemi Jezus przypomniał Faryzeuszom, że nie są bez grzechu, i oni odeszli. Gdy wszyscy oskarżyciele kobiety odeszli, Dawca Prawa zapytał ją, gdzie są oskarżyciele. Odpowiedziała, że nie ma ich, więc jej sprawa była teraz w pełni w rękach Prawodawcy. Orzekł On: „I Ja ciebie nie potępiam. Idź i nie grzesz więcej". Prawodawca pokazał nam, że zawsze jego zamiarem było używanie Prawa, by okazać miłosierdzie. Jeśli by ją uniewinnił, to nie potrzebowałaby miłosierdzia, więc ogłosił wyrok, aby okazać miłosierdzie. To jest całym celem Prawa. Prawo ma przywieść nas do Chrystusa, abyśmy mogli zostać usprawiedliwieni przez wiarę (Ga 3,24).

Jak bardzo smutne jest, że żydowscy przywódcy wierzyli, że wolą Boga było ukamienowanie tej kobiety na śmierć. Nie chcemy bagatelizować rzeczywistości tej kwestii. Gdyby Rzymianie nie byli u wła-

dzy, a ci ludzie mieli swobodę działania w zastosowaniu prawa tak, jak tego chcieli, podnieśliby kamienie i zabili tę kobietę. Tak się stało w przypadku Szczepana.

> „A oni podnieśli wielki krzyk, zatkali sobie uszy i rzucili się na niego wszyscy razem. Wyrzucili go po za miasto i kamienowali, a świadkowie złożyli swe szaty u stóp młodzieńca, zwanego Szawłem. Tak kamienowali Szczepana, który modlił się: Panie Jezu, przyjmij ducha mego!" (Dz 7,57–59).

Ludzie ci wierzyli w Boga zdecydowanego, by karać grzeszników przez kamienowanie na śmierć. Czy możemy sobie wyobrazić tę biedną, młodą kobietę uderzoną w bok głowy wielkim kamieniem, z przerażeniem padającą na ziemię? Gdy ta scena dobiegnie końca, na ziemi leżałoby zniekształcone, pokrwawione ciało, jako ostrzeżenie dla wszystkich, że z Bogiem nie można żartować; jeśli zgrzeszysz musisz zapłacić swoim życiem. Czy taki obraz napawa cię głębokim uczuciem miłości do Boga? Czy odczuwasz radosne pragnienie przebywania w obecności takiej Istoty, która miażdży grzeszników jak bezwartościowe owady?

Dlaczego więc prawo Mojżeszowe nakazuje kamienowanie ludzi na śmierć? Prawo odzwierciedla charakter Boży. Jeśli Bóg dał takie prawo, czy to nie znaczy, że chciał, aby zostało wykonane, gdy zajdzie taka potrzeba? Jest bardzo ważna zasada, którą musimy tutaj wziąć pod uwagę, podana przez Jezusa.

> „Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni. Bo takim sądem, jakim sądzicie, i was osądzą; i taką miarą, jaką wy mierzycie, wam odmierzą" (Mt 7,1–2).

Nasz Ojciec w niebie ustanowił system, który pozwoli ludziom, aby byli sądzeni według ich własnego sądu. Zbadajmy, skąd wzięło się kamienowanie. Tu mamy pierwszy przypadek kamienowania w Biblii:

> „Odpowiedział Mojżesz: Nie wypada postępować w ten sposób, ponieważ obrazą Egipcjan byłaby nasza ofiara dla Pana, Boga naszego, gdybyśmy złożyli na ofiarę to, co w oczach Egipcjan jest niedozwolone.

Czy za to nie ukamienowaliby nas?"
(Wj 8,22, BT; w innych tłumaczeniach w. 26).

Kamienowanie było praktykowane przez Egipcjan. Tak karali oni za występki przeciw ich bogom. Jedną z przyczyn, dla których Izrael pragnął wychodzić na pustynię, by składać ofiary, było to, że zwierzęta, które by ofiarowali, czczone były jako bogowie przez Egipcjan. Prawdopodobnie faraon wiedział, że gdyby Izraelici składali ofiary na miejscu, pobudziłoby to Egipcjan do ukamienowania ich. To, że Izraelici chcieli ukamienować Mojżesza, wskazuje, że przejęli tę praktykę.

„Mojżesz wołał wtedy do Pana i mówił: Co mam uczynić z tym ludem? Niewiele brakuje, a ukamienują mnie!"
(Wj 17,4).

Kiedy Kaleb i Jozue przekonywali lud, żeby poszli objąć w posiadanie ziemię Kanaanu, lud w odpowiedzi zażądał, aby ich ukamienować.

„Jeśli nam Pan sprzyja, to nas wprowadzi do tego kraju i da nam ten kraj, który prawdziwie opływa w mleko i miód. Tylko nie buntujcie się przeciwko Panu. Nie bójcie się też ludu tego kraju, gdyż ich pochłoniemy. Obrona od niego odstąpi, a z nami jest przecież Pan. Zatem nie bójcie się ich! **Całe zgromadzenie mówiło, by ich ukamienować**, gdy [wtem] ukazała się chwała Pana wobec wszystkich Izraelitów nad Namiotem Spotkania" (Lb 14,8–10).

Gdyby nie interwencja Boża, byliby tego dokonali. Dlaczego więc Bóg dozwolił tę egipską praktykę w prawach Izraela?

„(…) bo nakazów moich nie uznali, prawa moje odrzucali i bezcześcili moje szabaty, a oczy ich zwracały się ku bożkom ich przodków. **Dlatego dopuściłem u nich prawa, które nie były dobre, i nakazy, według których nie mogli żyć**"
(Ez 20,24–25).

Te przepisy i osądy dotyczące kamienowania nie były dobre, a były karami dodanymi do Prawa, karzącymi przestępstwa. Z pewnością nie jest to dobre, by zostać ukamienowanym na śmierć. Kary te były zgodne z ich własnymi pojęciami osądu za przestępstwo i odzwier-

ciedlały ich własne myśli i drogi, których nauczyli się od Egipcjan. Jak wyjaśnił Jezus:

> „Lękałem się bowiem ciebie, bo jesteś człowiekiem surowym: chcesz brać, czegoś nie położył, i żąć, czegoś nie posiał. **Odpowiedział mu: Według słów twoich sądzę cię, zły sługo! Wiedziałeś, że jestem człowiekiem surowym**: chcę brać, gdzie nie położyłem, i żąć, gdziem nie posiał" (Łk 19,21–22).

Izraelici wierzyli, że Bóg był srogi. Gdy widzieli jego chwałę, było to dla nich ogniem pożerającym.

> „A wygląd chwały Pana w oczach Izraelitów był **jak ogień pożerający** na szczycie góry" (Wj 24,17).

Należy pamiętać, że to sami Izraelici przejęli praktykę kamienowania jako sposób postępowania z przestępcami. Gdy Izrael chciał ukamienować Mojżesza w Księdze Wyjścia 17,4, wyjawili ducha osądu bez miłosierdzia. Biblia mówi:

> „Będzie to bowiem sąd nieubłagany dla tego, który nie czynił miłosierdzia: miłosierdzie odnosi triumf nad sądem" (Jk 2,13).

Ponieważ Izraelici nie okazali miłosierdzia w swym osądzie, taki sposób sądzenia został dopuszczony dla nich samych. Obrali wierzyć, że to Bóg chciał ich zabić na pustyni i chcieli zabić Mojżesza przez ukamienowanie. Bóg nie da się naśmiewać z siebie; jak Izraelici zasiali, tak też zbierali. Z ich własnych ust wyszedł wyrok śmierci na pustyni, według ich własnych wierzeń o Bogu.

Izraelici wielokrotnie wyrażali swe obawy, że Bóg ich zabije w pustyni:

> „Rzekli do Mojżesza: Czyż brakowało grobów w Egipcie, że **nas tu przyprowadziłeś, abyśmy pomarli na pustyni?** Cóż za usługę wyświadczyłeś nam przez to, że wyprowadziłeś nas z Egiptu?" (Wj 14,11).

> „Izraelici mówili im: **Obyśmy pomarli z ręki Pana w ziemi egipskiej**, gdzieśmy zasiadali przed garnkami mięsa i jadali chleb do sytości! Wyprowadziliście nas na tę pustynię, aby głodem umorzyć całą tę rzeszę" (Wj 16,3).

> „Izraelici szemrali przeciwko Mojżeszowi i Aaronowi. Całe zgromadzenie mówiło do nich: Obyśmy byli pomarli w Egipcie albo tu na pustyni! Czemu nas Pan przywiódł do tego kraju, jeśli paść mamy od miecza, a nasze żony i dzieci mają się stać łupem nieprzyjaciół? Czyż nie lepiej nam będzie wrócić do Egiptu?" (Lb 14,2–3).

Tak więc otrzymali wyrok według własnego osądu:

> „Pan przemówił znów do Mojżesza i Aarona i rzekł: Jak długo mam znosić to przewrotne zgromadzenie szemrzące przeciw Mnie? Słyszałem szemranie Izraelitów przeciw Mnie. Powiedz im: Na moje życie – wyrocznia Pana – **postąpię z wami według słów, któreście wypowiedzieli przede Mną**. Trupy wasze zalegną tę pustynię. Wy wszyscy, którzy zostaliście spisani w wieku od dwudziestu lat wzwyż, wy, którzyście przeciwko Mnie szemrali (...)" (Lb 14,26–29).

W czasach Chrystusa widzimy faryzeuszy usidlonych przez ich własny sposób sądzenia, który ich przodkowie przejęli od Egipcjan. Wykazuje on ciągły strach, w którym żyli Izraelici, i niewolę, jaką on stwarzał:

> „Czy chrzest Janowy pochodził z nieba, czy też od ludzi? Oni zastanawiali się i mówili między sobą: Jeśli powiemy: Z nieba, zarzuci nam: Dlaczego nie uwierzyliście mu? **A jeśli powiemy: Od ludzi, cały lud nas ukamienuje**, bo jest przekonany, że Jan był prorokiem. Odpowiedzieli więc, że nie wiedzą, skąd pochodził" (Łk 20,4–7).

Pokazuje to, że chociaż Izraelici opuścili Egipt, Egipt ich nie opuścił. Faryzeusze żyli w świecie potępień, gniewu i zemsty, mając wszystkie cechy faraona, pana niewolników. Duch ten był owocem tego, jak postrzegali charakter Boży. Krótko mówiąc, bóg, którego czcili, był taki sam jak faraon. Gdy został utworzony naród izraelski, Bóg dozwolił, aby ich myśli zostały włożone do Prawa. Ale jak to mogło być, żeby Bóg pozwolił, aby jego Prawo zostało skażone przez niegodziwe myśli ludzkie? Jest tak dlatego, że celem Prawa było przekonanie o grzechu, tak by On wtedy mógł okazać miłosierdzie.

> „Natomiast Prawo weszło, niestety, po to, by przestępstwo jeszcze bardziej się wzmogło. Gdzie jednak wzmógł się grzech, tam jeszcze obficiej rozlała się łaska" (Rz 5,20).

Nasz Ojciec Niebieski mógł dozwolić dodanie do swego Prawa kary w jakiejkolwiek formie, gdyż jakikolwiek rodzaj śmierci byłby zażądany, miałoby to tylko na celu okazanie miłosierdzia tym, którzy o nie poproszą. Pamiętamy, co Pismo mówi o charakterze Bożym:

> „Przeszedł Pan przed jego oczyma i wołał: Jahwe, Jahwe, Bóg **miłosierny i litościwy**, cierpliwy, bogaty w łaskę i wierność (…)" (Wj 34,6).

> „Wysławiajcie Pana, bo dobry, bo na wieki Jego łaskawość [miłosierdzie, BG]" (Ps 107,1).

Bóg zawsze jest łaskawy i zawsze jest jego pragnieniem, aby okazać miłosierdzie. Miłosierdzie ustaje tylko wtedy, gdy człowiek odmawia, by w nie wierzyć, i pragnie potępienia. To człowiek zmusza miłosierdzie do ustania i kryje się przed nim, gdyż pragnie wierzyć, że Bóg jest podobny do niego. Chce wierzyć, że Bóg jest przeciwko niemu i zniszczy go, gdyż przestał Go zadowalać. Jeśliby to było prawdą, to nie można przyjąć, że miłosierdzie Boże trwa na wieki. Pamiętamy, że człowiek, który sądzi bez łaski, nie otrzyma łaski, gdyż on sam tak zadecydował. Dlatego też człowiek, który bluźnił przeciwko Bogu, został ukamienowany bez miłosierdzia.

> „Syn Izraelitki zbluźnił przeciwko Imieniu i przeklął je. Przyprowadzono go do Mojżesza. Matka jego nazywała się Szelomit, córka Dibriego z pokolenia Dana. Umieszczono go pod strażą, dopóki sprawa nie będzie rozstrzygnięta przez usta Pana. Wtedy Pan powiedział do Mojżesza: Każ wyprowadzić bluźniercę poza obóz. Wszyscy, którzy go słyszeli, położą ręce na jego głowie. Cała społeczność ukamienuje go"
> (Kpł 24,11–14).

Pan wydał wyrok śmierci, który sam Izrael ustalił przez skojarzenie z karą śmierci za bluźnierstwo przeciw bogom egipskim. Nasz Ojciec chciał, by ten człowiek został przekonany o swoim grzechu i widział, że rzeczywiście zasłużył na karę śmierci, ale tylko dlatego, żeby mu

okazać miłosierdzie. Wiemy, że tak jest naprawdę ze słów samego Dawcy Prawa:

> „Dlatego powiadam wam: Każdy grzech i bluźnierstwo będą odpuszczone ludziom, ale bluźnierstwo przeciwko Duchowi nie będzie odpuszczone" (Mt 12,31).

Jezus powiedział, że każdy grzech może być odpuszczony oprócz jednego – bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu. Duch Święty działa na sumienie i pragnie, byśmy zmienili się i prosili o miłosierdzie. Człowiek, który uporczywie odmawia usłuchania tego głosu proszącego go o zmianę, nie będzie pragnął łaski, i dlatego zostanie osądzony według kary, jaką jego własny naród ustalił. Gdyby tylko ten człowiek opisany w 24. rozdziale Księgi Wyjścia poprosił o łaskę, zostałaby mu okazana. Bluźnił on przeciw Duchowi Świętemu, który nakłaniał go do pokuty, gdyż nasz Ojciec nie chce, aby ktokolwiek zginął. Niestety, zagłuszył on ów głos, i dlatego zginął według swego przekonania, że Bóg mu nie wybaczy.

Ilu z nas chwyciłoby za kamienie, by zatłuc nimi swe własne dzieci na śmierć, za ich nieżałowane grzechy, pozostawiając krwawe strzępy na ziemi? Ta myśl jest tak okropna, że trudno ją wprost wyrazić. A jednak miliony ludzi wierzą, że to jest to, co nasz niebieski Ojciec żądał od Izraelitów. Jak wielu ludzi poszło do grobu, nienawidząc Boga, który według nich pragnął, by ludzi kamienować na śmierć? Wielu chrześcijan obecnie dziękuje Bogu, że sprawy zmieniły się w Nowym Testamencie, ale to w żadnej mierze nie zmienia faktu, że nadal wierzą, że Bóg takim właśnie był w Starym Testamencie. Jeszcze raz jest nam przypomniane, że Jezus powiedział, iż nie przyszedł unieważnić żadnych części Prawa. Prawo pozostaje takim, jakim było, ale, jak się dowiedzieliśmy, nasz Ojciec nigdy nie chce nikogo uśmiercić. Pragnie On tylko okazać wszystkim miłosierdzie.

Moją modlitwą jest, aby Twoim pragnieniem było otworzyć swe serce dla naszego Niebieskiego Ojca. On bardzo kocha Ciebie. Nigdy nie chciał Ciebie zranić lub uśmiercić za Twoje grzechy. Pragnie On tylko, abyśmy zobaczyli, że nasze grzechy niszczą nas, i że w każdej chwili możemy prosić o miłosierdzie. Kiedy rozumiesz to, że Bóg nie

gniewa się na Ciebie, i że naprawdę Ciebie kocha, to możesz biec do Niego i wyznać wszystkie swoje winy, wiedząc, że je wszystkie przebaczy. Jak powiedział Jezus kobiecie złapanej na cudzołóstwie – „I ja ciebie nie potępiam, idź i nie grzesz więcej".

Smutne to, ale ci, którzy odmawiają przyjęcia tej prawdy, że Bóg rzeczywiście ich kocha i zawsze jest gotowy okazać miłosierdzie, miłosierdzia nie otrzymają, gdyż wierzą w Boga, który nie ma miłosierdzia dla grzeszników, i tak porzucają nadzieję przebaczenia. Jak Kain wołają: „Zbyt wielka jest wina moja, by można mi ją odpuścić".

> „(…) gdyż wiedzy nienawidzili, gardzili bojaźnią Pańską, nie poszli za mymi radami, zlekceważyli moje napomnienie; spożyją owoce swej drogi, nasycą się swymi radami; odstępstwo prostaków uśmierci ich, bezmyślność niemądrych ich zgubi" (Prz 1,29–32).

Posłuchaj Słowa Bożego i uwierz temu, co mówi:

> „Pan się mu ukaże z daleka: Ukochałem cię odwieczną miłością, dlatego też zachowałem dla ciebie łaskawość" (Jr 31,3).
>
> „Chodźcie i spór ze Mną wiedźcie! – mówi Pan. Choćby wasze grzechy były jak szkarłat, jak śnieg wybieleją; choćby czerwone jak purpura, staną się jak wełna" (Iz 1,18).
>
> „(…) zmyje je wodą goryczy" (Lb 5,23).

9. Prawo jako zwierciadło

Gdy przyglądamy się historiom o Jezusie w Ewangeliach, widzimy Ojca. Jezus powiedział do Filipa: „Kto mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca" (J 14,9). Jest jedna ważna historia w Ewangeliach, która podkreśla charakter naszego Ojca, a która jest często całkowicie źle zrozumiana. Jezus spędził prawie całe swe życie, działając na terytoriach narodu żydowskiego. Przy jednej z rzadkich okazji Zbawiciel udał się w rejon Fenicji.

Głęboko zakorzenione poczucie dumy i uprzedzeń Żydów znajdowały się także w sercach uczniów i zaślepiały ich tak, że nie widzieli, iż sami również pogrążeni są w narodowym grzechu rasizmu i duchowej bigoterii. Izrael został powołany, aby być światłem dla pogan; obrócili jednak ten przywilej w ciemność przez pogardę wobec swych nieuprzywilejowanych sąsiadów.

Kobieta mieszkająca w tym rejonie, jak również wielu innych członków jej społeczeństwa, słyszeli o żydowskim nauczycielu, który uzdrawiał ludzi. Jej córka była „ciężko dręczona przez złego ducha" i kobieta ta bezskutecznie próbowała znaleźć pomoc u swych bogów. Chciała się dowiedzieć, czy ten żydowski nauczyciel mógłby jej pomóc. Zdecydowała przedstawić swą prośbę Jezusowi, choć nadal miała wątpliwości, co ten Żyd mógłby i chciałby zrobić dla niej.

Serdeczna prośba tej biednej matki dotarła do uszu Zbawiciela:

> „Ulituj się nade mną, Panie, Synu Dawida! Moja córka jest ciężko dręczona przez złego ducha" (Mt 15,22).

Będąc Synem Bożym, który ofiarował samego siebie, jego serce było pełne współczucia. Przyszedł w tą okolicę właśnie po to, by jej pomóc, ale to, co Jezus następnie zrobił, wyjawia coś bardzo ważnego o charakterze Bożym.

> „Lecz On nie odezwał się do niej ani słowem" (Mt 15,23).

Przyczyna jego postępowania zostaje natychmiast wyjaśniona w następnym zdaniu.

> „Na to podeszli Jego uczniowie i prosili Go: Odpraw ją, bo krzyczy za nami!" (Mt 15,23).

Gdyby Jezus natychmiast spełnił jej prośbę, zatwardziałość serc uczniów nie zostałaby wyjawiona. Dlatego Zbawiciel milczał, żeby zobaczyć, jaka będzie ich reakcja. Milczenie Jezusa zinterpretowali oni jako potwierdzenie swego własnego uprzedzenia co do ludzi innej rasy. Równocześnie jego milczenie było próbą dla wątpliwości owej obcej kobiety względem żydowskiego nauczyciela. Widzimy postępowanie Jezusa działające jako lustro, które wyjawia to, co kryje się w sercach otaczających Go osób.

Inne przykłady „zasady lustra" mamy w sytuacji, gdy Jezus „okazywał, jakoby miał iść dalej", gdy szedł z dwoma uczniami do Emaus (Łk 24,28). Także wtedy, gdy Jezus „przyszedł do nich, krocząc po jeziorze, i chciał ich minąć" (Mk 6,48).

Jak już się dowiedzieliśmy, uczniowie opierali się przeciw wezwaniu, by nieść swój osobisty krzyż w obliczu odrzucenia Syna Bożego przez świat. Zaślepiło ich to na wiele rzeczy, które Jezus starał się im powiedzieć. Byli tylko słuchaczami Słowa i ich reakcją było postrzeganie Jezusa według tych słów:

> „Wprowadzajcie zaś słowo w czyn, a nie bądźcie tylko słuchaczami oszukującymi samych siebie. Jeżeli bowiem ktoś przysłuchuje się tylko słowu, a nie wypełnia go, **podobny jest do człowieka oglądającego w lustrze swe naturalne odbicie**. Bo przyjrzał się sobie, odszedł i zaraz zapomniał, jakim był" (Jk 1,22–24).

Uczniowie odpowiedzieli na wezwanie Chrystusa do nowego królestwa, ale ich serca nie były poddane zasadom samozaparcia ani odrzuceniu ich umiłowanego Mesjasza przez ich naród. Uczyniło to z nich tylko słuchaczy słów z ust Jezusa. Gdy Jezus milczał wobec owej obcej kobiety, widzieli w Nim odbicie swej naturalnej twarzy i zinterpretowali jego działanie jako nietolerancję wobec ludzi innej rasy. Rzutowali na Niego swe własne postawy i pragnienia, czego rezultatem była prośba skierowana do Jezusa w obecności nieszczęsnej kobiety, by ją odprawił. Jak druzgocące to musiało być dla tej kobiety, gdy słyszała ich słowa. Jej udręka o córkę musiała przybrać na sile, gdy skierowała się ku Jezusowi, żeby usłyszeć jego odpowiedź.

> „Lecz On odpowiedział: Jestem posłany tylko do owiec, które poginęły z domu Izraela" (Mt 15,24).

Odpowiedź ta była próbą dla wszystkich, żeby zobaczyć, czy rzeczywiście słuchają. Zbawiciel został przedstawiony przez Jana Chrzciciela słowami:

> „Oto Baranek Boży, który gładzi **grzech świata**" (J 1,29).

Jezus został posłany jako Zbawiciel całego świata, nie tylko Żydów. Prawdę tą dostrzegała Samarytanka u studni i ci, którzy wyszli z miasta:

> „(…) a do tej kobiety mówili: Wierzymy już nie dzięki twemu opowiadaniu, na własne bowiem uszy usłyszeliśmy i jesteśmy przekonani, że On prawdziwie jest Zbawicielem świata" (J 4,42).

Jezus był Zbawicielem świata, ale jego królestwo z pewnością nie było z tego świata.

> „Odpowiedział Jezus: Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje było z tego świata, słudzy moi biliby się, abym nie został wydany Żydom. Teraz zaś królestwo moje nie jest stąd" (J 18,36).

Określenie „Izrael" odnosi się do wszystkich, którzy przyjmują dar zbawienia. Apostoł Paweł później określił to w ten sposób:

> „Bo Żydem nie jest ten, który nim jest na zewnątrz, ani obrzezanie nie jest to, które jest widoczne na ciele, ale prawdziwym Żydem jest ten, kto jest nim wewnątrz, a prawdziwym obrzezaniem jest obrzezanie serca, duchowe, a nie według litery. I taki to otrzymuje pochwałę nie od ludzi, ale od Boga" (Rz 2,28–29).

Zbawiciel mówił do nich o jego duchowym królestwie serca. Przychodząc do Jezusa, owa kobieta odpowiadała na wezwanie Ducha. Wyjawiła ona, że była w rzeczywistości z domu Izraela. Nie Izraela cielesnego, ale Izraela Ducha. Imię Izrael zostało nadane Jakubowi wtedy, gdy wykazał zwycięską wiarę, desperacko zmagając się z aniołem. Teraz owa kobieta wykazała, że rzeczywiście jest prawdziwą zwycięską Izraelitką.

> „A ona przyszła, upadła przed Nim i prosiła: Panie, dopomóż mi!" (Mt 15,25).

Wiara kobiety nie poddaje się. W wierze trzyma się dalej. Zbawiciel bardzo pragnie jej pomóc, ale próba jeszcze się nie skończyła.

> „On jednak odparł: Niedobrze jest zabrać chleb dzieciom a rzucić psom" (Mt 15,26).

Słowo „jednak" użyte tutaj nie jest jednoznaczne z odrzuceniem prośby przez Jezusa. Greckie *de* może także oznaczać „i" jako kontynuację myśli. Jezus teraz pyta ją, czy naprawdę jest Izraelitką. Jego stwierdzenie zostało sformułowane tak, żeby poddać próbie uprzedzenia rasowe uczniów, jak i wątpliwości jej samej co do tego żydowskiego nauczyciela. Mogła odpowiedzieć: „Panie, jestem jednym z twoich dzieci i wierzę, że mi pomożesz." To byłaby najlepsza odpowiedź, jaką mogła dać. Ale jej odpowiedź jest zdumiewająca, gdyż pomimo tego, że nazwała siebie psem, nadal trzyma się wiary.

> „A ona odrzekła: Tak, Panie, lecz i szczenięta jedzą z okruszyn, które spadają ze stołów ich panów" (Mt 15,27).

Chociaż myślała, że Jezus nazwał ją psem, nadal trzymała się przekonania, że Jezus jej pomoże, co uczyniło ją prawdziwie zwycięską

Izraelitką. Miłość tej kobiety do jej córki i jej odzew na przyciąganie Ducha dały jej zwycięstwo wiary.

> „Wtedy Jezus jej odpowiedział: O niewiasto, wielka jest twoja wiara; niech ci się stanie, jak chcesz! Od tej chwili jej córka była zdrowa" (Mt 15,28).

Odpowiedź ta skarciła uczniów. Słuchali oni słów Jezusa z sercami naturalnymi i rzutowali na Niego swe uprzedzenia rasowe. Gdy Jezus odpowiedział na prośbę kobiety, było to dla nich szokiem, a ich postrzeganie Jezusa zostało roztrzaskane. W tym momencie musieli uznać postępowanie Jezusa za tajemnicę lub zakwestionować swą nienawiść rasową.

Jezus otrzymał w Piśmie Świętym tytuł „Mądrość Boża" (1 Kor 1,24). Mądrość ta, pochodząca od Ojca, pozwala Mu współdziałać z ludzkością i wyjawiać, co jest w ich sercach, bez bezpośredniej konfrontacji, która spowodowałaby tylko opór. Dlaczego Jezus nie powiedział im wprost: „Macie problem z uprzedzeniami rasowymi i musicie je przezwyciężyć"? Nic by to nie dało. Zamiast tego Jezus przemawia tak, aby jego słowa działały jak lustro i wyjawiły, co jest w sercu.

Kiedy zrozumiesz tę zasadę, możesz czytać Pismo Święte jako wykonawca Prawa, a nie po prostu jako słuchacz, przyglądający się własnemu „naturalnemu obliczu" (Jk 1, 23). Test, który Jezus zadał uczniom, stoi przed każdym czytającym Biblię. To, co jest wyrażone w Piśmie Świętym, ma na celu wyjawienie tego, co kryje się w sercu czytających. Tak jak uczniowie wczytywali w postępowanie Jezusa swe własne uprzedzenia rasowe, tak też wielu czyta Pismo Święte, które opisuje Boga, według naturalnego ludzkiego zrozumienia zamiast według rzeczywistego charakteru Bożego. Poniższy tekst brzmi tak, jakby Bóg zapomniał o swoim ludzie i odwrócił się od niego.

> „Podobnie jak to czyni wschodni wiatr, rozproszę ich w obliczu wroga. Plecy, a nie twarz, pokażę im w dniu ich zagłady" (Jr 18,17).

Użyty tu zwrot ma znaczenie odrzucenia kogoś. Zwróćmy jednak uwagę na kontekst Bożego „odwrócenia się tyłem" w następnym cytacie:

> „Gdy przechodzić będzie moja chwała, postawię cię w rozpadlinie skały i położę rękę moją na tobie, aż przejdę. A gdy cofnę rękę, **ujrzysz Mnie z tyłu**, lecz oblicza mojego tobie nie ukażę" (Wj 33,22–23).

W tym kontekście Bóg pokazał „swój tył" Mojżeszowi po to, by ochronić go przed [objawieniem] całkowitej chwały swego charakteru. Miłość Boża do swych dzieci jest tak wielka, tak niesamolubna i troskliwa, że gdy grzesznik w pełni ją ujrzy, natychmiast przynosi to miażdżące poczucie samopotępienia i winy.

> „A jednak mój naród zapomniał o Mnie, nicości palą kadzidło. Sprawię, że potykać się będą na swych drogach, na dawnych ścieżkach; że będą chodzić po błędnych ścieżkach, po drodze niewytyczonej" (Jr 18,15).

Izrael zapomniał Pana i udał się na inne drogi. Pan zakrył swą chwałę i odwrócił się tyłem, żeby lud Boży nie został całkowicie zniszczony. Odwrócił się tyłem także po to, żeby nie widzieli jego cierpienia i smutku, gdy Naród Wybrany zbierał żniwo tego, co zasiał.

> „Podałem grzbiet mój bijącym (…)" (Iz 50,6).

Postępowanie Izraela raniło naszego Zbawiciela. Ich bałwochwalstwo zadawało Mu wielki ból. „We wszelakiem uciśnieniu ich i on był uciśniony (…), piastował ich i nosił ich po wszystkie dni wieków" (Iz 63,9 BG). Tak więc – „podał swój grzbiet [tył] na bicie". Zdanie to można zrozumieć jako zranienie z powodu przestępstw jego ludu, będąc odrzuconym przez niego, a także jako ochranianie swego ludu przed pełnią jego chwały, aby nie został całkowicie zdruzgotany przez swą winę. Naturalne serce odczyta ten tekst po prostu jako odrzucenie przez Boga, gdyż taka byłaby naturalna reakcja istoty ludzkiej, i kiedy czytamy Biblię w naszej naturze, tak to rozumiemy. Na szczęście myśli Boże nie są takie jak nasze myśli (Iz 55,8–9).

Spójrzmy na jeszcze jeden przykład tego, jak Słowo Boże działa jako lustro dla duszy. W Księdze Liczb czytamy:

> „Odezwał się znowu Pan do Mojżesza tymi słowami: Poślij ludzi, aby zbadali kraj Kanaan, który chcę dać synom Izraela. Wyślecie po jednym z każdego pokolenia ich przodków, tych wszystkich, którzy są w nich książętami" (Lb 13,1–2).

Ale w Księdze Powtórzonego Prawa czytamy:

> „Patrz! Pan, twój Bóg, wydał tobie tę ziemię. Wejdź, weź ją w posiadanie, jak ci obiecał Pan, Bóg twoich ojców. Nie lękaj się, nie trać ducha! Wtedy przystąpiliście do mnie wszyscy i rzekliście: Wyślijmy mężów przed sobą dla zbadania kraju i poznania drogi, którą mamy iść, oraz miast, do których mamy wkroczyć. Rzecz wydała mi się dobra. I wziąłem spośród was dwunastu mężów, po jednym z każdego pokolenia" (Pwt 1,21–23).

Fragment z Księgi Liczb nie podaje pełnego kontekstu tego, co miało miejsce. Po prostu przedstawia Boży rozkaz, aby przeszpiegować ziemię. Te dwa fragmenty, tak jak zostały przedstawione, tworzą mały test dla czytelnika. Jeśli jest nastawiony, by odrzucać Biblię, te dwa cytaty mogą zostać użyte, by udowadniać, że Biblia przeczy sama sobie. Sprzeczności istniejące w czytającym są rzutowane na Biblię. Wykonawca Prawa szybko dostrzeże, że rozkaz, aby wejść i posiąść ziemię, oznaczał, że nie ma potrzeby szpiegowania ziemi, i że idea szpiegowania wyjawiła brak wiary. Bóg odpowiada na to żądanie rozkazem zgodnym z ich życzeniem. Strachliwe sprawozdanie przyniesione przez większość szpiegów wyjawia brak wiary w ich sercach; ta niewiara skłoniła ich do żądania przeszpiegowania ziemi. Widzimy, że Biblia napisana jest w taki sposób, że osoba żyjąca w sprzecznościach będzie mogła czytać Biblię i znajdywać sprzeczności, które potwierdzą jej przekonania. Wykonawca Prawa trzyma się wiary i szuka sposobu, by rozwiązać pozorne sprzeczności i zharmonizować wypowiedzi Pisma Świętego.

Weźmy pod uwagę historię liczenia Izraela przez Dawida.

> „Jeszcze raz Pan zapłonął gniewem przeciw Izraelitom. Pobudził przeciw nim Dawida słowami: Idź i policz Izraela i Judę" (2 Sm 24,1).

A teraz porównajmy to z opisem w Księdze Kronik:

> „Powstał szatan przeciwko Izraelowi i pobudził Dawida, żeby policzył Izraela" (1 Krn 21,1).

Znowu widzimy pozorną sprzeczność. Jest to sytuacja podobna do tej, gdy po tym, jak Jezus został przedstawiony jako Zbawiciel świata, powiedział do kobiety [poganki z Syrofenicji]: „Jestem posłany tylko do owiec, które poginęły z domu Izraela". Gdy czytamy te fragmenty, stają się one dla nas testem. W dalszym rozdziale zajmiemy się szczegółowo gniewem Bożym. Tutaj skupimy się na czytaniu hebrajskiego tekstu w świetle życia Jezusa Chrystusa. Owo liczenie Izraela przyniosło śmierć dla siedemdziesięciu tysięcy ludzi.

> „Zesłał więc Pan na Izraela zarazę od rana do ustalonego czasu. Umarło wtedy z narodu od Dan do Beer-Szeby siedemdziesiąt tysięcy ludzi" (2 Sm 24,15).

Niektóre tłumaczenia (np. Biblia Tysiąclecia) sugerują, że Bóg był tak rozgniewany na Izraela, że stworzył pretekst, żeby wyniszczyć tysiące ludzi:

> „Jeszcze raz Pan zapłonął gniewem przeciw Izraelitom. Pobudził przeciw nim Dawida słowami: Idź i policz Izraela i Judę" (2 Sm 24,1).

Gdy czytamy, że Bóg zapłonął gniewem przeciw Izraelowi, jaki obraz przedstawia to w naszych umysłach? Czy wyobrażamy sobie kogoś z zaczerwienioną twarzą, chodzącego tam i z powrotem, gotowego wybuchnąć wściekłością? Czy możliwe jest, że tłumacze czytali hebrajskie słowa, rozumiejąc je według swej własnej natury? Co zadziwia, to zmiany znaczenia hebrajskich słów zależnie od zrozumienia tłumacza. Niektóre słowa mogą zupełnie zmienić znaczenie tego, co jest czytane. Słowa „gniew" i „zapłonąć" w 2. Księdze Samuela 24,1 mogą być także przetłumaczone jako „cierpienie"

i „zasmucić". Słowo „pobudzić" ma także znaczenie „kusić", stąd możemy przeczytać ten tekst w taki sposób:

> „Jeszcze raz cierpienie Pana zasmuciło Go nad [grzechami] Izraelitów. A Dawid skuszony był słowami: Idź i policz Izraela i Judę" (2 Sm 24,1).

To okazuje się zgodne z 1. Księgą Kronik 21,1: „Powstał szatan przeciwko Izraelowi i pobudził Dawida (…)". Dlaczego Dawid został skuszony? Stało się tak, gdyż Izrael zasmucił Ducha Bożego, tak iż się oddalił. Gniew Boży opisany jest w Biblii jako pozwolenie złym aniołom na większą kontrolę.

> „Posłał na nich gniew zapalczywości swojej, popędliwość, i rozgniewanie, i uciśnienie, przypuściwszy na nich aniołów złych" (Ps 78,49 BG).

Słowo „przypuściwszy" jest w innych tłumaczeniach podane jako „zesłał" (np. BT). Gniew Boży określony jest jako ostateczne dozwolenie swemu ludowi, aby ostatecznie Go odepchnął, co daje mocom zła kontrolę nad sytuacją. Nasz drogi Ojciec kocha swe dzieci, a nasz Zbawiciel jest naszym Pasterzem, który nieustannie dba o swoje owieczki. Gdy lud Boży ciągle ignoruje i odrzuca jego wezwania, ostatecznie musi pozwolić im, by poszedł za swymi pragnieniami. Izrael pragnął wielkości narodowej pod panowaniem Dawida. Duch Pański upraszał ich, by nie szukali tych rzeczy, ale ten sam duch, który pragnął króla, teraz chciał powiększenia imperium. Tak więc Pan dozwolił Szatanowi, by skusił Dawida do liczenia ludu.

Większość tłumaczy Biblii obiera, by tłumaczyć hebrajskie słowo *aph* jako „gniew" w 2. Księdze Samuela 24,1. Podczas gdy w Księdze Wyjścia 34,6 to samo słowo jest różnie tłumaczone, jak następuje:

> „Przeszedł Pan przed jego oczyma i wołał: Jahwe, Jahwe, Bóg miłosierny i litościwy, cierpliwy, bogaty w łaskę i wierność" (Wj 34,6, BT).

[Od tłumacza: trzy następne cytaty ilustrują ten problem w języku polskim:

„Potem przeszedł Jahwe przed nim, wołając głośno: Jahwe, Jahwe, Bóg miłosierny i litościwy, nieskory do gniewu, bogaty w dobroć i wierność" (BW).

„Bo przechodząc Pan przed twarzą jego, wołał: Pan, Pan, Bóg miłosierny i litościwy, nie rychły do gniewu, a obfity w miłosierdziu i w prawdzie" (BG).

„Gdy tedy Pan szedł przed niem, zawołał: Pan a Pan, Bóg miłosierny i łaskawy, nierychły ku gniewu, obfitujący w dobroci i w prawdzie"(BB).

Tylko pierwsza wersja (BT) używa tu słowa „cierpliwy", które wywodzi się od słowa „cierpieć"].

Pan dozwolił, aby hebrajskie słowo *aph* okazało się jakby lustrem dla naszej duszy. Możemy je odczytać jako „gniew" lub „cierpienie". Jest tak, gdyż słowo to w języku hebrajskim znaczy „nozdrza" lub „szybki oddech przez nos". Szybki oddech może być wyrazem gniewu lub wielkiego smutku. Gdy Jezus powiedział uczniom, że musi wiele wycierpieć z rąk przywódców, nie chcieli tego słyszeć. Tak też znajdujemy w wielu miejscach, że ludzie wolą raczej widzieć Boga rozgniewanego na tych, którzy grzeszą przeciwko Niemu, niż jako długo cierpiącego ze złamanym sercem Ojca. Gdyby pozwolili sobie samym, żeby zobaczyć [ten drugi obraz], przywiodłoby to głębokie przekonanie, aby przestać ranić naszego Ojca. Przeświadczenie o jego gniewie pozwala wielu ludziom, by usprawiedliwiać swe grzeszenie. Tak jak uczniowie interpretowali milczenie Jezusa jako dowód nietolerancji wobec innej rasy, tak samo wielu tłumaczy [Pisma Świętego], a co za tym idzie – także czytelników, wczytuje swoje własne uczucia wobec niesprawiedliwości w charakter Boży.

Na koniec weźmy pod uwagę jeszcze jeden przykład:

„A tak umarł Saul dla przestępstwa swego, którem był wystąpił przeciwko Panu, i przeciwko słowu Pańskiemu, którego nie przestrzegał, iż się radził ducha wieszczego, pytając się go; A iż się nie radził Pana, zabił go, a przeniósł królestwo na Dawida, syna Isajego" (1 Krn 10,13–14 BG).

Jeśli ktoś szuka dowodu na to, że Bóg zabija ludzi, to powyższy cytat byłby prostym dowodem. Jest tu napisane, że Bóg zabił Saula. Tekst ten jest lustrem. Słuchacz Prawa zobaczy tu swe „naturalne oblicze". Saul był wielce uprzywilejowany przez Boga, ale zbuntował się przeciw Niemu. Naturalny człowiek odczuwałby chęć zemsty w takim przypadku i osądziłby Saula jako godnego śmierci. Z drugiej strony, człowiek naturalny może mieć podobne uczucia buntu wobec autorytetu i odczytanie tego tekstu jako dowodu, że to sam Bóg zabił Saula, da mu argument, że autorytet jest srogi i nieracjonalny. Ci, którzy czytają Biblię przez pryzmat charakteru Jezusa, będą szukać więcej odpowiedzi, by wytłumaczyć fragment mówiący, że Bóg zabił Saula. W tym przypadku odpowiedź znajduje się o dziesięć wersetów wcześniej, w tym samym rozdziale.

> „W końcu walka srożyła się wokół Saula. Wytropili go łucznicy, a on zadrżał na widok łuczników. I odezwał się Saul do swego giermka: Dobądź swego miecza i przebij mnie nim, ażeby nie przyszli ci nieobrzezańcy i nie naigrawali się ze mnie. Lecz giermek nie chciał tego uczynić, gdyż bardzo się bał. Saul więc dobył miecza i sam rzucił się na niego" (1 Krn 10,3–4).

Saul popełnił samobójstwo. Odwrócił się od Boga, a to znaczyło, że Bóg nie mógł go już ochronić, tak jak tego pragnął. Saul nie był chroniony w bitwie i wydarzenia tak się potoczyły, że sam sobie odebrał życie. Podaje to kontekst całego fragmentu.

Jest tu ważna lekcja dla czytających Biblię. Jeśli masz pewność, że misją Jezusa było objawienie Ojca, i pojmujesz cierpienia Chrystusa powodowane przez ciągłe odrzucanie Go przez rodzaj ludzki, to podobnie do owej kananejskiej kobiety będziesz trzymać się wiary, że jest On prawdziwie miłosiernym, nawet wtedy, gdy wydaje się, że nie jest. Tu jest prawo, działające jak lustro dla naszej duszy, by wyjawić to, co jest w naszych sercach, abyśmy mogli wyzbyć się przypisywania naszych pragnień i skłonności Chrystusowi i jego Ojcu.

> „(…) niech ci się stanie, jak chcesz!" (Mt 15,28).

10. Nauczyć się bojaźni Bożej

„Zbliżała się pora Paschy żydowskiej i Jezus udał się do Jerozolimy. W świątyni napotkał siedzących za stołami bankierów oraz tych, którzy sprzedawali woły, baranki i gołębie. Wówczas, sporządziwszy sobie bicz ze sznurków, powypędzał wszystkich ze świątyni, także baranki i woły, porozrzucał monety bankierów, a stoły powywracał. Do tych zaś, którzy sprzedawali gołębie, rzekł: Weźcie to stąd, a nie róbcie z domu mego Ojca targowiska! Uczniowie Jego przypomnieli sobie, że napisano: Gorliwość o dom Twój pochłonie Mnie" (J 2,13–17).

„Potem wszedł do świątyni i zaczął wyrzucać sprzedających w niej. Mówił do nich: Napisane jest: Mój dom będzie domem modlitwy, a wy uczyniliście z niego jaskinię zbójców" (Łk 19,45–46).

Pascha miała na celu nauczanie grzeszników zdumiewającej miłości Bożej, okazanej przez wydanie swego Syna na śmierć za ten świat. Przywódcy Izraela obrócili ją w okazję bogacenia się kosztem ludzi. Ofiara była wymagana od każdej rodziny, a dla nabycia owieczki trzeba było wymienić miejscowe pieniądze na walutę świątynną. Ta wymiana pieniędzy była okazją, by podwyższać cenę zwierząt ofiarnych. Biednym i tym bez ochrony [przez wyzyskiem] trudno było zdobyć konieczną ofiarę i czuli się oszukani właśnie przez tych, którzy mieli nauczać ich o niezmiernej łasce Bożej.

Gdy Jezus spoglądał na to, co się działo w świątyni, serce Mu się ściskało. Jeśliby pozostawić te procedury bez przeciwstawienia się

im, poprowadziłoby to do śmierci milionów ludzi bez możliwości zbawienia, gdyż prawda ewangelii została zmieniona w samolubną chciwość. Przedstawiony jest tu aspekt charakteru Bożego, który łatwo jest błędnie zrozumieć. Bóg kochał tych, którzy popełniali te złe uczynki, tak samo jak i tych, którzy byli oszukiwani przez kapłanów. Aby [prawda] mogła dotrzeć do tych przywódców i ich uratować, musieli oni zostać skonfrontowani ze swym grzesznym postępowaniem. To jest formułą odkupienia:

> „Natomiast Prawo weszło, niestety, po to, by przestępstwo jeszcze bardziej się wzmogło. Gdzie jednak wzmógł się grzech, tam jeszcze obficiej rozlała się łaska" (Rz 5,20).

Gniewne wypowiedzi i ostre targowanie się w świątyni były odbiciem wewnętrznego stanu serc przywódców narodu. Jeśli nie odwrócą się od tych uczynków – zginą.

Zbawiciel świata ma moc odczytywania myśli ludzkich. Tak jak Ojciec zna liczbę włosów na każdej głowie, tak też Syn zna dogłębnie myśli każdego człowieka. Gdy boskość przebłyskuje przez człowieczeństwo, Chrystus odczytuje najbardziej skryte sekrety wszystkich wokół Niego. Była to chwila sądu; w obecności Jezusa, ludzie zdawali sobie sprawę, że On mógł odczytać każdy detal ich duszy. Dla złych był to przerażający moment. Sięgnięcie po bicz ze sznurków nie miało na celu uderzenie nim kogokolwiek, by zadać fizyczny ból, lecz raczej zobrazowanie im grzeszności ich postępowania. Nikt nie został zabity, ani nawet zraniony, ale ich handel został napiętnowany jako ostrzeżenie, że przyniesie im zgubę.

Zbawiciel przekonywał ich o grzechu, nie po to, by ich zniszczyć, ale raczej zbawić. Pragnął On, aby zobaczyli niebezpieczeństwo, odwrócili się od zła i zostali uratowani. Duch Boży poruszał ich serca, zachęcając do odwrócenia się od swoich grzechów i proszenia o przebaczenie złych uczynków. Ludzie ci uciekli od jego obecności, wybierając trzymanie się swych grzechów, zamiast ich porzucenia. Zostali wypędzeni ze świątyni, gdyż odmówili pokuty. Gdyby się nawrócili, otrzymaliby łaskę i spokój, co pozwoliłoby im pozostać w jego obec-

ności. Choć wielu uciekło od Chrystusa, inni pozostali i słuchali jego nauczania.

> „I nauczał codziennie w świątyni. Lecz arcykapłani i uczeni w Piśmie oraz przywódcy ludu czyhali na Jego życie" (Łk 19,47).

Gdyby Jezus był napełniony gniewem i agresją wobec ludzi, nikt by nie pozostał; wszyscy by uciekli. Ci, którzy byli pokorni w pokucie, nie musieli uciekać, gdyż nie czuli potępienia w jego obecności.

> „Teraz jednak dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie, nie ma już potępienia" (Rz 8,1)

Smutne jest to, że kapłani i przywódcy Izraela odmówili, by Duch Boży oczyścił ich serca. Fizyczna świątynia reprezentowała serce narodu. Mogła ona być oczyszczona przez łzy pokuty, lecz zamiast tego została oczyszczona wtedy, gdy przerażeni grzesznicy uciekli od obecności Chrystusa. Duch Święty zbliżał się do nich, aby ich zbawić, ale czym bliżej nich był, tym bardziej byli przerażeni.

> „**Wtedy przybędę do was na sąd** i wystąpię jako świadek szybki przeciw uprawiającym czary i cudzołożnikom, i krzywoprzysięzcom, i uciskającym najemników, wdowę i sierotę, i przeciw tym, co gnębią obcych, a Mnie się nie lękają – mówi Pan Zastępów" (Ml 3,5).

Nasze naturalne myśli, gdy czytamy ten werset, każą nam widzieć Boga jako niszczyciela grzeszników w swym gniewie. Znowu Słowo Boże działa jak lustro. Tekst mówi: „przybędę do was na sąd". Niebiański Ojciec chce przyjść blisko do nas i przekonać nas o naszych grzechach. Znaleźć się w obecności kogoś tak nie samolubnego i miłującego, to sytuacja, która zostawia nam tylko dwie możliwości reakcji: upokorzyć się lub uciekać od Światła. Nie można pozostać pasywnym w obecności Bożej. Ci, którzy nie chcą porzucić swych grzechów, uciekają, sądząc, że w ten sposób uratują się, ale w rzeczywistości wykazują, że wolą śmierć, i uciekają przed życiem.

Oczyszczenie świątyni jest odbiciem scen, które zaszły w niebie, gdy Lucyfer i jego aniołowie zbuntowali się przeciw Bogu. Duch Boży

przekonał ich o błędzie w ich postępowaniu, ale niestety odmówili przyjęcia przebaczenia. Zwróć uwagę na dwa sposoby przedstawienia tego wydarzenia w Piśmie Świętym:

> „(…) i aniołów, tych, którzy nie zachowali swojej godności, ale opuścili własne mieszkanie, spętanych wiekuistymi więzami zatrzymał w ciemnościach na sąd wielkiego dnia"(Jud 1,6).

> „Jeżeli bowiem Bóg aniołom, którzy zgrzeszyli, nie odpuścił, ale wydał [ich] do ciemnych lochów Tartaru, aby byli zachowani na sąd" (2 P 2,4).

Jak odczytujesz te dwa fragmenty? Juda pisze, że aniołowie opuścili własne mieszkanie w niebie. Piotr zaś podaje, że Bóg nie odpuścił im, ale wydał ich do ciemnych lochów Tartaru (BT; lub „piekła", BG).

Gdy Syn Boży przybliżył się do nich w sądzie, przedstawiając swojego Ojca, nie mogli znieść jego obecności. Chrystus, który jest Michałem Archaniołem, zmagał się z tymi aniołami, błagając ich, by zwrócili się do Światła, odstąpili od swych zamiarów i wrócili do Ojca.

> „I nastąpiła walka na niebie: Michał i jego aniołowie mieli walczyć ze Smokiem. I wystąpił do walki Smok i jego aniołowie, ale nie przemógł, i już się miejsce dla nich w niebie nie znalazło" (Ap 12,7–8).

„Walka na niebie" polegała na usiłowaniach Lucyfera, by swe idee sprzedawać w świątyni Bożej.

> „Dla wielkości kupiectwa twego pełno w pośród ciebie bezprawia, i zgrzeszyłeś; dlatego wytracę cię z góry Bożej, o Cherubinie nakrywający! a z pośrodku kamienia ognistego wygubię cię" (Ez 28,16 BG).

I znowu Biblia przemawia do nas, działając jako lustro. Wyjawia to, co jest w naszych sercach. Gdy mówi: „dlatego wytracę cię z góry Bożej, o Cherubinie nakrywający", to stawia nam wyzwanie, abyśmy osądzili, jak to może się stać. Gdyby Lucyfer przyznał się do swego złego postępowania, zanim zdecydował wszcząć wojnę przeciw rządom Bożym, mógłby zostać uratowany. Starania Syna Bożego, by oczyścić świątynię jego duszy, doprowadziły do konfrontacji, a gdy

Chrystus próbował przekonać Lucyfera o jego błędzie, on odmówił i zatwardził swe serce, całkowicie popadając w grzech. Działania Chrystusa dały mu możliwość, żeby odrzucił Światło, i zniszczył samego siebie. Biblia wskazuje, że Bóg rozpoczął proces, który doprowadzi do zniszczenia Lucyfera. Tak samo było w przypadku faraona, gdzie Pismo mówi, że Bóg zatwardził serce faraona. Bóg dał mu możliwość zmiany [myślenia i postępowania], ale wyborem władcy był opór serca. Czy to działanie słońca powoduje, że glina twardnieje, czy też składniki gliny reagują na promienie słońca, powodując, że twardnieje?

Lucyfer i jego aniołowie nie zostali wyrzuceni z nieba. Lucyfer został usunięty przez swą odmowę zareagowania na przekonywania Ducha Bożego i własne pragnienie oddalenia się od jego obecności. Ten sam proces miał miejsce w świątyni, gdy Jezus ją oczyszczał. Pokazał On ludziom ich błąd, przekonał ich co do grzechu, Duch zbliżył się do nich i nawoływał do pokuty, ale oni odmówili. Ta odmowa wepchnęła wielu z nich w łańcuchy ciemności, podobnie jak upadłych aniołów. Gdy Duch Boży podejmuje bezpośrednie działanie dla zbawienia człowieka, a ten stanowczo odmawia, ciemność natychmiast ogarnia go i zniewala. Nie wszyscy jednak, którzy tego dnia uciekli od obecności Chrystusa, zostali zgubieni, niektórzy jeszcze się nawrócili, ale dla pozostałych dzień ten był początkiem ich zniszczenia; można powiedzieć, że Chrystus ich zniszczył przez swe starania, by ich zbawić.

Wiedząc o tym, możemy odczytać szereg fragmentów Pisma Świętego z lepszym zrozumieniem tego, co to znaczy, że ludzi ogarnął strach w obecności Bożej.

> „Lęk wzbudzę przed tobą oraz **przyprawię o przerażenie** wszelki lud, do którego przyjdziesz. Sprawię, że będą uciekać przed tobą wszyscy twoi nieprzyjaciele. Ja zaś poślę przed tobą szerszenie, które wypędzą Chiwwitę, Kananejczyka i Chetytę sprzed ciebie" (Wj 23,27–28).

Hebrajskie słowo *hamam*, które Biblia Tysiąclecia tłumaczy jako „przyprawię o przerażenie" ma także następujące znaczenia: po-

ruszać hałaśliwie, zmieszać, hałasować, żenować, złamać, pożreć, zmiażdżyć, zniszczyć, zakłopotać, trapić.

Lęk, który Bóg mógł wzbudzić u tych narodów, byłby taki sam, jaki Jezus wzbudził, gdy po raz drugi oczyścił świątynię. Wiele z narodów otaczających Izraela napełniło swój kubek nieprawości i były bliskie podjęcia ostatecznej decyzji. Lęk, który Bóg w nich wzbudził, przekonywał je o ich grzechu. Duch Boży przybliżył się do nich w sądzie. Niestety odmówili, a to spowodowało zażenowanie, utrapienie i zamieszanie. Odmowa przez Żydów przyjęcia miłosierdzia Jezusa wydała ich na koniec na zniszczenie przez Rzym. Odmowa przez owe otaczające Izraela narody odwrócenia się od swoich grzechów wystawiła je na miecz Izraela. Przyjrzymy się temu mieczowi Izraela w dalszym rozdziale, ale na razie widzimy, że strach przed Bogiem, który przyszedł na te narody, był w rzeczywistości Duchem Bożym, pragnącym przekonać ich o grzechu, by spowodować pokutę, dając im ostatnią szansę ratunku. Ale to przybliżenie się do nich spowodowało, że zatwardzili serca swoje, i tak wybrali śmierć zamiast życia. Przekonanie o grzechu było jak szerszenie w ich duszy. Narody te wierzgały przeciw ościeniowi ich sumienia i uciekały od obecności Bożej prosto w ramiona niszczyciela (Szatana) i tak zginęły.

> „O świcie spojrzał Pan ze słupa ognia i ze słupa obłoku na wojsko egipskie i **zmusił** je do ucieczki. I zatrzymał koła ich rydwanów, tak że z wielką trudnością mogli się naprzód posuwać. Egipcjanie krzyknęli: Uciekajmy przed Izraelem, bo w jego obronie Pan walczy z Egipcjanami" (Wj 14,24–25).

U brzegu Morza Czerwonego Pan „zmusił" Egipcjan do ucieczki. Jest tu użyte to samo słowo hebrajskie, co w Księdze Wyjścia 23,27, przetłumaczone tam jako „przyprawię o przerażenie".

Bóg tak samo kochał Egipcjan, jak Izraelitów. Gdy Pan wystawił słup ognisty, by zapobiec ich atakowi przeciw Izraelitom, powinni byli to przyjąć jako ostrzeżenie, aby wrócić do domu. Byli tym przerażeni, ale odmówili pokuty. Kiedy zaczęli ścigać Izraelitów, Pan posłał swych aniołów, a ci blokowali koła rydwanów tak, że wojsko faraona nie mogło posuwać się naprzód. W swym uporze dotarli do dna

morza i potonęli, gdy wody zostały uwolnione. Nie ma dowodów, że to Bóg przywabił Egipcjan między wody, aby ich zabić. Uczynił wszystko, co było możliwe, aby ich od tego powstrzymać.

> „Cały czas podróży w Kadesz-Barnea do potoku Zared wynosił trzydzieści osiem lat, aż wyginęło w obozie całe pokolenie mężów zdatnych do walki, jak im to Pan poprzysiągł. Tak zaciążyła nad nimi ręka Pana, aby ich usunąć z obozu, aż do zupełnego zniknięcia" (Pwt 2,14–15).

Izraelici zostali zachęceni, aby wkroczyć do ziemi Kanaanu i posiąść ją, ale bali się olbrzymów tej ziemi i odmówili ufania Bogu. Gdy Bóg im powiedział, że nie mogą wejść do Ziemi Obiecanej z powodu swej niewiary, i że poumierają na pustyni, znowu się zbuntowali i zdecydowali iść i walczyć. Gdy zostali pokonani przez swych wrogów, winili za wszystko Mojżesza i chcieli go zabić. Lud ciągle mówił, że Bóg chce ich zabić na pustyni; i tak jak sądzili, tak otrzymali. Bóg pozwolił, aby tak się stało, dając im szansę na dostrzeżenie swego błędu, na pokutowanie i prośbę o przebaczenie. Przez czterdzieści lat Bóg posyłał swego Ducha, by przekonać ich do odwrócenia się od grzechu i do pokuty. Gdyby się nawrócili, nie miałoby to znaczenia, czy umrą na pustyni, czy też nie; otrzymaliby życie wieczne.

> „Ponieważ tedy to zostaje, że niektórzy wchodzą do niego, a ci, którym pierwej zwiastowano, nie weszli dla niedowiarstwa (…)" (Hbr 4,6 BG).

Jak smutne jest to, że ci wszyscy Izraelici odmówili wejścia do odpoczynku w Chrystusie i poznania, że ich grzechy mogą zostać im przebaczone. Woleli raczej zamknąć uszy na wezwania Ducha Bożego i umrzeć na pustyni. Tak więc, czy to Pan ich zniszczył? Uczynił to podobnie jak słońce utwardza glinę. Jego stałe nawoływanie utwardziło ich serca przez uporczywą odmowę i tak zostali zniszczeni.

Gdy Zbawiciel przychodzi do Ciebie przez głębokie przekonanie o grzechu, nie odwracaj się w lęku i nie zatwardzaj swego serca. Wierz, że Twój Ojciec szczodrze przebacza i oczyszcza z grzechu, i raduj się pokojem i wolnością przebaczenia. Raduj się pokojem

niebios w świątyni swej duszy oraz z powodu jego gotowości oczyszczenia jej dla swej chwały i przez swą chwałę.

W tych ostatecznych czasach przesłanie dla świata mówi nam: „Ulęknijcie się Boga i dajcie Mu chwałę" (Ap 14,7). Gdy pozwalamy Duchowi Bożemu, by przekonał nas o naszych grzechach i nie opieramy się jego nawoływaniu, otrzymamy błogosławieństwo i zaczniemy nabywać mądrości, gdyż czytamy:

> „Początkiem mądrości jest bojaźń Pana, a poznanie Świętego – to rozum" (Prz 9,10 BW).

11. Gniew Pana

Nie więcej niż tydzień przedtem, zanim Chrystus zawisł na krzyżu, otoczony wielkim tłumem wjeżdżał na osiołku do Jerozolimy.

> „A ogromny tłum słał swe płaszcze na drodze, inni obcinali gałązki z drzew i ścielili na drodze. A tłumy, które Go poprzedzały i które szły za Nim, wołały głośno: Hosanna Synowi Dawida! Błogosławiony Ten, który przychodzi w imię Pańskie! Hosanna na wysokościach!" (Mt 21,8–9).

Uczniom wydawało się, że ich długo upragnione aspiracje wnet się ziszczą; na koniec ich Mistrz zostaje uznany przez uwielbiające Go tłumy. Jednak pośród tej wzrastającej chwały Chrystus mówi:

> „Gdy był już blisko, na widok miasta zapłakał nad nim i rzekł: O gdybyś i ty poznało w ten dzień to, co służy pokojowi! Ale teraz zostało to zakryte przed twoimi oczami" (Łk 19,41–42).

Gdy Jezus spoglądał na miasto i rozmyślał o wszystkim, co ten naród uczynił w buncie przeciw jego Ojcu, i o tym, co miało stać się z Nim w mniej niż czterdzieści lat od owego dnia, zaczął płakać. Nie była to delikatna łza w oku; było to wyzwolenie intensywnego, niepohamowanego smutku, który wybuchnął łkaniem wielkiej udręki. Jednym z określeń, użytych przez Pana, by opisać charakter Boży jest „długo cierpliwy".

> „Przeszedł Pan przed jego oczyma i wołał: Jahwe, Jahwe, Bóg miłosierny i litościwy, cierpliwy [*aph*], bogaty w łaskę i wierność" (Wj 34,6).

Hebrajskie słowo *aph* jest bogate w znaczenia: nos, nozdrze, pysk (stąd – twarz, a czasem osoba), gniew, złość (od szybkiego oddechu w przypływie namiętności), przed, czoło, oblicze, wyrozumiałość, długie cierpienie, godny.

> „Również Annie dał część, lecz podwójną [godną – *aph*], gdyż Annę bardzo miłował, mimo że Pan zamknął jej łono" (1 Sm 1,5).

Nie ma sensu tłumaczenie tej frazy jako: Anna dostała część gniewu, gdyż Annę bardzo miłował. Jak to wyraża Gesenius Hebrew-Chaldee Lexicon:

> „[zastosowanie słowa *aph* jest związane] prawdopodobnie z myślą o smutku; od słów, które są czasem stosowane do wyrażenia smutku".

Gorące łzy Jezusa były rezultatem miłości do swych dzieci. Czy to włączało także gniew? Tak; gniew przeciwko temu, co grzech zrobił z jego umiłowanymi dziećmi, gniew wyrażony w głębokiej żałobie i gorących łzach.

> „Bo myśli moje nie są myślami waszymi, ani wasze drogi moimi drogami – wyrocznia Pana. Bo jak niebiosa górują nad ziemią, tak drogi moje nad waszymi drogami i myśli moje – nad myślami waszymi" (Iz 55,8–9).

Gdy czytamy w Biblii o gniewie Bożym, czy jesteśmy pewni, że rozumiemy to właściwie? Spójrzmy jeszcze raz na życie Jezusa, by zobaczyć, w jaki sposób okazywał On gniew.

> „Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy, że pożeracie domy wdów i to pod pokrywką długich modlitw; dlatego otrzymacie surowszy wyrok. Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy, że obchodzicie morze i ląd, aby pozyskać jednego współwyznawcę, a gdy nim zostanie, czynicie go synem piekła dwakroć gorszym niż wy sami. Biada wam, ślepi przewodnicy, którzy powiadacie: Kto by przysiągł na świątynię, to nic; ale kto by przysiągł na złoto świątyni, ten jest związany przysięgą. Głupi i ślepi! Cóż bowiem jest większe? Złoto czy świątynia, która uświęca złoto?" (Mt 23,14–17 BW).

Jezus wydaje się być gniewnym w tym fragmencie. Biada, które wypowiada, ciągną się przez kilka wersetów, a potem czytamy coś bardzo ważnego:

> „Jeruzalem, Jeruzalem! Ty zabijasz proroków i kamienujesz tych, którzy do ciebie są posłani! Ile razy chciałem zgromadzić twoje dzieci, jak ptak swe pisklęta zbiera pod skrzydła, a nie chcieliście" (Mt 23,37).

Jezus kochał tych biednych, zwiedzionych przywódców żydowskich. Chciał zgromadzić ich pod „skrzydła" swojej ochrony, jak ptak swoje pisklęta. Jest to poruszający obraz miłości Zbawiciela. Jego gniew jest wyrażeniem jego serdecznego smutku, który objawił się łkaniem tylko chwilę wcześniej. W tych słowach z Ewangelii Mateusza widzimy, jak wyraża się gniew Boży.

Jeśli był kiedykolwiek moment, gdy usprawiedliwione byłoby zesłanie ognia z nieba, to właśnie wtedy. Przywódcy ci prowadzili cały naród żydowski do zguby. Stali na przeszkodzie [głoszenia ewangelii] ludziom, skażając czystą naukę Pisma. Z pewnością był to moment, żeby ich usunąć, aby prawda mogła dotrzeć do ludu. Jezus nie podnosi miecza, ani nie woła o ogień z nieba, ale mówi te słowa: „Oto wasz dom zostanie wam pusty" (Mt 23,38).

Tu jest kulminacja gniewu Bożego. Syn Boży ogłasza, że ochrona narodu została usunięta. To po tym wydarzeniu demoniczne moce są w stanie objąć całkowitą kontrolę nad przywódcami żydowskimi, którym następnie udaje się zrealizować morderczy plan zabicia Jezusa. Należy tu podkreślić, że kiedy Jezus oświadczył, że dom Izraela zostanie pusty, przygotował On drogę do swojej własnej śmierci, a nie śmierci tych, którzy Mu byli przeciwni. Gdy powstrzymujący Duch Boży odszedł od kapłanów i przywódców, nie było niczego, co by mogło zapobiec zabiciu przez nich Jezusa. Szatan mógł przejąć kontrolę i w ciągu czterdziestu lat był w stanie całkowicie zniszczyć miasto, w którym Rzymianie zabili ponad milion Żydów.

Oto definicja gniewu Bożego wyrażona w inny sposób:

„Spuścił na nich zapalczywość swego gniewu, Popędliwość, zaciekłości utrapienie, Poczet aniołów zagłady"
(Ps 78,49 BW).

Kto jest aniołem zagłady?

„Nie szemrajcie, jak niektórzy z nich szemrali i zostali wytraceni przez dokonującego zagłady" (1 Kor 10,10).

Słowo tłumaczone jako „dokonującego zagłady" w języku greckim znaczy „jadowity wąż".

„I miały nad sobą jako króla anioła otchłani, którego imię brzmi po hebrajsku Abaddon, po grecku zaś imię jego brzmi Apollyon (Niszczyciel)" (Ap 9,11 BW).

Niszczycielem jest Szatan. Gdy ludzie uporczywie odrzucają Chrystusa i jawnie dają do zrozumienia, że nie chcą mieć z Nim nic do czynienia, ze łzami w oczach Chrystus boleje nad swymi straconymi dziećmi i pozwala im służyć, komu chcą. A gdy tak się stanie, otaczające ich dotychczas [ochronne] ogrodzenie zostaje usunięte.

„Szatan na to do Pana: Czyż za darmo Hiob czci Boga? Czyż Ty nie ogrodziłeś zewsząd jego samego, jego domu i całej majętności? Pracy jego rąk pobłogosławiłeś, jego dobytek na ziemi się mnoży" (Hi 1,9–10).

„Anioł Pana zakłada obóz warowny wokół bojących się Jego i niesie im ocalenie" (Ps 34,8).

„Kto kopie dół, ten może weń wpaść, a tego, kto mur rozwala, ukąsić może żmija" (Koh 10,8).

Co może powodować, że ochraniające ogrodzenie zostaje powalone?

„Teraz pójdź, wypisz to na tabliczce, przy nich, i opisz to w księdze, żeby służyło na przyszłe czasy jako wieczyste świadectwo: Że jest to naród buntowniczy, synowie kłamliwi, synowie, którzy **nie chcą słuchać Prawa Pańskiego**, którzy mówią do jasnowidzów: Nie miejcie widzeń! I do proroków: **Nie prorokujcie nam nagiej prawdy! Mówcie nam pochlebstwa, prorokujcie złudzenia!** Ustąpcie z drogi, zbocz-

cie ze ścieżki, oddalcie sprzed nas Świętego Izraela! Dlatego tak mówi Święty Izraela: Ponieważ **odrzuciliście tę przestrogę**, a położyliście ufność w krzywdzie i zdradzie i na nich się oparli, dlatego **występek** ten stanie się dla was jakby **szczeliną zwiastujących upadek, sprawiającą wygięcie na wysokim murze, którego zawalenie się następuje nagle w jednej chwili**. Zawalenie to jest jak stłuczenie dzbana garncarza, rozbitego tak bezwzględnie, że w jego szczątkach nie da się znaleźć skorupy do zgarnięcia węgli z ogniska, do zaczerpnięcia wody ze zbiornika" (Iz 30,8–14).

„Ty jesteś ziemią, która nie została ani oczyszczona, ani obmyta w dzień burzy; której władcy, zamieszkali w jej środku, są jak lew ryczący, co rozdziera zdobycz: **pożerają ludzi**, zabierają bogactwa i kosztowności i mnożą wdowy wśród nich. Kapłani jej **przekraczają moje prawo – bezczeszczą moje świętości**. Nie rozróżniają pomiędzy tym, co święte, i tym, co świeckie, nie rozsądzają pomiędzy tym, co czyste, a tym, co nieczyste, a **na szabaty zamknęli oczy**, tak że wśród nich doznaje zniewagi. Przywódcy pośród niej są jak wilki rozdzierające zdobycz: rozlewają krew, zabijają ludzi, aby osiągnąć **niesprawiedliwe zyski**. Prorocy natomiast pokrywają ich [winy] tynkiem, głosząc zwodnicze zapowiedzi i rozpowiadając im **kłamliwe wieszczby**. Mówią oni: Tak mówi Pan Bóg, podczas gdy Pan nie mówi. Lud tej ziemi **mnoży gwałt i rozbój, krzywdzi ubogiego i nędzarza**, a bezprawnie uciska cudzoziemca. **I szukałem wśród nich męża, który by wystawił mur i stanął w wyłomie przede Mną, by bronił tej ziemi i przeszkodził Mi w jej niszczeniu**, a nie znalazłem takiego. **Wobec tego wyleję na nią mój gniew, w ogniu mojej zapalczywości wyniszczę ich. Na głowy ich składam odpowiedzialność za ich postępowanie – wyrocznia Pana Boga"** (Ez 22,24–31).

Oto kluczowe punkty, które tworzą wyłom w murze:

1. Wyzysk.
2. Gwałcenie prawa, bunt.
3. Bezczeszczenie świętości, mieszanie świętego ze świeckim.

4. Wypaczenie idei Szabatu.
5. Przywódcy zamieszani w niesprawiedliwe zyski.
6. Prorocy głoszą kłamliwe wieszczby.
7. Krzywdzenie ubogiego i nędzarza.

Gdy dzieci Boże łamią Prawo i odmawiają pokuty, kontynuując złe postępowanie, Bóg nie może ich dalej ochraniać. Powoduje to wielkie cierpienie dla Niego. Nie chce On oddać swych dzieci, ale Szatan oskarża je przed Nim i żąda prawa, aby je zabrać. Ta żałość i smutek są gniewem Bożym. Lista przewinień opisana w Księdze Ezechiela jest podobna do tego, co Jezus wymienił w 23. rozdziale Ewangelii Mateusza. W czasach Ezechiela ochrona została odjęta i Izrael musiał być zniewolony przez Babilon. Za dni Chrystusa ochrona także została usunięta, przyszli Rzymianie i zniszczyli Jerozolimę.

Siedem kluczowych punktów, które tworzą wyłom w murze Bożej ochrony:

Księga Ezechiela 22, 25–31	**Ewangelia Mateusza 23**
1. Wyzysk.	(Mt 23,25) – „Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy! Bo dbacie o czystość zewnętrznej strony kubka i misy, a wewnątrz pełne są one zdzierstwa i niepowściągliwości”.
2. Gwałcenie prawa.	(Mt 23,23) – „Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy! Bo dajecie dziesięcinę z mięty, kopru i kminku, lecz pomijacie to, co ważniejsze jest w Prawie: sprawiedliwość, miłosierdzie i wiarę. To zaś należało czynić, a tamtego nie opuszczać”.

Księga Ezechiela 22, 25–31	**Ewangelia Mateusza 23**
3. Bezczeszczenie świętości, mieszanie świętego z świeckim.	(Mt 23,16–20) – „Biada wam, przewodnicy ślepi, którzy mówicie: Kto by przysiągł na przybytek, to nic nie znaczy; lecz kto by przysiągł na złoto przybytku, ten jest związany przysięgą. **Głupi i ślepi! Cóż bowiem jest ważniejsze, złoto czy przybytek, który uświęca złoto?** (…). Ślepi! Cóż bowiem jest ważniejsze, ofiara czy ołtarz, który uświęca ofiarę? Kto więc przysięga na ołtarz, przysięga na niego i na wszystko, co na nim leży”.
4. Wypaczenie idei Szabatu.	(Mt 23,4) – „Wiążą ciężary wielkie i nie do uniesienia i kładą je ludziom na ramiona, lecz sami palcem ruszyć ich nie chcą”.
5. Przywódcy zamieszani w niesprawiedliwe zyski.	(Mt 23,16) – „Biada wam, przewodnicy ślepi, którzy mówicie: Kto by przysiągł na przybytek, to nic nie znaczy; lecz kto by przysiągł na złoto przybytku, ten jest związany przysięgą”.
6. Prorocy głoszą kłamliwe wieszczby.	(Mt 23,28) – „Tak i wy z zewnątrz wydajecie się ludziom sprawiedliwi, lecz wewnątrz pełni jesteście obłudy i nieprawości”.
7. Krzywdzenie ubogiego i nędzarza.	(Mt 23,14 BG) – „Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze obłudnicy, że objadacie domy wdów pod pozorem długich modlitw, dlatego otrzymacie większy wyrok”.

Weźmy pod uwagę niektóre przykłady ludzi usuwających tę ochronę.

> „Gdy przybyli na klepisko Nakona, Uzza wyciągnął rękę w stronę Arki Bożej i podtrzymał ją, gdyż woły szarpnęły. I zapłonął gniew Pana przeciwko Uzzie i poraził go tam Bóg za ten postępek, tak że umarł przy Arce Bożej. A Dawid strapił się, dlatego, że Pan dotknął takim ciosem Uzzę, i nazwał to miejsce Peres-Uzza. [Tak jest] po dzień dzisiejszy"
> (2 Sm 6,6–8).

Słowa „zapłonął gniew Pana przeciwko Uzzie" zapraszają nas, byśmy osądzili charakter Boży. Jak już stwierdziliśmy uprzednio, słowa „gniew" i „zapłonął" można przetłumaczyć jako „cierpienie" i „smutek". Uzza postąpił w sposób, o którym wiedział, że nie jest właściwy. Sam siebie pozbawił ochrony. Zasmucił tym Ducha Pana. Pan nie chciał go opuścić, ale jego przestępstwo postawiło go w sytuacji, w której Pan musiał dozwolić na wyłom w ochronie. Tekst mówi, że Pan dotknął ciosem Uzzę (hebrajskie słowa należałoby przetłumaczyć jako: „Pan uczynił wyłom nad Uzzą"). Było to bardzo bolesne dla Pana, że musiał odstąpić od Uzzy, ale Uzza wybrał drogę buntu i Pan został zmuszony przyjąć jego wybór. To nie Bóg zabił Uzzę swoją ręką. To bunt Uzzy spowodował wyłom w ochronie.

Jedną wskazówkę [na istnienie możliwości grzechu] niezadowolenia w sercu Uzzy znajdziemy wcześniej w tym rozdziale.

> „Umieszczono Arkę Bożą na nowym wozie i wywieziono ją z domu Abinadaba, położonego na wzgórzu. Uzza i Achio, synowie Abinadaba, prowadzili wóz z Arką Bożą. Achio wyprzedzał Arkę" (2 Sm 6,3–4).

Uzza jest wymieniony jako pierwszy z synów Abinadaba, ale to Achio, młodszy brat, jest wspomniany jako prowadzący arkę zamiast jego starszego brata. Czy Uzza był napełniony zazdrością o brata? Czy w jego sercu była nienawiść do brata? Drugim problemem było umieszczenie arki na wozie z wołami. Mojżesz wskazał, że arka miała być niesiona przez kapłanów.

> „W tym czasie wybrał Pan pokolenie Lewiego do noszenia Arki Przymierza Pańskiego" (Pwt 10,8).

> „(…) i wydali polecenie ludowi: Gdy ujrzycie Arkę Przymierza Pana, Boga waszego, i niosących ją kapłanów-lewitów, wyruszcie i wy z waszego postoju i postępujcie za nią" (Joz 3,3).

To wtórne wykroczenie nie było dostateczne, by usunąć ochronę przed kimkolwiek oprócz Uzzy, było więc coś w sercu Uzzy, co spowodowało usunięcie ochrony.

Jak więc to czytać? Czy charakter Boży jest tu przedstawiony jako łatwo płonący gniewem? Czy widzimy tu Boga jako tego, który spowodował, że Uzza został powalony na ziemię, albo może czułego Ojca w żałości dozwalającego, by Uzza poszedł drogą buntu, jaką obrał? Każdy z nas musi wybrać, w jaki sposób to odczyta. Nasz Ojciec w niebie dozwolił różne znaczenia [słów], by dać nam lustro dla naszej duszy, abyśmy sami mogli zdecydować, jaki charakter widzimy w tekście. Czy widzimy charakter podobny do naszego? Czy widzimy osobę impulsywną, powalającą na ziemię tych, którzy popełnią błąd, czy też stroskanego Ojca zmuszonego, by przyjąć decyzję Uzzy, który sam zadecydował przyjąć ducha Szatana i zostać oddanym swemu właściwemu panu – Niszczycielowi?

> „Ześlę na was miecz, który się pomści za złamanie przymierza. Jeżeli wtedy schronicie się do miast, ześlę zarazę pomiędzy was, tak że wpadniecie w ręce nieprzyjaciół" (Kpł 26,25).

W wielu miejscach Pisma Świętego czytamy o wybuchu gniewu Pana i wtedy miecz, głód lub zaraza spadają na ludzi. Jak czytaliśmy w powyższym fragmencie, w takim wypadku lud też zostaje poddany w ręce nieprzyjaciół. Płonący gniew jest smutną boleścią, która nawiedza Ojca, gdy jego dzieci trwają w buncie, łamiąc jego Przykazania, których celem jest ich ochrona.

Czy posłuchamy dzisiaj uważnie głosu naszego Ojca?:

> „Nie będziecie sobie czynili bożków, nie będziecie sobie stawiali posągów ani stel. Nie będziecie umieszczać w waszym kraju kamieni rzeźbionych, aby im oddawać pokłon, bo Ja jestem Pan, Bóg wasz. Strzec będziecie moich szabatów, czcić będziecie mój święty przybytek. Ja jestem Pan! Jeżeli będziecie postępować według moich ustaw i będziecie strzec przykazań

> moich i wprowadzać je w życie, dam wam deszcz w swoim czasie, ziemia będzie przynosić plony, drzewo polne wyda owoc, młocka przeciągnie się u was aż do winobrania, winobranie aż do siewu, będziecie jedli chleb do sytości, będziecie mieszkać bezpiecznie w swoim kraju. Krajowi udzielę pokoju, tak że będziecie się udawali na spoczynek bez obawy. Dzikie zwierzęta znikną z kraju. Miecz nie będzie przechodził przez wasz kraj" (Kpł 26,1–6).

Jeśli radośnie poddamy się Przykazaniom Bożym i wybierzemy wierzyć, że nasz Ojciec pragnie nam błogosławić, to możemy cieszyć się ochroną aniołów Pańskich.

> „Kto przebywa w pieczy Najwyższego i w cieniu Wszechmocnego mieszka, mówi do Pana: Ucieczko moja i Twierdzo, mój Boże, któremu ufam. Bo On sam cię wyzwoli z sideł myśliwego i od zgubnego słowa. Okryje cię swymi piórami i schronisz się pod Jego skrzydła: Jego wierność to puklerz i tarcza" (Ps 91,1–4).

Nie sprawiajmy naszemu Ojcu i Panu smutku i bólu przez nasze nieposłuszeństwo. Pragnie On nas ochraniać i troszczy się o nas. Jeśli się buntujemy i obieramy ducha Nieprzyjaciela, to ostatecznie Nieprzyjaciel dostaje zezwolenie kontroli nad naszym życiem. Nie jest to fair, by ktoś ciągle był chroniony przez kogoś, z kim nie chce być.

Zniszczenie Jerozolimy jest zapowiedzią końca świata. Tak jak naród żydowski odrzucił Syna Bożego dwa tysiące lat temu, tak dzisiaj Syn Boży jest pogardzany i odrzucany przez ludzi. Pan Szabatu jest opluwany przez odrzucanie jego dnia nabożeństwa. Niemoralność i chciwość mnożą się do tego stopnia, że ostatecznie Chrystus z żałosnym łkaniem powie światu: „Oto wasz dom zostanie wam pusty". A wtedy wichry walk, którymi są upadli aniołowie, zostaną całkowicie uwolnione, by zniszczyć ziemię. Obyśmy trzymali się naszego Zbawiciela, ufając jego łasce, i byli zaliczeni do tych, którzy zachowują Przykazania Boże i mają wiarę Jezusową.

12. Odłożenie miecza

W nocnej ciszy na Górze Oliwnej nasz umiłowany Zbawiciel błagał swego Ojca:

> „Ojcze mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich! Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty" (Mt 26,39).

Ciężar wszelkiej ludzkiej winy spadł na Syna Człowieczego. Tak natężona była to walka, że pocił się wielkimi kroplami krwi. Chwała Ojca w swej wszystko pochłaniającej czystości stanęła wobec ciemności grzechu, który Baranek Boży wziął na siebie. Drżał jak liść, wiedząc, jak bardzo znienawidzone były [przez Ojca] grzechy, które niósł. W słowach proroka było powiedziane:

> „**Mieczu, podnieś się na mego Pasterza**, na Męża, który jest Mi bliski – wyrocznia Pana Zastępów. Uderz Pasterza, aby się rozproszyły owce, bo prawicę moją zwrócę przeciwko słabym" (Za 13,7).

Ten miecz w owej chwili był mieczem Ducha. Gdy Chrystus uchwycił ów miecz dla nas, wyczerpał on jego siły życiowe. Tylko wzmacniająca ręka Boga, jego Ojca, uzdolniła Go, by wyjść z ogrodu i stanąć wobec miecza Rzymu podniesionego rękami przywódców żydowskich.

Gdy nadeszli strażnicy świątynni z Judaszem, aby aresztować Jezusa, Piotr powstał w duchu Judy Machabeusza[3] i wszystkich jego po-

[3] Judasz Machabeusz był żydowskim kapłanem i synem kapłana Matiasza. Przewodził on rewolcie machabejskiej przeciw imperium Seleucydów (167–160 p.n.e.)

przedników, którzy podnosili miecz w obronie tego, co umiłowali. Jezus powiedział wcześniej Piotrowi, że nie przyszedł niszczyć życia ludzi, ale ich zbawić, lecz dla Piotra martwy Jezus oznaczał koniec wszystkich jego nadziei. Niestety, jego miecz podniesiony był raczej w obronie jego własnych pragnień, niż dla obrony pragnień Chrystusa.

> „Wówczas Szymon Piotr, mając przy sobie miecz, dobył go, uderzył sługę arcykapłana i odciął mu prawe ucho. A słudze było na imię Malchos" (J 18,10).

Przez uzdrowienie Malchosa Jezus odsunął się od używania fizycznego miecza, by bronić siebie i prawdy. Powiedział potem:

> „Schowaj miecz swój do pochwy, bo wszyscy, którzy za miecz chwytają, od miecza giną. Czy myślisz, że nie mógłbym poprosić Ojca mojego, a zaraz wystawiłby Mi więcej niż dwanaście zastępów aniołów? Jakże więc spełnią się Pisma, że tak się stać musi?" (Mt 26,52–54).

Słowa Jezusa mają zarówno duchowe, jak i fizyczne znaczenie. Gdy człowiek uchwyci Słowo Boże, Słowo to uśmierci jego stare życie, aby mógł powstać do nowego życia w Chrystusie Jezusie. Równocześnie znaczy to, że ci, którzy podnoszą miecz fizyczny, od tego samego miecza zginą. Jezus zostawił nam tu bardzo ważną lekcję, że mamy ufać modlitwie i opiece aniołów naszego Ojca, a nie oczekiwać, że miecz nas uratuje. Niech postawa Zbawiciela będzie jasnym przesłaniem dla nas. Jezus nigdy nikogo nie uderzył, nie zranił ani nie zabił. Nasz Zbawiciel zostawił nam przykład i chce, abyśmy Go naśladowali.

> „Do tego bowiem jesteście powołani. Chrystus przecież również cierpiał za was i zostawił wam wzór, abyście szli za Nim Jego śladami. On grzechu nie popełnił, a w Jego ustach nie było podstępu. On, gdy Mu złorzeczono, nie złorzeczył, gdy cierpiał, nie groził, ale oddawał się Temu, który sądzi sprawiedliwie" (1 P 2,21–23).

Wielkim wyzwaniem dla nas, które musimy podjąć w świetle życia Jezusa, jest właściwe zrozumienie wszystkich wątków Starego Testa-

mentu, pełnych przemocy i zabijania mieczem przez Izrael swych wrogów. Gdy Izrael opuszczał Egipt, Pan powiedział, jak postąpi z otaczającymi ich narodami:

> „Lęk wzbudzę przed tobą oraz przyprawię o przerażenie wszelki lud, do którego przyjdziesz. Sprawię, że będą uciekać przed tobą wszyscy twoi nieprzyjaciele. Ja zaś poślę przed tobą szerszenie, które wypędzą Chiwwitę, Kananejczyka i Chetytę sprzed ciebie. Nie wypędzę go sprzed ciebie w jednym roku, aby kraj nie stał się pustkowiem i nie rozmnożył się w nim dziki zwierz na twoją szkodę. Będę ich wypędzał sprzed ciebie stopniowo, aż się rozrośniesz i będziesz mógł objąć kraj w posiadanie" (Wj 23,27–30).

Gdyby Izraelici pozostali wierni Bogu, to ziemia kananejska zostałaby oczyszczona tak, jak Jezus oczyścił świątynię. Duch Boży przekonałby te narody o ich grzechu, wtedy ludzie w przerażeniu uciekliby, albo wyznali swe grzechy, pokutowali i przyłączyli się do Izraela oraz nauczyli się iść za Bogiem Izraela. Podkreślamy, że fragment ten mówi, iż narody te będą wypędzone, a nie wyrzynane mieczem.

Gdyby Bóg pragnął, aby jego lud zabijał swych nieprzyjaciół, to zachęciłby Mojżesza, żeby dokonał więcej takich aktów przemocy, jak zabicie Egipcjanina (Wj 2,11–12). Zamiast tego, posłał Mojżesza na pustynię, aby przez czterdzieści lat doglądał owiec. Mojżesz, jako wnuk faraona, był wyćwiczony na potężnego generała. Dlaczego Bóg dozwolił, aby ten wielce wykształcony generał poszedł na pustynię i pasł tam owce? Po to, żeby Mojżesz nauczył się dbać o ludzi. Są tu lekcje dla tych, którzy pragną się ich nauczyć. Bóg nigdy nie zamierzał, by Izrael posiadł ziemię Kananejską przez wojnę.

Wyzwalając Izraelitów z Egiptu, Bóg pragnął, aby się zapoznali z Nim i nauczyli się Jemu ufać. Gdy żyli w Egipcie, Izraelici otoczeni byli przez ducha tyranii. Z powodu hebrajskich dzieci wrzucanych do rzeki oraz srogiej niewoli, wielu było po wpływem przekonania, że Bóg był tyranem, który w każdej chwili mógłby się zwrócić przeciw nim i zabić ich. Widzimy tę obawę od samego początku:

> „Rzekli do Mojżesza: Czyż brakowało grobów w Egipcie, że nas tu przyprowadziłeś, abyśmy pomarli na pustyni? Cóż za usługę wyświadczyłeś nam przez to, że wyprowadziłeś nas z Egiptu?" (Wj 14,11).

Ten strach sięga wstecz aż do Edenu, gdy Lucyfer przekonał Adama i Ewę, że kiedy Bóg powiedział, iż z pewnością umrą, to On sam byłby ich zabił.

> „On odpowiedział: Usłyszałem Twój głos w ogrodzie, przestraszyłem się, bo jestem nagi, i ukryłem się" (Rdz 3,10).

Oskarżając Mojżesza, Izrael ukrył swój strach przed takim Bogiem, za jakiego Go mieli. Było to jednak jasne, że Mojżesz nie wywiódł ludu swą własną mocą. Szatan kusił wszystkich myślą, iż Bóg chciał ich zabić na pustyni. Ta pokusa była możliwa tylko z powodu ich fałszywego zrozumienia charakteru Bożego. Strach Izraelitów powiększał się.

> „Izraelici mówili im: **Obyśmy pomarli z ręki Pana w ziemi egipskiej**, gdzieśmy zasiadali przed garnkami mięsa i jadali chleb do sytości! Wyprowadziliście nas na tę pustynię, aby głodem umorzyć całą tę rzeszę" (Wj 16,3).

Izraelici wyrazili swój strach przed Bogiem i otwarcie stwierdzili, że woleliby poginąć z jego ręki w Egipcie, zamiast znosić obecną sytuację. Jest to oczywiste, że nie ufali Bogu, a ich umysły zostały zaślepione przez Szatana, tak że nie rozumieli rzeczywistego charakteru Stwórcy.

Już w następnym rozdziale Księgi Wyjścia widzimy, jak nadal wyjawiali swe wypaczone idee o Bogu:

> „Ale lud pragnął tam wody i dlatego szemrał przeciw Mojżeszowi i mówił: Czy po to wyprowadziłeś nas z Egiptu, aby nas, nasze dzieci i nasze bydło wydać na śmierć z pragnienia? Mojżesz wołał wtedy do Pana i mówił: Co mam uczynić z tym ludem? Niewiele brakuje, a ukamienują mnie!" (Wj 17,3–4).

Wciąż narzekają i oskarżają Mojżesza, a tym samym Boga, że chce ich zabić. Ich pogańskie pojęcie o Bogu pełnym przemocy zaczyna

się przejawiać w pogróżkach zabicia Mojżesza. Przez przyjęcie tej fałszywej idei, sami zmieniali się na to podobieństwo i zaczęli planować akty gwałtu przeciw mężowi, którego Pan użył, aby ich uratować z Egiptu.

Ciągłe szemranie, narzekanie i nieufność względem Boga stawiają Go w sytuacji, w której nie może ich całkowicie ochraniać. Wybierają Szatana jako swego pana, a on domaga się dostępu, żeby ich zniszczyć. Widzimy powiązanie między narzekaniem na brak wody i atakiem Amalekitów:

> „I nazwał imię onego miejsca Masa i Meryba, dla swarów synów Izraelskich, a iż kusili Pana mówiąc: I jestże Pan między nami czyli nie? **Tedy** przyciągnął Amalek, aby walczył z Izraelem w Rafidym" (Wj 17,7–8 BG).

Owe swary Izraelitów otworzyły drogę Szatanowi, by poruszył Amalekitów do zaatakowania ich. Nie stałoby się tak, gdyby Izraelici zaufali Panu. Amalekici baliby się ich dotknąć. Nie ma wskazówki, aby Izraelici odwrócili się od tego grzechu. Mieli fałszywe pojęcie o Bogu jako o tyranie, pragnącym ich zabić. Nie ma wskazówki, że podziękowali za otrzymanie wody. Nie było też przeproszenia Mojżesza lub podziękowania za to, że prosił o wodę. Nie zostało to zanotowane. Izraelici grozili zabiciem Mojżesza. Czy możemy sobie wyobrazić, jak bardzo go to raniło? Mógłby pozostać w spokoju swego domu na pustyni, troszcząc się o rodzinę i stada. Mógł także odczuwać niegodziwą niewdzięczność, jaką okazywali Bogu. To byłoby rzeczywiste cierpienie dla Mojżesza. A wtedy, gdy był w takim nastroju, otrzymał wieść o ataku Amalekitów i niszczeniu najsłabszych. Nadszedł wtedy moment przełomowy. Jest to decyzja powzięta pod wielka presją i w zniechęcających okolicznościach.

> „Mojżesz powiedział wtedy do Jozuego: Wybierz sobie mężów i wyruszysz z nimi na walkę z Amalekitami. Ja jutro stanę na szczycie góry z laską Boga w ręku" (Wj 17,9).

Nie jest tu powiedziane, że Pan dał taki rozkaz Mojżeszowi. Nie ma wzmianki, że Mojżesz poszedł do świątyni i modlił się do Pana. Zapisane jest tylko, że Mojżesz rozkazał Jozuemu, aby wyruszył do walki.

Gdy wyobrażam sobie scenę, jak Mojżesz idzie w kierunku Jozuego, wszystko zamiera w powolnym tempie, a ja w myślach cofam się do czasu, kiedy jakiś człowiek z linii przodków Mojżesza podniósł swój miecz przeciwko tym, którzy znieważyli jego rodzinę.

> „A gdy na trzeci dzień doznawali wielkiego bólu, dwaj synowie Jakuba, Symeon i Lewi, bracia Diny, porwawszy za miecze, wtargnęli do miasta, które niczego nie podejrzewało, i wymordowali wszystkich mężczyzn. Zabili mieczem również Chamora i jego syna Sychema i odeszli. Wtedy [pozostali] synowie Jakuba przyszli do pomordowanych i obrabowali miasto za to, że zhańbiono ich siostrę. Zabrali trzody, bydło i osły – wszystko, co było w mieście i na polu"
> (Rdz 34,25–28).

Zapewne Jakub mógł lamentować, że jego potomkowie byli godni pogardy w oczach Kananejczyków i Peryzzytów. Ale synowie Jakuba chwycili za miecz i tak miecz szedł za nimi przez pokolenia. Czy widzimy tu efekty opowiadania przez potomków Leviego historii ich ojca, który powstał w imieniu swojej siostry i pozabijał Sychemitów? Czy niektórzy z potomków Leviego byli skuszeni, by czuć się dumnymi z tego, co ich praojciec zrobił w celu ochrony swej siostry? Czy Szatan nie zasugerowałby im, że postępowanie Leviego było usprawiedliwione jako samoobrona? Czy takie postawienie sprawy byłoby łatwiej obronić, niż przyznać, że twój praojciec był bezlitosnym mordercą, i żyć przez pokolenia z tą hańbą? Cała ta historia idzie teraz śladami Mojżesza i prowadzi do Jozuego.

Czy czterdzieści lat pobytu na pustyni uwolniło Mojżesza od pokusy, by chronić swój lud przez swe własne decyzje? Czy może też Mojżesz już się dowiedział, że Amalekici pozabijali niektórych z najsłabszych w obozie? Tuż przed swą śmiercią Mojżesz przypomniał ludowi:

> „Pamiętaj, co ci uczynił Amalek w drodze, gdyś wyszedł z Egiptu. Zaszedł ci drogę i napadł na wszystkich osłabionych, na twoje tyły, gdyś ty był zmęczony i wyczerpany, on Boga się nie lękał. Gdy Pan, Bóg twój, da ci bezpieczeństwo od wszystkich twoich wrogów okolicznych w kraju, który ci

> daje Pan, Bóg twój, w posiadanie, wygładzisz imię Amaleka spod nieba. Nie zapomnij o tym!" (Pwt 25,17–19).

Czy to wszystko tak się złożyło, jak Szatan zaplanował, aby obrzydzić Izraela w oczach świata? Czy poprowadził on jeszcze raz Izraela, by chwycił za miecz, i w ten sposób charakter Boży zostanie fałszywie przedstawiany przez całe wieki? Czy takie działanie nie było wyjawieniem boga, jakiego Izrael sobie wyobrażał? Jeśli ten urojony bóg nie potrafił nawet dostarczyć im wody, gdy jej potrzebowali, to czy w ogóle by się przejmował, jeśliby poginęli z rąk Amalekitów?

W historii Koracha, Datana i Abirama oraz dwustu pięćdziesięciu książąt widzimy, jak daleko ten strach przed Bogiem, który [rzekomo] chciał ich zabić na pustyni, pchnął Izraelitów do szukania przywództwa innego niż Mojżesza i Aarona. A potem, gdy doszli do granic Kanaanu, dziesięciu szpiegów przyniosło złe wiadomości o tym kraju, gdyż nie potrafili wierzyć, że Bóg ich kochał, i chciał tylko ich dobra. Zignorowali jego ochronę i troskę o nich, a skupili się tylko na tym, co było choć trochę negatywne, nie ufając, że Bóg miał mądrość i czyste intencje, gdy używał pewnych prób, aby ich oczyścić. Szatan mógł ich łatwo skusić w tych sprawach, gdyż wierzyli w kapryśnego i zmiennego Boga, który chciał ich zabić. Za każdym razem, gdy Szatanowi dozwolone było przebić się przez ochronę i szkodzić Izraelitom, podpowiadał on im, że to Bóg ich karał swą własną ręką. Jak smutne musiało to być dla Boga, gdy jego lud chętnie przyjmował takie kłamstwa o Nim.

> „Izraelici szemrali przeciwko Mojżeszowi i Aaronowi. Całe zgromadzenie mówiło do nich: Obyśmy byli pomarli w Egipcie albo tu na pustyni! Czemu nas Pan przywiódł do tego kraju, jeśli paść mamy od miecza, a nasze żony i dzieci mają się stać łupem nieprzyjaciół? Czyż nie lepiej nam będzie wrócić do Egiptu?" (Lb 14,2–3).

> „Wszyscy, którzy widzieli moją chwałę i moje znaki, które działałem w Egipcie i na pustyni, a wystawiali Mnie na próbę już dziesięciokrotnie i nie słuchali mego głosu, ci nie zobaczą kraju, który obiecałem pod przysięgą ich ojcom. Żaden z tych, którzy Mną wzgardzili, nie zobaczy go" (Lb 14,22–23).

Gdy Izraelitom powiedziano, że z powodu grzechu nie mogą wejść do ziemi obiecanej i posiąść ją, zbuntowali się ponownie i postanowili iść naprzód i walczyć, chociaż Bóg zakazał im walki. Po czterdziestu latach, gdy całe pokolenie wymarło, znowu przyszli do granicy [Kanaanu]. Grzechy ojców wciąż były na ustach ich dzieci:

> „I zaczęli mówić przeciw Bogu i Mojżeszowi: Czemu wyprowadziliście nas z Egiptu, byśmy tu na pustyni pomarli? Nie ma chleba ani wody, a uprzykrzył się nam już ten pokarm mizerny" (Lb 21,5).

Szatan przez cały ten czas starał się skusić Mojżesza, by porzucił tych nieszczęśników. Bóg poddał Mojżesza próbie na tym punkcie, dla niego samego, a Mojżesz postąpił w Duchu Chrystusowym i prosił Boga o przebaczenie dla ludu, co też Bóg łaskawie uczynił. Ale teraz, widząc, że Izrael stał się jeszcze gorszy niż przedtem, mąż Boży dał się skusić.

> „Następnie zebrał Mojżesz wraz z Aaronem zgromadzenie przed skałą i wtedy rzekł do nich: Słuchajcie, wy buntownicy! Czy potrafimy z tej skały wyprowadzić dla was wodę? Następnie podniósł Mojżesz rękę i uderzył dwa razy laską w skałę. Wtedy wypłynęła woda tak obficie, że mógł się napić zarówno lud, jak i jego bydło" (Lb 20,10–11).

Przez to, że Mojżesz poddał się pokusie, Szatan zyskał większy dostęp do umysłów Izraelitów. Mojżesz modlił się o nich i stawał między nimi a Szatanem na wiele sposobów. Ale ten krok dał przewagę siłom zła. Niszczyciel uradował się, że mógł odebrać życie Aaronowi w rezultacie tego uchybienia.

> „Aaron zostanie przyłączony do swoich przodków, gdyż nie wejdzie do ziemi, którą dam synom Izraela, dlatego że sprzeciwiliście się memu rozkazowi u wód Meriba" (Lb 20,24).

Mając większy dostęp do umysłów Izraelitów, Szatan skłonił ich do targowania się z Bogiem – z Bogiem, który według ich zrozumienia lubował się w zabijaniu ludzi. Zostali zaatakowani przez inne plemię z powodu ich grzechów i w desperacji uczynili takie przyrzeczenie:

> „A gdy król Aradu, Kananejczyk, osiadły w Negebie, usłyszał, że Izrael nadciąga drogą od Atarim, ruszył do boju przeciwko Izraelowi i wziął do niewoli jeńców. Wtedy Izrael złożył taki ślub Panu: Jeżeli wydasz ten lud w moją rękę, zburzę ich miasta jako obłożone klątwą. I wysłuchał Pan głosu Izraela, i wydał mu Kananejczyka. Wtedy wytracił ich oraz zburzył ich miasta jako obłożone klątwą i nadał temu miejscu nazwę Chorma" (Lb 21,1–3 BW).

Bóg nie nakazał Izraelitom, by wytracili swych wrogów; ich fałszywe pojęcie o Bogu spowodowało, że wierzyli, iż pragnął On, aby zrobili taką żądną krwi przysięgę. To zyskałoby jego przychylność i On pomógłby im. Napisane jest, że Pan wysłuchał głosu Izraela. Dlaczego Pan ich wysłuchał? Czy to nie utrwaliło w nich przekonania, że Bóg pragnął, by zabijali swych wrogów? Odpowiedź znajdziemy w przypowieści o talentach:

> „Następny przyszedł i rzekł: Panie, tu jest twoja mina, którą trzymałem zawiniętą w chustce. Lękałem się bowiem ciebie, bo jesteś człowiekiem surowym: chcesz brać, czegoś nie położył, i żąć, czegoś nie posiał. Odpowiedział mu: **Według słów twoich sądzę cię, zły sługo!** Wiedziałeś, że jestem człowiekiem surowym: chcę brać, gdzie nie położyłem, i żąć, gdziem nie posiał. Czemu więc nie dałeś moich pieniędzy do banku? A ja po powrocie byłbym je z zyskiem odebrał"
> (Łk 19,20–23).

Leniwy sługa wyobrażał sobie Pana jako surowego człowieka. Według tego przekonania otrzymał osądzenie. Jak mówi Pismo:

> „Mówcie i czyńcie tak, jak ludzie, którzy będą sądzeni na podstawie Prawa wolności. Będzie to bowiem sąd nieubłagany dla tego, który nie czynił miłosierdzia: miłosierdzie odnosi triumf nad sądem" (Jk 2,12–13).

Bóg dozwolił, aby człowiek mający fałszywe pojęcie o Nim został osądzony zgodnie z tym pojęciem. Jak Bóg to czyni?

> „Nie łudźcie się: Bóg nie dozwoli z siebie szydzić. A co człowiek sieje, to i żąć będzie (…)" (Ga 6,7–8).

> „(…) zachowujący swą łaskę w tysiączne pokolenia, przebaczający niegodziwość, niewierność, grzech, lecz nie pozostawiający go bez ukarania, ale zsyłający kary za niegodziwość ojców na synów i wnuków aż do trzeciego i czwartego pokolenia" (Wj 34,7).

W chwili, gdy Izrael ślubował przed Bogiem, że zabiją króla Kananejczyków, byli pod rządami diabelskiego ducha . Szemrali i narzekali przeciw Bogu i buntowali się przeciw Niemu przy każdej okazji. Bóg ostrzegał ich i zachęcał, by trzymali się jego Przykazań:

> „A teraz, Izraelu, słuchaj praw i nakazów, które uczę was wypełniać, abyście żyli i doszli do posiadania ziemi, którą wam daje Pan, Bóg waszych ojców" (Pwt 4,1).

> „Pilnie przestrzegajcie wykonywania każdego polecenia, które ja wydaję dzisiaj, abyście żyli, rozmnażali się i weszli w posiadanie ziemi, którą Pan poprzysiągł [dać] waszym przodkom" (Pwt 8,1).

Jednak Izrael odmówił posłuszeństwa Bogu i dało to Szatanowi możliwość kontrolowania ich pragnień sądu bez miłosierdzia. Bóg dał im to, czego pragnęli, choć nie było to w jego planie. Dał także pogańskim narodom to, czego się bały, gdyż nie były już chronione. Szatan użył Izraela, by wytracić Kananejczyków. W ten sposób doprowadził do śmierci milionów przez fałszywe zrozumienie charakteru Boga, jako mordującego i niszczącego ludzi.

Znajdujemy przebłyski planu Bożego dla nieprzyjaciół Izraela w następujących fragmentach:

> „Przeprawiliście się następnie przez Jordan i przyszliście do Jerycha. Mieszkańcy Jerycha walczyli z wami, a również Amoryci, Peryzzyci, Kananejczycy, Chetyci, Girgaszyci, Chiwwici i Jebusyci, lecz wydałem ich w wasze ręce. Wysłałem przed wami szerszenie, które wypędziły przed obliczem waszym dwu królów amoryckich. **Nie dokonało się to ani waszym mieczem, ani łukiem**" (Joz 24,11–12).

> „I rzekł on: Wszyscy mieszkańcy Judy i Jerozolimy, i ty, królu Jozafacie, słuchajcie uważnie! Tak do was mówi Pan: Nie bój-

cie się i nie lękajcie tego wielkiego mnóstwa, albowiem nie wy będziecie walczyć, lecz Bóg. Jutro zejdźcie przeciwko nim! Oto wstępować będą na wzgórze Sis, a znajdziecie ich na końcu doliny przed pustynią Jeruel. Nie wy będziecie tam walczyć. Jednakże stawcie się, zajmijcie stanowisko, a zobaczycie ocalenie dla was od Pana, o Judo i Jerozolimo! Nie bójcie się i nie lękajcie! Jutro wyruszcie im na spotkanie, a Pan będzie z wami! Jozafat więc upadł na kolana twarzą ku ziemi, i wszyscy mieszkańcy Judy i Jerozolimy padli przed Panem, aby Go uczcić. Wówczas lewici spośród synów Kehatytów i Korachitów poczęli wielbić Pana, Boga Izraela, donośnym i wysokim głosem. Wczesnym rankiem powstali i ruszyli ku pustyni Tekoa. Gdy ruszali, stanął Jozafat i rzekł: Mieszkańcy Judy i Jerozolimy, posłuchajcie mnie: Zaufajcie Panu, Bogu waszemu, a ostaniecie się, zaufajcie Jego prorokom, a będzie się wam powodziło. **Potem, poradziwszy się ludu, ustanowił śpiewaków dla Pana, by idąc w świętych szatach przed zbrojnymi wysławiali Go śpiewając: Wysławiajcie Pana, albowiem na wieki jest Jego łaskawość.** W czasie kiedy rozpoczęli wznosić okrzyki radości i uwielbienia, Pan zastawił zasadzkę na Ammonitów, Moabitów i mieszkańców góry Seir, wkraczających przeciw Judzie, tak iż się wzajemnie pobili. Powstali wówczas Ammonici i Moabici przeciwko mieszkańcom góry Seir, aby ich obłożyć klątwą i wytępić. Gdy zaś tego dokonali z mieszkańcami Seiru, jeden drugiemu pomagał do zguby" (2 Krn 20,15–23).

Izrael został uzdolniony, by zająć ziemię kananejską przez podbój, ale nie było to pierwotnym planem Bożym. Ponieważ Izrael ciągle obawiał się, że Bóg próbuje ich zabić, i wątpił w jego miłującą opiekę, Szatanowi udało się zwieść ich do przysięgania Bogu, że wymordują Kananejczyków i inne pogańskie narody. Izraelowi dane było zwyciężanie w bitwach, ale Szatan wygrał wojnę przeciw charakterowi Bożemu. Izrael został pokonany przez swe zwycięstwa i zniewolony do przyjęcia fałszywego obrazu Boga.

W tych ostatecznych dniach została nam dana możliwość, by zobaczyć charakter Boga takim, jakim naprawdę jest. W świetle życia Jezusa Chrystusa możemy zacząć odkrywać rzeczywiste pragnienia

naszego Niebieskiego Ojca. Ilu ludzi Jezus zabił mieczem? Ilu spalił ogniem? Ile dzieci przebił dzidą? Absolutnie żadnych! Wszystkim, którzy utrzymują ideę, że Bóg przyszedł, by niszczyć życie ludzkie, warto przypomnieć słowa Jezusa:

> „A On, obróciwszy się, zgromił ich i rzekł: Nie wiecie, jakiego ducha jesteście. Albowiem Syn Człowieczy nie przyszedł zatracać dusze ludzkie, ale je zachować" (Łk 9,55–56 BW).

Miecz, którego używa Jezus, to ten, który „wychodzi z jego ust".

> „W prawej swej ręce miał siedem gwiazd i z Jego ust wychodził miecz obosieczny, ostry. A Jego wygląd – jak słońce, kiedy jaśnieje w swej mocy" (Ap 1,16).

> „Żywe bowiem jest słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca" (Hbr 4,12).

> „Lecz teraz – mówił dalej – kto ma trzos, niech go weźmie; tak samo torbę; a kto nie ma, niech sprzeda swój płaszcz i kupi miecz" (Łk 22,36).

> „Weźcie też hełm zbawienia i miecz Ducha, to jest słowo Boże" (Ef 6,17).

Naśladowca Chrystusa będzie postępował według jego przykładu. Chrystus nigdy nie użył fizycznego miecza. Jak możemy więc wytłumaczyć ten tekst:

> „Oni rzekli: Panie, tu są dwa miecze. Odpowiedział im: Wystarczy" (Łk 22,38).

Dwa wiersze wcześniej Jezus powiedział uczniom: „Kto nie ma miecza, niech sprzeda suknię swoją i kupi". Gdy uczniowie pokazali dwa fizyczne miecze, nie sprzedali swych szat, by je kupić. Polecenie Jezusa było skierowane do każdego z uczniów z osobna. Każdy z nich miał sprzedać swą szatę, by nabyć miecz. Co jest tą szatą, którą Jezus nakazał sprzedać?

> „A Jozue, stojący przed aniołem, miał szaty brudne. I zwrócił się anioł do tych, którzy stali przed nim: **Zdejmijcie z niego brudne szaty!** Do niego zaś rzekł: Patrz – zdejmuję z ciebie twoją winę i przyodziewam cię szatą wspaniałą" (Za 3,3–4).

Jezus powiedział Piłatowi, że jego królestwo nie jest z tego świata.

> „Odpowiedział Jezus: Królestwo moje nie jest z tego świata. **Gdyby królestwo moje było z tego świata, słudzy moi biliby się**, abym nie został wydany Żydom. Teraz zaś królestwo moje nie jest stąd" (J 18,36).

Jezus powiedział też Piłatowi, że jego słudzy nie będą walczyć tak, jak walczą ludzie tego świata. Serca uczniów musiały zostać oczyszczone, aby właściwie rozumieli słowo prawdy (2 Tm 2,15). Zauważmy także, co powiedział Jezus, gdy pokazano Mu te dwa miecze – „Wystarczy". Wystarczy na co? Czy byłoby to dosyć, żeby się oprzeć Rzymianom albo strażnikom świątynnym? Ta idea nie ma sensu. Wygląda na to, że Jezus miał na myśli coś zupełnie innego: „Dosyć tego rodzaju mowy". Pokazanie mieczy wyjawiło właśnie tę szatę, którą uczniowie powinni sprzedać, aby posiąść prawdziwy miecz Słowa Bożego, potrzebny do głoszenia ewangelii pokoju. Oto czego Jezus uczył swych uczniów o tym, jak mają odpowiadać przeciwnikom Słowa:

> „Słyszeliście, że powiedziano: Oko za oko i ząb za ząb! A Ja wam powiadam: **Nie stawiajcie oporu złemu. Lecz jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi!** Temu, kto chce prawować się z tobą i wziąć twoją szatę, odstąp i płaszcz! Zmusza cię kto, żeby iść z nim tysiąc kroków, idź dwa tysiące! Daj temu, kto cię prosi, i nie odwracaj się od tego, kto chce pożyczyć od ciebie. Słyszeliście, że powiedziano: Będziesz miłował swego bliźniego, a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził. **A Ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują**; tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie; ponieważ On sprawia, że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych" (Mt 5,38–45).

Czy Szatan pokona ciebie w zwycięstwie Izraela nad Kanaanem przez użycie miecza, czy też zobaczysz naszego miłosiernego Ojca, pozwalającego ludziom mieć ich życzenia i kroczyć wybraną przez nich drogą aż do jej końca? Wybierzcie dziś, komu chcecie służyć: ja i dom mój będziemy służyć zawsze miłosiernemu Bogu, który nie usuwa nieprawości, ale pozwala pszenicy i kąkolowi rosnąć aż do żniwa, aby myśli serca każdego człowieka zostały wyjawione.

Jak można spełnić to z mieczem lub strzelbą w ręce dla własnej ochrony? Czy nie czas, by włożyć miecz na jego miejsce? Niech zardzewieje, a my ufajmy naszemu Ojcu, który posyła swych aniołów, by nas ochraniali. Podbój Kanaanu został dokonany przez Izraela mieczem, gdyż większość z nich nie ufała Panu, że wyprze Kanaanejczyków przez bojaźń Bożą. Wszystkie ich narzekania, żale i obawy, że Bóg chce ich zabić na pustyni, sprawiły, że zamiast być światłem dla pogan, grzech narodów wokół Izraela był karany przez grzech Izraela. Jak mówi przykazanie:

> „Nie będziesz oddawał im pokłonu i nie będziesz im służył, ponieważ Ja Pan, twój Bóg, jestem Bogiem zazdrosnym, który karze występek ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia względem tych, którzy Mnie nienawidzą" (Wj 20,5).

Wielu Izraelitów nienawidziło Boga, gdyż bali się, że ich zabije na pustyni. Grzechy ich ojców nadal były popełniane i tak historia Izraela nasączona jest krwią. Nie dozwól, aby zwycięstwa Izraela zdobyte mieczem pokonały twe zrozumienie charakteru Bożego, objawionego w Jezusie. Nie pozwól, by grupa gderających, narzekających niewolników określała dla Ciebie, jakim jest Bóg. Zachowujmy wszystkie Przykazania Boże, włączając także i to, które mówi: „Nie zabijaj."

13. Cierniowa korona

Osądzenie i śmierć Jezusa stawiają nas wobec nikczemności natury ludzkiej. Mężczyźni i kobiety, którzy wzięli udział w tym upokarzaniu, biciu i śmierci Syna Bożego byli tylko wyjawieniem ducha ludzkości, który pogardzał Duchem Chrystusa i odrzucał Go od momentu upadku człowieka w grzech. Więzi, którymi spętano Jezusa, kije, którymi Go bito, drewno krzyża, na którym zawisł, wszystko to było stworzone przez niego. Czytamy:

> „Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało" (J 1,3).

Korona cierniowa, którą włożono Mu na głowę, jest szczególnie znacząca i zawiera głęboką prawdę. Gdy Adam upadł w grzech, ciernie, które pojawiły się [na roślinach], były przejawem przekleństwa przyniesionego przez grzech.

> „Do mężczyzny zaś [Bóg] rzekł: Ponieważ posłuchałeś swej żony i zjadłeś z drzewa, co do którego dałem ci rozkaz w słowach: Nie będziesz z niego jeść – **przeklęta niech będzie ziemia** z twego powodu: w trudzie będziesz zdobywał od niej pożywienie dla siebie po wszystkie dni twego życia. **Cierń i oset** będzie ci ona rodziła, a przecież pokarmem twym są płody roli" (Rdz 3,17–18).

Dlaczego przekleństwo spadło na ziemię? Jakie było powiązanie człowieka z ziemią?

> „(…) wtedy to **Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi** i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą" (Rdz 2,7).

> „A wreszcie rzekł Bóg: «Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam. **Niech panuje** nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, **nad ziemią** i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi!" (Rdz 1,26).

Bóg stworzył człowieka z ziemi i dał mu panowanie nad ziemią. Fakt ten wyjawia, że istnieje bliska relacja między człowiekiem a ziemią. Uczynki człowieka mają wpływ na ziemię. Przekleństwo, które spadło na Adama, było natychmiast odzwierciedlone w cierniach i ostach, które z niej zaczęły wyrastać. Cała przyroda została przeklęta z powodu człowieka, aby w zmianach w naturze widział on wskaźnik nikczemności istniejącej w społeczności ludzkiej, jako ostrzeżenie o niebezpieczeństwie.

> „Będziecie słyszeć o wojnach i o pogłoskach wojennych; uważajcie, nie trwóżcie się tym. To musi się stać, ale to jeszcze nie koniec! Powstanie bowiem naród przeciw narodowi i królestwo przeciw królestwu. Będzie głód i zaraza, a miejscami trzęsienia ziemi" (Mt 24,6–7).

Istnieje przyczynowy związek między wojnami i konfliktami ludzkości a konwulsjami i wojnami w naturze. W miarę narastania konfliktów i zdeprawowania w społeczeństwie, wzrastają kataklizmy w naturze, stąd przyroda jest jakby barometrem poziomu rebelii człowieka. Gdy łagodny powiew wiatru, posłany dla ochłody i komfortu człowieka, staje się huraganem lub gdy deszcz przeznaczony, by dawał życie, powoduje, że rzeki przelewają się poza swe brzegi, niosąc śmierć i zniszczenie, to możemy widzieć dowody tej samej rebelii istniejącej w sercach ludzkich, objawiającej się w katastrofach w naturze.

Przyczynowy związek między człowiekiem a przyrodą oznacza, iż w miarę wzrostu rebelii rodzaju ludzkiego, wzrasta rebelia wiatru, ognia i wody. Gdy człowiek coraz chętniej łamie Przykazania Boże, tak i ziemia będzie łamać prawa natury i odzwierciedlać człowiekowi

jego własną rebelię. Jak duch rebelii w ludziach narasta przeciw Chrystusowi i oni starają się Go zabić, tak natura powstanie w rebelii przeciw człowiekowi, także starając się go zniszczyć. Gdy ludzie wędrują po ziemi i pożerają jeden drugiego językiem lub mieczem, tak też zwierzęta będą wędrować po ziemi i pożerać ludzi w podobny sposób. Co człowiek sieje, to też żąć będzie. Z drugiej strony, kataklizmy ziemi mniej będą szkodzić człowiekowi, który ma pokój z Bogiem i nie buntuje się przeciw Niemu.

> "Szczęśliwy, kogo Bóg karci, więc nie odrzucaj nagan Wszechmocnego. On zrani, On także uleczy, skaleczy – i ręką swą własną uzdrowi. Od sześciu nieszczęść uwolni, w siedmiu – zło ciebie nie dotknie; w nędzy wykupi od śmierci, na wojnie od miecza wybawi. Unikniesz chłosty języka, nie strwoży cię nieszczęście, gdy spadnie; będziesz się śmiał z suszy i głodu, nie zadrżysz przed dzikim zwierzęciem, gdyż zawrzesz pakt z kamieniami i przyjaźń z polną zwierzyną. Ujrzysz twój namiot spokojnym, mieszkanie zastaniesz bez braków"
> (Hi 5,17–24).

Gdy Chrystus zawisł na krzyżu, słońce się zaćmiło, ziemia się zatrzęsła i pioruny spadły z nieba. Natura współczuła swemu Stworzycielowi, Synowi Bożemu. Jednocześnie, podczas gdy On niósł grzechy świata i koronę cierniową, wydaje się jakby natura próbowała Go zabić.

> „Zatrzęsła się i zadrżała ziemia, posady gór się poruszyły, zatrzęsły się, bo On zapłonął gniewem. Uniósł się dym z Jego nozdrzy, a z Jego ust – pochłaniający ogień: od niego zapaliły się węgle (…). Pan odezwał się z nieba grzmotem, to głos swój dał słyszeć Najwyższy, wypuścił swe strzały i rozproszył wrogów, cisnął błyskawice i zamęt wśród nich wprowadził. Aż ukazało się łożysko morza i obnażyły się posady lądu od groźnej nagany Twej, Panie, i tchnienia wichru Twoich nozdrzy" (Ps 18,8–9, 14–16).

Wstrząsy natury przy śmierci Chrystusa na krzyżu podają nam wskazówki, jak natura odzwierciedla rebelię człowieka. Niewinność Jezusa spowodowała, iż natura współczuła Jemu; mimo to, jako nosiciela

naszych grzechów, natura przebijała Go swą koroną cierniową. Błyskawice z nieba wydawały się wskazywać niezadowolenie samego nieba. W tym związku człowieka z naturą możemy dostrzec przyczyny potopu. Biblia mówi o tych, którzy żyli przed potopem:

> „A kiedy ludzie zaczęli rozmnażać się na ziemi i rodziły im się córki, ujrzeli synowie boży, że córki ludzkie były piękne. Wzięli więc sobie za żony te wszystkie, które sobie upatrzyli. I rzekł Pan: Nie będzie przebywał duch mój w człowieku na zawsze, gdyż jest on tylko ciałem. Będzie więc życie jego trwać sto dwadzieścia lat. A w owych czasach, również i potem, gdy synowie boży obcowali z córkami ludzkimi, byli na ziemi olbrzymi, których im one rodziły. To są mocarze, którzy z dawien dawna byli sławni. A gdy Pan widział, że wielka jest złość człowieka na ziemi i że wszelkie jego myśli oraz dążenia jego serca są ustawicznie złe, żałował Pan, że uczynił człowieka na ziemi i bolał nad tym w sercu swoim"
> (Rdz 6,1–6 BW).

Biblia mówi, że wszelkie myśli człowieka oraz dążenia jego serca były ustawicznie złe. Ludzie napełnieni pożądaniem i pragnieniem władzy praktykowali wszelkie obrzydliwości, jakie tylko potrafili sobie wyobrazić. Niepohamowana niegodziwość ludzka miała coraz większy wpływ na ziemię. Bunt ludzi przeciw Prawu Bożemu oddziaływał wprost na maszynerię natury.

W swym miłosierdziu Bóg ostrzegł świat przez Noego, że nadejdzie potop. Tak jak człowiek moralnie zniszczył samego siebie, tak zniszczenie to zostanie ukazane także na ziemi.

> „Ziemia została skażona w oczach Boga. Gdy Bóg widział, iż ziemia jest skażona, że wszyscy ludzie postępują na ziemi niegodziwie, rzekł do Noego: Postanowiłem położyć kres istnieniu wszystkich ludzi, bo ziemia jest pełna wykroczeń przeciw mnie; zatem zniszczę ich wraz z ziemią"
> (Rdz 6,11–13).

Gdy Bóg spoglądał na ziemię, widział, że wszyscy ludzie postępują niegodziwie. To samo słowo hebrajskie w wersecie 11. Przetłumaczone jako „skażona", w wersecie 13. przetłumaczone zostało jako

„zniszczę". Fragment ten znowu stawia nam wyzwanie pytaniem, jak go czytamy. Możemy wywnioskować, że Bóg zdecydował, że oprócz ośmiu osób zniszczy wszystkich mieszkańców ziemi z powodu ich skażenia, kończąc w ten sposób ich nikczemność. Możemy też rozumieć to inaczej, że Bóg wiedział, że skażenie człowieka na koniec zostanie odzwierciedlone w samej ziemi, i to skażenie zniszczy świat. Ponieważ ludzie żyli w ekscesach i zbuntowali się przeciw Prawu Bożemu, ziemia zaczęła przekraczać granice praw natury i zbuntowała się przeciw człowiekowi.

Biblia mówi, że Bóg widział, iż ziemia jest pełna nieprawości. Większość chrześcijan wierzy, że Bóg odpowiedział przemocą na nieprawość, niszcząc ludzi gwałtownym potopem. Jak smutne jest, by wierzyć, że Bóg postąpił jak człowiek, i odpowiedział przemocą, aby pohamować bezprawie. Ile przemocy widzimy w Synu Bożym, który jest odbiciem swojego Ojca?

> „Grób Mu wyznaczono między bezbożnymi, i w śmierci swej był [na równi] z bogaczem, chociaż **nikomu nie wyrządził krzywdy** i w Jego ustach kłamstwo nie postało" (Iz 53,9).

Skąd pochodzi przemoc?

> „Przy rozległym swoim handlu napełniłeś swoje wnętrze gwałtem i zgrzeszyłeś" (Ez 28,16 BW).

Pismo mówi, że zło zniszczy nikczemnych (Ps 34,22). Prawa natury nie wymagają, żeby Bóg używał przemocy wobec człowieka. Pismo daje nam wskazówki, jak te prawa zostały ustanowione na początku.

> „Kto wstąpił do nieba i zstąpił? Kto zebrał wiatr w swoje garście? **Kto wody owinął płaszczem? Kto krańce ziemi utworzył?**" (Prz 30,4).

> „Gdzieś był, gdy zakładałem ziemię? Powiedz, jeżeli znasz mądrość. Kto wybadał jej przestworza? Wiesz, kto ją sznurem wymierzył? Na czym się słupy wspierają? Kto założył jej kamień węgielny ku uciesze porannych gwiazd, ku radości wszystkich synów Bożych? **Kto bramą zamknął morze, gdy wyszło z łona wzburzone, gdym chmury mu dał za ubra-**

nie, za pieluszki ciemność pierwotną? Złamałem jego wielkość mym prawem, wprawiłem wrzeciądze i bramę. I rzekłem: Aż dotąd, nie dalej! Tu zapora dla twoich nadętych fal" (Hi 38,4–11).

„Czy dotarłeś do zbiorników śniegu? Czy widziałeś zbiorniki gradu? **Na czasy gniewu je chowam, na dzień utarczki i wojny.** Czy nie tędy światło zachodzi, rozsyłając błyskawice po świecie? **Kto kopał kanały ulewie lub drogę chmurze ze grzmotem**, by padał deszcz na pustkowiu, w pustyni zupełnie bezludnej, chcąc pustynię bezludną nasycić, zasilić rosnącą tam trawę?" (Hi 38,22–27).

„**Głos Pański ponad wodami, zagrzmiał Bóg majestatu: Pan ponad wodami niezmierzonymi!** Głos Pana pełen potęgi! Głos Pana pełen dostojeństwa! Głos Pana łamie cedry, Pan łamie cedry Libanu, sprawia, że Liban skacze niby cielec i Sirion niby młody bawół. **Głos Pana rozsiewa ogniste strzały**, głos Pana wstrząsa pustynią, Pan wstrząsa pustynią Kadesz. Głos Pana zgina dęby, ogałaca lasy: a w Jego pałacu wszystko woła: Chwała! Pan zasiadł [na tronie] nad potopem i Pan zasiada jako Król na wieki. **Niech Pan udzieli mocy swojemu ludowi, niech Pan błogosławi swój lud, darząc go pokojem**" (Ps 29,3–11).

Głos Pana nad żywiołami natury mówi o ustalonych prawach natury. Prawa te, które zostały ustanowione, by błogosławić i podtrzymywać człowieka, i odzwierciedlałyby Bożego Ducha w poddanym i posłusznym duchu człowieka, zostały przemienione w oręż przeciw człowiekowi, by go zniszczyć. W taki sam sposób ludzie zmieniają czysty sok winogron w alkohol, powodujący śmierć i zniszczenia, tak że swym skażonym umysłem zanieczyszczają ziemię i zmieniają naturę w oręż zniszczenia ich samych. Bałwochwalstwo, bluźnierstwo, morderstwo, kradzież, pożądliwość i wszystkie grzechy, przeciw którym skierowane są słowa Dziesięciorga Przykazań, [i innych biblijnych] ustaw i przepisów, przyniosą przekleństwo na ziemię.

Izraelitom podane było ostrzeżenie przez Mojżesza, że ziemia zareaguje na ich wypaczoną moralność.

„Tego, co czynią w ziemi egipskiej, w której mieszkaliście, nie czyńcie. Tego, co czynią w ziemi Kanaan, do której was wprowadzę, nie czyńcie. Nie będziecie postępować według ich obyczajów" (Kpł 18,3).

Pan ostrzegł Izraela, by nie praktykowali cudzołóstwa, kazirodztwa, sodomii, homoseksualizmu i innych wypaczonych pożądliwości. Jeśli będą to czynić, ziemia z pewnością zareaguje.

„Tymi wszystkimi rzeczami nie plugawcie się, bo tymi wszystkimi rzeczami plugawiły się narody, które wypędzam przed wami. Także i ziemia stała się nieczysta. Ukarałem ją więc za jej winę, a **ziemia wypluła swoich mieszkańców**" (Kpł 18,24–25).

Wypaczone apetyty seksualne mają wpływ na ziemię. Przedłużające się oddziaływanie tych obrzydliwości na ziemię powoduje, iż ziemia dostanie konwulsji i zwymiotuje mieszkańców oddających się tym praktykom.

„Żałośnie wygląda ziemia, zmarniała; świat opadł z sił, niszczeje, niebo wraz z ziemią się wyczerpały. Ziemia została splugawiona przez swoich mieszkańców, bo pogwałcili prawa, przestąpili przykazania, złamali wieczyste przymierze. **Dlatego ziemię pochłania przekleństwo, a jej mieszkańcy odpokutowują; dlatego się przerzedzają mieszkańcy ziemi i mało ludzi zostało**" (Iz 24,4–6).

Powyższe wersety jasno pokazują drogę zniszczenia oraz to, jak łamanie Prawa Bożego powoduje splugawienie ziemi i jej reakcję. Prorok Izajasz odnotował, że przestępstwa człowieka sprawiają, że przekleństwo pochłania ziemię, a jej mieszkańcy zostają przerzedzeni. Pierwsze zniszczenie przez potop i przyszłe zniszczenie przez ogień powiązane są z żądzami człowieka w następujący sposób:

„To przede wszystkim wiecie, że przyjdą w ostatnich dniach szydercy pełni szyderstwa, którzy będą postępowali według własnych żądz i będą mówili: Gdzie jest obietnica Jego przyjścia? Odkąd bowiem ojcowie zasnęli, wszystko jednakowo trwa od początku świata. Nie wiedzą bowiem ci, którzy tego

> pragną, że niebo było od dawna i ziemia, która z wody i przez wodę zaistniała na słowo Boże, **i przez nią ówczesny świat zaginął wodą zatopiony**. A to samo słowo zabezpieczyło obecnie niebo i ziemię jako zachowane dla ognia na dzień sądu i zguby bezbożnych ludzi" (2 P 3,3–7).

Potop był spowodowany przez żądze i wypaczoną wyobraźnię człowieka. Ten sam proces powtórzy się, gdy ziemia zostanie zniszczona przez ogień. Gdy ludzie pałali żądzą jeden do drugiego w dniach Sodomy, miasto zostało spalone. Tylko trzy osoby uciekły z potępionego miasta.

Zniszczenie Sodomy jest ostrzeżeniem dla nas, przed tym, co się stanie u końca czasu.

> „Jak Sodoma i Gomora i w ich sąsiedztwie [położone] miasta – w podobny sposób jak one **oddawszy się rozpuście i pożądaniu cudzego ciała** – stanowią przykład przez to, że ponoszą karę wiecznego ognia" (Jud 7).

Sodoma i Gomora oddawały się rozpuście i niemoralności. Paweł opisuje nikczemność mieszkańców Sodomy, gdy mężczyźni tego miasta chcieli dokonać gwałtu seksualnego na gościach, którzy przyszli do domu Lota.

> „Podobnie też i mężczyźni, porzuciwszy normalne współżycie z kobietą, **zapałali nawzajem żądzą ku sobie**, mężczyźni z mężczyznami uprawiając bezwstyd i na samych sobie ponosząc zapłatę należną za zboczenie" (Rz 1,27).

Pałające żądze mężczyzn Sodomy, będące całkowitym zaprzeczeniem prawa Bożego, spowodowały, że ziemia i natura zareagowały konwulsyjnie, wymiotując jej mieszkańców tak, że zostało tylko kilku. Pan wpłynął na serce Abrahama, by wstawiał się za Sodomą, aby uratować miasto i jego mieszkańców przed nieuniknionymi skutkami ich pałających żądz. Chrystus poniósł ciężar ich żądz, żeby powstrzymać siły natury, dając ludziom Sodomy czas na pokutę. To samo miało miejsce przy potopie. Przed potopem Pan powstrzymał moce natury tak długo, jak tylko mógł, chcąc dać ludziom czas, by wybrali pokutę i zostali uratowani.

W czasie tej zwłoki cała natura wzdychała i cierpiała pod ciężarem grzeszności człowieka, a to przyprowadza nas z powrotem do rzeczywistości Krzyża i cierniowej korony.

> „Chrystus [jest], mocą Bożą i mądrością Bożą" (1 Kor 1,24).

To przez tą moc Chrystus podtrzymuje świat.

> „Ten [Syn], który jest odblaskiem Jego chwały i odbiciem Jego istoty, **podtrzymuje wszystko słowem swej potęgi**" (Hbr 1,3).

> „(…) bo w Nim zostało wszystko stworzone: i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi, byty widzialne i niewidzialne, **czy Trony, czy Panowania, czy Zwierzchności, czy Władze. Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone**" (Kol 1,16).

Skoro Jezus podtrzymuje wszystko swą mocą, duch buntu w człowieku wpływający na stworzony świat jest dla Niego jakby stałą koroną cierniową, przebijającą Go nieustannie, podczas gdy On czyni wszystko, co w jego mocy, by powstrzymać efekty działania podłej natury człowieka od całkowitego zepsucia i zniszczenia ziemi. W tym kontekście odkrywamy, że to cierpienie Chrystusa dla ludzkości powstrzymuje wiatry zawieruch wojennych.

> „Potem ujrzałem czterech aniołów stojących na czterech narożnikach ziemi, **powstrzymujących cztery wiatry ziemi**, aby wiatr nie wiał po ziemi ani po morzu, ani na żadne drzewo" (Ap 7,1).

Jedyną przyczyną, dla której aniołowie mogą powstrzymywać te wiatry jest to, że Chrystus bierze na siebie pełnię mocy zła ludzkości, opóźniając rezultaty buntu w naturze i na ziemi. Gdy społeczeństwo całkowicie zbuntuje się przeciw Duchowi Chrystusa, to nie będzie nikogo, kto by stanął w wyłomie, przyjął na siebie zbuntowanego ducha człowieka i zapobiegł objawieniu się tego ducha w naturze.

Świat, który znamy, jest całkowicie zanieczyszczony przez zło. Internet jest zalany pornografią, a ludzie wszędzie patrzą na filmy pełne niemoralności i gwałtu. W środkach masowego przekazu dominują

wiadomości o przestępstwach, wojnach i przemocy, wskazując na niestabilność, która wpływa na fizyczne elementy natury pierwotnie poddane naszemu panowaniu.

W obecnym czasie świat powinien wypluwać swych mieszkańców. Przyczyną, dla której to jeszcze nie ma miejsca, jest to, że Baranek Boży **nadal** jeszcze nosi koronę cierniową; **nadal** jest pogardzany i odrzucany; **nadal** jeszcze przeszywany jest okrutnymi słowami i nikczemną wyobraźnią człowieka. Jednak przyjmuje On wszystkie te nikczemności, aby nam dać czas na zdanie sobie z tego sprawy i pokutowanie.

Następnym razem, gdy będziesz spacerował w lesie lub wzdłuż brzegu spokojnej rzeki lub jeziora, możesz wiedzieć z pewnością, że doświadczasz tego spokoju, gdyż nasz ukochany Zbawiciel niesie na sobie ciężar ludzkiego buntu. Niosąc to brzemię, zapobiega On skutkom buntu tak dalece, jak tylko możliwe, przed wybuchem trzęsień ziemi, huraganów, powodzi i kataklizmów. Fakt, że te kataklizmy stają się coraz częstsze, oznacza, iż nikczemność człowieka zwiększa się. Gdy Chrystus zostanie prawie całkowicie odrzucony, cztery wiatry zostaną uwolnione na ziemię i natura odzwierciedli furię człowieka.

To jest przyczyną, dla której Biblia mówi:

> „A wtedy Pan spuścił na Sodomę i Gomorę deszcz siarki i ognia od Pana <z nieba>" (Rdz 19,24).

Moc, która utrzymuje żywioły natury, pochodzi od Chrystusa, ponieważ On podtrzymuje całe stworzenie. Moc ta, dana naturze, działa przez prawa ustalone przez naszego Ojca w niebie. Prawa te zostały zamierzone, by odzwierciedlały pokój i harmonię, która miała istnieć w sercach ludzkich w społeczności z ich Stworzycielem. Ziemia byłaby pokryta bujnymi lasami pełnymi niesamowitych owoców, orzechów i nasion, a wszystkie „kolory życia" byłyby w pełni ukazane w pięknie świętości. Te same prawa kierują ku śmierci i zniszczeniu, gdy człowiek żyje w buncie, a moc, która sprawia te rzeczy, jest mocą Chrystusa posłuszną niezmiennym prawom. Tłumaczy to sym-

bolikę laski zmieniającej się w węża, ale tym zajmiemy się w innym rozdziale.

Wielki potop, który przyszedł na ziemie, i ogień, który spadł na Sodomę, nie były arbitralnymi czynami Bożymi odpłacającymi człowiekowi za jego nikczemność. Wydarzenia te były powstrzymywane przez Chrystusa tak długo, jak to było możliwe, aby dać ludziom szansę na nawrócenie i ujrzenie niebezpieczeństwa, w którym się znaleźli. Choć te prawa były niezmienne i dane dla dobra ludzkości, Chrystus został postawiony wobec konieczności dopuszczenia negatywnych skutków odwrotnego działania tego prawa. Sam moment śmierci Chrystusa dwa tysiące lat temu wykazał natychmiastowe skutki tego procesu na ziemi:

> „Setnik zaś i jego ludzie, którzy odbywali straż przy Jezusie, **widząc trzęsienie ziemi** i to, co się działo, zlękli się bardzo i mówili: Prawdziwie, Ten był Synem Bożym" (Mt 27,54).

Gdy druga Bestia z 13. rozdziału Apokalipsy spowoduje, aby wszyscy ludzie oddawali cześć pierwszej Bestii i przyjmowali znamię na rękę lub na czoło, Chrystus zostanie na nowo ukrzyżowany przez odrzucenie jego Przykazań. Cztery wiatry zostaną uwolnione, a buntowniczy duch człowieka będzie jak rozżarzone węgle w sercu ziemi, tak że ziemia powstanie w duchu gwałtu i zniszczy sama siebie i jej mieszkańców. Tylko ci, którzy dowiedzieli się, gdzie jest tajemne miejsce Najwyższego i mieszkają w cieniu Wszechmocnego, dzięki zachowywaniu Przykazań Bożych przez wiarę Jezusową, będą ochronieni od tych okropnych wydarzeń. Tysiąc padnie po boku ich i dziesięć tysięcy po ich prawej stronie, ale śmierć nie przybliży się do miejsca ich zamieszkania (Ps 91), gdyż mają pokój z Bogiem, a więc także z ziemią.

Jezus mógł spać spokojnie w łodzi, choć wokół szalała burza, gdyż ziemia nie toczyła wojny z nim. Poprzez stulecia było wiele okazji, gdy wiatr i fale były gotowe, by zmieść jego naśladowców, ale On powstaje ponad żywiołami i mówi do nich: „Milcz, ucisz się!". Przynaglam Was, byście uciekli z aniołami z miasta Sodomy i przyszli do Arki bezpieczeństwa. Teraz jest czas, żeby się nawrócić i prosić

o Ducha Jezusa, abyśmy przestali buntować się w naszych sercach przeciwko Bogu, co powoduje, że ziemia buntuje się przeciw nam.

Dzięki Ci, Panie Jezu, że nosisz koronę cierniową przez wszystkie te lata i powstrzymujesz wiatry wojen, wiatry, które pobudzają dusze ludzkie do rebelii i nikczemności, co niechybnie przyniesie, że będą zbierali swe żniwo na tej ziemi. Obyśmy się odwrócili od złych dróg naszych, przestali łamać Twe wieczne przymierze i nauczyli się zachowywać Twoje Przykazania, przepisy i sądy, tak żeby pokój mógł znowu zapanować na ziemi.

14. Moc śmierci

„A gdy Jezus skosztował octu, rzekł: Wykonało się! I skłoniwszy głowę **oddał ducha**" (J 19,30).

„Wtedy Jezus zawołał donośnym głosem: Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mojego. **Po tych słowach wyzionął ducha**" (Łk 23,46).

„Bóg zaś okazuje nam swoją miłość [właśnie] przez to, że **Chrystus umarł za nas**, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami" (Rz 5,8).

Gdy Jezus skłonił głowę i umarł, Wszechświat, włączając w to tych ludzi na ziemi, którzy byli świadkami wydarzeń, jakie doprowadziły do jego śmierci, przyglądał się najmocniejszemu dowodowi miłości Ojca dla rodzaju ludzkiego. Pomimo wyszydzania, opluwania, bicia i biczowania, Jezus nigdy nie odpłacał. Powiedział: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią". Gdy Jezus umierał w agonii, myślał o swej ziemskiej matce, Marii, i poprosił Jana, by się nią zaopiekował. Wybaczył pokutującemu łotrowi i obiecał mu życie wieczne. Będąc świadkiem tych wydarzeń, rzymski żołnierz wyznał: „Prawdziwie, ten człowiek był Synem Bożym" (Mk 15,39).

Jaka cierpliwa, wytrwała, zdumiewająca miłość! Nasz Zbawiciel cierpliwie wytrwał najbardziej okrutne, niesprawiedliwe i pełne przemocy objawienie się ludzkiej wrogości, inspirowanej przez demony. Szatan podjudził do nienawiści żydowskich przywódców, kapłanów i tłumy zwykłych ludzi. W ich postępowaniu widoczny jest charakter Szatana. Porywczy, pełny złości, podstępny, bez miłosierdzia, okrut-

ny do samego końca, upadły anioł został w pełni wyjawiony takim, jakim jest. W historii Krzyża widzimy ukazany w całej pełni charakter Boga w Chrystusie i charakter Szatana w człowieku. Oddając siebie na śmierć, nasz Pan pokonał tego, który Go nienawidził od początku sporu [w niebie]. Mówiąc o Szatanie, Jezus powiedział do Faryzeuszy:

> „Wy macie diabła za ojca i chcecie spełniać pożądania waszego ojca. **Od początku był on zabójcą** i w prawdzie nie wytrwał, bo prawdy w nim nie ma. Kiedy mówi kłamstwo, od siebie mówi, **bo jest kłamcą i ojcem kłamstwa**" (J 8,44).

Przez aresztowanie Chrystusa nocą i farsę rozprawy sądowej z udziałem niezgodnych między sobą świadków, którzy powstali, by potępić Chrystusa, widzimy podstępnego, kłamliwego ducha Lucyfera. W szyderstwach i biciu widzimy jego okrucieństwo i bezduszność. W ukrzyżowaniu widzimy skrajność jego przemocy. Jak mówi nam Pismo:

> „Ponieważ zaś dzieci uczestniczą we krwi i ciele, dlatego i On także bez żadnej różnicy stał się ich uczestnikiem, aby **przez śmierć pokonać tego, który dzierżył władzę nad śmiercią**, to jest diabła" (Hbr 2,14).

Biblia naucza, że Szatan ma władzę nad śmiercią. Powoduje to pytanie co do charakteru Bożego. Jak to jest możliwe, by Szatan miał władzę nad śmiercią, gdy to Bóg powiedział do Adam i Ewy:

> „(...) ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz" (Rdz 2,17).

Czy Bóg zagroził, że zabije Adama i Ewę, jeśli spożyją owoc z drzewa poznania dobra i zła? Biblia jasno podaje, co zabija grzesznika.

> „(...) zapłatą za grzech jest śmierć" (Rz 6,23).
>
> **„Zło sprowadza śmierć na przewrotnego**, wrogów sprawiedliwego spotka kara" (Ps 34,22).
>
> „(...) kto mnie nie znajdzie, duszę swą rani, **śmierć kocha każdy, kto mnie się wyrzeka**" (Prz 8,36).

Śmierć jest rezultatem grzechu. To wina z powodu samolubnego postępowania, przemocy i wrogości wobec naszego miłującego Ojca w niebie zabije grzesznika. Biblia mówi nam, że Chrystus nie tylko ma życie, ale jest życiem.

> „Odpowiedział mu Jezus: Ja jestem drogą i prawdą, i życiem" (J 14,6).

> „Rzekł do niej Jezus: **Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem**. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie" (J 11,25).

> „Co było od początku, cośmy usłyszeli o **Słowie życia**, co ujrzeliśmy własnymi oczami, na co patrzyliśmy i czego dotykały nasze ręce – bo **życie objawiło się**. Myśmy je widzieli, o nim świadczymy **i głosimy wam życie wieczne**, które było w Ojcu, a nam zostało objawione" (1 J 1,1–2).

Musimy uważnie przyjrzeć się słowom Jezusa. Nie tylko On **ma** życie, ale także **jest** życiem. Jeśli Jezus **jest** życiem, to nie jest możliwe, by **powodował** śmierć. Zauważmy dokładnie, jak Jezus sam to wyraził:

> „Złodziej przychodzi tylko po to, aby kraść, zabijać i niszczyć. **Ja przyszedłem po to, aby [owce] miały życie** i miały je w obfitości" (J 10,10).

To złodziej niszczy życie, a Chrystus jest dawcą życia. Gdyby Chrystus przynosił śmierć tym, którzy przestąpią Prawo jego Ojca, to miałby zarówno moc życia, jak i śmierci. To musiałoby znaczyć, że zarówno życie, jak i śmierć pochodzą od niego. Ale to jest całkowitą sprzecznością, i dlatego Biblia mówi nam, że Szatan ma władzę nad śmiercią. On nie mógłby mieć władzy nad śmiercią, gdyby Chrystus używał swej mocy, by zabijać ludzi. Jednak Biblia jasno mówi, że Szatan ma władzę nad śmiercią.

> „Ponieważ zaś dzieci uczestniczą we krwi i ciele, dlatego i On także bez żadnej różnicy stał się ich uczestnikiem, aby przez śmierć pokonać tego, który dzierżył władzę nad śmiercią, to jest diabła" (Hbr 2,14).

Śmierć jest także bezpośrednio powiązana z ciemnością:

„(…) nim pójdę, by nigdy nie wrócić, do kraju pełnego ciemności(…)" (Hi 10,21).

„Siedzieli w ciemnościach i mroku, uwięzieni nędzą i żelazem (…)" (Ps 107,10).

Inaczej czytamy o Chrystusie:

„W Nim było życie, a życie było światłością ludzi" (J 1,4).

Czytamy, że w Chrystusie było życie, a nie, że życie i śmierć. Życie, które ma Chrystus, jest światłością ludzi. Tak więc życie i światłość są powiązane razem, tak też jest ze śmiercią i ciemnością. Oto przesłanie, które Jezus przyszedł ogłosić:

„Nowina, którą usłyszeliśmy od Niego i którą wam głosimy, jest taka: **Bóg jest światłością, a nie ma w Nim żadnej ciemności**" (1 J 1,5).

W Bogu nie ma ciemności, co oznacza, że również nie ma w Nim śmierci, a to prowadzi nas do logicznego wniosku, że Bóg nie jest autorem śmierci; nie ma także mocy śmierci. Wszystko, co może zrobić, to dać człowiekowi wolność, aby sam siebie zniszczył, jeśli to wybierze. Biblia nazywa śmierć wrogiem, to znaczy pochodzi ona od wroga.

„Jako ostatni wróg, zostanie pokonana śmierć" (1 Kor 15,26).

Śmierć jest wrogiem, którego Chrystus już przezwyciężył.

„On nas wybawił i wezwał świętym powołaniem nie na podstawie naszych czynów, lecz stosownie do własnego postanowienia i łaski, która nam dana została w Chrystusie Jezusie przed wiecznymi czasami. Ukazana zaś została ona teraz przez pojawienie się naszego Zbawiciela, Chrystusa Jezusa, który **przezwyciężył śmierć**, a na życie i nieśmiertelność rzucił światło przez Ewangelię" (2 Tm 1,9–10).

W Chrystusie nie ma śmierci, dlatego powiedział do Marty:

„Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz w to?" (J 11,26).

Jak to jest możliwe, żeby osoba wierząca w Jezusa nigdy nie umarła? Przecież ludzie umierają cały czas. Zauważ, jak Jezus odniósł się do śmierci:

> „To powiedział, a następnie rzekł do nich: **Łazarz, przyjaciel nasz, zasnął**, lecz idę, aby go obudzić" (J 11,11).
>
> „I rzekł: Usuńcie się, bo **dziewczynka nie umarła, tylko śpi**. A oni wyśmiewali Go" (Mt 9,24).

Jest tylko jedna osoba w całej historii [świata], która umarła według tej definicji:

> „Widzimy natomiast Jezusa, który mało od aniołów był pomniejszony, chwałą i czcią ukoronowanego za cierpienia śmierci, iż z łaski Bożej za wszystkich zaznał śmierci" (Hbr 2,9).

Jeśliby każdy, kto teraz jest w grobie, sam zaznał śmierci, jaki byłby cel zaznania śmierci przez Jezusa, gdyby On nie umarł tą śmiercią, której bezbożni doznają u końca tysiąca lat?

Jezus jest jedynym, który rzeczywiście umarł. Reszta tych, którzy żyli, śpi w grobie. Każdy zostanie wzbudzony albo do życia wiecznego, albo do drugiej śmierci, która przyjdzie u końca historii wszechświata. Gdy Jezus zawołał: „w ręce twoje oddaję ducha mojego", gdy niósł na sobie grzechy całego świata, starł moc śmierci. Całkowicie zniósł konieczność śmierci dla kogokolwiek. Dlatego w tym momencie Biblia mówi nam, że śmierć już została zniszczona. Jedyną przyczyną, dla której ludzie umrą u końca czasu, jest ich odmowa przyjęcia życia, które jest w Chrystusie. Nie można obalić śmierci, a potem powodować śmierć. To jest całkowicie niemożliwe.

O chwili, gdy grzesznicy zostaną ostatecznie zniszczeni, Biblia mówi:

> „A Śmierć i Otchłań wrzucono do jeziora ognia. To jest śmierć druga – jezioro ognia" (Ap 20,14).

Często mówi się, że jezioro ognia jest otchłanią (piekłem), ale Biblia mówi, że otchłań zostanie wrzucona w jezioro ognia razem ze śmiercią. Co jest tym jeziorem ognia? Jest nim dokładnie to, co Jezus

ucierpiał na krzyżu. Nasz Bóg jest ogniem pochłaniającym (Hbr 12,29). Czystość jego charakteru i bezinteresowność jego miłości objawione grzesznikowi pokazują mu straszliwą winę jego samolubstwa. Światło wypala ciemność, a ponieważ grzesznicy odmawiają przyjęcia miłosierdzia, jak Kain wołają: „Zbyt wielka jest wina moja, by można mi ją odpuścić" (BW) i zostają zmiażdżeni przez ich własną winę. Tak zło zabija grzeszników i zapłatą za grzech jest śmierć (Ps 34,22; Rz 6,23).

Jeśli Bóg i jego Syn zabijają ludzi, to mają śmierć w swoim Duchu. Jeśliby tak było, to śmierć nigdy nie mogłaby zostać zniszczona i nie byłaby uważana za nieprzyjaciela. Należy znowu podkreślić, że Chrystus **jest** życiem wiecznym, a nie po prostu ma życie wieczne. Niemożliwe jest **być** życiem wiecznym i równocześnie mieć śmierć w swoim charakterze.

> „Czyż z tej samej szczeliny źródła wytryska woda słodka i gorzka?" (Jk 3,11).

Weźmy pod uwagę jeszcze jeden istotny punkt dotyczący tej kwestii.

> „My wszyscy z odsłoniętą twarzą wpatrujemy się w jasność Pańską jakby w zwierciadle; za sprawą Ducha Pańskiego, coraz bardziej jaśniejąc, **upodabniamy się do Jego obrazu**" (2 Kor 3,18).

Gdy przyglądamy się chwale Bożej, czyli jego charakterowi, zostaniemy upodobnieni do jego obrazu. Skoro Bóg i jego Syn są życiem, wpatrywanie się w Nich i poznanie Ich oznacza, że będziemy mieć życie.

> „A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa" (J 17,3).

Znaczy to, że jeśli czytamy w Biblii historie Starego Testamentu, wierząc, że Bóg zabija ludzi, wtedy, przyjmując to za charakter Boży, stanie się to częścią naszego charakteru. Pomyślmy o tym z innej perspektywy. Biblia mówi nam:

> „Im to chciał Bóg dać poznać, jak wielkie jest między poganami bogactwo chwały tej tajemnicy, którą jest **Chrystus w was, nadzieja chwały**" (Kol 1,27 BW).

> „Teraz zaś już nie ja żyję, **lecz żyje we mnie Chrystus**. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie" (Ga 2,20).

Jeśli Chrystus żyje w Tobie przez swojego Ducha i wierzysz, że Chrystus zabija ludzi, i że jest to częścią jego charakteru, to będziesz miał w sobie ducha zabójcy. Ale ponieważ Chrystus jest życiem wiecznym, nie jest możliwe, aby mieć Chrystusa i jednocześnie ducha zabójcy.

Jest to jedna z przyczyn, dla których ludzie umierają; jest tak, ponieważ czczą Boga, który zabija ludzi. Jeśli uważasz, że Bóg zabił setki tysięcy ludzi i w przyszłości zabije ich miliardy, to światło charakteru Bożego zostało pochłonięte przez śmierć, a śmierć widziana jest jako siedząca na tronie wszechświata. Jeśli czcisz takiego Boga dzień po dniu, takie czczenie zabije Ciebie. Dlaczego? Gdyż przez przyglądanie się, przemieniamy się w to samo wyobrażenie (2 Kor 3,18).

Jedynym sposobem zniszczenia śmierci przez Boga było wyjawienie człowiekowi, co kryje się w jego sercu w odniesieniu do Syna Bożego. Gdy Jezus przyszedł na ziemię, naturalna nienawiść istniejąca w sercu każdego człowieka wobec Chrystusa została objawiona. Krzyż ukazał, jak łatwo jest Szatanowi doprowadzić człowieka do przemocy i morderstwa. Przez śmierć na krzyżu Chrystus obnażył też charakter Szatana i dał światu szansę zobaczyć, jak nikczemny jest naprawdę rodzaj ludzki. Gdy spoglądamy na Krzyż, stajemy wobec naszego [grzesznego] człowieczeństwa, a przez Ducha Chrystusowego zostaje nam dana możliwość przyjęcia jego niesamolubnego, łagodnego Ducha.

> „Weźcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych" (Mt 11,29).

Jezus jest cichy i pokorny. Jezus kocha swych nieprzyjaciół. Jezus modli się za tych, którzy Go nienawidzą, i prosi swego Ojca, aby przebaczył tym, którzy Go prześladują. To jest Duch dający życie. To jest życie wieczne.

Ale co z tekstami w Biblii, które wydają się mówić, że Bóg rzeczywiście zabija ludzi? Musimy pamiętać, że Stary Testament należy czytać w świetle życia Chrystusa. Czytanie Biblii bez światła życia Chrystusa rzeczywiście przyniesie śmierć. Przyczyną tego jest to, jak już stwierdziliśmy, że jeśli czcimy Boga, którzy zabija ludzi, to czcimy Boga śmierci, a przez przyglądanie się temu – umrzemy. To jest symbolizmem znajdującym się w zakazie, by Izraelici nie wspinali się na Górę Synaj.

> „Oznacz ludowi granice dokoła góry i powiedz mu: Strzeżcie się wstępować na górę i dotykać jej podnóża, gdyż kto by się dotknął góry, będzie ukarany śmiercią. Nie dotknie go ręka, lecz **winien być ukamienowany lub przebity strzałą**. Człowiek ani bydlę nie może być zachowane przy życiu. Gdy zaś zagrzmi trąba, wtedy niech podejdą pod górę"
> (Wj 19,12–13).

Tylko przez pośrednika mogli mówić do Boga. Mojżesz reprezentował Chrystusa jako naszego pośrednika. Mojżesz mógł wstąpić na górę i nie umrzeć, gdyż rozumiał charakter Boży. Gdy zstąpił z góry, jego twarz lśniła światłem chwały Bożego charakteru. Jeśli czytamy Stary Testament bez posiadania [w sobie] życia Chrystusa jako pośrednika, będziemy przytłoczeni albo „przebici strzałą" fałszywego zrozumienia Boga, co nas na koniec zabije.

> „Patrzcie teraz, że Ja jestem, Ja jeden, i nie ma ze Mną żadnego boga. Ja zabijam i Ja sam ożywiam, Ja ranię i Ja sam uzdrawiam, że nikt z mojej ręki nie uwalnia" (Pwt 32,39).

Nie patrząc na te słowa przez pryzmat życia Chrystusa, możemy je odczytać w ten sposób: zabijam niektórych, a innych wybawiam od śmierci.

Wiedząc, że Jezus nigdy nikogo nie zabił, gdy był tu na ziemi, jesteśmy zachęceni, by szukać zrozumienia tych słów. Po pierwsze zauważmy, że „zabijam i ożywiam" są złączone razem: „Ja zabijam i Ja sam ożywiam".

Słowo „zabijam" jest połączone ze słowem „ożywiam". Tak więc działania te są połączone. Następna wskazówka znajduje się dalszej części wersetu: „Ja zabijam i Ja sam ożywiam, Ja ranię i Ja sam uzdrawiam".

Jest to częsty sposób pisania w języku hebrajskim. Nazywa się to paralelizmem. Druga część powtarza myśl wyrażoną w pierwszej, aby znaczenie było jaśniejsze. Zasada ranienia i uzdrowienia jest połączona bezpośrednio z dziełem ewangelii. Aby narodzić się na nowo, trzeba wpierw umrzeć dla starego życia. Aby zostać uzdrowionym, trzeba wpierw być ranionym przez Prawo, które wyjawia nam nasz grzech. Paweł wskazuje nam znaczenie słów z Księgi Powtórzonego Prawa 32,39, mówiąc:

> „(…) litera bowiem zabija, Duch zaś ożywia" (2 Kor 3,6).

Bóg zabija starego człowieka przez Prawo, ale podnosi do życia nowego człowieka przez Ducha. Tak więc stwierdzenie Mojżesza w Księdze Powtórzonego Prawa 32,39 jest nawiązaniem do ewangelii działania Ducha Bożego dla naszego zbawienia, tak że nikt nie może nas wyrwać z ręki Bożej.

Jeśli przeszukamy Biblię, to znajdziemy inne miejsce, gdzie użyte jest to samo zestawienie słów hebrajskich „Ja zabijam i Ja sam ożywiam".

> „To Pan daje śmierć i życie, wtrąca do Szeolu i zeń wyprowadza" (1 Sm 2,6).

Pierwsze stwierdzenie wersetu jest powtórzone jeszcze raz w inny sposób, aby wyjaśnić jego znaczenie. Niektóre tłumaczenia angielskie wstawiają dwukropek po pierwszej części, co oznacza, iż dalsza część tekstu wyjaśnia znaczenie tego, co było podane przedtem.

Termin ten jest nawiązaniem do mocy zmartwychwstania posiadanej przez Chrystusa, Źródła życia, a nie śmierci. Powyższy werset jest częścią tryumfalnej modlitwy Anny. Kontynuuje ona:

> „Pan uboży i wzbogaca, poniża i wywyższa. Z pyłu podnosi biedaka, z barłogu dźwiga nędzarza, by go wśród możnych posadzić, by dać mu tron zaszczytny. Do Pana należą filary ziemi: na nich świat położył" (1 Sm 2,7–8).

Za każdym razem kontekst pierwszego działania powtórzony jest w drugim działaniu. Anna została poniżona z powodu niepłodności i prześladowana przez drugą żonę, która miała dzieci. Doświadczenie to zabiło jej starą naturę, ale ufała Panu, i gdy obiecane dziecko przyszło na świat, została na nowo ożywiona. Była uboga w duchu, ale teraz stała się bogatą. Także Hiob mówi o tym.

> „Ale czy **zmarły ożyje?** Czekałbym przez wszystkie dni mojej walki, aż taka chwila nadejdzie" (Hi 14,14).

Hiob mówi o zmartwychwstaniu, używając tych samych słów hebrajskich, które znajdują się w Księdze Powtórzonego Prawa 32,39. Gdy Naaman przychodzi do króla Izraelskiego, prosząc o uzdrowienie, król używa tego samego zwrotu.

> „Kiedy przeczytano list królowi izraelskiemu, rozdarł swoje szaty i powiedział: **Czy ja jestem Bogiem, żebym mógł uśmiercać i ożywiać?** Bo ten poleca mi uwolnić człowieka od trądu! Tylko dobrze zastanówcie się i rozważcie, czy on nie szuka zaczepki ze mną?" (2 Krl 5,7).

Naaman otrzymał wyrok śmierci z powodu trądu. Król Izraelski jakby zawołał: „Czy ten człowiek myśli, że ja potrafię wskrzeszać zmarłych?".

Tak więc, gdy stosujemy zasadę czytania Starego Testamentu w świetle życia Jezusa, to stosujemy reguły Millera, by szukać

w Biblii miejsc, w których znajduje się ten sam zwrot, a wtedy Biblia wyjawi nam, co ów zwrot znaczy. Gdy Mojżesz napisał „Ja zabijam i Ja sam ożywiam", Chrystus wyjawiał Mojżeszowi, że On sam jest Zmartwychwstaniem i Życiem! Objawienie tej samej ewangelii znajdziemy w Nowym Testamencie. Gdy znamy tę prawdę, nic nie może nas wyrwać z rąk naszego Ojca w niebie. Czy w ten sposób czytasz ten tekst, czy też nadal czytasz to tak, jakoby Bóg mówił do ciebie: „niektórych ludzi zabijam, a innych ratuję"? Jak czytasz?

> „Patrz! Kładę dziś przed tobą życie i szczęście, śmierć i nieszczęście" (Pwt 30,15).

Jak wspaniale jest wiedzieć, że Jezus jest życiem wiecznym! On to jest Dawcą życia i Odnowicielem, a wiemy, że jest On doskonałym odbiciem swego Ojca. Nie ma ciemności ani śmierci w Ojcu. Chrystus objawił nam to, gdy był na ziemi, gdyż nigdy nikogo nie zabił i zachował wszystkie Przykazania swego Ojca. Kogo więc czcisz?

Jeśli Bóg, którego czcisz, ma ducha śmierci w sobie, to nie jest on Bogiem Jezusa Chrystusa objawionym w ewangelii. W Szatanie jest śmierć i zło, a w Chrystusie – życie i dobro. Obierzcie dziś, komu będziecie służyć.

> „Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca" (J 14,9).

Kogo więc czcisz? Wybór należy całkowicie do Ciebie.

15. Przykazania mojego Ojca

Księga Psalmów mówi nam o miłości Chrystusa do Przykazań jego Ojca. Zanim Zbawiciel przyszedł na ten świat, powiedział:

> „Wtedy powiedziałem: Oto przychodzę; w zwoju księgi o mnie napisano: Jest moją radością, mój Boże, czynić Twoją wolę, a Prawo Twoje mieszka w moim wnętrzu" (Ps 40,8–9).

Syn Boży daje nam boskie objawienie Przykazań jego Ojca. Zarówno jego miłość do Przykazań, jak i jego codzienny przykład, gdy był tu na ziemi, pokazują nam, jak wygląda to Prawo w żywych kolorach. Co więcej, życie Jezusa nie tylko pokazuje Prawo jego Ojca, ale także jest rzeczywistym życiem mieszkającym w sercach tych, którzy Mu służą.

> „Nauka mądrego jest źródłem życia, by sideł śmierci uniknąć" (Prz 13,14).

Jezus jest mądrością Bożą (1 Kor 1,24), a początkiem jego mądrości jest głęboki szacunek i miłość, które On żywi względem swego Ojca i jego Przykazań.

> „Treścią mądrości jest bojaźń Pańska, rozsądkiem – poznanie Świętego" (Prz 9,10).

> „Koniec mowy. Wszystkiego tego wysłuchawszy: Boga się bój i przykazań Jego przestrzegaj, bo cały w tym człowiek!" (Koh 12,13).

Jedynym sposobem wykazania bojaźni Bożej lub uszanowania Boga i zachowywania jego Przykazań jest posiadanie Ducha Syna Bożego

mieszkającego w nas. Jest On bowiem źródłem mocy dla wszystkich, którzy zachowują Przykazania Ojca. Wszyscy mający wiarę w Chrystusa otrzymują moc zachowywania Przykazań przez jego Ducha. Zachowywanie Prawa Bożego nie jest możliwe bez posiadania Ducha Chrystusowego.

> „Ale teraz jawną się stała sprawiedliwość Boża niezależna od Prawa, poświadczona przez Prawo i Proroków. Jest to sprawiedliwość Boża przez wiarę w Jezusa Chrystusa dla wszystkich, którzy wierzą. Bo nie ma tu różnicy" (Rz 3,21–22).

Paweł mówi nam, że sprawiedliwość Boża jest objawiona w Jezusie Chrystusie i dana nam darmo, bez potrzeby z naszej strony, by szukać [innej sprawiedliwości] lub zadowalać Boga naszymi uczynkami. Wszystko zostało darowane nam przez wiarę.

> „A jednak przeświadczeni, że człowiek osiąga usprawiedliwienie nie przez wypełnianie Prawa za pomocą uczynków, lecz jedynie przez wiarę w Jezusa Chrystusa, my właśnie uwierzyliśmy w Chrystusa Jezusa, by osiągnąć usprawiedliwienie z wiary w Chrystusa, a nie przez wypełnianie Prawa za pomocą uczynków, jako że przez wypełnianie Prawa za pomocą uczynków nikt nie osiągnie usprawiedliwienia" (Ga 2,16).

Gdy przyjmiemy, że Jezus jest prawdziwie Synem Bożym i wierzymy w jego imię, wtedy otrzymamy jego wiarę w Ojca i całą jego [moc] do zachowywania Prawa. Jakiż wspaniały dar otrzymujemy w Chrystusie! Zachowywanie Prawa jest dostępne dla nas darmo przez dar Ducha.

> „Owocem zaś ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie. **Przeciw takim [cnotom] nie ma Prawa**" (Ga 5,22–23).

Przez natchnienie [Dawida] Duchem Chrystusowym możemy czytać w Psalmach, jak Syn Boży mówi o Prawie Bożym.

> „Szczęśliwy mąż, który nie idzie za radą występnych, nie wchodzi na drogę grzeszników i nie siada w kole szyderców, lecz ma upodobanie w Prawie Pana, nad Jego Prawem rozmyśla dniem i nocą. Jest on jak drzewo zasadzone nad płynącą wodą, które wydaje owoc w swoim czasie, a liście jego nie więdną: co uczyni, pomyślnie wypada" (Ps 1,1–3).

Przez Ducha Chrystusowego Prawo staje się potężnym źródłem żywej wody. Symbolika ta została pokazana przez wodę, która wytrysnęła z uderzonej skały.

> „Oto Ja stanę przed tobą na skale, na Horebie. Uderzysz w skałę, a wypłynie z niej woda, i lud zaspokoi swe pragnienie. Mojżesz uczynił tak na oczach starszyzny izraelskiej" (Wj 17,6).

Horeb jest tym samym miejscem co Góra Synaj. Woda płynęła z tego samego miejsca, z którego dane były Przykazania. Tak więc w Chrystusie Przykazania nie są martwą literą, ale żywą rzeczywistością. Gdy przyjmujemy Chrystusa, przyjmujemy takie nastawienie, jakie daje nam jego Duch, jak to wyraził psalmista:

> „Jakże miłuję Prawo Twoje: przez cały dzień nad nim rozmyślam" (Ps 119,97).

Stwierdzenie to pochodzi z najdłuższego rozdziału w Biblii, rozdziału, który w całej swej rozciągłości mówi o wspaniałości Prawa Bożego. Jest to prostą prawdą, że Prawo Boże jest odzwierciedleniem Bożego charakteru. Jeśli porównamy opisy charakteru Bożego i jego Prawa, to zobaczymy, że są dokładnie takie same.

Boży charakter		**Boże Prawo**	
1. Duchowy	J 4,24	1. Duchowe	Rz 7,14
2. Miłość	1 J 4,8	2. Miłość	Mt 22,37–40
3. Prawda	J 14,6	3. Prawda	Ps 119, 142

Boży charakter		Boże Prawo	
4. Sprawiedliwy	1 Kor 1,30	4. Sprawiedliwe	Ps 119, 144, 172
5. Święty	Iz 6,3	5. Święte	Rz 7,12
6. Doskonały	Mt 5,48	6. Doskonałe	Ps 19,7
7. Dobry	Łk 18,19	7. Dobre	Rz 7,12
8. Sprawiedliwy	Pwt 32,4	8. Sprawiedliwe	Rz 7,12
9. Czysty	1 J 3,3	9. Czyste	Ps 19,8
10. Niezmienny	Jk 1,17	10. Niezmienne	Mt 5,18
11. Pozostaje na wieki	Ps 90,2	11. Pozostaje na wieki	Ps 111,7–8
12. Droga	J 14,6	12. Droga	Ml 2,7–9
13. Wielki	Ps 48,1	13. Wielkie	Oz 8,12
14. Oczyszcza	Mt 8,3	14. Czyste	Ez 22,26

Gdy zbadamy Przykazania, to zauważymy, że wszystkie one mają za cel ochronę więzi; zarówno naszej więzi z Bogiem, jak i z bliźnimi.

Boży charakter	
1. Wywiodłem cię z niewoli. Nie będziesz miał innych bogów obok Mnie.	Odkupiciel, Zbawiciel, jedyny Bóg, **relacyjny.**

Boży charakter	
2. Nie będziesz czynił żadnej rzeźby ani żadnego obrazu.	Nie możesz mieć relacji z drewnem, kamieniem lub fałszywym pojęciem.
3. Nie będziesz wzywał Imienia Bożego do czczych rzeczy.	Uczciwość, przejrzystość, **relacyjność.**
4. Pamiętaj o dniu Szabatu, w sześciu dniach bowiem uczynił Pan niebo i ziemię.	Stworzyciel, źródło życia, **relacyjny.**
5. Czcij ojca twego i matkę twoją.	Rodzina/**relacyjność**, ojcowski.
6. Nie będziesz zabijał.	Życie jest drogocenne, **relacje** są na zawsze, Ja jestem źródłem życia.
7. Nie będziesz cudzołożył.	Właściwe związki intymne są nienaruszalne.
8. Nie będziesz kradł.	Ześrodkowanie na duchowości i na **relacjach**, a nie na materii.
9. Nie będziesz kłamał.	Uczciwość, przejrzystość, **relacyjność.**
10. Nie będziesz pożądał.	Stworzyciel, źródło życia, **relacyjny.**

1. Pierwsze przykazanie mówi nam, że Bóg wywiódł Izraela z Egiptu, co wyjawia, że ten Bóg jest Odkupicielem i Zbawicielem. Gdy mówi mi, że nie mam mieć innych bogów oprócz niego, oznacza to, że chce mieć bliską więź ze mną.

2. Drugie przykazanie mówi mi, że Bóg pragnie mieć serdeczną, bliską **relację** ze mną. Czczenie idoli nie jest bliską i serdeczną więzią. Nie jest także duchowym czczeniem, oznaczającym duchową i umysłową więź. Bałwochwalstwo jest przywiązywaniem się do martwych obiektów lub do fałszywych pojęć.
3. Trzecie przykazanie mówi nam, że Bóg jest przejrzysty w swych **relacjach**. Jeśli nawiążemy **relację** z nim, chce On, byśmy byli uczciwi w tej **relacji**, inaczej byłaby bezużyteczna i próżna.
4. Czwarte przykazanie jest bardzo szczególne, gdyż mówi nam, że Bóg jest źródłem życia, że stworzył wszystko. Przykazanie to ma ogromne znaczenie dla naszego postrzegania jego Istoty i w wielkiej mierze wpływa na nasze zachowanie wobec Niego. Fakt, że przykazanie to liczy najwięcej słów, jest wielce znaczący.
5. Piąte przykazanie także jest szczególne, gdyż mówi nam, jak życie płynie od Boga przez ziemskie przewody. Przykazanie to obiecuje nam długie życie, jeśli szanujemy naszych rodziców. Wskazuje nam szczególną rolę rodziców w wyjawianiu nam czegoś bardzo ważnego o Bogu, a szanując ich, oddajemy cześć Bogu.
6. Szóste przykazanie mówi nam, że Bóg widzi życie jako drogocenne. Mówi także, że Bóg pragnie, aby **relacje** trwały na wieki.
7. Siódme przykazanie mówi nam, że niektóre **relacje** są niebezpieczne, a w odniesieniu do Boga to przykazanie jest odbiciem pierwszego przykazania nakazującego nam, abyśmy nie mieli innych bogów. Jest to przypomnienie, że Bóg jest **źródłem życia**.
8. Ósme przykazanie mówi nam, że Bóg dba o nasze potrzeby, że zaopiekuje się nami, Mówi także, że Bóg nie koncentruje się rzeczach materialnych, ale na **relacjach**.
9. Dziewiąte przykazanie jest odbiciem trzeciego. Bóg pragnie przejrzystości i integralności w **relacjach**. Fałszywe świade-

ctwo niszczy **tożsamość** jednej lub obu stron, a także komunikację.

10. Dziesiąte przykazanie w odniesieniu do Boga przypomina nam, że On jest źródłem życia. Nie będzie nam niczego brakowało, jeśli w to wierzymy. Mówi nam też ponownie o relacyjno-duchowym umyśle Boga. Przykazania od 5. do 9. można widzieć i objawiać, ale przykazanie 10. jest sprawą serca; jest niewidzialne. Stąd przykazanie to jest podstawowe w zrozumieniu natury Królestwa Bożego.

Tak więc w podsumowaniu Dziesięcioro Przykazań mówi nam, że Bóg jest:

1. Źródłem życia.
2. Stworzycielem.
3. Naszym Odkupicielem.
4. Pragnie rzeczywistej i serdecznej relacji.
5. Dba o nas jako Ojciec i zaspokaja wszystkie nasze potrzeby.

W swym 1. Liście Jan mówi nam, że Bóg jest miłością, i że Przykazania jako odbicie jego charakteru, są też miłością:

> „Kto mówi: Znam Go, a nie zachowuje Jego przykazań, ten jest kłamcą i nie ma w nim prawdy. Kto zaś zachowuje Jego naukę, w tym naprawdę miłość Boża jest doskonała”
> (1 J 2,4–5).

Jezus ujął to w takich słowach:

> „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem. Wytrwajcie w miłości mojej! Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości. To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna. To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem” (J 15,9–12).

Jezus:

- Nie ma innych bogów przed swym Ojcem, gdyż miłuje swego Ojca.
- Nie czci fałszywych bogów ani nie czyni żadnych [materialnych] podobieństw, gdyż miłuje swego Ojca.
- Nie wzywa jego Imienia do czczych rzeczy, gdyż w pełni odzwierciedla charakter swego Ojca.
- Rozkoszuje się łącznością z Ojcem w dzień Szabatu.
- Czci swego Ojca.
- Nie zabija, gdyż sam jest zmartwychwstaniem i życiem.
- Nie popełnia cudzołóstwa, gdyż nie szuka nielegalnych dla Niego więzi.
- Nie kradnie, gdyż ufa dziedzictwu danemu Mu przez Ojca.
- Nie kłamie, gdyż kłamstwo niszczy integralność relacji.
- Nie pożąda, gdyż ufa w opatrzność swego Ojca.

Większość ludzi nie ma zastrzeżeń co do dziewięciu z tych Dziesięciu Przykazań. Wielu ma problem z szóstym przykazaniem – „Nie będziesz zabijał". Co zrobić z takimi incydentami, jak spotkanie Jozuego z wodzem zastępów Pańskich?:

> „Gdy Jozue przebywał blisko Jerycha, podniósł oczy i ujrzał przed sobą męża z mieczem dobytym w ręku. Jozue podszedł do niego i rzekł: Czy jesteś po naszej stronie, czy też po stronie naszych wrogów? A on odpowiedział: Nie, gdyż jestem wodzem zastępów Pańskich i właśnie przybyłem. Wtedy Jozue upadł twarzą na ziemię, oddał mu pokłon i rzekł do niego: Co rozkazuje mój pan swemu słudze?"(Joz 5,13–14).

Gdy Jozue zabijał mieszkańców Kanaanu, wielu sądzi, że to postępowanie było zalecone i prowadzone przez Syna Bożego, przed którym Jozue uklęknął, by Mu oddać cześć. Wydarzenia takie, jak zniszczenie armii Asyrii, podawane są jako dowód, że Syn Boży rzeczywiście zabija ludzi, by zachować swych wybranych ludzi.

> „Tejże samej nocy wyszedł Anioł Pański i pobił w obozie Asyryjczyków sto osiemdziesiąt pięć tysięcy ludzi. Rano, kiedy wstali, oto ci wszyscy byli martwymi ciałami" (2 Krl 19,35).

Wydarzeniem z armią asyryjską zajmiemy się w innym rozdziale. Fakt, przed którym stajemy, jest taki, że kiedy Jezus przyszedł na ziemię i żył między nami, to nigdy nikogo nie zabił. Zaczęliśmy te rozważania z myślą, że życie Jezusa Chrystusa na ziemi jest pełnym objawieniem Ojca. Jak Jezus powiedział do Filipa?:

> „Odpowiedział mu Jezus: Filipie, tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś? Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca. Dlaczego więc mówisz: Pokaż nam Ojca?" (J 14,9).

Jezus powiedział Filipowi, że On jest pełnym objawieniem charakteru Ojca dla uczniów. W jednej ze swych modlitw Jezus powiedział:

> „**Objawiłem imię Twoje ludziom, których Mi dałeś ze świata**. Twoimi byli i Ty Mi ich dałeś, a oni zachowali słowo Twoje" (J 17,6).

W Piśmie Świętym „imię" oznacza „charakter" i Jezus wskazuje tu, że objawił ten charakter uczniom – tym, którzy byli darowani Mu ze świata.

> „**Ja Ciebie otoczyłem chwałą na ziemi** przez to, że wypełniłem dzieło, które Mi dałeś do wykonania" (J 17,4).

Jezus jest odblaskiem chwały Ojca (Hbr 1,3) i ta chwała została objawiona na ziemi. Znaczy to, że życie Jezusa na ziemi jest całkowitym wyrażeniem Dziesięciorga Przykazań, które są opisem charakteru Boga. Jezus nie zabił nikogo na ziemi i to jest częścią jego stwierdzenia, że zachował Przykazania swego Ojca. To jest najlepszym potwierdzeniem, że Bóg nie zabija ludzi. Jest to wpisane w jego Prawo i zademonstrowane przez Syna Bożego, gdy był na ziemi.

Jedną z implikacji tej prawdy jest to, że rzeczywiście Bóg wymaga, abyśmy miłowali swych nieprzyjaciół. Jeśliby mógł istnieć lud uważany przez Boga za tak zły, że musi go zabić, dałoby to ludziom możliwość osądzania przez nich samych tych, których uważają za zasługujących na śmierć. Neguje to całkowicie potrzebę miłowania nieprzyjaciół. Moglibyśmy natomiast osądzić ich jako złych ludzi, których Bóg zniszczy, lub jeśli tak trzeba, by jego „słudzy" działali jako

pełnomocnicy Boży dokonujący tego zniszczenia. Stąd przekonanie, że Bóg zabija ludzi, jest argumentem używanym przez wielu, aby uniknąć potrzeby miłowania nieprzyjaciół. Jak wyjaśnia Jezus, Prawo Boże każe nam miłować Boga i wszystkich ludzi.

> „A oto powstał jakiś uczony w Prawie i wystawiając Go na próbę, zapytał: Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne? Jezus mu odpowiedział: Co jest napisane w Prawie? Jak czytasz? On rzekł: Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem; a swego bliźniego jak siebie samego. Jezus rzekł do niego: Dobrześ odpowiedział. To czyń, a będziesz żył. Lecz on, chcąc się usprawiedliwić, zapytał Jezusa: A kto jest moim bliźnim?" (Łk 10,25–29).

Gdy uczony w Prawie poczuł się zobowiązany, by miłować wszystkich swoich bliźnich, włączając w to tych, których wtedy nienawidził, zrobił to, co robi większość ludzi, czyli szukał nowego określenia znaczenia kluczowych słów. Słowem, dla którego pragnął wyjaśnienia, było słowo „bliźni". W podobny sposób wielu ludzi, pragnących uniknąć potępienia przez szóste przykazanie, szuka nowego określenia dla słowa „zabijać". Choć Jezus określa jego znaczenie przez swoje ziemskie życie, nadal powtarzają się usiłowania, by zmienić znaczenie tego przykazania. Poniżej mamy przykład jego powszechnego zrozumienia:

> Istnieją dwa różne słowa hebrajskie (*racach, mut*) i dwa słowa greckie (*foneuo, apokteino*) dla „morderstwa" i „zabicia". Jedno znaczy „uśmiercić", drugie „zamordować". **To drugie jest tym, co zabrania Dziesięcioro Przykazań, a nie to pierwsze.** W rzeczywistości słowo *racach* ma szersze znacznie niż słowo „morderstwo". *Racach* włącza również śmierć przez niedbałość , ale nigdy nie jest użyte dla zabicia w czasie wojny, stąd większość nowych przekładów szóstego przykazania mówi: „Nie będziesz mordował" zamiast: „Nie będziesz zabijał." Jednak poważny problem może powstać zależnie od tego, które tłumaczenie jest studiowane. Najbardziej popularne stare tłumaczenia (zarówno angielskie, jak i polskie) podają znacznie jako „Nie będziesz zabijał", co pozwala na cał-

> kowicie błędne interpretacje. Jeśli zamierzone znaczenie słów „Nie będziesz zabijał" było po prostu takie – nie zabijaj – to uczyniłoby wszelkie zatwierdzone przez Boga przelewanie krwi, dokonane przez naród Izraela, pogwałceniem Jego własnego przykazania (Pwt 20). Ale Bóg nie łamie Swych własnych przykazań, stąd jasne jest, że tekst nie oznacza całkowitego zaniechania odbierania życia drugiemu człowiekowi.
>
> (https://www.gotquestions.org/you-shall-not-murder.html).

Dokładne zbadanie Pisma wykazuje, że argument ten jest błędny. Po pierwsze, w samym wytłumaczeniu autor przyznaje, że *racach*, słowo tłumaczone jako „zabijać", oznacza nie tylko morderstwo, ale także śmierć przypadkową, nazywaną obecnie zabójstwem. To nie jest morderstwo.

> „Gdy mu jednak zadał cios nie z nienawiści albo gdy rzucił na niego jakimkolwiek przedmiotem, ale nie w zamiarze zabicia, lub też nie widząc spuścił na niego kamień, który może zabić, tak iż tamten rzeczywiście umarł, chociaż nie był mu nie przyjazny i nie chciał mu nic złego uczynić, wtedy według powyższych zasad społeczność rozstrzygnie pomiędzy zabójcą [*racach*] a mścicielem krwi. Społeczność zabezpieczy go przed zemstą mściciela krwi i przyjmie go z powrotem do miasta ucieczki, gdzie się schronił, i będzie tam przebywał aż do śmierci arcykapłana, który jest namaszczony olejem świętym" (Lb 35,22–25).
>
> „(…) by tam mógł uciec zabójca [*racach*], który by nieumyślnie zabił bliźniego, nie mając przedtem do niego nienawiści. Chroniąc się do jednego z tych miast, będzie mógł ocalić życie" (Pwt 4,42).

Po drugie, Bóg rozkazał, aby człowiek, który popełnił *racach*, został podobnie potraktowany.

> „Jeżeli ktoś popełni zabójstwo [*racach*], skazuje się go na śmierć [*racach*] na podstawie zeznań świadków; jednak zeznanie jednego świadka nie wystarczy do wydania wyroku śmierci" (Lb 35,30).

Jak to możliwe, żeby Bóg nakazywał coś zabronionego przez Dziesięcioro Przykazań? W skrócie – Bóg mógł nakazać jakąkolwiek formę śmierci w Piśmie, gdyż pragnie zabezpieczyć wyrok śmierci po to, żeby okazać miłosierdzie; nie, żeby zabijać ludzi. Omówiliśmy to w rozdziale 9 – „Prawo jako zwierciadło".

Po trzecie, słowo *mut* używane jest używane w Piśmie dla określenia morderstwa i zamachu. Saul chciał bezprawnie zamordować Dawida:

> „Saul namawiał syna swego Jonatana i wszystkie sługi swoje, by zabili [*mut*] Dawida. Jonatan jednak bardzo upodobał sobie Dawida. Uprzedził więc Jonatan Dawida, mówiąc: Ojciec mój, Saul, pragnie cię zabić [*mut*]. Od rana miej się na baczności; udaj się do jakiejś kryjówki i pozostań w ukryciu"
> (1 Sm 19,1–2).

Saul rozkazał bezprawnie zamordować kapłanów:

> „I dał rozkaz ludziom ze straży przybocznej, którzy go otaczali: Otoczcie i zabijcie kapłanów Pańskich, wspomagali bowiem Dawida, a choć wiedzieli, że uciekł, nie powiadomili mnie. Jednakże słudzy królewscy nie chcieli podnieść ręki na kapłanów Pańskich. Król zwrócił się więc do Doega: Przystąp ty i powal kapłanów. Przystąpił Doeg Edomita i powalił [*mut*] kapłanów, zadając śmierć w tym dniu osiemdziesięciu pięciu mężom noszącym lniany efod"(1 Sm 22,17–18).

Zabójstwo Iszbaala:

> „Wkradli się do domu. [Iszbaal] leżał w łożu swej sypialni. Ugodzili go i zamordowawszy [*mut*] ucięli mu głowę. Głowę tę zabrali i szli całą noc drogą Araby" (2 Sm 4,7).

Absalom każe nieprawnie zabić przyrodniego brata Amnona:

> „Dał zaś Absalom swoim sługom takie polecenie: Uważajcie! Gdy Amnon rozweseli serce winem, a ja powiem wam: Uderzcie na Amnona!, wtedy zabijecie [*mut*] go. Nie bójcie się, gdyż ja wam to rozkazuję. Bądźcie mężni i sprawcie się dzielnie!" (2 Sm 13,28).

Atalia morduje wszystkich synów króla, z wyjątkiem Joasza:

> „Lecz Joszeba, córka króla Jorama, siostra Ochozjasza, zabrała Joasza, syna Ochozjasza – wyniósłszy go potajemnie spośród mordowanych [*mut*] synów królewskich – i przed wzrokiem Atalii skryła go wraz z jego mamką w pokoju sypialnym, tak iż nie został zabity" (2 Krl 11,2).

Inny zamach z użyciem słowa *mut*:

> „Tarczownik jego, Pekach, syn Remaliasza, uknuł spisek przeciw niemu i zabił [*nakah*] go w Samarii, w baszcie pałacu królewskiego – Argoba też i Arieha – a razem z nim pięćdziesięciu ludzi z Gileadu. Zabił [*mut*] go i został w jego miejsce królem" (2 Krl 15,25).

Jeśli *mut* ma określać tylko sądownie sprawiedliwe zabicie, to czy możliwe jest, by nikczemni mogli sprawiedliwie zabić kogokolwiek?

> „Występny czatuje na sprawiedliwego i usiłuje go zabić [*mut*]" (Ps 37,32).

> "(…) za to, że nie pomyślał, by okazać życzliwość, lecz prześladował [*mut*] biedaka i nieszczęśliwego, i w sercu strapionego śmiertelnie. Miłował złorzeczenie: niech się nań obróci; w błogosławieństwie nie miał upodobania: niech od niego odstąpi!" (Ps 109,16–17).

Tak więc słowo *mut* może rzeczywiście zostać użyte dla określenia morderstwa i zamachu, a słowo *racach* dla przypadkowego zabójstwa. Dowodzi to fałszywości twierdzenia, że *mut* jest określeniem tylko dla sprawiedliwego zabójstwa, a *racach* dla morderstwa.

Na koniec, niezależnie od tego, jak zostanie zdefiniowane, zarówno morderstwo, jak i sądowne zabicie, używają śmiertelnej mocy. Czy użycie przemocy należy do Królestwa Bożego? Jezus jasno wytłumaczył w Kazaniu na górze i przez wszystkie uczynki całego swego życia, że nie używa śmiertelnej mocy.

> „A Ja wam powiadam: Nie stawiajcie oporu złemu. Lecz jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi!" (Mt 5,39).

Jaką odpowiedź można dać osobie, która mówi Panu: „postąpiłem według twojego przykładu w Starym Testamencie, gdy uśmierciłem tego złoczyńcę"? Czy takiej osobie będzie powiedziane: „naśladowałeś niewłaściwy przykład, ta część Pisma nie jest do naśladowania dla ciebie"? Czy widzisz, że to bardzo utrudnia sprawę? Czas uśmiercić argument oparty na *mut* i zacząć wierzyć prawdzie, że „Nie będziesz zabijał", znaczy – nie będziesz odbierał życia.

Ziemskie życie Jezusa wyjawia nam właściwą interpretację przykazania „Nie będziesz zabijał". Jezus nigdy nikogo nie zabił. Dziesięcioro Przykazań są prawem miłości, a miłość nie używa przemocy, by bronić siebie. Same przykazania mówią nam, jak grzesznicy są karani.

> „(…) ja Pan, twój Bóg, jestem Bogiem zazdrosnym, który karze występek ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia względem tych, którzy Mnie nienawidzą" (Wj 20,5).

Niepobożni rzeczywiście umrą; będą ukarani przez własne uczynki. Jak wskazaliśmy uprzednio, stanie się to przez dozwolenie Szatanowi na dostęp do ich życia, do tego stopnia, że on sam ich zniszczy, lub też przez samą ziemię, która „odbije" ludziom ich bunt, niszcząc ich.

Jak wspaniale jest wiedzieć, że nasz Ojciec w niebie jest taki sam jak Jezus, gdy był na ziemi! Jakaż to radość wiedzieć, że Jezus pokazał nam kompletną definicję Dziesięciorga Przykazań, włączając w to przykazanie mówiące „Nie będziesz zabijał"! Jezus nigdy nikogo nie zabił i ten przykład jest jedynym możliwym sposobem dla nas, abyśmy się nauczyli miłować nieprzyjaciół naszych, tak jak On nas uczył.

16. Bogacz i Łazarz w zwierciadle

Przypowieść o bogaczu i Łazarzu jest dla wielu chrześcijan niezbitym dowodem na to, że Bóg będzie męczył i palił grzeszników w piekle. Słowa samego Jezusa wydają się całkiem jasne.

> „Umarł żebrak, i aniołowie zanieśli go na łono Abrahama. Umarł także bogacz i został pogrzebany. Gdy w Otchłani, pogrążony w mękach, podniósł oczy, ujrzał z daleka Abrahama i Łazarza na jego łonie. I zawołał: Ojcze Abrahamie, ulituj się nade mną i poślij Łazarza; niech koniec swego palca umoczy w wodzie i ochłodzi mój język, bo **strasznie cierpię w tym płomieniu**. Lecz Abraham odrzekł: Wspomnij, synu, że za życia otrzymałeś swoje dobra, a Łazarz przeciwnie, niedolę; teraz on tu doznaje pociechy, a ty męki cierpisz"
> (Łk 16,22–25).

Gdy ta przypowieść jest dodana do szeregu innych wersetów Pisma, wniosek wydaje się niezaprzeczalny, że Bóg będzie palił i męczył ludzi w piekle, stosownie do poziomu ich grzeszności.

> „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą. Bójcie się raczej Tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle" (Mt 10,28)

> „Otóż jeśli twoja ręka lub noga jest dla ciebie powodem grzechu, odetnij ją i odrzuć od siebie! Lepiej jest dla ciebie wejść do życia ułomnym lub chromym, niż z dwiema rękami lub dwiema nogami być wrzuconym w ogień wieczny" (Mt 18,8).

> „Wtedy odezwie się i do tych po lewej stronie: Idźcie precz ode Mnie, przeklęci, w ogień wieczny, przygotowany diabłu i jego aniołom!" (Mt 25,41).
>
> „(…) ten również będzie pić wino zapalczywości Boga przygotowane, nierozcieńczone, w kielichu Jego gniewu; i będzie katowany ogniem i siarką wobec świętych aniołów i wobec Baranka. A dym ich katuszy na wieki wieków się wznosi i nie mają spoczynku we dnie i w nocy czciciele Bestii i jej obrazu, i ten, kto bierze znamię jej imienia" (Ap 14,10–11).

Słuchający Słowa Bożego naturalnie wywnioskują, że Bóg będzie karał grzeszników długotrwałą męką nie do opisania. Ten, kto dokładnie przestudiował Ewangelie i wziął pod uwagę życie Jezusa, będzie miał wiele pytań, które skłonią go do głębszego badania Biblii, aby wytłumaczyć te fragmenty.

Ci, którzy mają gniew w sercu do kogokolwiek, lub pragną zła dla kogoś, znajdą w powyższym fragmencie powód do satysfakcji, by usprawiedliwić swojego własnego ducha zemsty, gdyż wydaje im się, że Bóg mści się na swych wrogach. W dodatku ci, którzy srogo sądzą samych siebie, i są przekonani, że są godni śmierci z powodu swych grzechów, także będą zadowoleni wymową tych fragmentów. Ale nam trzeba iść głębiej. Zamiast przyjąć w pełni przebaczenie swych grzechów i zobaczyć miłość Bożą, wielu woli rozumieć te teksty jako wyrażane pozornie nabożnie ich własne wewnętrzne przekonanie, że Bóg jest srogim tyranem. Dają swe ciało na spalenie, ale nie mają miłości.

Jedną z najważniejszych przyczyn, dla których większość ludzi widzi w tych fragmentach Boga mszczącego się i karzącego swych nieprzyjaciół, jest ludzka tendencja zwalania własnej winy na kogoś lub na coś. Zaczęło się od Adama, gdy winił Ewę jako przyczynę zerwania owocu. Jest to niesprawiedliwy akt usiłowania, by złożyć winę na kimś innym w celu uzyskania pokoju i harmonii dla danej osoby lub społeczności w krytycznej sytuacji. Najwyższy kapłan Kajfasz uczynił tak z Chrystusem.

> „Wy nic nie rozumiecie i nie bierzecie tego pod uwagę, że lepiej jest dla was, gdy jeden człowiek umrze za lud, niż miałby zginąć cały naród" (J 11,49–50).

Religijni przywódcy Izraela znaleźli się krytycznej sytuacji. Ich grzechy były wyjawiane i potrzebowali sposobu odwrócenia uwagi ludzi od siebie samych, by skierować ją na „bezprawne" praktyki Chrystusa, dlatego przedstawiali Go jakoby walczył przeciw Mojżeszowi, a przez to był grzesznikiem zasługującym na śmierć. W zazdrosnych umysłach Faryzeuszy Chrystus dokonał pozornego pojednania, nie w sensie ewangelii, ale przez użycie uległego Piłata, by z Chrystusa zrobić kozła ofiarnego dla nich samych. Usiłowali stłumić głos sumienia nie przez poddanie samych siebie, ale przez usunięcie żyjącego świadka, nie dającego im spokoju. „Uświęcali" swe własne atrybuty gniewu i nienawiści do Chrystusa, przypisując je Bogu i przedstawiając Chrystusa jako chłostanego i zdeptanego przez Boga.

Gdy chrześcijanie unoszą się w rzekomym sprawiedliwym oburzeniu, ogłaszając światu w tryumfalnych tonach „świętego gniewu", że Bóg zmiecie rebelię grzesznych ludzi, istnieje duże prawdopodobieństwo, że tego rodzaju osobiste „uświęcenie" będzie podobne do tego, które wykazał Kajfasz. Określa ono samego siebie jako sprawiedliwego przez satysfakcję odczuwaną, gdy widzi innych jako gorszych od siebie, poddawanych torturom i uśmiercanych.

W przypadku Chrystusa to osobiste „uświęcenie" dla przywódców żydowskich odnosiło się do sprawiedliwego człowieka. Było to podobne do sytuacji Kaina i Abla. Abel spowodował, że sumienie Kaina dręczyło go, a wezwania Abla spowodowały, że Kain czuł się grzesznym. Aby znaleźć osobiste „uświęcenie", Kain „poświęcił" swego brata i zabił go. Jeśli chodzi o Chrystusa, przywódcy żydowscy uciszyli głos Tego, który dręczył ich sumienie, uśmiercając Go, a przy tym także dwóch złoczyńców, których uważali za mniej godnych od siebie.

Wielu chrześcijan znajduje fałszywe samousprawiedliwienie, wierząc, że grabieżcy, złodzieje i wszyscy niemoralni ludzie będą spaleni

w piekle, a oni wesoło pójdą do nieba. Mogą też używać tego cielesnego rozumowania, by uciszyć głos sumienia w życiu drugiego wierzącego. Pojęcie pojednania zostaje zagmatwane przez pozorne zdjęcie z nich winy, podczas gdy inni, widziani jako grzesznicy, otrzymają należną według nich karę. Obcy ogień tego fałszywego zrozumienia ewangelii może tylko powierzchownie uciszyć sumienie dręczone przez grzechy.

Wracając do naszej przypowieści, pierwsze, co musimy wskazać, to fakt, że biorąc pod uwagę całe Pismo, znajdziemy, że umarli nie mają świadomości.

> „Ponieważ żyjący wiedzą, że umrą, a zmarli niczego zgoła nie wiedzą, zapłaty też więcej już żadnej nie mają, bo pamięć o nich idzie w zapomnienie" (Koh 9,5).
>
> „To nie umarli chwalą Pana, nikt z tych, którzy zstępują do Szeolu" (Ps 115,17).
>
> „Wody z morza znikną i rzeki wprzód wyschną doszczętnie – a człowiek umarły nie wstanie, zbudzi się, gdy nieba nie stanie, nie zdoła się ze snu ocucić" (Hi 14,11–12).
>
> „**Jak złodziej zaś przyjdzie dzień Pański, w którym niebo ze świstem przeminie**, gwiazdy się w ogniu rozsypią, a ziemia i dzieła na niej zostaną znalezione" (2 P 3,10).
>
> „Bo oto nadchodzi dzień palący jak piec, a wszyscy pyszni i wszyscy wyrządzający krzywdę będą słomą, **więc spali ich** ten nadchodzący dzień, mówi Pan Zastępów, tak że nie pozostawi po nich ani korzenia, ani gałązki. A dla was, czczących moje imię, wzejdzie słońce sprawiedliwości i uzdrowienie w jego skrzydłach. Wyjdziecie [swobodnie] i będziecie podskakiwać jak tuczone cielęta. I podepczecie grzeszników, gdyż oni **obrócą się w popiół pod stopami nóg waszych w dniu, w którym Ja będę działał – mówi Pan Zastępów**" (Ml 3,19–21).
>
> „Albowiem jak wy piliście na świętej mojej górze, tak pić będą wszystkie narody bez wytchnienia; i pić będą, i wyliżą do dna; i będą, jak gdyby nie były" (Ab 1,16).

> „Bracia, wolno powiedzieć do was otwarcie, że patriarcha Dawid umarł i został pochowany w grobie, który znajduje się u nas aż po dzień dzisiejszy; (…) Bo Dawid nie wstąpił do nieba, a jednak powiada: Rzekł Pan do Pana mego: Siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjaciół Twoich podnóżkiem stóp Twoich" (Dz 2,29,34–35).

> „I otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu już [odtąd] nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminęły" (Ap 21,4).

Biblia naucza, że ludzie nie idą do nieba lub piekła, kiedy umierają. Pozostają w grobach, aż przeminie niebo, co według słów 2. Listu Piotra 3,10 będzie miało miejsce przy przyjściu Chrystusa. Jak więc jest możliwe, żeby Jezus nauczał w owej przypowieści czegoś przeczącego reszcie Biblii? Okazuje się, że przypowieść, którą Jezus opowiedział, oparta była na powszechnym poglądzie Żydów, gdyż wiele stuleci wcześniej byli pod wpływem [wierzeń] Greków. Alan F. Johnson i Robert E. Webber wyjaśniają, że:

> „(…) lepiej jest nie brać tej historii jako wyjawienie detali o życiu po śmierci, ale raczej jako dającą inne zrozumienie dla powszechnie przyjętych poglądów o życiu pozagrobowym"
> (Edward William Fudge, *The Fire that Consumes*, str. 149).

> „W historii tej znajdują się oczywiste echa dobrze znanych opowieści ludowych, którym Jezus nadaje nowe, nieoczekiwane znaczenie"
> (N.T. Wright, *Jesus and the Victory of God*, str. 255).

Jest tu kluczowa zasada, którą należy zrozumieć. Jezus używał dobrze znanych historii, w które wierzyli jego słuchacze, aby nauczać ich ważnej prawdy. Geldenhuys do chodzi do wniosku, że Jezus:

> „(…) opowiedział tę przypowieść nie po to, żeby zadowolić ciekawość co do życia pozagrobowego, ale aby jasno podkreślić ogromną powagę życia, zanim nadejdzie grób" (Edward William Fudge, *The Fire that Consumes*, str. 149).

Jak już było wspomniane w rozdziale 9., Chrystus używał lustra, aby pokazać człowiekowi jego własne rozumowanie. Czynił tak częściowo po to, aby mówić do ludzi w zrozumiały dla nich sposób, ale także, aby wyjawić, co jest w ich sercach. Osoba posłuszna Słowu Bożemu i prowadzona przez Ducha zrozumie duchowe znaczenie słów Jezusa, podczas gdy osoba „cielesna" będzie miała potwierdzenie swoich własnych poglądów. Jak powiedział Jezus do Nikodema:

> „W odpowiedzi rzekł do Niego Nikodem: Jakżeż to się może stać? Odpowiadając na to rzekł mu Jezus: Ty jesteś nauczycielem Izraela, a tego nie wiesz? Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, że to mówimy, co wiemy, i o tym świadczymy, cośmy widzieli, a świadectwa naszego nie przyjmujecie. Jeżeli wam mówię o tym, co jest ziemskie, a nie wierzycie, to jakżeż uwierzycie temu, co wam powiem o sprawach niebieskich?"
> (J 3,9–12).

Lustro, którego Jezus używa w Ewangelii Jana, staje się coraz bardziej trudne do zrozumienia, aż dana osoba pojmie błąd własnego rozumowania, lub też odejdzie od Jezusa.

Tekst	**Komentarz**
J 2,19–21 – „Jezus dał im taką odpowiedź: Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzech dniach wzniosę ją na nowo. Powiedzieli do Niego Żydzi: Czterdzieści sześć lat budowano tę świątynię, a Ty ją wzniesiesz w przeciągu trzech dni? On zaś mówił o świątyni swego ciała".	Jezus mówi o swoim ciele, żywej świątyni, ale oni rozumieją to jako fizyczny budynek w mieście.
J 3,3–4 – „W odpowiedzi rzekł do niego Jezus: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi powtórnie, nie może ujrzeć królestwa Bożego. Nikodem powiedział do Niego: Jakżeż może się człowiek narodzić będąc starcem? Czyż może powtórnie wejść do łona swej matki i narodzić się?".	Jezus mówi o duchowym narodzeniu, a Nikodem myśli, że chodzi o fizyczne narodzenie.

Tekst	Komentarz
J 4,13–15 – „W odpowiedzi na to rzekł do niej Jezus: Każdy, kto pije tę wodę, znów będzie pragnął. Kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskającej ku życiu wiecznemu. Rzekła do Niego kobieta: Daj mi tej wody, abym już nie pragnęła i nie przychodziła tu czerpać”.	Jezus mówi o wodzie duchowej, a kobieta myśli, że chodzi o fizyczną wodę.
J 5,17–18 – „Lecz Jezus im odpowiedział: Ojciec mój działa aż do tej chwili i Ja działam. Dlatego więc usiłowali Żydzi tym bardziej Go zabić, bo nie tylko nie zachowywał szabatu, ale nadto Boga nazywał swoim Ojcem, czyniąc się równym Bogu”.	Jezus mówi o duchowym działaniu, a Żydzi myślą, że chodzi o fizyczną pracę. Celowo trzymają się błędnego zrozumienia, co pozwala im odrzucić Jezusa i wzmacnia pragnienie, by Go zabić.

Tekst	Komentarz
J 6,51–52,60,66 – „Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życie świata. Sprzeczali się więc między sobą Żydzi mówiąc: Jak On może nam dać [swoje] ciało do spożycia? A spośród Jego uczniów, którzy to usłyszeli, wielu mówiło: Trudna jest ta mowa. Któż jej może Słuchać? Odtąd wielu uczniów Jego się wycofało i już z Nim nie chodziło”.	Jezus mówi o chlebie i napoju duchowym. Wielu odwróciło się od Jezusa, [oceniając Go] według swego własnego zrozumienia jego słów.

Proces ten w Ewangelii Jana ukazuje coraz częstsze używanie lustra w służbie Jezusa. Widzimy, jak słowa Jezusa w 6. rozdziale przybierają coraz większy nacisk, gdy mówi o spożywaniu jego ciała i piciu jego krwi. Jezus jasno podał znaczenie swych słów w Ewangelii Jana 6,35. Zapraszał On swych słuchaczy, aby przyszli do Niego i karmili się jego słowami dla zaspokojenia duchowego głodu; aby uwierzyli w Niego jako posłanego od Boga w celu zaspokojenia ich pragnienia duchowej pociechy i boskiej akceptacji. Odmowa słuchania tego, co im mówił, spowodowała, że został przez nich odrzucony. Proces ten w pełni wyjawia, co było w ich nienawróconych sercach. Pokazuje to, że celowo byli zdecydowani, żeby Go mylnie rozumieć, po to, aby usprawiedliwić odrzucenie Go i obalić wszelkie dane im dowody, że jest prawdziwym Mesjaszem.

W przypadku zwierciadła, którego Jezus użył w historii o bogaczu i Łazarzu, taki sposób nauczania sięga głębiej niż po prostu ułatwienie zrozumienia tego, co fizyczne i tego, co duchowe. Jezus aktualnie używa idei, w które ludzie wierzą, by nauczyć ich czegoś ważnego. Żydzi zaczęli domagać się znaku jego autorytetu. Zatwardzili swe serca przeciw Niemu. Sytuacja stawała się przynaglająca, co skłoniło Jezusa do wyjaśnienia rzeczywistości życia i śmierci, przed którą

stali. Mówił do nich, używając historii dobrze im znanej. W ten sposób odzwierciedlał im ich własny sposób myślenia. Konieczne to było z powodu zatwardziałości ich serc.

Ktokolwiek dziś czyta tę historię, wierząc, że ci, których uważa za kryminalistów, będą cierpieć męki, nie będzie miał trudności, by usprawiedliwiać swą nienawiść do innych ludzi. Ktoś może spytać, dlaczego Jezus tak postępował? Dlaczego wypowiedział coś, co można łatwo przekręcić?

Pierwszym zadaniem ewangelii jest przekonywanie ludzi o grzechu. To przekonanie o grzechu często wyjawia, co kryje się w naszych sercach (Łk 8,17 i 12,2; Mk 4,22). To właśnie jest celem boskiego zwierciadła Prawa, gdyż wszyscy jesteśmy grzeszni, choć nie jesteśmy tego świadomi, albo tego nie przyjmujemy, unikamy lub nie rozumiemy w pełni. Wyjawienie grzechu w umysłach ludzkich wymaga najpełniejszego działania mądrości Bożej.

> „On zaś, gdy przyjdzie, przekona świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie" (J 16,8).

> „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie. Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni" (Mt 5,3–4).

> „A wiemy, że wszystko, co mówi Prawo, mówi do tych, którzy podlegają Prawu. I stąd każde usta muszą zamilknąć i cały świat musi się uznać winnym wobec Boga" (Rz 3,19).

Przypomnijmy sobie historię kobiety kananejskiej, która prosiła Jezusa o uzdrowienie jej córki. Jego początkowe milczenie działało jak zwierciadło, aby uzmysłowić uczniom ich niewłaściwy stosunek do obcokrajowców. Boskie zwierciadło odbija nasze myśli i motywy. Chrystus jako Słowo Boże przemawia do nas, rozpoznając nasze myślenie i pragnienia.

> „Żywe bowiem jest słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca" (Hbr 4,12).

Gdy ludzie cytują słowa Jezusa, aby udowodnić, że Bóg torturuje i pali ludzi żywcem, to pokazują ich własny sposób myślenia o Nim. Gdy weźmiemy pod uwagę inne cytaty, wykazujące, że Chrystus nie używa przemocy i nie zabija ludzi, a przy tym twierdzi, że jest dokładnie taki sam jak jego Ojciec, to musimy dokonać wyboru.

Gdy Kananejka usłyszała słowa Jezusa „Niedobrze jest zabrać chleb dzieciom a rzucić psom", musiała dokonać wyboru. Czy przyjmie słowa Jezusa, by Go odrzucić? Czy też weźmie pod uwagę to, co wiedziała o jego charakterze, i nadal będzie wierzyć, że On jej pomoże? To jest boskie dzieło ewangelii, prowadzące nas do podjęcia decyzji o wyborze przekonania na temat charakteru naszego Ojca.

Owoc studiowania Pisma i naśladowanie Chrystusa nie powodują dysonansu poznawczego dla szczerego i pokornego ucznia, który trzyma się wiary, iż dostanie odpowiedź, nawet jeśli przerażająco piętrzą się nad nim stulecia tradycyjnych dogmatów. Gdy czytałem historię o bogaczu w płomieniach i słowa Jezusa o Bogu zatracającym zarówno ciało, jak i duszę w piekle podjąłem decyzję, żeby wyszukać inne podobne stwierdzenia i zharmonizować je z takimi stwierdzeniami jak o miłowaniu nieprzyjaciół, czy też z przykazaniem „Nie będziesz zabijał". Omówiliśmy aspekty śmierci bezbożnych poprzednio, a teraz przyjrzymy się fragmentom, które mówią o ogniu w odniesieniu do Boga.

> „Wtedy **ukazał mu się Anioł Pański w płomieniu ognia, ze środka krzewu**. [Mojżesz] widział, jak krzew płonął ogniem, a nie spłonął od niego" (Wj 3,2).
>
> „A wygląd **chwały Pana** w oczach Izraelitów był jak ogień pożerający na szczycie góry" (Wj 24,17).
>
> „Oto **imię Pana przychodzi z daleka**, gniew Jego rozgorzał, przygniatający Jego ciężar; Jego wargi pełne są wzburzenia, **Jego język jak pożerający ogień"** (Iz 30,27).
>
> „Grzesznicy na Syjonie się zlękli, bezbożnych chwyciło drżenie: **Kto z nas wytrzyma przy trawiącym ogniu?** Kto z nas wytrwa wobec wieczystych płomieni? **Ten, kto postępuje sprawiedliwie i kto mówi uczciwie**, kto odrzuca zyski bez-

prawne, kto się wzbrania dłońmi przed wzięciem podarku, kto zatyka uszy, by o krwi nie słuchać, kto zamyka oczy, by na zło nie patrzeć" (Iz 33,14–15).

„Bóg nasz bowiem jest ogniem pochłaniającym" (Hbr 12,29).

„Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić" (Dz 2,2–4).

„Jeżeli pragnie – napój go! Tak bowiem czyniąc, **węgle żarzące zgromadzisz na jego głowę**" (Rz 12,20).

W dzień Pięćdziesiątnicy apostołowie zostali przyodziani ogniem Ducha Bożego. Żarzyli się ogniem, ale nie byli pochłonięci, podobnie jak ognisty krzew w czasach Mojżesza. Pytanie zadane w Księdze Izajasza 33,14 brzmi: kto z nas wytrzyma przy trawiącym ogniu? Kto z nas wytrwa wobec wieczystych płomieni? To sprawiedliwi będą na wieki płonąć w ogniu miłości Bożej. Gdy miłość Boża zostanie w pełni objawiona u końca czasu, gdy wszyscy niepobożni zobaczą dokładnie, co Bóg uczynił dla nich, oraz zrozumieją wszystkie jego wysiłki, żeby ich zbawić, wina i wstyd z powodu odrzucenia Go będzie jak żarzące się węgle ognia na ich głowach. To ich nikczemność zmiażdży ich – nie ręka Boża. Ten ogień jest tylko niesamolubną miłością, a gdy ta miłość zostaje objawiona, natychmiast przynosi samooskarżanie i głęboką boleść. Czy przyczyną twierdzenia, że Bóg ma moc, by zniszczyć ciało i duszę w piekle, jest po prostu fakt, iż jest On tak miłujący, miłosierny i troskliwy?

„Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą. Bójcie się raczej Tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle. Czyż nie sprzedają dwóch wróbli za asa? A przecież żaden z nich bez woli Ojca waszego nie spadnie na ziemię. U was zaś nawet włosy na głowie wszystkie są policzone. Dlatego nie bójcie się: jesteście ważniejsi niż wiele wróbli" (Mt 10,28–31).

Werset 28. sprawia wrażenie sprzeczności z wersetami od 29. do 31. Najpierw Jezus mówi, abyśmy bali się Tego, który może i ciało, i duszę zniszczyć w piekle, a zaraz potem mówi o czułej trosce Ojca o nas i o tym, że nie musimy się Go bać. Jeśli to Bóg jest Tym, który torturuje ludzi w piekle, używając literalnego ognia spalającego ich skórę, to jak może zaraz potem mówić „nie bójcie się" bez przeczenia samemu sobie?

Jezus użył słów z wersetu 28., by wyrazić myśli ludzkie jako zwierciadło odbijające nasze naturalne myślenie o Bogu. Osoba pełna grzechu i nikczemności powinna być napełniona lękiem, gdy dojrzy, jak różny jest jej charakter od charakteru Bożego, i jak jej własne samolubstwo torturuje Chrystusa.

> „Następnie pożądliwość, gdy pocznie, rodzi grzech, a skoro grzech dojrzeje, przynosi śmierć" (Jk 1,15).
>
> „Zło sprowadza śmierć na przewrotnego, wrogów sprawiedliwego spotka kara" (Ps 34,22).

To grzech powoduje śmierć, a nie Bóg. To przeszywające, nagłe zrozumienie tego, jak bardzo nasz Niebieski Ojciec troszczy się o wróbelka i liczy włosy na naszej głowie, jak naprawdę stale myśli o nas z miłością, jest tym, co nas całkowicie zniszczy. Pełne zdanie sobie sprawy z własnej grzeszności spowoduje okropne poczucie winy u grzesznika, który zostanie przez to zdruzgotany. Tylko w takim zrozumieniu kolejne wersety z Ewangelii Mateusza 10,28 i 10,29–31 mają sens.

Od czasu do czasu zostaje wyrażona myśl, że skoro Bóg objawia swój charakter, a wie, że to zabije grzeszników, to w jakiś sposób jest odpowiedzialny za ich śmierć. Sam fakt, że objawi siebie zrobi z Niego zabójcę. To ma tyle sensu, co uważanie lekarza, którego poproszono o wyłączenie aparatury utrzymującej przy życiu śmiertelnie chorego pacjenta, za zabójcę czy też w jakiś sposób odpowiedzialnego za jego śmierć. Aby ludzkość mogła mieć otwartą społeczność z Bogiem, szczególnie w wieczności, Bóg musi ukazać, kim naprawdę jest. Pamiętamy także, że u końca czasu grzesznicy otoczą Nową

Jerozolimę z pragnieniem jej zdobycia, co oznacza, że zbliżając się do miasta, mają w sercach morderstwo, zazdrość i rabunek.

> „Wyszli oni [Szatan i grzesznicy] na powierzchnię ziemi i otoczyli obóz świętych i miasto umiłowane; a zstąpił ogień [niesamolubnej miłości, jak w dzień Pięćdziesiątnicy] od Boga z nieba i [ciężar winy samolubstwa] pochłonął ich" (Ap 20,9) [słowa w klamrach dodane przez autora].

Gdy ludzkie samolubstwo znajdzie się w obecności takiego altruizmu, miażdżąca wina samopotępienia zapewni śmierć grzesznikom.

Gdy czytamy Biblię, zwierciadło znajduje się przed nami. Odbija ono nam nasze myśli i wtedy musimy dokonać wyboru, którego konsekwencje mogą sięgać wieczności.

> „(…) względem czystego okazujesz się czystym, wobec przewrotnego jesteś przebiegły" (Ps 18,27).

Gdy anioł zawołał do Abrahama i powstrzymał go od zabicia Izaaka jako ofiary, Abraham nagle stanął przed wyborem zmiany obrazu Boga, jaki dotąd miał. Rozkaz, by zabił swego syna, był odbiciem jego własnych myśli i wydawało mu się absolutnie pewne, że jego syn musi umrzeć. My wszyscy musimy stanąć przed takim momentem decyzji. Obyśmy usłyszeli słowa: „Nie podnoś ręki na chłopca i nie czyń mu nic złego!" i zdali sobie sprawę z tego, że Bóg nie jest autorem śmierci. „Nie chciałeś ofiary krwawej ani obiaty, lecz otwarłeś mi uszy" (Ps 40,7).

W jakim zatem celu Jezus opowiedział tę historię? Znajdziemy go w jego ostatniej uwadze.

> „Odpowiedział mu: Jeśli Mojżesza i Proroków nie słuchają, to choćby kto z umarłych powstał, nie uwierzą" (Łk 16,31).

Chrystus podkreślał wagę decyzji, jakie podejmujemy w obecnym życiu, oraz potrzebę uważnego słuchania nauk z pism Mojżesza i proroków, gdy podejmujemy te decyzje.

17. Zabijający aniołowie

Aniołowie Boży odgrywali znaczącą rolę w życiu Jezusa na ziemi. Anioł Gabriel zwiastował Marii jej przywilej urodzenia Mesjasza. Aniołowie śpiewali, witając Go przy narodzinach. W krytycznej chwili, tuż przed ukrzyżowaniem, anioł przyszedł, aby Go posilić do wykonania zadania (Łk 22,43). Anioł został posłany przez Ojca, by wezwać Jezusa do wyjścia z grobu. Aniołowie obwieścili jego zasmuconym naśladowcom, że powstał z martwych. Aniołowie byli nieodzowni w służbie Jezusa i wszelka ich działalność znajdowała podstawę w charakterze Chrystusa, gdyż czytamy:

> „Odpowiedział Mu Natanael: Rabbi, Ty jesteś Synem Bożym, Ty jesteś Królem Izraela! Odparł mu Jezus: Czy dlatego wierzysz, że powiedziałem ci: Widziałem cię pod drzewem figowym? Zobaczysz jeszcze więcej niż to. Potem powiedział do niego: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Ujrzycie niebiosa otwarte i aniołów Bożych wstępujących i zstępujących na Syna Człowieczego" (J 1,49–51).

Działalność aniołów oparta jest na odbijaniu charakteru i działalności Chrystusa, gdyż wszystko to, co czynią, opiera się na Synu Człowieczym. Biblia mówi:

> „Czyż nie są oni wszyscy duchami przeznaczonymi do usług, posłanymi na pomoc tym, którzy mają posiąść zbawienie?" (Hbr 1,14).

Aniołowie Boży z radością służą naszemu Ojcu i Panu Jezusowi. Tak samo też służą, by nas ochraniać i zachęcać.

„Anioł Pana zakłada obóz warowny wokół bojących się Jego i niesie im ocalenie" (Ps 34,8).

Napełnieni są Duchem Bożym i śpiewają, chwaląc Boga i jego Syna.

„I ujrzałem, i usłyszałem głos wielu aniołów dokoła tronu i Zwierząt, i Starców, a liczba ich była miriady miriad i tysiące tysięcy, mówiących głosem donośnym: Baranek zabity jest godzien wziąć potęgę i bogactwo, i mądrość, i moc, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo" (Ap 5,11–12).

Aniołowie są wielce zainteresowani ewangelią i planem zbawienia.

„Im też zostało objawione, że nie im samym, ale raczej wam miały służyć sprawy obwieszczone wam przez tych, którzy wam głosili Ewangelię mocą zesłanego z nieba Ducha Świętego. Wejrzeć w te sprawy pragną aniołowie" (1 P 1,12).

Sprawia im przyjemność przynoszenie ludziom pokoju na ziemi.

„I nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami: Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania" (Łk 2,13–14).

Aniołowie są pełni mocy i są całkowicie posłuszni Bogu, zachowując wszystkie jego Przykazania.

„Błogosławcie Pana, wszyscy Jego aniołowie, pełni mocy bohaterowie, wykonujący Jego rozkazy, by słuchać głosu Jego słowa" (Ps 103,20).

Nasz Ojciec przykazuje swym świętym aniołom, by nas ochraniali przed Szatanem i jego aniołami – niszczycielami, jak to odkryliśmy w rozdziale 11., gdzie była mowa o gniewie Pana. Ponieważ święci aniołowie są napełnieni Duchem Chrystusa, zachowują Przykazania Ojca. Choć święci aniołowie nie zabijają ludzi, używają jednak swej mocy, aby powstrzymać moce zła i poruszać lub niszczyć martwe przedmioty. Są w Piśmie niektóre fragmenty, zdające się wskazywać na coś innego, i tym zajmiemy się w niniejszym rozdziale. W Piśmie znajdziemy cztery przypadki, gdy aniołowie mają do czynienia z zabijaniem.

1. Księga Liczb 22 – Balaam i oślica.
2. 2 Księga Samuela 24 – Dawid kazał policzyć Izraela i siedemdziesiąt tysięcy ludzi zostało zabitych przez anioła Pańskiego.
3. 2 Księga Królewska 19,35 i Księga Izajasza 37,36 – sto osiemdziesiąt pięć tysięcy żołnierzy z armii asyryjskiej zostało zabitych przez anioła Pańskiego.
4. Dzieje Apostolskie 12,24 – anioł Pański zabił Heroda z powodu jego grzechu.

W pierwszej z tych historii anioł nie zabił nikogo; to raczej Balaam bił swą oślicę, kiedy się zatrzymała, bojąc się anioła. Anioł stał z mieczem przed Balaamem.

> „Gdy oślica zobaczyła anioła Pana stojącego z wyciągniętym mieczem na drodze, zboczyła z drogi i poszła w pole. Balaam uderzył ją, chcąc zawrócić na właściwą drogę" (Lb 22,23).

Grożąca postawa anioła Pana stojącego na drodze z mieczem w ręku sugeruje, że gotów był uczynić krzywdę Balaamowi, a ta myśl wydaje się być potwierdzona przez pozostałe fragmenty z naszej listy.

W następnej historii Dawid z powodu dumy pragnie policzyć swoje wojska, aby porównać Izraela z innymi narodami, rezultatem czego była śmierć siedemdziesięciu tysięcy Izraelitów.

> „Jeszcze raz Pan zapłonął gniewem przeciw Izraelitom. Pobudził przeciw nim Dawida słowami: Idź i policz Izraela i Judę" (2 Sm 24,1).

> „Zesłał więc Pan na Izraela zarazę od rana do ustalonego czasu. Umarło wtedy z narodu od Dan do Beer-Szeby siedemdziesiąt tysięcy ludzi. Anioł wyciągnął już rękę nad Jerozolimą, by ją wyniszczyć, wtedy Pan ulitował się nad nieszczęściem i rzekł do Anioła, niszczyciela ludności: Wystarczy! Cofnij rękę! Anioł Pański znajdował się obok klepiska Arauny Jebusyty" (2 Sm 24,15–16).

Na pierwszy rzut oka historia ta wydaje się przerażająca. Powodowany dumą król liczy swoich ludzi, a wtedy Bóg – wydaje się – posy-

ła anioła, żeby zabił ich siedemdziesiąt tysięcy, a potem żałuje dokonanego zła i zaprzestaje dalszego zabijania. Co jest jeszcze dziwniejsze, to słowa z 2. Księgi Samuela 24,1, które mówią, że sam Bóg spowodował, żeby Dawid liczył lud, sugerując, że to sam Bóg był odpowiedzialny za to, co się potem stało. Osobie wierzącej, że „Bóg jest miłością" nasunie się pytanie: co ta historia może znaczyć? Pamiętasz pewnie, że w rozdziale 9. rozważaliśmy, jak Prawo działa jako zwierciadło dla naszych dusz, i te historie o zabijających aniołach są doskonałym testem, żeby zobaczyć, czy czytamy te Pisma w świetle charakteru Jezusa, czy też rzutujemy nasze ludzkie cechy na Boga.

Choć następna historia, o zniszczeniu armii asyryjskiej, dotyczy śmierci większej ilości osób, wydaje się jednak łatwiejsza do przyjęcia, gdyż ta nacja zamierzała zabić lud Boży, a sami byli jednymi z najokrutniejszych w świecie. Asyryjczycy obdzierali żywych ludzi ze skóry i wbijali ich na pale. Takie okrutne zachowania względem naśladowców Boga może łagodzić dla wielu kwestię użycia przemocy przez aniołów Pańskich.

> „Tejże samej nocy wyszedł Anioł Pański i pobił w obozie Asyryjczyków sto osiemdziesiąt pięć tysięcy ludzi. Rano, kiedy wstali, oto ci wszyscy byli martwymi ciałami" (2 Krl 19,35).

Proste odczytanie tego tekstu narzuca sugestię, że anioł Pański zabił sto osiemdziesiąt pięć tysięcy asyryjskich żołnierzy. Wydaje się to całkiem logiczne, że kiedy nikczemnicy zagrażają śmiercią ludowi Bożemu, to powinni zostać uśmierceni z powodu swych morderczych zamiarów. Ostatnia historia dotyczy Heroda. Wydaje się on najbardziej zasługujący na śmierć, wziąwszy pod uwagę wszystkie jego złe uczynki.

> „W oznaczonym dniu Herod ubrany w szaty królewskie zasiadł na tronie i miał do nich mowę. A lud wołał: To głos boga, a nie człowieka! Natychmiast poraził go anioł Pański za to, że nie oddał czci Bogu. I wyzionął ducha, stoczony przez robactwo" (Dz 12,21–23).

Herod już zabił Jakuba, brata Jana, i planował zabić Piotra. Jasne jest, że to dobry anioł zabił Heroda. Jest także jasne, że odpłata kary przyszła od Wszechmocnego. Odpłata jest słuszną kompensacją za popełnione uczynki. Byłoby to wysoce kuszące, by zaprzestać dociekań w tym miejscu, i dojść do wniosku, że Bóg istotnie posyła swych dobrych aniołów, aby uśmiercali złych ludzi. Choć pierwsza z tych historii ma pewne komplikacje, pozostałe dwie, dotyczące Asyryjczyków i Heroda, wydają się bezsprzecznie jednoznaczne i kwestionowanie ich jest dla większości wprost nie do pomyślenia.

W tej książce przedstawiliśmy myśl, że na wszystkie historie biblijne należy patrzeć przez pryzmat życia Chrystusa. Jeśli ktoś nie podejmie takiej decyzji, to najprawdopodobniej zaprzestanie dalszego badania i dojdzie do wniosku, że sprawiedliwi aniołowie Pańscy zabijają ludzi.

W 2. rozdziale niniejszej książki wspomnieliśmy reguły Williama Millera, które wymagają, by wziąć pod uwagę wszystko, co Pismo mówi na dany temat, aby sformułować naszą konkluzję. Zachęcają one do głębszego studiowania Pisma, by zharmonizować je, gdy wydaje się, że istnieją sprzeczności. Warto tu zanotować, że nie ma zapisu o aniołach zabijających ludzi w czasie służby Jezusa na ziemi. Jak można to pogodzić z innymi historiami o zabijających aniołach? Zacznijmy od relacji o Dawidzie i liczeniu Izraela. Jak mamy zrozumieć następujący fragment? W jaki sposób Bóg wpłynął na Dawida, by liczył Izraela?

> „Jeszcze raz Pan zapłonął gniewem przeciw Izraelitom. Pobudził przeciw nim Dawida słowami: Idź i policz Izraela i Judę" (2 Sm 24,1).

Jeśli porównamy ten werset z opisem tego samego zdarzenia w innym miejscu, to znajdziemy co następuje:

> „Powstał szatan przeciwko Izraelowi i pobudził Dawida, żeby policzył Izraela" (1 Krn 21,1).

Jeśli czytalibyśmy **tylko** opis z Księgi Samuela i nalegali na proste odczytanie tego tekstu, to musielibyśmy orzec, że to sam Bóg popro-

wadził Dawida do tego uczynku po to, żeby zabić siedemdziesiąt tysięcy Izraelitów. Czy to nie prowadziłoby nas do kwestionowania twierdzeń, że Bóg jest miłością?

Szukając odpowiedzi, znajdujemy wersję z Księgi Kronik, która wyjawia, że Szatanowi zezwolono, by kusił Dawida do policzenia Izraela. Należy teraz zharmonizować te dwa sprawozdania. Czy dojdziemy do wniosku, że Bóg i Szatan działali razem w celu zniszczenia tych Izraelitów? Ponownie zostajemy zaproszeni do głębszego wnikania w Pismo, aby znaleźć rozwiązanie. Proces ten poddaje serce człowieka próbie, żeby zobaczył, czy rzeczywiście wierzy, że Bóg jest miłującym Ojcem, czy też niechętnym nam sędzią lub bezwzględnym tyranem. Ci, którzy widzą łaskę w oczach Pana, będą dalej studiować, aż zharmonizują te dwa opisy, inni po prostu uwierzą w sprzeczności i stwierdzą, że Bóg pozostaje miłujący, nawet gdy działa w taki sposób.

W początkowym okresie historii Izraela, Izraelici zażądali, żeby mieć króla tak jak inne narody, ponieważ chcieli być tacy sami jak wszystkie inne narody.

> „Odezwali się do niego: Oto ty się zestarzałeś, a synowie twoi nie postępują twoimi drogami: ustanów raczej nad nami króla, aby nami rządził, tak jak to jest u innych narodów" (1 Sm 8,5).

Prośba ta wyjawiała pragnienie narodowej wielkości, ale w rzeczywistości oznaczała odrzucenie Boga.

> „A Pan rzekł do Samuela: Wysłuchaj głosu ludu we wszystkim, co mówi do ciebie, bo nie ciebie odrzucają, lecz Mnie odrzucają jako króla nad sobą" (1 Sm 8,7).

Cała zasada funkcjonowania królestwa była odrzuceniem prowadzenia Bożego. Choć Saul zaczął dobrze jako król Izraela, słabości jego charakteru wkrótce stały się oczywiste i nie był w stanie zrealizować ambicji swych rodaków co do rozwoju ich królestwa. Z drugiej strony, Dawid zwyciężył wszystkich wrogów Izraela i pod jego kierownictwem naród prosperował i wielce wzrósł liczebnie oraz pod każdym innym względem. Szatan kusił Dawida, by porównał obecny

dobrobyt narodu z tym w przeszłości, ponieważ mu to schlebiało. Pan posłał do Dawida poselstwo przez jego generała Joaba, ale Szatan skutecznie zwiódł Dawida do liczenia Izraela.

> „Lecz Joab odpowiedział królowi: Oby Pan, Bóg twój, dołożył jeszcze sto razy tyle do ludu, do tej liczby, która jest obecnie i którą widzą oczy mojego pana, króla. Dlaczego pan mój, król, tej rzeczy wymaga?" (2 Sm 24,3).

Pan zezwolił, aby się to stało, i nie powstrzymał Szatana przed kuszeniem Dawida. Rezultatem była zaraza, która spadła na Izraela.

> „Zesłał więc Pan na Izraela zarazę od rana do ustalonego czasu. Umarło wtedy z narodu od Dan do Beer-Szeby siedemdziesiąt tysięcy ludzi" (2 Sm 24,15).

Hebrajskim słowem „zesłał" jest *nathan*, co oznacza „dać" lub czasami „poddać". Zwróć uwagę na następujące słowa dotyczące zarazy w powiązaniu z przymierzem Bożym:

> „Ześlę na was miecz, który się pomści za złamanie przymierza. Jeżeli wtedy schronicie się do miast, ześlę zarazę pomiędzy was, tak że wpadniecie w ręce nieprzyjaciół" (Kpł 26,25).

Tutaj słowo *nathan* zostało przetłumaczone jako „wpadniecie". Należy też zanotować, że słowa „tak że" zostały dodane, więc można to sformułować w ten sposób:

> „(…) ześlę zarazę pomiędzy was; wpadniecie w ręce nieprzyjaciół".

Co oznacza, że kiedy przychodzi zaraza, to przyczyną jest fakt, że Izraelici zostali podani w ręce nieprzyjaciół.

> „Kto mieszka pod osłoną Najwyższego, Kto przebywa w cieniu Wszechmocnego, Ten mówi do Pana: Ucieczko moja i twierdzo moja, Boże mój, któremu ufam. Bo **On wybawi cię z sidła ptasznika I od zgubnej zarazy**" (Ps 91,1–3 BW).

To Szatan zniszczył tych ludzi. Druga możliwości jest taka, że Bóg pozwolił mu, by kusił Dawida i Izraela, i doprowadził ich do grzechu,

a wtedy Bóg odwraca się i zabija siedemdziesiąt tysięcy ludzi. Taka postawa jest niekonsekwentna. Szatan powstał i był w stanie skusić Dawida, gdyż Dawid nie działał według woli Bożej. Gdy Dawid uległ pokusie, dało to Szatanowi większy dostęp do Izraela, a on skorzystał z tej okazji i zrzucił na nich zarazę. Ale to nie tłumaczy udziału anioła, który zabijał Izraelitów.

> „Anioł wyciągnął już rękę nad Jerozolimą, by ją wyniszczyć, wtedy Pan ulitował się nad nieszczęściem i rzekł do Anioła, niszczyciela ludności: Wystarczy! Cofnij rękę! Anioł Pański znajdował się obok klepiska Arauny Jebusyty. Dawid widząc, że Anioł zabija lud, wołał do Pana: To ja zgrzeszyłem, to ja zawiniłem, a te owce cóż uczyniły? Niech Twoja ręka obróci się raczej na mnie i na dom mego ojca!" (2 Sm 24,16–17).

Anioł, który wyciągnął swą rękę, aby niszczyć, sugeruje wypełnienie słów Boga skierowanych do Izraela w Księdze Kapłańskiej. Symbol miecza odnosi się do zagłady.

> „Ześlę na was miecz, który się pomści za złamanie przymierza. Jeżeli wtedy schronicie się do miast, ześlę zarazę pomiędzy was, tak że wpadniecie w ręce nieprzyjaciół" (Kpł 26,25).

Szatan jest tym, który przywiódł zarazę, ale dlaczego anioł wyciągnął rękę jakby z mieczem do wykonania egzekucji nad Jerozolimą? Jakiego to miecza używa Syn Boży?

> „W prawej swej ręce miał siedem gwiazd i z Jego ust wychodził miecz obosieczny, ostry. A Jego wygląd – jak słońce, kiedy jaśnieje w swej mocy. Kiedym Go ujrzał, do stóp Jego upadłem jak martwy, a On położył na mnie prawą rękę, mówiąc: Przestań się lękać! Jam jest Pierwszy i Ostatni" (Ap 1,16–17).

Widzimy reakcję apostoła Jana, gdy zobaczył twarz Syna Bożego i miecz wychodzący z jego ust. Czym był ten miecz?

> „Żywe bowiem jest słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca" (Hbr 4,12).

Do tych siedemdziesięciu tysięcy, którzy stali przed gniewem niszczyciela, Duch Boży przyszedł z głębokim przekonaniem o grzechu, aby pokutowali. Działanie tego głębokiego przekonania było pilne, gdyż jeśli odmówią przyjęcia działania Ducha, zostaną całkowicie pozbawieni ochrony przed niszczycielem – Szatanem. Podobnie jak ludzie w czasie oczyszczenia świątyni przez Jezusa, tak samo w przypadku owych siedemdziesięciu tysięcy – uciekają oni od obecności Zbawiciela prosto w oczekujące ramiona Szatana, który niszczy ich zarazą. Mogli pokutować za swoje grzechy i prosić Boga o przebaczenie, ale uciekli od jego obecności, a rezultatem tego była śmierć.

Proces ten jest dokładnie taki sam, jaki Bóg zapowiedział dla Kananejczyków.

> „Lęk wzbudzę przed tobą oraz przyprawię o przerażenie wszelki lud, do którego przyjdziesz. Sprawię, że będą uciekać przed tobą wszyscy twoi nieprzyjaciele. Ja zaś poślę przed tobą szerszenie, które wypędzą Chiwwitę, Kananejczyka i Chetytę sprzed ciebie" (Wj 23,27–28).

Wzbudzenie lęku to przekonanie o grzechu, wywołujące strach u grzeszników. Szerszenie to udręka nieczystego sumienia. Powoduje ona ucieczkę od obecności Bożej prosto w ręce nieprzyjaciela. Gdyby natomiast pokutowali i stali się [pokorni] jak małe dzieci, mogliby zostać zbawieni. Nie wszyscy opuścili świątynię, ale wszyscy odczuli działanie takiego miecza.

W historii o liczeniu Izraela widzimy, że w ostatnim wysiłku, by dotrzeć do tych, którzy wpadali w ręce Szatana, Duch Boży przyszedł do nich, pragnąc oczyścić ich serca, aby mogli być zbawieni. Gdy odmówili, Jezus wypowiedział te smutne słowa: „Oto wasz dom zostanie wam pusty". Aktualnie słowo „miecz" w języku Hebrajskim znaczy też „posucha", a gdy dusza ostatecznie opiera się przeciw Chrystusowi, zmusza Go to do pozostawienia jej w rękach Szatana, ponieważ odmówili otworzenia drzwi serca przez Bożym Duchem.

Należy także wziąć pod uwagę, że serca tych ludzi były pod kontrolą mocy zła. Chrystus po raz ostatni próbował do nich dotrzeć. Szatan

był zdeterminowany, by nie stracić swej zdobyczy, i gdy serce nie pozwoliło wejść Chrystusowi, niszczyciel zagarnął je przez śmierć, by nie dać mu szansy na nawrócenie. Nie znamy dokładnych szczegółów tego przypadku, ale zasady nie są trudne do zrozumienia.

Ktoś może powiedzieć, że to jest „branie fizycznych spraw duchowo". Biblia używa słowa „miecz" i powinniśmy wziąć je literalnie. Po pierwsze, to zaraza zabiła ludzi. Po drugie, powinniśmy wziąć pod uwagę wszystko, co tylko można, i wtedy wyciągnąć wnioski. Zauważ regułę 11. Williama Millera dotyczącą tego punktu.

> „Jak można wiedzieć, czy dane słowo jest użyte symbolicznie? Jeśli ma ono sens tak, jak zostało użyte, i **nie sprzeciwia się prostym prawom natury**, to musi zostać przyjęte literalnie, a nie symbolicznie".

Skoro ludzie umierali od zarazy, miecz w ręce anioła musiał mieć inne zadanie (zob. 1 Krn 21). Biblia mówi nam w wielu miejscach o mieczu, którego używa Chrystus, a mieczem tym jest Słowo Boże. W opisie mamy powiedziane, że anioł zabijał ludzi mieczem, a jednak umierali od zarazy. Jak w takim razie anioł ich zabijał? Mieczem było Słowo Boże, przynoszące potępienie. Odmówili uśmiercenia własnego ja przez ów miecz i Duch Boży opuścił ich, a niszczyciel zabrał im życie. A co z owymi stu osiemdziesięcioma pięcioma tysiącami asyryjskich żołnierzy?

> „Tejże samej nocy wyszedł Anioł Pański i pobił w obozie Asyryjczyków sto osiemdziesiąt pięć tysięcy ludzi. Rano, kiedy wstali, oto ci wszyscy byli martwymi ciałami" (2 Krl 19,35).

Zauważ dokładnie – anioł Pański ich pobił i rano zostali znalezieni jako martwi. Nie, że anioł uderzył jakąś bronią, powodując ich natychmiastową śmierć. Gdy się zwrócimy do Nowego Testamentu, to znajdziemy coś interesującego.

> „A oto powstało wielkie trzęsienie ziemi. Albowiem anioł Pański zstąpił z nieba, podszedł, odsunął kamień i usiadł na nim. Postać jego jaśniała jak błyskawica, a szaty jego były białe jak śnieg. Ze strachu przed Nim zadrżeli strażnicy i stali się jakby umarli" (Mt 28,2–4).

Sam widok anioła spowodował, że strażnicy się trzęśli, i stali się jakby martwi. To samo stało się ze sprawiedliwymi mężami jak Daniel i Jan.

> „Ja, Daniel, oglądałem tylko sam widzenie, a ludzie, którzy byli ze mną, nie oglądali widzenia, ogarnęło ich jednak wielkie przerażenie, tak że uciekli, by się ukryć. Tylko ja sam pozostałem, by oglądać to wielkie widzenie, lecz nie miałem siły, zmieniłem się na twarzy, opuściła mnie moc" (Dn 10,7–8).

> „Kiedym Go ujrzał, do stóp Jego upadłem jak martwy, a On położył na mnie prawą rękę, mówiąc: Przestań się lękać! Jam jest Pierwszy i Ostatni (…)" (Ap 1,17).

W przypadku Jana, to był Jezus, którego zobaczył w wizji. Czysta i święta natura aniołów wyjawia grzeszną naturę człowieka, tak samo czyni obecność Jezusa i jego Ojca. W rozdziale 10. przyjrzeliśmy się temu, co ma miejsce, gdy zajdziemy się w obecności Bożej:

> „**Wtedy przybędę do was na sąd** i wystąpię jako świadek szybki przeciw uprawiającym czary i cudzołożnikom, i krzywoprzysięzcom, i uciskającym najemników, wdowę i sierotę, i przeciw tym, co gnębią obcych, a Mnie się nie lękają – mówi Pan Zastępów" (Ml 3,5).

Naszą naturalną reakcją, gdy czytamy ten werset, jest myśl, że Bóg zniszczy grzeszników w swym gniewie. I znowu Słowo Boże działa jak zwierciadło. Tekst mówi „przybędę do was na sąd". Nasz Ojciec pragnie zbliżyć się do nas i przekonywać nas o naszych grzechach. Znaleźć się w obecności tak niesamolubnej i miłującej Istoty daje tylko dwie możliwości: pokutować lub uciekać od Światła. Nie można pozostać pasywnym w obecności Boga. Ci, którzy nie chcą się rozstać ze swymi grzechami, uciekają, sądząc, że ratują życie, ale wykazują tym, że w rzeczywistości miłują śmierć i uciekają od życia.

Natura świętych aniołów jest tak czysta, że sama ich obecność przeraża człowieka, powodując, że stają się jakby martwi. Gdy czytamy dalej historię Daniela, to widzimy, że potrzebne było wzmocnienie go, tak aby mógł znieść obecność świętego anioła.

> „Wtedy usłyszałem dźwięk jego słów, i na dźwięk jego słów upadłem oszołomiony twarzą ku ziemi. **Ale oto dotknęła mnie ręka i wprawiła w drżenie moje kolana i dłonie moich rąk**. I rzekł do mnie: Danielu, mężu umiłowany! Uważaj na słowa, które mówię, i wstań, ponieważ teraz wysłano mnie do ciebie. Gdy on mówił do mnie te słowa, **drżąc powstałem**. Powiedział więc do mnie: **Nie bój się, Danielu!** Od pierwszego bowiem dnia, kiedy starałeś się usilnie zrozumieć i upokorzyć przed Bogiem, słowa twoje zostały wysłuchane; ja zaś przybyłem z powodu twoich słów (…). Gdy on jeszcze mówił do mnie te słowa, padłem twarzą ku ziemi i oniemiałem. A oto jakby postać ludzka dotknęła moich warg. Otworzyłem więc usta i mówiłem do tego, który stał przede mną: Panie mój, od tego widzenia ogarnęły mnie boleści i opadłem z sił. Jakże więc może taki sługa mojego pana mówić tu z panem moim, skoro nie ma teraz siły i oddech we mnie ustaje? Powtórnie dotknął mnie ten, który podobny był do człowieka, umacniając mnie. Potem powiedział: **Nie lękaj się, mężu umiłowany! Pokój tobie! Bądź pełen mocy! Gdy on jeszcze rozmawiał ze mną, nabrałem sił**, mówiąc: Niech mój pan mówi, bo mnie wzmocniłeś" (Dn 10,9–12,15–19).

Dwa razy anioł musiał upewnić Daniela, że jest umiłowany, i że nie musi się bać. Nie ma zapisu o grzechu w życiu tego męża Bożego, a jednak taka była jego reakcja na obecność sprawiedliwego anioła. Anioł nie miał żadnych złych zamiarów wobec Daniela i zapewniał go o miłości Bożej, a jednak on drżał ze strachu tak, że mu brakło sił, a było to po tygodniach modlitwy i postu. Jeśli tak się działo ze sprawiedliwym człowiekiem, to co by było ze złym? Dłuższe zetknięcie się z aniołem bez posilenia [z jego strony] mogłoby się skończyć dla proroka śmiercią, mimo że intencją anioła było tylko okazanie mu miłości.

Pytanie, które należy zadać, brzmi: co było przyczyną tego wielkiego strachu Daniela, powodującego utratę sił? Była to jego grzeszna natura, która zetknęła się z czystością obecności anioła Bożego. Czysty, niesamolubny charakter miłości Bożej jest pożerającym ogniem dla grzesznych istot ludzkich.

„A wygląd chwały Pana w oczach Izraelitów był jak ogień pożerający na szczycie góry" (Wj 24,17).

Czy asyryjscy żołnierze pomarli ze strachu, gdy zobaczyli anioła? To jest możliwe. Czy też strach sparaliżował ich tak, że padli na ziemię, a Szatan zabrał ich życie w gniewie z powodu ich słabości? Nie było nam powiedziane. Wiemy tylko, że żołnierze ci zetknęli się z aniołem i następnego ranka byli martwi. Jeśli czytasz tę historię w kontekście zrozumienia charakteru Jezusa, to będziesz wiedział, że anioł nie miał pragnienia, żeby ich zabić. Gdy Jezus oczyszczał świątynię, ludzie uciekali w strachu, ale każdy mógł się cofnąć, pokutować i prosić Boga o wybaczenie swej niegodziwości. W obecności anioła żołnierze mieli krótką chwilę, w której mogli odkryć głębię swej nieprawości. Anioł mógł skonfrontować ich z ich grzechami, by zachęcić do pokuty, zmiany zamiarów i w rezultacie przynieść im zbawienie, ale odmówili i tym samym zostali zdani na łaskę diabelskich mocy. Nie możemy tego powiedzieć z całą pewnością, ale wiemy, że aniołowie Boży napełnieni są charakterem Jezusa, a Jezus nikogo nie zabił.

Wiemy, że powtórne przyjście Chrystusa spowoduje zniszczenie niepobożnych przez blask jego chwały. Oznacza to objawienie charakteru Chrystusa, co spowoduje okropną mękę dla grzeszników. Męka ta będzie rezultatem odmówienia pokuty. Ich serca zdrętwieją ze strachu. Opis tego procesu zapisany został w apokryficznej 2. Księdze Ezdrasza.

„(…) ale tylko zobaczyłem, że wysłał z jego ust jakby to był wybuch ognia, a z jego warg płonący oddech, a spośród jego języka rzuciły się iskry i burze i wszystko to zostało zmieszane razem; wybuch ognia, płonący oddech i wielka burza; i spadło to gwałtownie na tłum, który został przygotowany do walki, i spalił ich wszystkich, tak że nagle z niezliczonego mnóstwa nic nie było dostrzegalne, ale tylko kurz i zapach dymu; kiedy to zobaczyłem zląkłem się" (2 Ezd 13,10–11).

„Pokażcie mi teraz jeszcze interpretację tego snu"
(2 Ezd 13,15).

> „I zgromadzą niezliczone mnóstwo razem, jak je widziałeś, skłonne przybyć i pokonać go przez walkę. Ale on stanie na szczycie góry Syjon. I Syjon przyjdzie i będzie pokazany wszystkim ludziom, przygotowany i zbudowany, tak jak widziałeś wzgórze wyryte bez rąk. A ten mój syn zgromi grzeszne wynalazki tych narodów, które dla ich niecnego życia wpadły w burzę; i wskaże im ich złe myśli i męki, którymi zostaną udręczone, które są jak płomień: i zniszczy je bez trudu przez prawo, które jest podobne do mnie" (2 Ezd 13,34–38).

Zagłada Asyryjczyków przez anioła Pańskiego wskazuje, że było to Słowo Boże przekonujące ludzi o ich grzechach. Spadło na nich jak potężna burza, a odmowa pokuty spowodowała im ból.

> „I ludzie zostali dotknięci wielkim upałem, i bluźnili imieniu Boga, który ma moc nad tymi plagami, a nie nawrócili się, by oddać Mu chwałę. A piąty wylał swą czaszę na tron Bestii: i w jej królestwie nastały ciemności, a ludzie z bólu gryźli języki i Bogu nieba bluźnili za bóle swoje i wrzody, ale od czynów swoich się nie odwrócili" (Ap 16,9–11).

Zostali zniszczeni „bez trudu przez prawo", które jest odzwierciedleniem charakteru Bożego. Czyż to nie jest ten sam ogień, który pożarł dwóch synów Aarona, Nadaba i Abihu, gdy wnieśli obcy ogień do świątyni? Pomimo, że ogień od Pana pochłonął ich, zostali wyniesieni w swoich tunikach.

> „Wtedy ogień wyszedł od Pana i pochłonął ich. Umarli przed Panem. Mojżesz powiedział do Aarona: To jest, co Pan powiedział: Okażę moją świętość tym, co zbliżają się do Mnie, okażę chwałę moją przed całym ludem. Aaron zamilkł. Potem Mojżesz zawołał Miszaela i Elsafana, synów Uzzjela, który był stryjem Aarona, i powiedział do nich: Zbliżcie się! Wynieście swoich braci sprzed Miejsca Świętego poza obóz! **Wtedy oni zbliżyli się i wynieśli ich w ich tunikach poza obóz**, tak jak powiedział Mojżesz" (Kpł 10,2–5).

Innym sposobem naszego zrozumienia, że owe „uderzenie" jest przekonaniem o grzechu, pokazane jest przez użycie tego słowa jak następuje:

„I stało się, że **uderzyło Dawida serce jego**, przeto że urznął kraj płaszcza Saulowego" (1 Sm 24,5 BG).

„Potem **uderzyło Dawida serce jego**, gdy obliczył lud, i rzekł Dawid do Pana: Zgrzeszyłem bardzo, żem to uczynił: ale teraz o Panie! przenieś proszę nieprawość sługi twego, bomci bardzo głupio uczynił" (2 Sm 24,10 BG).

To samo hebrajskie słowo jest użyte w 2. Księdze Królewskiej 19,35.

„I stało się onej nocy, że wyszedł Anioł Pański, a **pobił** w obozie Assyryjskim sto ośmdziesiąt i pięć tysięcy. A gdy wstali rano, oto wszędy pełno trupów" (2 Krl 19,35 BG).

Nasz ostatni przykład, to opis śmierci Heroda.

„A zarazem uderzył go Anioł Pański, przeto, że nie dał chwały Bogu, a będąc roztoczony od robactwa, zdechł" (Dz 12,23 BG).

Nasze poprzednie przykłady dają proste wyjaśnienie. Herod przestąpił Prawo i złamał wieczne przymierze. Słowo Boże dało mu głębokie przekonanie o jego grzesznym postępowaniu, aby przywieźć go do pokuty. Przekonanie to spowodowało, iż cierpiał w duchu, ale odmówił pokuty. Ta odmowa dała Szatanowi dostęp, by go zabić chorobą. Herod został oddany w ręce Nieprzyjaciela, ponieważ złamał przymierze.

„Ześlę na was miecz, który się pomści za złamanie przymierza. Jeżeli wtedy schronicie się do miast, **ześlę zarazę pomiędzy was, tak że wpadniecie w ręce nieprzyjaciół**" (Kpł 26,25).

Chrystus przywiódł na Heroda „miecz" swego Słowa. Herod odmówił pokuty i został „podany w ręce nieprzyjaciela", który przywiódł na niego zarazę. Jaka była różnica w uderzeniu doświadczonym przez Heroda a tym, którego doświadczył Piotr? Piotr działający w mocy Pięćdziesiątnicy miał czyste sumienie, Herod nie miał. Piotr był trzymany w więzieniu za głoszenie Słowa Bożego w imieniu Jezusa i czekał na egzekucję. Gdy anioł obudziła Piotra, ten nie był

wystraszony obecnością anioła. Herod doświadczył czegoś zupełnie innego. Dla niego zagrzmiało.

> „Ojcze, wsław Twoje imię! Wtem rozległ się głos z nieba: Już wsławiłem i jeszcze wsławię. **Tłum stojący [to] usłyszał i mówił: Zagrzmiało! Inni mówili: Anioł przemówił do Niego**" (J 12,28–29).

Uderzenie, które mogło być cichym głosem dla Heroda, było jak grzmot i przestraszyło go na śmierć. Aniołowie nie mają skłonności do zabijania ludzi; wiedzą, że nikczemność ludzka, wyjawiona przez czystość aniołów wystarcza, by zabić, bez żadnego [złego] motywu z ich strony. Aniołowie ciągle poruszają się wśród ludzi i chronią ich, osłaniając przed pełnią swej obecności. Jakże łaskawi są oni dla nas!

Widzimy, że uderzenie anioła, które powoduje śmierć ludzi, ma miejsce, gdy Słowo Boże przekonuje ich o grzechu. Udręka własnej grzeszności powoduje agonię dla umysłu. Obecność zarazy wskazuje, że Duch Boży został zabrany, a niszczyciel dokonuje swego dzieła, gdy Bóg przestaje ochraniać tych, którzy odmawiają pokuty. To grzech karze grzech. Aniołowie Boży napełnieni są Duchem Jezusa. Zachowują oni Przykazania i nie używają fizycznego miecza. Są potężni w Słowie Bożym i napełnieni sprawiedliwością Jezusa. Ich czystość, miłość i świętość są przyczyną trwogi dla grzeszników, napełniają grozą serca niesprawiedliwych. Świętość jest ich główną mocą; mają wszakże moc, by powstrzymywać siły Złośnika – Szatana.

Stąd widać, że sprawiedliwi aniołowie mają ogromną moc. Gdy otrzymują rozkaz, by rozluźnić swe ramiona i odstąpić od dzieła ochrony, czynią tak i zezwalają Szatanowi na uwolnienie pełni swej furii. Choć nie pragną tego uczynić, zrobią to, gdy otrzymają taki rozkaz. Tak może się stać tylko wtedy, gdy dana osoba odmawia usłuchania ostrzeżeń Bożych i kontynuuje łamanie jego Przykazań. Po latach cierpliwości Duch Boży zostaje odepchnięty, pozwalając grzesznikowi mieć pana, którego wybrał.

Jakże błogosławieni jesteśmy ich ochroną i prowadzeniem. Czasami wyjawiają swą obecność, aby uchronić ludzi przed ich złymi uczynkami, ale ci, którzy uporczywie trzymają się grzechu, wolą raczej umrzeć niż pokutować i otrzymać ratunek. Taka jest nikczemność serca ludzkiego. Nie mamy się czegokolwiek obawiać ze strony aniołów Bożych. Nie ma możliwości, aby z obrońców przemienili się w zabójców. Zawsze są w służbie Syna Człowieczego i nigdy nikogo nie zabili.

18. Jasne stwierdzenia

Zanim zajmiemy się następnymi przykładami w Biblii, które wydają się mówić o Bogu rzekomo zabijającym ludzi, musimy powtórzyć i zastosować niektóre z zasad ustalonych poprzednio.

Jest to niezwykle łatwe, by wziąć pod uwagę odrębne fragmenty z Biblii, złożyć je razem i zniszczyć prawdę o Bogu miłującym, łagodnym i uprzejmym. Często mówiono mi, że „przedstawiam Boga, który nie zabija ludzi, ale Biblia jasno mówi, że On tak właśnie czyni". Przedstawię więc wersety używane, by to udowodnić. Kiedy się je zbierze razem, wydają się przedstawiać nieodparty dowód dla wielu ludzi.

> „Wreszcie Pan rzekł: Zgładzę ludzi, których stworzyłem, z powierzchni ziemi: ludzi, bydło, zwierzęta pełzające i ptaki powietrzne, bo żal mi, że ich stworzyłem" (Rdz 6,7).
>
> „A wtedy Pan spuścił na Sodomę i Gomorę deszcz siarki i ognia od Pana <z nieba>" (Rdz 19,24).
>
> „Ponieważ Er, pierworodny syn Judy, był w oczach Pana zły, Pan zesłał na niego śmierć" (Rdz 38,7).
>
> „Złe było w oczach Pana to, co on czynił, i dlatego także zesłał na niego śmierć" (Rdz 38,10).
>
> „Gdy faraon wzbraniał się nas uwolnić, Pan wybił wszystko, co pierworodne w ziemi egipskiej, zarówno pierworodne z ludzi, jak i z bydła, dlatego ofiaruję dla Pana męskie pierwociny łona matki i wykupuję pierworodnego mego syna" (Wj 13,15).

„A Pan rzekł do Mojżesza: Wyciągnij rękę nad morze, aby wody zalały Egipcjan, ich rydwany i jeźdźców. Wyciągnął Mojżesz rękę nad morze, które o brzasku dnia wróciło na swoje miejsce. Egipcjanie uciekając biegli naprzeciw falom, i pogrążył ich Pan w środku morza. Powracające fale zatopiły rydwany i jeźdźców całego wojska faraona, którzy weszli w morze, ścigając tamtych, nie ocalał z nich ani jeden" (Wj 14,26–28).

„I jeszcze powiedział Pan do Mojżesza: Widzę, że lud ten jest ludem o twardym karku. Zostaw Mnie przeto w spokoju, aby rozpalił się gniew mój na nich. Chcę ich wyniszczyć, a ciebie uczynić wielkim ludem" (Wj 32,9–10).

„I rzekł do nich: Tak mówi Pan, Bóg Izraela: Każdy z was niech przypasze miecz do boku. Przejdźcie tam i z powrotem od jednej bramy w obozie do drugiej i zabijajcie: kto swego brata, kto swego przyjaciela, kto swego krewnego. Synowie Lewiego uczynili według rozkazu Mojżesza, i zabito w tym dniu około trzech tysięcy mężów" (Wj 32,27–28).

„Nadab i Abihu, synowie Aarona, wzięli każdy swoją kadzielnicę, nabrali do niej ognia, włożyli na niego kadzidło i ofiarowali przed Panem ogień inny, niż był im nakazany. Wtedy ogień wyszedł od Pana i pochłonął ich. Umarli przed Panem" (Kpł 10,1–2).

„Lecz lud zaczął szemrać przeciw Panu narzekając, że jest mu źle. Gdy to usłyszał Pan, zapłonął gniewem. Zapalił się przeciw nim ogień Pana i zniszczył ostatnią część obozu" (Lb 11,1).

„I rzekł Pan do Mojżesza: Zbierz wszystkich [winnych] przywódców ludu i powieś ich dla Pana wprost słońca, a wtedy odwróci się zapalczywość gniewu Pana od Izraela" (Lb 25,4).

„Według rozkazu, jaki otrzymał Mojżesz od Pana, wyruszyli przeciw Madianitom i pozabijali wszystkich mężczyzn" (Lb 31,7).

„Pan, Bóg twój, odda je tobie, a ty je wytępisz, obłożysz je klątwą, nie zawrzesz z nimi przymierza i nie okażesz im litości" (Pwt 7,2).

„Patrzcie teraz, że Ja jestem, Ja jeden, i nie ma ze Mną żadnego boga. Ja zabijam i Ja sam ożywiam, Ja ranię i Ja sam uzdrawiam, że nikt z mojej ręki nie uwalnia" (Pwt 32,39).

„A Pan napełnił ich strachem na sam widok Izraela i zadał im wielką klęskę pod Gibeonem. Ścigano ich w stronę wzgórza Bet-Choron i bito aż do Azeki i Makkedy. Gdy w czasie ucieczki przed Izraelem byli na zboczu pod Bet-Choron, Pan zrzucał na nich z nieba ogromne kamienie aż do Azeki, tak że wyginęli. I więcej ich zmarło wskutek kamieni gradowych, niż ich zginęło od miecza Izraelitów" (Joz 10,10–11).

„Tak mówi Pan Zastępów: Ukarzę Amaleka za to, co uczynił Izraelitom, jak stanął przeciw nim na drodze, gdy szli z Egiptu. Dlatego teraz idź, pobijesz Amaleka i obłożysz klątwą wszystko, co jest jego własnością; nie lituj się nad nim, lecz zabijaj tak mężczyzn, jak i kobiety, młodzież i dzieci, woły i owce, wielbłądy i osły" (1 Sm 15,2–3).

Moglibyśmy przytoczyć więcej takich fragmentów. Jest w Starym Testamencie wiele takich historii, które wydają się bardzo jasne, ale wszystkie one razem wzięte nie mogą się równać do masowej zagłady ludzkości opisanej w Nowym Testamencie.

„A gdy się skończy tysiąc lat, z więzienia swego szatan zostanie zwolniony. I wyjdzie, by omamić narody z czterech narożników ziemi, Goga i Magoga, by ich zgromadzić na bój, a liczba ich jak piasek morski. Wyszli oni na powierzchnię ziemi i otoczyli obóz świętych i miasto umiłowane; a zstąpił ogień od Boga z nieba i pochłonął ich. A diabła, który ich zwodzi, wrzucono do jeziora ognia i siarki, tam gdzie są Bestia i Fałszywy Prorok. I będą cierpieć katusze we dnie i w nocy na wieki wieków" (Ap 20,7–10).

Czy jest tu mowa o tym, że bezbożni będą tak liczni jak piasek morski? Ile jest ziarenek piasku na brzegu morskim? Moglibyśmy założyć, że np. sto miliardów, czyli tyle ludzi miałoby wyć z bólu w najokropniejszej agonii. W porównaniu z tym opowieści Starego Testamentu wydają się być bajkami z przedszkola.

Wielu chrześcijan czyta te fragmenty i ogłasza w jakimś przedziwnym triumfie, że dowodzą one, iż Bóg, którego „czczą", powoduje okrutne męczarnie miliardów ludzi za zbuntowanie się przeciw Niemu, smażąc ich w dodatku na żywca.

Należy przyznać, że wersety mówiące o rozkazach Bożych, aby rąbać na śmierć małe niemowlęta, zostają strategicznie pominięte, z wyjątkiem najbardziej zatwardziałych i nieczułych osobników, którzy jakimś sposobem starają się bronić tego morderczego zachowania, jako pobożnego.

To, co uważają za swój triumfalny dowód, w rzeczywistości staje się największą klęską.

Któż mógłby racjonalnie wyobrażać sobie wieczne życie w obecności takiej strasznej Istoty i kłaniać się przed nią w nabożeństwie, starając się przekonać samego siebie, że nigdy nie powinien się desperacko bać, że pewnego dnia także zostanie zabity?

Jeśli prawidłowe zrozumienie tych fragmentów oznacza, że Bóg zsyła ogniste fale z siebie samego na bezbożnych, podczas gdy sprawiedliwi przyglądają się temu z murów Syjonu jak projekcji filmu, słysząc krzyki i wycie potępionych, to czy naprawdę sprawiedliwi mogliby się radować, gdy ich bliscy, którzy odrzucili prawdę, paleni są żywcem (czy to krótko, czy też wiecznie) bez miłosierdzia?

Czy istnieje możliwość odczuwania sprawiedliwej satysfakcji w tym, że Bóg, którego czcisz, nie tylko zabija zbłądzonych członków twojej rodziny, ale wpierw torturuje ich, a potem niszczy w najbardziej niewyobrażalny i straszliwy sposób?

Przypuszczam, że niektórzy mogą powiedzieć, że Bóg otrze wszelką łzę z ich oczu i usunie przeszłość z pamięci.

> „I otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu już [odtąd] nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminęły" (Ap 21,4).

Czy to jest wieczne szczęście, którego można by pragnąć, czy też niszczenie ewidencji, przez Istotę niewyobrażalnie okrutną i złośliwą?

Jest coś bardzo niepokojącego w tym obrazie dla każdej racjonalnie myślącej osoby, która doświadczyła radości w małżeństwie, kołysała niemowlę w swoich ramionach, wtulała się w rodzicielskie objęcia, czy nawet tylko opiekowała się ulubionym zwierzęciem jak koń, pies lub kot.

Użycie tych wersetów w taki sposób połączone jest często z zapewnieniem, że musimy czytać Biblię tak, jak jest napisana, i że musimy ją brać literalnie i przyjąć te jasne stwierdzenia jako dowód, iż Bóg zabije grzeszników.

Jest to absolutną prawdą, że musimy przyjmować Biblię tak, jak jest napisana, ale trzeba brać pod uwagę całą Biblię, a nie tylko te jej części, które pasują do naszego argumentu.

Jak dowiedzieliśmy się w rozdziale 2., musimy brać pod uwagę wszystkie wersety na dany temat i zebrać je razem. Ci, którzy dochodzą do wniosku, że Bóg bezpośrednio zabija ludzi, nie czytają całej Biblii, lecz raczej tylko te jej części, które zgadzają się z ich stanowiskiem. Gdy czytamy całą Biblię, będziemy wielokrotnie napotykać sytuacje, w których sprawy początkowo są ze sobą niezgodne. Weźmy pod uwagę zestawienie następujących cytatów:

Łagodny, cichy i miłujący:	**Mściwy, nienawistny i niszczący:**
Mt 26,52 – „Wtedy Jezus rzekł do niego: Schowaj miecz swój do pochwy, bo **wszyscy, którzy za miecz chwytają, od miecza giną**".	Pwt 32,40–41 – „Podnoszę frękę ku niebu i mówię: Tak, Ja żyję na wieki. **Gdy miecz błyszczący wyostrzę i wyrok wykona ma ręka, na swoich wrogach się pomszczę**, odpłacę tym, którzy Mnie nienawidzą".

Łk 9,56 (BW) – „Albowiem Syn Człowieczy nie przyszedł zatracać dusze ludzkie”. Iz 11,9 – „Zła czynić nie będą ani zgubnie działać po całej świętej mej górze, bo kraj się napełni znajomością Pana, na kształt wód, które przepełniają morze”.	Rdz 6,7 – „Wreszcie Pan rzekł: Zgładzę ludzi, których stworzyłem, z powierzchni ziemi: ludzi, bydło, zwierzęta pełzające i ptaki powietrzne, bo żal mi, że ich stworzyłem”.
Mt 5,44 – „A Ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują”.	Ps 18,41 „(…) zmuszasz wrogów moich do ucieczki, a wytracasz tych, co mnie nienawidzą”. Ps 143,12 – „A w swojej łaskawości zniszcz moich wrogów i wytrać wszystkich, którzy mnie dręczą, albowiem jestem Twoim sługą”.
Wj 20,13 – „Nie będziesz zabijał”. 2 Kor 3,18 – „My wszyscy z odsłoniętą twarzą wpatrujemy się w jasność Pańską jakby w zwierciadle; za sprawą Ducha Pańskiego, coraz bardziej jaśniejąc, upodabniamy się do Jego obrazu”.	Rdz 38,7 – „Ponieważ Er, pierworodny syn Judy, był w oczach Pana zły, Pan zesłał na niego śmierć”. Koh 3,3 – „Jest (…) czas zabijania i czas leczenia, czas burzenia i czas budowania”.

1 J 4,8 – „Kto nie miłuje, nie zna Boga, bo Bóg jest miłością”.	Ml 1,2–3 – „Umiłowałem was – mówi Pan – wy zaś pytacie: W czym się przejawia, że nas umiłowałeś? Czyż Ezaw nie był bratem Jakuba? – wyrocznia Pana – a Ja [jednak] umiłowałem Jakuba. **Ezawa zaś miałem w nienawiści** i oddałem góry jego na spustoszenie, a dobytek jego szakalom pustyni”.
Ps 100,5 – „Albowiem dobry jest Pan, **łaskawość Jego trwa na wieki, a wierność Jego przez pokolenia**”. 1 Krn 16,34 – „Chwalcie Pana, bo dobry, **bo na wieki Jego łaskawość**”.	Iz 9,16 – „Dlatego Pan **nie oszczędzi jego młodzieńców ani się zlituje nad jego sierotami i wdowami**”.
Iz 27,4 – „**Nie czuję gniewu**. Niech Mi kto sprawi w niej [w Winnicy] ciernie i głogi! Wypowiem mu wojnę, spalę je wszystkie razem!”.	Hi 20,23 – „Gdy będzie czym wnętrze napełnić, **Bóg ześle na niego żar swego gniewu**, wyleje nań fale swej zapalczywości”.

Jeśli czytasz Biblię uważnie, wkrótce napotkasz pozorne sprzeczności.

Gdy staniesz wobec pozornej sprzeczności, musisz wybrać, czy zignorować te fragmenty, które wydają się być niezgodne z tym, co już rozumiesz, czy też z pokorą uklęknąć przed Bogiem i prosić, by cię nauczył, jak czytać Biblię i zharmonizować te pozorne sprzeczności.

Nasuwa się więc pytanie, dlaczego Bóg zarządził, żeby Biblia została napisana w ten sposób? Dlaczego nie została napisana prościej? Nienawrócony człowiek jest z natury dumny. Jest także z natury

wrogo nastawiony do Boga, choć może nie zdaje sobie z tego sprawy.

> „A to dlatego, że dążność ciała wroga jest Bogu, nie podporządkowuje się bowiem Prawu Bożemu, ani nawet nie jest do tego zdolna" (Rz 8,7).

Naturalna wrogość spowoduje, że będzie czytał Biblię tak, że wyjawi Boga jako srogiego tyrana. Taki człowiek może twierdzić, iż miłuje Boga i czci Go, ale jego naturalna wrogość nie jest chętna, by przemóc owe pozorne sprzeczności, a raczej wybierze wszystkie te wersety, które mówią o Bogu jako o zabójcy, i potem powie łagodnym głosem, że musimy przyjąć, co Biblia mówi, bo tak trzeba.

Jednak w rzeczywistości taki człowiek nie przyjmuje wszystkiego, co Biblia mówi. Przyjmuje natomiast to, co chce, a ignoruje te części, które przedstawiają Boga w innym świetle. Odkrywamy w tym prawdę, że:

> „(…) Bóg sprzeciwia się pysznym, pokornym zaś daje łaskę" (Jk 4,6).

Jak to działa?

> „Jeżeli bowiem ktoś przysłuchuje się tylko słowu, a nie wypełnia go, podobny jest do człowieka oglądającego w lustrze swe naturalne odbicie" (Jk 1,23).

> „Bo takim sądem, jakim sądzicie, i was osądzą; i taką miarą, jaką wy mierzycie, wam odmierzą" (Mt 7,2).

> „Przeto nie możesz wymówić się od winy, człowiecze, kimkolwiek jesteś, gdy zabierasz się do sądzenia. W jakiej bowiem sprawie sądzisz drugiego, [w tej] sam na siebie wydajesz wyrok, bo ty czynisz to samo, co osądzasz" (Rz 2,1).

Gdy ktoś czyta Biblię i ignoruje fragmenty, które mówią o całkowicie miłującym Bogu, a bierze pod uwagę tylko te, które pozornie mówią o Bogu wprost zabijającym ludzi, to objawia swój własny charakter. Taka osoba, podobnie jak Szatan, przypisuje Bogu swe własne cechy i wyjawia tym swą wrogość do Niego.

> „Ty to czynisz, a Ja mam milczeć? Czy myślisz, że jestem podobny do ciebie? Skarcę ciebie i postawię ci to przed oczy" (Ps 50,21).

Bóg natchnął [pisarzy] Biblii, aby została napisana w taki sposób, jaki pozwala wyjawić charakter czytającego ją człowieka. Bluźniercza natura ludzka zawsze stara się uczynić Boga na swój własny obraz. Przypisuje Bogu swoją własną naturę i osąd, i dlatego Biblia została precyzyjnie zaplanowana, by tworzyła lustro, dające wgląd w duszę ludzką.

Gdy nienawrócony człowiek czyta Biblię, natychmiast widzi „swą własną twarz" w działaniu Boga. Natomiast człowiek, który wyznał swe grzechy i wie, że nie ma w nim nic dobrego, czytając Biblię i patrząc na drogocenny charakter Jezusa, widzi zupełnie inny obraz Boga. Charakter Chrystusa, wyjawiony ludziom na ziemi, zmienia odbicie w lustrze Biblii, „łuski węża" spadają z oczu czytającego i wtedy dostrzega on to, co jest tak drogocenne, że wprawia serce w zachwyt.

Naturalny człowiek czyta te części Pisma, które zgadzają się z jego sposobem myślenia, i po porostu ignoruje resztę, albo zauważa pozorne sprzeczności i całkowicie odrzuca Biblię.

Człowiek duchowy czyta całe Pismo i staje się pokorny przez te pozorne sprzeczności. Przyznaje wtedy swój brak całkowitego zrozumienia Słowa Bożego i prosi o pomoc w zrozumieniu Biblii. Gdy staje się podatny na nauczanie, wtedy Biblia zaczyna wyjawiać piękno charakteru Bożego. Potrzeba do tego wiele modlitw z pokorą, by złożyć części w całość według zamiaru Bożego. Było to z pewnością moje własne doświadczenie, a także wielu innych. Błagałem Boga o zrozumienie niektórych fragmentów, których nie mogłem zharmonizować we własnym umyśle. Klękałem i prosiłem mojego Ojca, by mi pomógł i ukazał mi prawdę. Wielka jest radość, gdy prawda zostaje wyjawiona po gorliwej modlitwie.

Gdy będziemy analizować dalsze historie, nie będziemy brali pod uwagę jednego lub dwóch wersetów, by sformułować wniosek, ale

musimy zebrać razem wszystkie wersety na dany temat, tak by wszystkie się ze sobą zgadzały.

Będziemy także pamiętać o zasadzie lustra. Z rozdziału 9. o kobiecie, która prosiła Jezusa o uzdrowienie jej córki, dowiedzieliśmy się, że Jezus ostrożnie dobierał słowa, aby słyszący je mogli przypisać swój własny osąd Jezusowi.

Uprzedzenie rasowe uczniów zostało w większej pełni wyjawione przez lustro, którego Jezus użył, aby pomoc im zrozumieć ich błąd, gdy spełnił prośbę kobiety. W historii o bogaczu i Łazarzu widzieliśmy, że Jezus użył elementów powszechnie znanego folkloru oraz sposobu myślenia swych słuchaczy, by nauczać ważnych prawd. Idee nie były jego, ale użył je, by nauczać prawd, które chciał, aby oni je poznali, a także i my. Jest to kluczowa zasada, którą należy rozumieć, czytając Pismo. Jezus mógł używać języka i wyrażeń, które nie są jego własnymi, i jeśli ktoś nie pragnie zharmonizować całej Biblii, fragmenty te mogą zostać użyte dla potwierdzenia fałszywych idei czytelnika. Znowu jest to zasada lustra.

Zanim pójdziemy dalej, podsumujmy niektóre z głównych zasad.

1. Weź pod uwagę wszystkie fragmenty na dany temat, a nie wybieraj tylko te, które chcesz.
2. Podchodź do Pisma z pokorą i proś o mądrość.
3. Czytaj Biblię, pamiętając o życiu Jezusa na ziemi.
4. Zawsze pamiętaj o zasadzie lustra. Biblia może używać ludzkich pojęć, by przekazać biblijną prawdę. Pismo może także być przedstawione w taki sposób, że można je odczytywać zarówno duchowo, jak i cieleśnie. Czytający sam zdecyduje, jak zostanie odczytane.

19. Przebity przez nasze grzechy

Musiała to być scena jak z niewyobrażalnego koszmaru. Ludzie i zwierzęta uciekali w absolutnym strachu, by ratować swe życie.

> „W roku sześćsetnym życia Noego, w drugim miesiącu roku, siedemnastego dnia miesiąca, w tym właśnie dniu trysnęły z hukiem wszystkie źródła Wielkiej Otchłani i otworzyły się upusty nieba; przez czterdzieści dni i przez czterdzieści nocy padał deszcz na ziemię" (Rdz 7,11–12).

Historia globalnego potopu jest dla wielu kłopotliwa. Czy Bóg naprawdę utopił miliony ludzi, ponieważ jego miłosierdzie zostało wyczerpane i okrutna ręka sądu nie mogła już dłużej być powstrzymywana? Czy miłujący Bóg może zrobić coś takiego? Dla wielu jest to kłopotliwą zagadką.

Gdy mamy do czynienia z kwestią sądów Bożych, musimy zawsze mieć przed oczyma Krzyż, gdyż wyjawia on, jak działa sąd Boży. Śmierć krzyżowa jest kluczem do zrozumienia wszelkich sądów Bożych w Biblii. Jezus poniósł grzechy człowieka i ciężar tej winy zmiażdżył jego życie, w czym dopomogły mordercze działania tych, którzy pragnęli jego śmierci. To grzech zabił Chrystusa i to grzech zabija wszystkich ludzi. Problem jest w tym, że wielu ludzi myśli, że to gniew Boży wymagał śmierci Chrystusa. Zostało to przepowiedziane w Księdze Izajasza.

> „Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, mąż boleści, oswojony z cierpieniem, jak ktoś, przed kim się twarze zakrywa, wzgardzony tak, iż mieliśmy Go za nic. Lecz On się obarczył

> naszym cierpieniem, On dźwigał nasze boleści, a myśmy Go za skazańca uznali, chłostanego przez Boga i zdeptanego" (Iz 53,3–4).

Jeśli uważamy Chrystusa za chłostanego przez Boga na krzyżu, to wszystkie biblijne historie objawiające sąd przeciw grzesznikom będą widziane jako karanie przez Boga. Przyjrzyjmy się dokładnie historii o potopie.

Mężczyzna wchodzi do sklepu spożywczego i grzecznie informuje właściciela, że istnieje rzeczywiste zagrożenie dla jego biznesu. „Nadchodzi nieodwołalne zniszczenie dla twojej firmy i dla rodziny – powiada. Nie możesz niczego zrobić, żeby temu zapobiec, chyba że przyjmiesz naszą ochronę – ciągnie dalej. Przygotowaliśmy arkę bezpieczeństwa dla tych, którzy przyznają, że jesteśmy jedyną prawdziwą ochroną i wolnością". Dalej ów mężczyzna informuje właściciela sklepu, że przybył jako wysłannik miłosierdzia, by uratować go od pewnej zguby. Przez zgodę na pomoc od tego wysłannika, sklepikarza ominie nadchodzące zniszczenie. Przyjdzie ono na wszystkich handlowców, którzy odmówią przyjęcia tej ochrony. Mężczyzna łagodnie kładzie rękę na ramieniu przestraszonego człowieka i prosi, by dokładnie rozważył jego ofertę miłosierdzia. „Nie chcemy, żeby jakakolwiek szkoda dotknęła ciebie i twoją rodzinę. Bardzo by to nas zasmuciło". I tak ów mężczyzna przynagla go do przyjęcia łaskawych warunków ratunku.

Jeśli ten mężczyzna oferuje ochronę przed zagrożeniem z innej strony niż on sam, to znaczyłoby, że jest zaangażowany w kryminalne wykroczenie znane jako wymuszanie haraczu. Jeśliby zagrożenie zniszczenia pochodziło od tej samej organizacji, którą ów mężczyzna reprezentował, byłoby to także wykroczeniem kryminalnym zwanym szantażem. Jest to przymuszanie do poddania się poprzez manipulację, zastraszanie lub groźby, zawsze pod jakimś naciskiem.

Czy jest to możliwe, żeby osoba przekazująca rzeczywiste przesłanie miłosierdzia także reprezentowała tych, którzy są zagrożeniem, poddając presji słuchających i dokonując zniszczenia tych, którzy odmawiają przyjęcia miłosierdzia?

Czy biblijna historia o potopie jest w rzeczywistości ogólnoświatowym wymuszaniem haraczu? Czy Bóg Biblii daje ochronę tym, którzy czynią to, czego On chce, a potem zabija tych, którzy odmówią Jemu poparcia?

> „Rzekł tedy Bóg do Noego: Położę kres wszelkiemu ciału, bo przez nie ziemia pełna jest nieprawości; zniszczę je wraz z ziemią. Zbuduj sobie arkę z drzewa żywicznego. Zrób komory w arce, i powlecz ją wewnątrz i zewnątrz smołą" (Rdz 6,13–14 BW).

Biblia mówi, że ziemia pełna była nieprawości. Czy miałoby to sens, żeby w gwałtowny sposób zniszczyć ludzi z tej przyczyny, że czynili nieprawość? Czy to ukazałoby charakter Boży we właściwym świetle?

Jeśli zajrzymy do słownika hebrajskiego, aby sprawdzić, co znaczy słowo „zniszczyć", to znajdziemy takie znaczenia: rozkładać (powodować rozkład), rujnować (przenośnie lub literalnie), rozwalać, odrzucać, psuć, zgubić, zniekształcić, rozlać, zmarnować.

To samo słowo jest użyte w wersetach 11. i 12., choć zostało różnie przetłumaczone:

> „Ziemia została **skażona** w oczach Boga. Gdy Bóg widział, iż ziemia jest **skażona**, że wszyscy ludzie postępują na ziemi **niegodziwie** (…)" (Rdz 6,11–12).

Jeśli użyjemy słowa „niszczyć", wybranego przez tłumaczy w wersecie 13., wtedy wersety 11.–12. można odczytać tak:

> „Ziemia została **zniszczona** w oczach Boga. Gdy Bóg widział, iż ziemia jest **zniszczona**, że wszyscy ludzie **zniszczyli** swe postępowanie na ziemi (…)" (Rdz 6,11–12).

Przyczyną, dla której ziemia została uznana za zniszczoną, było skorumpowanie lub zniszczenie swego sposobu myślenia przez człowieka; stał się pełen przemocy. W tym momencie świat w pełni objawiał umysł Szatana. Pismo podaje nam źródło tej przemocy:

> „Pod wpływem rozkwitu twego handlu wnętrze twoje napełniło się **uciskiem** i zgrzeszyłeś (…)" (Ez 28,16).

Jest to całkowity kontrast do Chrystusa, który – jak mówi Pismo – nie popełnia przemocy:

> „Grób Mu wyznaczono między bezbożnymi, i w śmierci swej był [na równi] z bogaczem, **chociaż nikomu nie wyrządził krzywdy** i w Jego ustach kłamstwo nie postało" (Iz 53,9).

Mówiąc o Synu Króla, psalmista oświadczył:

> „(...) uwolni ich życie od krzywdy i ucisku, a krew ich cenna będzie w jego oczach" (Ps 72,14).

Tak więc Syn Boży sam nie używa przemocy, a tych, których odkupił, także zachowuje od stosowania przemocy. Szatan jest napełniony gwałtem i napełnił świat tym duchem. Co jest główną przyczyną tego, że posiada on ducha przemocy?

> „Skoro zaś znowu wprowadzi Pierworodnego na świat, powie: Niech Mu oddają pokłon wszyscy aniołowie Boży!" (Hbr 1,6).

> „Jeszcze raz wziął Go diabeł na bardzo wysoką górę, pokazał Mu wszystkie królestwa świata oraz ich przepych i rzekł do Niego: Dam Ci to wszystko, jeśli upadniesz i oddasz mi pokłon" (Mt 4,8–9).

Lucyfer był zazdrosny o Chrystusa. Chciał być czczony jak On, ale był stworzoną istotą, podczas gdy Chrystus, jako Syn Boga, miał boską naturę. Różnica była nieskończona, a jednak ten „cherub nakrywający" pożądał pozycji Chrystusa. To zasiało w jego sercu ziarno przemocy przeciw Chrystusowi. Nienawiść w jego sercu stała się tak wielka, że od samego początku planował zabicie Syna Bożego. Ukrzyżowanie Jezusa wyjawiło przed Wszechświatem rzeczywiste intencje Lucyfera, jakie miał, zanim świat powstał.

> „Wy macie diabła za ojca i chcecie spełniać pożądania waszego ojca. **Od początku był on zabójcą** i w prawdzie nie wytrwał (...)" (J 8,44).

Mordercze zamiary Szatana napełniały go duchem przemocy. Gdy Adam i Ewa zgrzeszyli, stali się podobni do niego w swej naturze. Duch Chrystusa, który uprzednio był w nich, został przebity i zmiażdżony jak zęby ścierają ziarno. To Duch Chrystusa w człowieku daje mu życie. On jest tym światłem, które oświeca każdego człowieka, przychodzącego na świat (J 1,9). Gdyby Chrystus całkowicie opuścił Adama, ten umarłby. Duch Chrystusa w Adamie został zmiażdżony, ale Chrystus nie opuścił go całkowicie, choć upadek człowieka sprawił Mu wielki ból. Od ciągłego cierpienia Chrystusa, czyli Skały, płynęła duchowa woda, utrzymująca Adama przy życiu. Dlatego Paweł mówi:

> „Nosimy nieustannie w ciele naszym **konanie Jezusa**, aby życie Jezusa objawiło się w naszym ciele" (2 Kor 4,10).

> „Niemożliwe jest bowiem tych – którzy raz zostali oświeceni a [jednak] odpadli (...) – odnowić ku nawróceniu" (Hbr 6,4–6).

Adam i Ewa zostali stworzeni na podobieństwo Boże. Szatan nienawidził tego podobieństwa i chciał je zniszczyć. Każdy akt przemocy człowieka względem człowieka jest wyjawieniem ducha Księcia ciemności, który walczy przeciw Duchowi Chrystusa. Myśl ta jest początkowo trudna do zrozumienia, ale jest jasno wyjawiona w Piśmie. Raz zrozumiana całkowicie, zmienia nasz sposób zrozumienia przemocy pokazanej w Biblii oraz tego, co się naprawdę dzieje. Idea ludzi zabijających się nawzajem jest całkowicie pozbawiona sensu, dopóki nie zrozumiemy, że to Szatan próbuje zranić Chrystusa przez swą umiejętność podjudzania ludzi do wzajemnej przemocy.

> „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili" (Mt 25,40).

Jest to kluczowy punkt, który należy dobrze zrozumieć. Wszelka przemoc jest rezultatem działania ducha zazdrości i nienawiści do Syna Bożego. Stąd wszelka przemoc, a nawet ranienie samego siebie i samobójstwo, jest uczestniczeniem w tej nienawiści do Chrystusa, nawet jeśli pierwotna tego przyczyna nie jest znana danej osobie. Wyjawianie nienawiści do bliźnich i uczynki gwałtu wobec nie-

przyjaciół i siebie samych podsycane są przez nienawiść Szatana do Chrystusa. To jest źródło wszelkiej przemocy i nienawiści.

Wszelka przemoc opisana w 6. rozdziale Księgi Rodzaju jest manifestacją nienawiści Szatana do Chrystusa, wyrażoną przez mężczyzn i kobiety. A ponieważ Chrystus jest jedynym źródłem życia, ostatecznym rezultatem takiej nienawiści może być jedynie samounicestwienie.

Ten duch przemocy w człowieku został wyjawiony w pierwszej śmierci w ogrodzie Eden przez ofiarę baranka. Zabicie tego zwierzęcia odzwierciedliło gwałtowną naturę Adama. Przez tę ofiarę Bóg ukazał Adamowi nasienie, które teraz w nim mieszkało. To nasienie przemocy wkrótce eksplodowało w Kainie, gdy ten zabił Abla.

Jedynym sposobem przedłużania życia człowieka było dalsze dostarczanie mocy życia Chrystusa rodzajowi ludzkiemu. Dlatego Chrystus jest Barankiem zabitym od założenia świata (Ap 13,8 BG). Chrystus został przebity za nasze grzechy od samego początku; został zdruzgotany za nasze winy od początku istnienia grzechu. Aby człowiek mógł żyć, Chrystus musi nadal dawać życie każdej osobie, pomimo owej inspirowanej przez Szatana nienawiści.

> „**I stał się dla nich wybawicielem w każdym ich ucisku**. To nie jakiś wysłannik lub anioł, lecz Jego oblicze ich wybawiło. W miłości swej i łaskawości On sam ich wykupił. **On wziął ich na siebie i nosił przez wszystkie dni przeszłości**" (Iz 63,8–9).

Myśli te radykalnie zmieniają nasze zrozumienie Krzyża Chrystusowego, manifestację przemocy, a tym samym charakteru Bożego. Za każdym razem, gdy ktoś jest bity, gwałcony lub zamordowany jest to objawem szatańskiego pragnienia, by zranić Chrystusa. Każdy akt dogadzania sobie prowadzący do śmierci własnej lub innej osoby jest także manifestacją obsesji Szatana, by sprawić jak najwięcej bólu Chrystusowi. Jest to nienawiść okrutna ponad wszelkie zrozumienie.

Rzeczywisty zasięg Krzyża obejmuje czas od wejścia grzechu do wszechświata aż po dzień dzisiejszy. Każda istota działająca przeciwnie do zamiarów Bożych jest w stanie wojny przeciw życiu istniejącemu w niej samej, gdyż życie to pochodzi od Chrystusa. Tu jest tajemnica samoniszczącej się natury człowieka. Jest to walka Szatana z Chrystusem. Rozważmy teraz dokładnie ideę zwierciadła w następującym fragmencie:

> „Albowiem gniew Boży ujawnia się z nieba na wszelką bezbożność i nieprawość tych ludzi, którzy przez nieprawość nakładają prawdzie pęta. To bowiem, co o Bogu można poznać, jawne jest wśród nich, gdyż Bóg im to ujawnił" (Rz 1,18–19).

Słowo „gniew" w języku greckim oznacza „pragnienie", a pochodzi ze słowa, którego rdzeń oznacza „sięgać po coś". Może ono także być tłumaczone jako „pasja", nie tylko jako „gniew" lub „złość". Słowo „na" może także znaczyć „nad" lub nawet „do". Przetłumaczymy ten werset, mając na uwadze te myśli, z jeszcze jednym cytatem wziętym pod uwagę. Jezus powiedział: „Ja jestem prawdą" (J 14,6). Tak więc skrywanie prawdy jest skrywaniem Chrystusa.

> „Albowiem **pragnienie** Boże ujawnia się z nieba **do** wszelkiej bezbożności i nieprawości tych ludzi, którzy przez nieprawość **skrywają Chrystusa**. To bowiem, co o Bogu można poznać, jawne jest wśród nich, gdyż Bóg im to ujawnił" (parafraza Rz 1,18–19).

Każdego dnia Bóg zsyła Ducha swego Syna, by mieszkał w naszych sercach. Niektórzy zagłuszają jego głos, a inni, pełni oporu wobec Niego, wyszukują tych, w których ten Duch mieszka, i prześladują ich. W każdej osobie żyjącej na naszej planecie Chrystus jest pogardzany i odrzucany, „Jak jest napisane: Nie ma sprawiedliwego, nawet ani jednego, nie ma rozumnego, nie ma, kto by szukał Boga" (Rz 3,10–11). Dzisiaj jest On jako „Mąż boleści, oswojony z cierpieniem" (Iz 53,3). Każdego dnia Chrystus zapiera się samego siebie, podejmuje swój krzyż i daje nam swoje życie. W tym widzimy pragnienie Boże dla nas. Każdego dnia oferuje nam owo gorące pra-

gnienie, a jednak większość świata zagłusza przekonywujący głos sumienia.

Zło w człowieku przypisuje Bogu swego własnego ducha gniewu. Gniewny opór przeciwko jego miłości zarzucany jest Jemu jako agresorowi. Ludzkie atrybuty odnoszone są do Boga, a Chrystus widziany jest jako chłostany i zdeptany przez Ojca, ale Chrystus był przebity za nasze grzechy, a nie przez rzekomy gniew Wszechmogącego. A co Bóg mówi do swego ludu, do tych, którzy twierdzą, że Go naśladują?

> „A do Izraela mówi: Cały dzień wyciągałem ręce do ludu nieposłusznego i opornego" (Rz 10,21).

Tylko w świetle Krzyża możemy zacząć pojmować okropności nie tylko potopu, ale także ognia Sodomy i Gomory, zniszczenia Jerozolimy i końca świata. Nienawiść Szatana do Chrystusa objawiona jest w jego pragnieniu, by ostatecznie zabić wszystkich, gdyż każdej osobie Chrystus dał swe życie. Daruje On ochotnie swe życie każdemu człowiekowi, aby ten mógł otrzymać jego moc do życia. Chrystus nie może zamieszkiwać tam, gdzie grzech jest hołubiony, ale skrucha dana przez jego Ducha przekazuje moc duszy, aby żyła. Symbolem tej życiodajnej mocy jest woda, która wypłynęła z jego boku, gdy Zbawiciel umarł śmiercią fizyczną na krzyżu.

> „Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży szukając kogo pożreć" (1 P 5,8).

W rozdziale 13. mówiliśmy o tym, jaki jest wpływ ducha człowieka na ziemię. Gdy ludzie odrzucają Chrystusa, a dają wyraz nienawiści Szatana do Chrystusa przez stosowanie przemocy względem swych bliźnich, ziemia zaczyna odzwierciedlać to poprzez prawa natury. Gdy ludzie zagłuszają głos Chrystusa w swych duszach, natura odpowiada zagłuszaniem dusz ludzkich. Gdy Pan spoglądał na nikczemność świata, powiedział, że będzie tego granica.

> „I rzekł Pan: **Nie będzie się wadził duch mój z człowiekiem na wieki**, gdyż jest ciałem; i będą dni jego sto i dwadzieścia lat" (Rdz 6,3 BG).

Ograniczenie to było okresem czasu, w którym Duch Boży zmagał się z człowiekiem, by go ratować. Duch Chrystusowy błagał dzień i noc jego krnąbrne dzieci. Apelował do nich i wzywał ich dzień po dniu. Czytamy jednak, jaka była ich reakcja na te starania Ducha.

> „Albowiem gniew Boży ujawnia się z nieba na wszelką bezbożność i nieprawość tych ludzi, którzy przez nieprawość nakładają prawdzie pęta" (Rz 1,18).

Przedpotopowi ludzie zagłuszali głos sumienia. Dzień po dniu odrzucali ten łagodny, nawołujący ich głos i nadal pędzili w wybranym przez siebie kierunku. To zagłuszanie Ducha Chrystusowego było podobne do usiłowania zatopienia Go. Cierpiąc tak każdego dnia, Chrystus często czuł się tym zmiażdżony.

> „Lecz oni się zbuntowali i zasmucili Jego Świętego Ducha. Więc zmienił się dla nich w nieprzyjaciela; On zaczął z nimi walczyć" (Iz 63,10).

Gdy ludzie zbliżali się do swej zguby, nawoływania Chrystusa stawały się bardziej przynaglające, ale jego głos wydawał się im głosem wroga. Jego świadczenie przeciw nim traktowane było z pogardą i nienawiścią.

> „(…) duszę moją ogarnia wielka trwoga; lecz Ty, o Panie, jakże długo jeszcze (...)? Zwróć się, o Panie, ocal moją duszę, wybaw mnie przez Twoje miłosierdzie, bo nikt po śmierci nie wspomni o Tobie: któż Cię wychwala w Szeolu? Zmęczyłem się moim jękiem, płaczem obmywam co noc moje łoże, posłanie moje skrapiam łzami. Od smutku oko moje mgłą zachodzi, starzeję się z powodu wszystkich mych wrogów. Odstąpcie ode mnie wszyscy, którzy zło czynicie, bo Pan usłyszał głos mojego płaczu; Pan usłyszał moje błaganie (…)" (Ps 6,4–10).

Cierpienia Chrystusa nie mogły zostać ukryte. Jeśliby ludzie odrzucili przyjęcie Krzyża Chrystusa, to nieżywe skały zaczęłyby wołać, by dać świadectwo cierpieniom ich Stworzyciela. Ponieważ Chrystus jest Stworzycielem tego świata, to fizyczny świat reaguje na jego cierpienie.

„Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia" (Rz 8,22).

Wiele Psalmów wyjawia, czego Chrystus doświadczył, z tej prostej przyczyny, że Duch Chrystusowy był w sercach tych, którzy pisali całe Pismo, włączając w to Psalmy.

„Nad tym **zbawieniem wszczęli poszukiwania i badania prorocy** – ci, którzy przepowiadali przeznaczoną dla was łaskę. Badali oni, kiedy i **na jaką chwilę wskazywał Duch Chrystusa, który w nich był** i przepowiadał cierpienia [przeznaczone] dla Chrystusa i mające potem nastąpić uwielbienia" (1 P 1,10–11).

W Psalmie 18. mamy wyjawione cierpienia Chrystusa na krzyżu w kontekście potopu.

„Ogarnęły mnie fale śmierci i zatrwożyły mnie odmęty niosące zagładę; oplątały mnie pęta Szeolu, zaskoczyły mnie sidła śmierci" (Ps 18,5–6).

Niektóre opisy z Psalmu 18. używają języka potopu, a inne mówią o pożerających płomieniach, sugerując wydarzenia z Sodomy i Gomory i ostateczne zniszczenie bezbożnych. Chrystus, zmagając się z ludźmi, by ich odwrócić od złych uczynków, był przygniatany powodzią ich bezbożnego zachowania:

„(…) żałował [Pan], że stworzył ludzi na ziemi, i zasmucił się" (Rdz 6,6).

Przedpotopowi ludzie wystawiali Chrystusa na otwarte szyderstwo. Jego dusza cierpiała istne tortury i żałość z powodu ich nikczemności, tak że na koniec zawołał na tym przedpotopowym „krzyżu": pragnę! Duch Boży zaniechał zmagań z człowiekiem. Będąc odpychany przez setki lat, Ojciec ostatecznie przyjął ich decyzję.

„Chcesz drogi ciemności się trzymać, którą kroczyli występni? Ci poginęli przed czasem, **powódź im ziemię pokryła**. **A Bogu mówili: Idź precz!** Co zrobić nam może Wszechmocny? **On bogactwem napełniał ich domy,** knowania złych odeń daleko" (Hi 22,15–18).

Ojciec został odepchnięty przez ludzi. Jednak Chrystus musi pozostać z nimi i cierpieć z nimi z powodu decyzji, które podejmują, inaczej zginęliby natychmiast, a winiony o to byłby Bóg. Tak więc, gdy grzmoty i błyskawice przetaczały się nad głowami przedpotopowych ludzi, Chrystus ich nie opuścił. Cierpiał razem z nimi i niósł ich do samego końca. Bo On to Emanuel – Bóg z nami. Potop jest wyjawieniem Krzyża, a myśmy Syna Bożego za skazańca uznali, chłostanego przez Boga i zdeptanego.

Martwa natura nie mogła być powstrzymana od kazania ewangelii poprzez wydarzenia potopu. Zwróć uwagę na połączenia między historią potopu a Krzyżem w następujących fragmentach:

1. Wołania

„Ogarnęły mnie fale śmierci i zatrwożyły mnie odmęty niosące zagładę; oplątały mnie pęta Szeolu, zaskoczyły mnie sidła śmierci. W moim utrapieniu wzywam Pana i wołam do mojego Boga; usłyszał On mój głos ze swojej świątyni, a krzyk mój dotarł do Jego uszu" (Ps 18,5–7).

„Około godziny dziewiątej Jezus zawołał donośnym głosem: Eli, Eli, lema sabachthani?, to znaczy Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?" (Mt 27,46).

2. Ziemia się zatrzęsła

„**Zatrzęsła się i zadrżała** ziemia, posady gór się poruszyły, zatrzęsły się, bo On zapłonął gniewem" (Psalm 18,8).

„A oto zasłona przybytku rozdarła się na dwoje z góry na dół; **ziemia zadrżała** i skały zaczęły pękać" (Mt 27,51).

3. Ciemność

„Nakłonił niebios, i zstąpił, a **ciemność była pod nogami jego**" (Ps 18,10 BG).

„**Uczynił sobie z ciemności ukrycie**, około siebie namiot swój z ciemnych wód, i z gęstych obłoków" (Ps 18,12 BG).

„Od godziny szóstej **mrok ogarnął całą ziemię**, aż do godziny dziewiątej" (Mt 27,45).

4. Głębokości wód i odkryte grunty

„I okazały się głębokości wód, a odkryte są grunty świata na fukanie twoje, Panie! i na tchnienie wiatru nozdrzy twoich" (Ps 18,16 BG).

„Roku sześćsetnego wieku Noego, miesiąca wtórego, siedemnastego dnia tegoż miesiąca, w tenże dzień przerwały się wszystkie źródła **przepaści wielkiej**, i okna niebieskie otworzyły się" (Rdz 7,11 BG).

5. Twarz ukryta i poczucie opuszczenia

„Na krótką chwilę porzuciłem ciebie, ale z ogromną miłością cię przygarnę. W przystępie gniewu **ukryłem przed tobą na krótko swe oblicze**, ale w miłości wieczystej nad tobą się ulitowałem, mówi Pan, twój Odkupiciel. Dzieje się ze Mną tak, **jak za dni Noego**, kiedy przysiągłem, że **wody Noego** nie spadną już nigdy na ziemię; tak teraz przysięgam, że się nie rozjątrzę na ciebie ani cię gromić nie będę" (Iz 54,7–9).

„Od godziny szóstej mrok ogarnął całą ziemię, aż do godziny dziewiątej. Około godziny dziewiątej Jezus zawołał donośnym głosem: Eli, Eli, lema sabachthani?, to znaczy **Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?**" (Mt 27,45–46).

6. Zbawienie

„Posławszy z wysokości zachwycił mię; **wyciągnął mię z wód wielkich**" (Ps 18,17 BG).

„Ale Bóg, pamiętając o Noem, o wszystkich istotach żywych i o wszystkich zwierzętach, które z nim były w arce, sprawił, że powiał wiatr nad całą ziemią i wody zaczęły padać. Zamknęły się bowiem zbiorniki Wielkiej Otchłani tak, że **deszcz przestał padać** z nieba. **Wody ustępowały z ziemi powoli**, lecz nieustannie, i po upływie stu pięćdziesięciu dni się obniżyły" (Rdz 8,1–3).

Natura świadczyła o tym, co stało się z jej Stworzycielem. Tak jak Chrystus jest światłością, która oświeca każdego człowieka przycho-

dzącego na ziemię, tak jego cierpienie zostało wyjawione w życiu wszystkich, którzy zginęli w wodach potopu.

> „Przez słowo Pana powstały niebiosa i wszystkie ich zastępy przez tchnienie ust Jego. On gromadzi wody morskie jak w worze: oceany umieszcza w zbiornikach" (Ps 33,6–7).

To Chrystus swą mocą stworzył niebiosa. Jego głos daje istnienie wszelkiemu stworzeniu. Na słowo Chrystusa wody zostały zebrane razem i umieszczone w zbiornikach ziemi. Gdy ludzie przed potopem ostatecznie i całkowicie odrzucili Chrystusa, jego głos był zagłuszony, a działanie mocy, która utrzymywała wody w ich zbiornikach, zostało przerwane, i wtedy naturalne żywioły zostały poddane zasadom chaosu.

To nie Szatan spowodował uwolnienie wód, ale przyczynił się do tego kataklizmu przez podburzanie ludzi, by sprzeciwiali się Chrystusowi, aż On ze smutkiem musiał przyjąć ich decyzję. Wtedy stworzenie przestało już słuchać czułego głosu swego Mistrza, stale wołającego do nich: „Umilknij, a uśmierz się". Wody zalewające ziemię odzwierciedliły wzburzenie Szatana i złych ludzi. Sam Szatan także musiał cierpieć z powodu nieokiełznanych żywiołów, gdy ogrom Krzyża Chrystusa został wyjawiony w wodach potopu. Konwulsje głębin były manifestacją złamanego serca Chrystusa. Woda lejąca się z nieba była świadectwem jego łez (Ps 119,136), które wylał za upadłe dzieci Adama. Ludzie przedpotopowi nie rozpoznali cierpień Chrystusa, ale natura świadczyła o cierpieniach jej Autora i odzwierciedliła jego smutek i śmierć. Szatan spowodował to zniszczenie, podjudzając ludzi do odrzucenia Chrystusa i jego Ducha. Gdy dopełniło się to odrzucenie, natura zaświadczyła o nim, ukazując piętno ducha chaosu.

Pamiętamy, że żadna osoba nie może żyć, jeśliby Chrystus nie był z nią, tak więc Chrystus doświadczył cierpienia każdej osoby, która zginęła w potopie. We wszelkim ucisku ich i on był uciśniony. Nosił ich i znosił przez wszystkie dni ich życia. Będąc świadkiem śmierci każdego ze swych zbłąkanych dzieci, przebijany był głębokim smutkiem. Odczuwał ból każdej duszy i jej agonię, pragnąc jednocześnie

ratować ją, ale nie mógł. Tak samo jak wtedy, gdy umierał na krzyżu bez nadziei i w rozpaczy, odczuwał także ich krańcową rozpacz i brak nadziei, gdy umierali.

Aby zaciemnić wymowę Krzyża Chrystusa, chrześcijanie dzisiaj mówią, że Bóg ukarał złych ludzi w swoim gniewie. Gwałtowność potopu przypisywana jest Jemu jako temu, który uśmiercił wszystkich tych grzeszników. Jest to pewne, że moc Boża została użyta, by pokruszyć skorupę ziemską i spowodować potop, podobnie jak moc Boża była w rzymskich żołnierzach, którzy przybili Jezusa do krzyża. Ale czy to Bóg przybił swego Syna do krzyża? Czy to jego gwałtowne działanie spowodowało jego śmierć? Nie, tysiąc razy nie! To była jedynie moc Boża, która umożliwiała czynienie zła, i którą Wąż wykorzystał, aby ukąsić piętę Chrystusa.

Weźmy pod uwagę zniszczenie Jerozolimy w roku 70. n.e., gdy kobiety jadły własne dzieci, a tak wielu było ukrzyżowanych, że nie było miejsc dla następnych krzyży. Podobne wydarzenia zostały opisane w Księdze Lamentacji.

> „Szczęśliwsi mieczem zabici niż ci, co pomarli z głodu, którzy ginęli bezsilni z braku płodów pola. Ręce czułych kobiet gotowały swe dzieci: były dla nich pokarmem w czas klęski Córy mojego ludu. Dopełnił Pan swej zapalczywości, wylał żar swego gniewu; na Syjonie rozpalił płomień, by strawił jego fundamenty. Nie wierzyli królowie świata i nikt z mieszkańców ziemi, że ciemięzca i wróg się wedrze do bram Jerozolimy. Z powodu grzechów jej proroków i przestępstw jej kapłanów, którzy w jej środku rozlali krew sprawiedliwych" (Lm 4,9–13).

Werset 11. wspomina zapalczywość Pana, co jak wiemy z rozdziału 11. tej książki może oznaczać żałość. Werset 12. mówi o szoku z powodu rzeczywistego wejścia wroga do Jerozolimy. Werset 13. mówi o rozlaniu krwi „sprawiedliwych w jej środku". Kto jest tym sprawiedliwym, który został zabity?

> „Chrystus bowiem również raz umarł za grzechy, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby was do Boga przyprowadzić" (1 P 3,18).

Jerozolima była miastem pokoju, a Chrystus był jej duchowym przywódcą. W całkowitym i intensywnym bólu Ojciec zakrył swą twarz przed grzechami proroków i kapłanów. To zezwoliło przeciwnikowi – Szatanowi – wejść do miasta i Chrystus, ten Sprawiedliwy, został zabity wewnątrz niego. W ten sam sposób krew Chrystusa była rozlana, gdy lud Boży został wzięty do niewoli i zniszczony za dni Jeremiasza i Daniela. To samo dzieje się za każdym razem, gdy lud Boży zostaje pokonany przez wroga; Chrystus cierpi razem z nim i niesie swój krzyż.

Czy możesz teraz zobaczyć potop w świetle Krzyża? Czy widzisz Chrystusa cierpiącego w Sodomie? Czy możesz ujrzeć agonię Chrystusa w śmierci pierworodnych w Egipcie i w zniszczeniu Jerozolimy? Czy dostrzegasz Golgotę w gwałtownej śmierci każdej osoby? Tylko w świetle Krzyża Chrystusowego można widzieć sądy biblijne jako wyjawienie zdumiewającej miłości Bożej. Kiedy zdołamy zrozumieć, gdzie leży źródło przemocy dokonywanej przez ludzi, i ujrzeć naturę jako objaw nienawiści Szatana do Chrystusa, możemy też docenić tajemniczy symbol węża na słupie. Gdy Wąż zostaje rozpoznany w kontekście Krzyża, to jego ukąszenie w ataku na charakter Boży może zostać rzeczywiście uleczone.

20. Wąż zdemaskowany przez Krzyż

Lucyfer, upadły anioł, dał początek cierpieniom, chorobom i śmierci. Wykazaliśmy fakt, że Chrystus daje życie każdemu człowiekowi i jest bliski każdej osobie żyjącej na ziemi. Wszystkie akty przemocy jednego człowieka przeciw drugiemu lub sobie samemu powodują okropne cierpienia dla Chrystusa. Szatan mistrzowsko ukrył swą przemoc przeciw Chrystusowi w niszczeniu ludzi przez przekonanie ludzkości, że to Bóg jest agresorem, i wszystkie spektakularne opisy sądu w Biblii są przypisywane Jemu.

W czasie wieczornej rozmowy z Nikodemem, Jezus wytłumaczył mu jedną z najgłębszych prawd kiedykolwiek wypowiedzianych. Jest to zapierające dech w piersi objawienie Krzyża, a mimo tego jest prawdą prawie powszechnie zakrytą.

> „A jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego" (J 3,14).

Wydarzenie, do którego odnosił się Jezus, jest zapisane w 21. rozdziale Księgi Liczb. Izraelici szemrali i narzekali przeciw Bogu i Mojżeszowi. Duch narzekania spowodował wyłom w ochronie nad ludem.

> „Kto kopie dół, ten może weń wpaść, a tego, kto mur rozwala, ukąsić może żmija" (Koh 10,8).

Ten wyłom w ochronie dozwolił, by ukazały się niebezpieczeństwa pustyni, od których strzegł ich Bóg. Wkrótce jadowite węże zaczęły

kąsać ludzi i z powodu śmiertelnego efektu ognistego jadu ludzie wołali do Mojżesza o pomoc.

> „I zaczęli mówić przeciw Bogu i Mojżeszowi: Czemu wyprowadziliście nas z Egiptu, byśmy tu na pustyni pomarli? Nie ma chleba ani wody, a uprzykrzył się nam już ten pokarm mizerny. Zesłał więc Pan na lud węże o jadzie palącym, które kąsały ludzi, tak że wielka liczba Izraelitów zmarła. Przybyli więc ludzie do Mojżesza mówiąc: Zgrzeszyliśmy, szemrząc przeciw Panu i przeciwko tobie. Wstaw się za nami do Pana, aby oddalił od nas węże. I wstawił się Mojżesz za ludem. Wtedy rzekł Pan do Mojżesza: Sporządź węża i umieść go na wysokim palu; wtedy każdy ukąszony, jeśli tylko spojrzy na niego, zostanie przy życiu. Sporządził więc Mojżesz węża miedzianego i umieścił go na wysokim palu. I rzeczywiście, jeśli kogo wąż ukąsił, a ukąszony spojrzał na węża miedzianego, zostawał przy życiu" (Lb 21,5–9).

Gdy czytasz tę historię, to proszę, pamiętaj o zwierciadle, gdy Słowo Boże mówi:

> „Zesłał więc Pan na lud węże o jadzie palącym, które kąsały ludzi, tak że wielka liczba Izraelitów zmarła" (Lb 21,6).

Hebrajskie słowo „zesłał" może także być tłumaczone jako „uwolnić" lub „zaniechać". Gdy ludzie oskarżyli Boga, został On odepchnięty, a jego ochrona przed wężami nie mogła ich już obejmować. Do tego czasu Bóg ochraniał ich, ale ponieważ obrócili się przeciw Niemu, uniemożliwili Mu dalszą ich ochronę. Biblia mówi nam, jak te węże się pojawiły.

> „I nie wystawiajmy Pana na próbę, jak wystawiali Go niektórzy z nich i poginęli od wężów. Nie szemrajcie, jak niektórzy z nich szemrali i zostali wytraceni przez dokonującego zagłady" (1 Kor 10,9–10).

Greckie słowo „niszczyciel" odnosi się do jadowitego węża w wersecie 10. Paweł łączy tutaj węże z dokonującym zagłady. To Szatan dokonuje zagłady.

> „Mają nad sobą króla – anioła Czeluści; imię jego po hebrajsku: ABADDON, a w greckim języku ma imię APOLLYON" (Ap 9,11).

Oba imiona – Abaddon (hebr.) jak i Apollyon (gr.) – znaczą niszczyciel.

Gdy ludzie przez swój bunt dokonali wyłomu w ochronie Bożej, umożliwiło to niszczycielowi dostęp i natychmiast zaczął zabijać ludzi. Fakt, że tłumacze użyli słowa „zesłał", opisując uwolnienie węży, daje doskonałe zwierciadło dla czytających te słowa. Idea zesłania przez Boga węży, by zabijały ludzi, jest odbiciem tego, co myślą oni o Bogu. Ci, którzy przyjrzeli się życiu Jezusa jako odbiciu [charakteru] Ojca, będą natychmiast szukać odpowiedzi na tę szokującą sytuację. Czy Bóg posłałby okropne węże, żeby zabijały ludzi z powodu ich narzekania? Jest to tak różne od charakteru Jezusa. Moje poszukiwanie odpowiedzi w Biblii poprowadziło mnie do fragmentu z 1. Listu do Koryntian 10,9–10, który wspomina tę historię i podaje wskazówkę, że zostali zabici przez niszczyciela. Apokalipsa 9,11 mówi, że niszczycielem jest anioł z Czeluści. Potem zauważamy, że słowo „zesłał" może mieć wiele znaczeń, i tak fragment ten zostaje odpowiednio zharmonizowany, jeśli tylko jesteśmy chętni podjąć badania.

Najbardziej zagadkowym pytaniem w tej historii jest to, dlaczego Bóg polecił Mojżeszowi zrobić miedzianego węża, umieścić go na słupie i powiedzieć ludziom, by na niego spojrzeli i zostali tym uleczeni? Wydaje się to bardzo dziwne. Wąż w Biblii jest symbolem Szatana.

> „I został strącony wielki Smok, **wąż starodawny, który się zwie diabeł i szatan**, zwodzący całą zamieszkałą ziemię, został strącony na ziemię, a z nim strąceni zostali jego aniołowie" (Ap 12,9).

> „Obawiam się jednak, ażeby nie były odwiedzione umysły wasze od prostoty i czystości wobec Chrystusa w taki sposób, jak w swojej chytrości wąż uwiódł Ewę" (2 Kor 11,3).

Na jakiej zasadzie spojrzenie na węża podniesionego na słupie przynosiło uzdrowienie dla ukąszonej osoby? Sprowadza nas to z powrotem do nocnej wizyty Nikodema u Jezusa. Czy Chrystus porównał siebie do węża?

> „A jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego" (J 3,14).

Jezus porównuje wywyższenie węża do swego wywyższenia na krzyżu. Większość chrześcijan widzi proces uzdrowienia jako spojrzenie na Jezusa, który na krzyżu umarł dla nich.

Gdy człowiek znajdujący się pod przekleństwem grzechu spogląda na Chrystusa i widzi, że Chrystus przyjął za niego to przekleństwo na siebie, wzbudza ten fakt głębokie uczucie wdzięczności, które przekształca serce i charakter. Ta przemiana przynosi uleczenie od przekleństwa grzechu spowodowanego przez [uleganie] pokusom Szatana, które są jakby ukąszeniami węża, niosącymi chorobę i śmierć.

Dlaczego wąż podniesiony na słupie użyty jest jako symbol uzdrowienia? Czy nie miałoby to więcej sensu, by użyć podobizny baranka i podnieść go na słupie? Jak może Chrystus być identyfikowany z symbolem Szatana?

> „On to dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą" (2 Kor 5,21).

Ukrzyżowanie Chrystusa wyjawiło w pełni charakter Szatana. Krzyż wyjawia zarówno samoniszczący, końcowy rezultat tego, co się stanie z niepokutującymi grzesznikami, demaskując jednoczenie charakter księcia ciemności jako gwałtownika i mordercy. Aby wszyscy mogli zobaczyć, jak wyjawia on swego nikczemnego ducha, dozwolono mu użyć mocy należącej do Chrystusa przez kontrolę nad ludźmi, którzy torturowali i zabili Chrystusa. To, że Bóg dozwolił, by jego Syn został poddany tak okrutnej torturze i śmierci, wyjawia miłość agape ponad wszelkie ludzkie zrozumienie. Krzyż wywodzi na jaw tragiczny końcowy rezultat grzechu w grzeszniku i rzeczywisty charakter Szatana.

Na krzyżu Jezus zawołał: „Boże mój, czemuś mię opuścił?". To jest sytuacja grzesznika, który odczuwa ciężar swego grzechu. W tej agonii umysłu jest on głęboko przekonany o swoim grzechu i doznaje okropnego uczucia osądu w swej duszy. Odnosi wrażenie jakby Bóg wionął ogniem na niego, choć w rzeczywistości jest to samopotępienie i wina w obecności czystej i niesamolubnej miłości.

Taka jest złożoność Krzyża. Wyjawia on gwałtowny charakter Szatana i naturalne konsekwencje życia w grzechu, przynosząc jednocześnie wrażenie jakby to Bóg był tym, który w wielkim gniewie dręczy grzesznika. Miłujące oblicze Boże jest zakryte w ciemnościach winy i wszystko, co jest odczuwane, to przerażający i przytłaczający wstyd z powodu grzechu. Widzimy te dwie strony natury Krzyża w życiu Kaina.

> „Tedy rzekł Kain do Pana: Większa jest nieprawość moja, niżby mi ją odpuścić miano. Oto mię dziś wyganiasz z oblicza tej ziemi, a przed twarzą twoją skryję się(…)" (Rdz 4,13–14 BG).

Kain odczuwa swoje własne samopotępienie, które jest naturalną konsekwencją jego grzechu. Czuje, że jego grzech jest tak wielki, że nie może zostać wybaczony. Jednocześnie zarzuca to Bogu, którego wini za te konsekwencje. Są to dwa aspekty sądu, a zatem także i Krzyża.

1. Wina i samopotępienie bez nadziei na przebaczenie.
2. Winienie Boga jakoby to On był oskarżycielem w sądzie.

Sprawia to, że gdy spotykamy akty gwałtu w Biblii, choć w rzeczywistości wyjawiają one charakter Szatana, pojawia się odczucie, że to Bóg wylewa swój wielki gniew na grzesznika. Z punktu widzenia grzesznika, sąd zawsze jest odczuwany jakoby to Bóg był tyranem i agresorem.

> „A wygląd chwały Pana w oczach Izraelitów był jak ogień pożerający na szczycie góry" (Wj 24,17).

Jak wskazane było we wcześniejszym rozdziale, aby Lucyfer wyjawił całą swą przemoc, Chrystus musiał zaprzeć się samego siebie i ponieść krzyż cierpienia, widząc tragedię swych dzieci. Cierpienie to

wyjawia charakter Szatana. Problem jest w tym, że ludzie sądzą, że to Bóg ich niszczy, gdy poczucie winy przekonuje ich, iż zasługują na śmierć.

> „Oni to, mimo że dobrze znają wyrok Boży, iż ci, którzy się takich czynów dopuszczają, winni są śmierci, nie tylko je popełniają, ale nadto chwalą tych, którzy to czynią" (Rz 1,32).

Mimo to, gdy widzimy wywyższenie Chrystusa we właściwym kontekście Krzyża, widzimy też Węża zdemaskowanego i zdajemy sobie sprawę, iż to nie Bóg niszczy, ale Szatan. Uzdrawia to ludzkie serce od oporu przeciw Ojcu i myślenia, że to On zabija. Symbolizm jest tu głęboki i trzeba czasu, by to należycie docenić, ale ta prawda pozostaje w sercu, że kiedy widzimy Węża w gwałtownych sądach Pisma, możemy zostać uleczeni z naszego oporu przeciw Bogu. Możemy zostać prawdziwie pojednani z Nim, a nasza bojaźń będzie usunięta.

> „W miłości nie ma lęku, lecz doskonała miłość usuwa lęk, ponieważ lęk kojarzy się z karą. Ten zaś, kto się lęka, nie wydoskonalił się w miłości" (1 J 4,18).

Mając te zasady na uwadze, możemy się teraz przyjrzeć użyciu laski, zamienionej w węża w czasie dziesięciu plag.

> „Wówczas Pan zapytał go: Co masz w ręku? Odpowiedział: Laskę. Wtedy rozkazał: Rzuć ją na ziemię. A on rzucił ją na ziemię, i zamieniła się w węża. Mojżesz zaś uciekał przed nim. Pan powiedział wtedy do Mojżesza: Wyciągnij rękę i chwyć go za ogon. I wyciągnął rękę i uchwycił go, i stał się znów laską w jego ręku. Tak uczyń, aby uwierzyli, że ukazał tobie Pan, Bóg ojców ich, Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba" (Wj 4,2–5).

Laska była symbolem mocy. W terminologii królewskiej nazywana jest berłem. Chrystus, Syn Boży, posiada berło.

> „Do Syna zaś: Tron Twój, Boże, na wieki wieków, berło sprawiedliwości berłem królestwa Twego" (Hbr 1,8).

Podobne określenie zostało zastosowane do samego Chrystusa.

> „Widzę go, lecz jeszcze nie teraz, dostrzegam go, ale nie z bliska: wschodzi Gwiazda z Jakuba, a **z Izraela podnosi się berło**. Ono to zmiażdży skronie Moabu, a także czaszki wszystkich synów Seta" (Lb 24,17).

Chrystus jest mocą Bożą (1 Kor 1,24) i siedzi po prawicy Bożej (Hbr 1,3). Określony został także jako „prawica Boża".

> „Uwielbiona jest potęga prawicy Twej, Panie, prawica Twa, o Panie, starła nieprzyjaciół" (Wj 15,6).

Bóg mówi do Mojżesza, że będzie on reprezentował Boga, a Aaron będzie jego ustami (Wj 4,16). Gdy Mojżesz rzucił swą laskę na ziemię, moc, która jest w Chrystusie, stała się podobna wężowi. Chrystus jest mocą Bożą. Gdy Syn Boży powiedział do Lucyfera: „Oto cały majątek jego w twej mocy" (Hi 1,12), było to tak, jakby Bóg rzucił swą laskę na ziemię. Laską tą jest Chrystus, którego moc działająca w ludzkości i stworzeniu, została poddana Szatanowi, aby służyła jego celom, co on wykorzystał i zainspirował rzymskich żołnierzy, by przymuszali Chrystusa do niesienia krzyża na wzgórze Golgoty. Umysły rzymskich żołnierzy były pod diabelską kontrolą, a jednak tchnienie ich życia pochodzi z tego samego źródła, które daje życie każdemu człowiekowi przychodzącemu na świat. Moc Chrystusa w duszach ludzkich używana jest przez księcia ciemności, by Go przybić do krzyża. Zatrzymaj się na chwilę i zastanów się nad tym. Ten jeden obraz rzymskiego żołnierza z młotem podniesionym do góry i wbijającego gwoździa w drogocenne ręce Zbawiciela ma w sobie klucz do plag egipskich i do wszelkiej mocy zniszczenia objawiającej się na ziemi. Tu jest ta laska spadająca na ziemię:

> „I odszedłszy nieco dalej, upadł na ziemię i modlił się, żeby – jeśli to możliwe – ominęła Go ta godzina" (Mk 14,35).

Gdziekolwiek człowiek pada na ziemię pod wpływem niszczycielskiej mocy, tam jest laska spadająca na ziemię i zamieniająca się w węża.

> „I przywiedli go do Niego. Na widok Jezusa duch zaraz począł szarpać chłopca, tak że upadł na ziemię i tarzał się z pianą na ustach" (Mk 9,20).

Dlatego możemy wiedzieć, że kiedykolwiek stykamy się z cierpieniem ludzkim, to widzimy, że:

> „We wszelakiem uciśnieniu ich i on był uciśniony: ale Anioł oblicza jego wybawił ich. Z miłości swej, i z litości swojej on sam odkupił ich, piastował ich i nosił ich po wszystkie dni wieków" (Iz 63,9 BG).

Rzeczywistość jest taka, że gdyby Bóg zechciał użyć swej mocy, to mógłby zakończyć życie tych, którzy obrali iść za Szatanem, ażeby moc Boża w Chrystusie nie mogła zostać użyta przez zbuntowanego anioła do dokonania zniszczeń. Ale żeby dać każdemu człowiekowi wolność wyboru, Chrystus musi dozwolić, by jego moc w ludziach została użyta przez diabła, gdy ludzie zadecydują zbuntować się przeciw Bogu i jego Przykazaniom. Jak Szatan używa tej mocy? Wszyscy ludzie nie będący pod kontrolą Boga są pod kontrolą Szatana. A pod jego kontrolą inspirowani są do niszczenia jeden drugiego. Gdy umysły ludzkie znajdą się pod kontrolą mocy zła, moc życia dana im przez Chrystusa będzie wykorzystana przez przeciwnika Bożego do jego celów. W ten sposób moc Boża zmienia się w węża, gdy zostaje usunięta z jego ręki.

Gdy czytamy o wielkich wojnach w historii, w których miliony ludzi poniosło śmierć w najbardziej gwałtowny sposób, to moc Chrystusa dana ludziom była tam używana przez demony dla wykonywania ich dzieła zniszczenia. W całej tej dewastacji rodzaju ludzkiego Bóg ukazuje swą miłość przez poddanie swego Syna, by wyjawić zasady przemocy Węża. Czy możemy pojąć udrękę Chrystusa, gdy tchnienie życia, które dał człowiekowi, zostaje użyte dla zabijania jeden drugiego, jak np. w czasach rzymskich? Dwie armie napełnione życiem Chrystusa, zostają pchnięte przez Szatana, by zderzyć się ze sobą, raniąc się nawzajem mieczami, włóczniami i strzałami. Gdy każdy z młodych mężczyzn łapie ostatni oddech, Chrystus jest tam i odczuwa głęboką żałość, widząc dusze umierające z żądzą zadawania śmierci w sercach i z krwią na rękach. Moc Chrystusa zostaje zamieniona w węża, gdy człowiek decyduje usunąć się z ręki Bożej. Ale żeby zdemaskować nikczemne królestwo Szatana, Chrystus musi

zaprzeć się samego siebie i dać się przebić wielu boleściom, widząc, jak jego dech życia zostaje użyty w tak podłym i brutalnym celu. W każdym akcie gwałtu Chrystus zostaje przebity, gdyż musi się zaprzeć samego siebie, podjąć krzyż i dozwolić ludziom, by mieli swobodę wyboru przeznaczenia, którego zapragnęli.

Rozważ dokładnie ten punkt, jest bowiem podstawą zrozumienia uzdrawiającej mocy węża na słupie. Zaparcie się samego siebie przez Chrystusa w dozwoleniu, aby jego moc została użyta przez siły zła, demaskuje rzeczywisty charakter Szatana. Gdy Chrystus dozwolił, by jego moc została użyta, aby Go zamordować, cała przemoc Szatana została wyjawiona. Rzeczywisty Krzyż otwiera drogę dla ludzi, by mogli zobaczyć wszelką przemoc, której źródłem jest Lucyfer. Otwiera też możliwość, żeby zrozumieć, iż Bóg prawdziwie miłuje swych nieprzyjaciół. W Chrystusie Bóg pojednał świat ze sobą, objawiając swój miłujący i niesamolubny charakter. Żeby jednak ostatecznie zniszczyć Węża, moc Boża musiała zostać przywrócona do postaci laski.

> „Pan powiedział wtedy do Mojżesza: Wyciągnij rękę i chwyć go za ogon. I wyciągnął rękę i uchwycił go, i stał się znów laską w jego ręku" (Wj 4,4).

Co oznacza ogon?

> „Starszy i dostojnik – to głowa; a ogon to prorok i nauczyciel kłamstwa" (Iz 9,14).

Ogon węża to kłamstwa, którymi Szatan zwiódł świat co do charakteru Bożego. Diabeł przekonał świat, że to Bóg zabił swego Syna w przypływie gwałtownego gniewu.

> „Lecz On się obarczył naszym cierpieniem, On dźwigał nasze boleści, a myśmy Go za skazańca uznali, chłostanego przez Boga i zdeptanego" (Iz 53,4).

Aby moc Węża została złamana, kłamstwa Szatana wypowiedziane przeciw charakterowi Boga muszą zostać wyjawione. Gdy Jezus powiedział słowa: „Wykonało się" (J 19,30 BW), zachodzi pytanie: co się wykonało?

> „Ja cię uwielbiłem na ziemi; dokonałem dzieła, które mi zleciłeś, abym je wykonał" (J 17,4).

Gdy Jezus powiedział: „Ja cię uwielbiłem na ziemi", znaczyło to – „objawiłem Twój prawdziwy charakter na ziemi" (Wj 33,18; 34,5–7). Gdy Jezus zawołał: „Wykonało się", to uchwycił węża za ogon, co znaczy wyjawił kłamstwa Szatana o charakterze jego Ojca, jako o kimś gwałtownym, i wskazał, że to właśnie Szatan jest prawdziwym pierwotnym mordercą i niszczycielem.

To w świetle tej prawdy ewangelia miała moc i została ogłoszona po całym świecie w tak krótkim czasie, za życia apostołów.

> „(…) bylebyście tylko trwali w wierze – ugruntowani i stateczni – a nie chwiejący się w nadziei [właściwej dla] Ewangelii. **Ją to posłyszeliście głoszoną wszelkiemu stworzeniu, które jest pod niebem** – jej sługą stałem się ja, Paweł" (Kol 1,23).

Pozostaje nadal wyzwanie, gdyż pojmowanie Krzyża przez naturalnego człowieka wygląda tak, jakoby to Ojciec karał swego Syna, by rozładować swój gniew na nas. Utorowało to drogę dla Szatana, by wymyśleć więcej kłamstw, szczególnie przez wzbudzenie „człowieka grzechu" (2 Tes 2,3), którego nauki zaciemnią rzeczywistą moc Krzyża. Pozwoliło to wężowi skryć się przed zdemaskowaniem przez Krzyż i znowu kąsać ludzi z ukrycia, przekonując ich, że to Bóg jest tym, który karze, stosując przemoc.

Egipcjanie mieli wystarczająco dużo okazji, aby dowiedzieć się o prawdziwym Bogu poprzez świadczenie Józefa. Bóg dał Józefowi mądrość, aby stał się błogosławieństwem dla Egipcjan i przygotował ich na głód, który miał przyjść na ten kraj i wszystkie wokół niego.

> „(…) nadeszło siedem lat głodu, jak to zapowiedział Józef. A gdy nastał głód we wszystkich krajach, w całym Egipcie była żywność" (Rdz 41,54).

Faraon został ostrzeżony przez sen o nadchodzących siedmiu latach głodu. Opatrzność Boża postawiła Józefa tam, gdzie mógł pomóc ludziom w przygotowaniach na trudności związane ze zbliżającą się

suszą (Rdz 41,25–36). Dlaczego te kraje zostały nawiedzone przez taką straszną klęskę?

> „Nie będziecie sobie czynili bożków, nie będziecie sobie stawiali posągów ani stel. Nie będziecie umieszczać w waszym kraju kamieni rzeźbionych, aby im oddawać pokłon, bo Ja jestem Pan, Bóg wasz. Strzec będziecie moich szabatów, czcić będziecie mój święty przybytek. Ja jestem Pan! Jeżeli będziecie postępować według moich ustaw i będziecie strzec przykazań moich i wprowadzać je w życie, dam wam deszcz w swoim czasie, ziemia będzie przynosić plony, drzewo polne wyda owoc" (Kpł 26,1–4).

Pamiętamy z rozdziału 13., że Bóg ustanowił prawa natury, by błogosławić człowieka.

> „Przyczynowy związek między człowiekiem i przyrodą oznacza, iż w miarę wzrostu rebelii rodzaju ludzkiego, wzrasta rebelia wiatru, ognia i wody. Gdy człowiek coraz chętniej łamie Przykazania Boże, tak i ziemia będzie łamać prawa natury i odzwierciedlać człowiekowi jego własną rebelię" („Agape").

Egipcjanie, podobnie jak sąsiednie narody, oddawali cześć wielu bożkom. Nie zachowywali Szabatu, nie szanowali świątyni Pana. Gdy Mojżesz przyszedł do faraona z prośbą w imieniu Pana, faraon arogancko spytał, kim jest ów Pan, i wyzywająco stwierdził: „nie znam go". Faraon nie był nieświadomy co do roli, jaką Józef odegrał dla kraju. Egipt został wzbogacony przez działalność Józefa. Było to więc odmową uznania Boga.

> „Ponieważ, **choć Boga poznali, nie oddali Mu czci jako Bogu ani Mu nie dziękowali**, lecz znikczemnieli w swoich myślach i zaćmione zostało bezrozumne ich serce. Podając się za mądrych stali się głupimi. **I zamienili chwałę niezniszczalnego Boga na podobizny i obrazy śmiertelnego człowieka, ptaków, czworonożnych zwierząt i płazów**" (Rz 1,21–23).

Nie zachowywali też ustaw i orzeczeń Bożych, gdyż od dni Nemroda wiele z rozwijających się narodów przeciwstawiało się Bogu Niebios,

obierając bunt i postępowanie według własnego uznania. Ziemie Egiptu i Kanaanu znane były jako kraj Chama.

> „Wówczas Izrael wkroczył do Egiptu, Jakub był gościem w kraju Chama" (Ps 105,23).

Cham pozostawił swym potomkom okropną spuściznę przez zły uczynek względem swego ojca, Noego.

> „Cham, ojciec Kanaana, ujrzawszy nagość swego ojca, powiedział o tym dwu swym braciom, którzy byli poza namiotem. Wtedy Sem i Jafet wzięli płaszcz i trzymając go na ramionach weszli tyłem do namiotu i przykryli nagość swego ojca; twarzy zaś swych nie odwracali, aby nie widzieć nagości swego ojca. Kiedy Noe obudził się po odurzeniu winem i dowiedział się, co uczynił mu jego młodszy syn, rzekł: Niech będzie przeklęty Kanaan! Niech będzie najniższym sługą swych braci!" (Rdz 9,22–25).

Fakt, że Noe, kiedy się obudził, wiedział o niestosownym zachowaniu syna względem niego, wskazuje, że Cham zrobił coś więcej, niż tylko patrzył się na swego ojca. Gdy Izrael wyszedł z Egiptu, Bóg powiedział im, żeby nie naśladowali praktyk Kanaanejczyków i Egipcjan.

> „Tego, co czynią w ziemi egipskiej, w której mieszkaliście, nie czyńcie. Tego, co czynią w ziemi Kanaan, do której was wprowadzę, nie czyńcie. Nie będziecie postępować według ich obyczajów" (Kpł 18,3).

Jakie to były uczynki narodów, które Pan zakazał naśladować Izraelowi?

1. Kazirodztwo (Kpł 18,6–18).
2. Stosunki z kobietą podczas jej menstruacji (Kpł 18,19).
3. Cudzołóstwo (Kpł 18,20).
4. Ofiary z dzieci dla bożków (Kpł 18,21).
5. Homoseksualizm (Kpł 18,22).
6. Stosunki ze zwierzętami (Kpł 18,24).

Wszystkie te grzechy są dziedzictwem synów Chama. Te wykroczenia przeciw prawom Bożym mają negatywny wpływ na naturę, gdyż są przeciwne naturze.

> „Dlatego wydał ich Bóg poprzez pożądania ich serc na łup nieczystości, tak iż dopuszczali się bezczeszczenia własnych ciał. Prawdę Bożą przemienili oni w kłamstwo i stworzeniu oddawali cześć, i służyli jemu, zamiast służyć Stwórcy, który jest błogosławiony na wieki. Amen. Dlatego to wydał ich Bóg na pastwę bezecnych namiętności: mianowicie kobiety ich przemieniły pożycie zgodne z naturą na przeciwne naturze" (Rz 1,24–26).

Grzechy te, jak również spożywanie nieczystych pokarmów, krwi i inne wymienione w Księdze Kapłańskiej, plugawią ziemię, powodując, iż niszczeje.

> „Żałośnie wygląda ziemia, zmarniała; świat opadł z sił, niszczeje, niebo wraz z ziemią się wyczerpały. Ziemia została splugawiona przez swoich mieszkańców, bo pogwałcili prawa, przestąpili przykazania, złamali wieczyste przymierze. Dlatego ziemię pochłania przekleństwo, a jej mieszkańcy odpokutowują; dlatego się przerzedzają mieszkańcy ziemi i mało ludzi zostało" (Iz 24,4–6).

Kanaan i Egipt przestępowały Przykazania Boże. Siedem lat głodu były ostrzeżeniem dla tych krajów, że praktykowane przez nie obrzydliwości spowodują gorsze konwulsje przyrody w przyszłości. Bóg w swym miłosierdziu dozwolił, by Józef został zabrany do Egiptu, aby zaznajomić Egipcjan z prawdziwym Bogiem, dać im możliwość odwrócenia się od swych obrzydliwości i uniknięcia destruktywnych reakcji natury.

W odniesieniu do seksualnych obrzydliwości zostało w Prawie podane takie ostrzeżenie:

> „Także i ziemia stała się nieczysta. Ukarałem ją więc za jej winę, a ziemia wypluła swoich mieszkańców" (Kpł 18,25).

Obrzydliwości Egiptu i Kanaanu obaliły porządek natury i ziemia „wypluła swych mieszkańców". Bunt człowieka przeciw Bogu miał

zostać odzwierciedlony przez przyrodę. Szatan popychał te narody w grzechy po to, żeby spowodować gwałtowną reakcję natury, a potem oskarżyć Boga o niszczące działanie w gniewie, gdy w rzeczywistości to Pan pragnął ratować Egipt i inne bałwochwalcze narody. Nie pragnął zniszczenia żadnego z nich, ale one odmówiły przyjęcia jego rad.

Gdy rozważamy temat plag, musimy wziąć pod uwagę jeden bardzo ważny werset.

> „Albowiem Ja jestem Pan, twój Bóg, Święty Izraela, twój Zbawca. Daję Egipt jako twój okup, Kusz i Sabę w zamian za ciebie" (Iz 43,3).

Biblia mówi o plagach, używając języka Krzyża. Okup został zapłacony, by uwolnić Izraela. Jest wiele warstw symboli kryjących się w plagach, nie możemy jednak tutaj zająć się wszystkimi. Naszą uwagę skupimy na wyjawieniu Krzyża przez plagi, które spadły na Egipt.

> „Mojżesz i Aaron przybyli do faraona i uczynili tak, jak nakazał Pan. I rzucił Aaron laskę swoją przed faraonem i sługami jego, i zamieniła się w węża" (Wj 7,10).

Cud przemiany laski w węża został powtórzony przed faraonem. Była to lekcja dla Egiptu, że moc węża ma być wkrótce uwolniona.

> „Spuścił na nich zapalczywość swego gniewu, popędliwość, zaciekłość i utrapienie, **poczet aniołów zagłady**"
> (Ps 78,49 BW).

Opisując wydarzenia w czasie plag, Księga Psalmów mówi o zesłaniu mocy złych aniołów.

> „Gdy **przemienił w krew rzeki ich**, potoki ich tak, że pić nie mogli. Zesłał na nich robactwo, które ich pożerało, i żaby, które ich trapiły; wydał chrząszczom plony ich, a znój ich szarańczy. Zniszczył gradem winnice ich, a sykomory ich szronem. Wydał na pastwę gradu bydło ich, a stada ich błyskawicom. Spuścił na nich zapalczywość swego gniewu, popędliwość, zaciekłość i utrapienie, poczet aniołów zagłady. Dał

> upust gniewowi swemu, nie ochronił od śmierci duszy ich, a **życie ich wydał zarazie**. Pobił wszystkich pierworodnych w Egipcie, pierwociny tężyzny męskiej w namiotach Chama" (Ps 78,44–51 BW).

Większość plag została wspomniana powyżej w połączeniu z uwolnieniem pocztu aniołów zagłady. Bóg poddał ich zarazie, gdyż odmówili uznania Boga i jego Przykazań. Użycie słowa „zaraza" wskazuje na pogwałcenie wiecznego przymierza.

> „Ześlę na was miecz, który się pomści **za złamanie przymierza**. Jeżeli wtedy schronicie się do miast, ześlę zarazę pomiędzy was, tak że **wpadniecie w ręce nieprzyjaciół**" (Kpł 26,25).

Nie jest to jasne, jak źli aniołowie byli tu zamieszani, lub jak używali praw natury, tak że ziemia wypluła swych mieszkańców. Jednak połączenie tych dwóch elementów – praw natury i niszczycielskiego działania złych aniołów spowodowało zniszczenie Egiptu. Mimo tego, przez sam proces niszczenia Bóg także przywołuje ich do pokuty i odwrócenia się od swych grzechów, by znaleźli ratunek. Należy pamiętać, że wszelka przejawiająca się moc pochodzi od Chrystusa, gdyż On jest mocą i mądrością Bożą. Jednak Chrystus musi nieść swój krzyż cierpienia, dozwalając, by dokonały się te akty zniszczenia.

Moc Chrystusa mieszkała we wszystkich duszach Egipcjan. Zabicie jakiejkolwiek osoby oznacza torturę osoby Chrystusa. Czy możesz sobie wyobrazić matkę, Egipcjankę, trzymającą swego martwego syna, pochyloną nad jego ciałem i łkającą w żałości ducha? I tu Chrystus cierpi razem z nią, tu na nowo podniesiony jest Krzyż i Chrystus na nowo ukrzyżowany. Gdy Bóg dozwala Szatanowi używać mocy swego Syna, dozwala złu dotykać swego własnego oka.

> „Dał upust gniewowi swemu, nie ochronił od śmierci duszy ich, a **życie ich wydał zarazie**" (Ps 78,50 BW).

Werset ten opisuje plagi egipskie. Umiłowany Syn Boży bolał nad śmiercią każdego z Egipcjan z ręki niszczyciela, gdyż i za nich miał

ucierpieć. Ojciec dozwolił na cierpienia swego Syna i stał samotnie w tej ciemności, płacząc nad swoim Synem w czasie tych plag i nad wszystkim, co jego Syn będzie musiał jeszcze znieść.

Plagi nie są przypadkowe, ale skierowane przeciwko bożkom, których czcili Egipcjanie. Podobnie jak wszyscy poganie, Egipcjanie musieli obłaskawiać swych bożków i nie drażnić ich, inaczej byliby ukarani. Boskie zwierciadło odbija plagi Egipcjanom. Poczucie winy z powodu ich bałwochwalczych obrzydliwości, mordowania niemowląt, okrucieństwa niewolnictwa, zdeprawowanych apetytów i zboczeń seksualnych wracały teraz do nich w odbiciu z owego zwierciadła.

Rzeka Nil była czczona pod postacią bożka Hapi, boga płodności. Rozkaz, by wrzucać hebrajskie niemowlęta płci męskiej do rzeki, wydany osiemdziesiąt lat wcześniej, mógł teraz wrócić, by odzwierciedlić ich czyny. Równocześnie prawa natury podtrzymywane przez Chrystusa w końcu załamały się pod ciężarem ich obrzydliwości. Gdy Syn Boży rozważał przyszłość Egiptu, był przytłoczony żałością, a rzeka ukazuje nam symbol tego, co Chrystus miał ucierpieć w Ogrójcu, gdy jego pot zamieniał się w krew, a jego ciało zaczynało się rozpadać. To ciężar grzechu poczynił zniszczenia w organizmie Chrystusa, ciężar nieczystych uczynków Egipcjan, które niszczyły Nil i wszystko w nim.

Istotnym szczegółem jest tu użycie laski.

> „Mojżesz i Aaron uczynili tak, jak nakazał Pan. **Aaron podniósł laskę i uderzył nią wody Nilu** na oczach faraona i sług jego. Woda Nilu zamieniła się w krew" (Wj 7,20).

W Piśmie znajdziemy użycie laski (pręta) w innym miejscu.

> „(…) rozsądzi biednych sprawiedliwie i pokornym w kraju wyda słuszny wyrok. Rózgą swoich ust uderzy gwałtownika, tchnieniem swoich warg uśmierci bezbożnego" (Iz 11,4).

Rózga jest tu symbolem Słowa Bożego. Gdy Chrystus wisiał na krzyżu, to wina grzechu z powodu złamanego Prawa spowodowała, iż dusza jego cierpiała jakby w ogniu. Ta zasada bicia lub uderzenia użyta jest także w innych miejscach Pisma.

„Zbierzże się teraz w hufy, o walecznico! Oblęż nas; **niech laską biją w lice sędziego Izraelskiego**" (Mi 5,1 BG).

„Mieczu, podnieś się na mego Pasterza, na Męża, który jest Mi bliski – wyrocznia Pana Zastępów. **Uderz Pasterza**, aby się rozproszyły owce, bo prawicę moją zwrócę przeciwko słabym" (Za 13,7).

„Oto Ja stanę przed tobą na skale, na Horebie. **Uderzysz w skałę**, a wypłynie z niej woda, i lud zaspokoi swe pragnienie. Mojżesz uczynił tak na oczach starszyzny Izraelskiej" (Wj 17,6).

Chrystus jest rządcą całej natury. Nikczemność Egipcjan zanieczyściła ziemię i spowodowała przebicie Chrystusa cierniową koroną. Uderzenie wód Nilu wyjawia, co Egipcjanie czynili Chrystusowi. Chrystus jest źródłem żywej wody, a oni uderzali Go, powodując Mu wielkie cierpienia. Bóg wyjawia Egipcjanom krzywdę, którą ich czyny powodują. To jest dzieło Prawa, by odzwierciedlać upadłemu człowiekowi jego grzeszny stan. Jednak cały świat widzi tu po prostu Boga niszczącego zasoby wodne Egiptu. Widzi Chrystusa jako chłostanego przez Boga i zdeptanego. Gdy Chrystus został przebity, z jego boku wypłynęła woda i krew, i to jest to samo, co stało się w czasie plag w Nilu.

Druga plaga była zwierciadłem z powodu oddawania czci innej bogini, Heket.

Heket, Hekat (egipskie ḥḳt lub ḥqtyt; dosł. „żaba") – w mitologii egipskiej bogini narodzin i opiekunka kobiet rodzących. Wyobrażano ją w postaci żaby (uważanej za symbol życia, płodności i narodzin), bądź jako kobietę z głową tego płaza. Wierzono, że jest bóstwem przekazującym tchnienie życia, dlatego jednym z jej atrybutów był symbol życia (...). Wspomagała kobiety podczas porodu i połogu, wzywana m.in. dla złagodzenia cierpień rodzących; była również patronką położnych (Wikipedia).

Płodność Egiptu została zniszczona przez Egipcjan z powodu ich własnych obrzydliwości. Ziemia „wypluwała" ich, a żaby były symbolem

tego wyplucia. Bóg dozwalał, żeby cześć oddawana żabom została im w ten sposób odzwierciedlona. Strach przed ich bóstwami teraz ich nawiedzał. To nie są przypadkowe wydarzenia, lecz raczej natura odzwierciedlała im ich własne myśli. Jak mówi nam Jezus:

> „Bo takim sądem, jakim sądzicie, i was osądzą; i taką miarą, jaką wy mierzycie, wam odmierzą" (Mt 7,2).

Jednocześnie żaba symbolizuje zwiedzenie. Heket miała także powiązania z czarnoksięstwem. Szatan podrabiał takie demoniczne manifestacje w naturze przez swoich kapłanów. Żaby mają konotacje z nieczystymi duchami dokonującymi cudów.

> „I ujrzałem wychodzące z paszczy Smoka i z paszczy Bestii, i z ust Fałszywego Proroka trzy duchy nieczyste jakby ropuchy; a **są to duchy czyniące znaki – demony, które wychodzą ku królom całej zamieszkanej ziemi,** by ich zgromadzić na wojnę w wielkim dniu wszechmogącego Boga" (Ap 16,13–14).

> „I czyni wielkie znaki, tak iż nawet każe ogniowi zstępować z nieba na ziemię na oczach ludzi. **I zwodzi mieszkańców ziemi znakami, które jej dano uczynić przed Bestią,** mówiąc mieszkańcom ziemi, by wykonali obraz Bestii, która otrzymała cios mieczem, a ożyła" (Ap 13,13–14).

Kłamliwy duch zwiedzenia w cudach z przemianą wężów i pierwsze dwie plagi, podrobione przez kapłanów, powstrzymały Egipcjan od pokuty, co ostatecznie zapewniło ich zagładę. Podobnie kłamliwy duch był obecny w czasie sądzenia Chrystusa, by Go fałszywie oskarżać, i w ten sposób zapewnić jego śmierć na krzyżu.

Trzecia plaga miała do czynienia z prochem ziemi. Było dwóch bożków połączonych z ziemią; Horus był panem czarnoziemu, a Set panem czerwonej ziemi pustyni. Czarna, żyzna ziemia przynosiła plony. Wszy wychodzące z ziemi były ostrzeżeniem, że gleba rozkładała się i stawała się jak stara szata.

> „Podnieście oczy ku niebu i na dół popatrzcie ku ziemi! Zaiste, **niebo jak dym się rozwieje i ziemia zwiotczeje jak**

> **szata, a jej mieszkańcy wyginą jak komary**. Lecz moje zbawienie będzie wieczne, a sprawiedliwość moja zmierzchu nie zazna" (Iz 51,6).

Hebrajskie słowo tłumaczone jako „komary" można także przetłumaczyć jako „wszy". Jest to zobrazowanie tego, że ziemia się starzeje. Przekleństwa ludzkich obrzydliwości ciążą na sercu Chrystusa. Jak powiedziane jest w Psalmach:

> „Szczęśliwy człowiek, któremu Pan nie poczytuje winy, w którego duszy nie kryje się podstęp. **Póki milczałem, schnęły kości moje, wśród codziennych mych jęków**. Bo dniem i nocą ciążyła nade mną Twa ręka, język mój ustawał jak w letnich upałach" (Ps 32,2–4).

Syn Boży milczał, dając Egipcjanom wolność, ale ciężar, który niósł, pragnąc zachować ziemię od splugawienia, powodował jego westchnienia.

> „Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia" (Rz 8,22).

Te westchnienia i ból odzwierciedlają cierpienia Chrystusa w Ogrójcu pod ciężarem grzechu. Dla cielesnego człowieka ta plaga była gniewem Horusa spadającym na ludzi. Ale duchowy człowiek widzi tu rozkład i obumieranie ziemi z powodu zboczeń Egipcjan i późniejsze cierpienia Chrystusa.

Czwarta plaga tłumaczona jest zazwyczaj jako plaga much, ale mogły to być także różne inne owady, np. chrabąszcze. Powiedziane jest, że kraj został zniszczony przez tę plagę.

> „I uczynił tak Pan, i sprowadził mnóstwo much do domu faraona, do domów sług jego i na całą ziemię egipską. Kraj został zniszczony przez muchy" (Wj 8,20).

Hebrajskie słowo „zniszczony" jest dokładnie tym samym, jakie zostało użyte dla „niszczyciela", wspomnianego w ostatniej pladze, który zabił pierworodnych w Egipcie. Jest też tym samym słowem użytym w opisie ziemi przed potopem.

> „Gdy Bóg widział, iż ziemia jest **skażona**, że wszyscy ludzie postępują na ziemi niegodziwie (…)" (Rdz 6,12).

Czwarta plaga była obrazem splugawienia spowodowanego przez Egipcjan. Faraon sprzeciwił się prawdziwemu Bogu na niebie i czynił obrzydliwości, tak więc nasienie, które on i jego poprzednicy zasiali, teraz się objawiało:

> „Mówi głupi w swoim sercu: Nie ma Boga. Oni są zepsuci, ohydne rzeczy popełniają, nikt nie czyni dobrze" (Ps 14,1).

> „Wszyscy zboczyli z drogi, zarazem się zepsuli, nie ma takiego, co dobrze czyni, zgoła ani jednego. Grobem otwartym jest ich gardło, językiem swoim knują zdradę, jad żmijowy pod ich wargami" (Rz 3,12–13).

Pan powstrzymywał owe cztery wiatry walk i pragnął powiedzieć ziemi „spokój, ucisz się!", ale na koniec ziemia „wypluła" swych mieszkańców.

Piąta plaga spadła na bydło, konie, wielbłądy i osły. Egipcjanie nie mieli ochrony przez niszczycielem. Gdyby tylko faraon pokutował, to dzieło niszczących aniołów mogłoby zostać powstrzymane, ale tak nie było. Pan musiał podać bydło niszczycielowi. Egipcjanie odmówili przyjścia do Pana, aby mogli być uratowani, więc Szatan przejmował coraz większą kontrolę na Egiptem.

Wiemy, że to Szatan, kiedy mu pozwolono, sprowadził wrzody na Hioba, i to samo spowodował Egipcjanom w szóstej pladze. Jakżeż Chrystus musiał cierpieć, widząc swe drogie dzieci cierpiące katusze z powodu tych wrzodów, i jaką odczuwał boleść, gdy musiał zezwolić niszczycielowi, by to czynił. Fakt, że plagi zaczęły po zwierzętach dotykać także ludzi, wskazuje, że Szatan uzyskał większą kontrolę nad sytuacją, podobnie jak to czynił w przypadku Hioba.

> „Rzekł Pan szatanowi: Zwróciłeś uwagę na sługę mego, Hioba? Bo nie ma na całej ziemi drugiego, kto by był tak prawy, sprawiedliwy, bogobojny i unikający zła jak on. Jeszcze trwa w swej prawości, choć mnie nakłoniłeś do zrujnowania go, na próżno. Na to szatan odpowiedział Panu: Skóra za skórę.

> Wszystko, co człowiek posiada, odda za swoje życie. Wyciągnij, proszę, rękę i dotknij jego kości i ciała. Na pewno Ci w twarz będzie złorzeczył. I rzekł Pan do szatana: Oto jest w twej mocy. Życie mu tylko zachowaj! Odszedł szatan sprzed oblicza Pańskiego i obsypał Hioba trądem złośliwym, od palca stopy aż do wierzchu głowy" (Hi 2,3–7).

Wrzody, które pokazały się na Egipcjanach, mają odniesienie do cierpień Chrystusa, gdy był przybity do krzyża. Było to utrapieniem dla ciała ludzkiego.

Cierpienia Egipcjan były jego cierpieniem, a ich ból dotykał Go wielce, dozwolił jednak, by Szatan objawiał tę moc, gdyż ludzie ci odmówili przyjęcia wezwania do nawrócenia się i uzyskania zbawienia. Jak Jezus powiedział Faryzeuszom?: „Chciałem zgromadzić twoje dzieci, jak ptak swe pisklęta zbiera pod skrzydła, a nie chcieliście".

Najpierw pozdychały ryby, potem żaby i bydło, a teraz wrzody pojawiły się na ich ciałach. Mojżesz ostrzegał Egipcjan przed każdą z plag, tak że mogli podjąć kroki w celu oddalenia niszczyciela. Mogli odwrócić się od tego kąsającego węża i spojrzeć na podniesioną laskę. W Chrystusie, który został podniesiony [w symbolu laski] przez swój ból z powodu plag, wąż został zdemaskowany jako niszczyciel [odpowiedzialny za wszelkie cierpienie]. Szatan pragnie skryć się za mocą Bożą i posyła żaby, by powiedzieć nam, że Bóg sam czyni to wszystko.

Syn Boży cierpiał okrutnie, widząc, jak jego własna moc zostaje użyta na ziemi w tak niszczycielski sposób. Prawa natury, które zostały dane dla błogosławieństwa miłujących Pana i zachowujących jego Przykazania, zostały teraz obrócone w broń masowej zagłady. Szatan i jego aniołowie byli zaangażowani w jakiś sposób w to, by zwiększyć zniszczenia, gdyż Szatan wiedział, jak spowodować, aby ludzie myśleli, że autorem tych działań był sam Bóg.

> „I wyciągnął Mojżesz laskę swoją do nieba, a Pan zesłał grzmot i grad i spadł ogień na ziemię. Pan spuścił również grad na ziemię egipską" (Wj 9,23).

Gdy Mojżesz wyciągnął swoją laskę ku niebu, było to symbolem podniesienia Syna Bożego na krzyżu. Chrystus, moc Boża, został podany Szatanowi, by użył Go według swej woli. Bóg dozwolił, by jego ochrona została przerwana, i źli aniołowie, którzy lubują się w śmierci i zniszczeniu, miotali gradem na ziemię. Pamiętaj, co powiedział psalmista:

> „**Poraził gradem ich winnice**, a szronem ich sykomory. Ich bydło wydał na pastwę zarazy, a na pastwę choroby ich trzody. **Zesłał na nich** żar swojego gniewu: oburzenie, zapalczywość i udrękę – **orszak zwiastunów klęski**" (Ps 78,47–49).

Grad jest również wspomniany w Psalmie 18., który mówi o cierpieniach Chrystusa na krzyżu.

> „Z blasku przed nim występowały obłoki jego, grad i węgle ogniste" (Ps 18,13 BW).

Zauważ, że psalmista mówi tu: „wydał" ich bydło na pastwę choroby. Natomiast hebrajskie słowo tłumaczone jako „zesłał" znaczy „uwolnić". Widzimy tu moc Bożą poddaną Szatanowi i podkreślamy, że było to tylko możliwe przez tortury i mękę Chrystusa. Za każdym razem, gdy Bóg pozwala Szatanowi niszczyć, używając mocy należącej do Niego, jego Syn jest podniesiony na krzyżu, ale jednocześnie Szatan jest wyjawiony jako niszczyciel dla tych, którzy patrzą w zwierciadło prawdziwej ewangelii. Podczas plagi gradu zauważamy taki detal:

> „Len i jęczmień zostały zniszczone, ponieważ jęczmień miał już kłosy, a len kwiecie" (Wj 9,31).

Jęczmień był używany w ofiarowaniu pierwszych zbiorów. Wśród ludzi zabitych przez grad pierworodni także zostali zniszczeni. Pismo podaje:

> „(…) każdy według własnej kolejności. Chrystus jako pierwszy, potem ci, co należą do Chrystusa, w czasie Jego przyjścia" (1 Kor 15,23).

Grad niszczący jęczmień symbolizuje razy zadane Chrystusowi jako pierwszemu ze zmartwychwstałych („myśmy Go za skazańca uznali",

Iz 53,4). Następna plaga to była szarańcza, a jej pochodzenie wskazane jest w Apokalipsie.

> „I otworzyła studnię Czeluści, a dym się uniósł ze studni jak dym z wielkiego pieca, i od dymu studni zaćmiło się słońce i powietrze. **A z dymu wyszła szarańcza na ziemię, i dano jej moc, jaką mają ziemskie skorpiony**" (Ap 9,2–3).

Daje to odniesienie do niszczycielskiej mocy Szatana, poprzez którą dokonuje zwiedzeń, i to właśnie stało się w czasie tej plagi. Szatan pożarł i zniszczył wszelkie zielone źdźbła nadziei zbawienia. Szatan uciskał Chrystusa myślami, że cała jego praca była daremna i nikt jej nie doceni. Dręczył Go także srogą pokusą, aby myśleć, że Ojciec Go opuścił.

> „Bo [sfora] psów mnie opada, osacza mnie zgraja złoczyńców. Przebodli ręce i nogi moje, policzyć mogę wszystkie moje kości. A oni się wpatrują, sycą mym widokiem; moje szaty dzielą między siebie i los rzucają o moją suknię" (Ps 22,17–19).

> „Ci zaś, którzy przechodzili obok, przeklinali Go i potrząsali głowami, mówiąc: Ty, który burzysz przybytek i w trzech dniach go odbudowujesz, wybaw sam siebie; jeśli jesteś Synem Bożym, zejdź z krzyża! Podobnie arcykapłani z uczonymi w Piśmie i starszymi, szydząc, powtarzali: Innych wybawiał, siebie nie może wybawić. Jest królem Izraela: niechże teraz zejdzie z krzyża, a uwierzymy w Niego. Zaufał Bogu: niechże Go teraz wybawi, jeśli Go miłuje. Przecież powiedział: Jestem Synem Bożym. Tak samo lżyli Go i złoczyńcy, którzy byli z Nim ukrzyżowani" (Mt 27,39–44).

Dziewiąta plaga – ciemności – odzwierciedla Egipcjanom gniew bożka słońca Ra, ale dla szukającego prawdy mówi wprost o męce Chrystusa na krzyżu, gdy był całkowicie otoczony demonami. W tym momencie Szatan wiedział, że może osiągnąć ruinę Egiptu, potężnego kraju, który tak wiele nauczył się od Izraela w przeszłości i doznał obfitych błogosławieństw od Boga. Chytry uśmiech na twarzy tego nikczemnika ukazuje się teraz, gdyż wie, że Egipt jest całkowicie stracony. W tej pladze wyjawione jest cierpienie Chrystusa na krzyżu

i ból z powodu utraty swych egipskich dzieci, zniszczonych przez Szatana. Ciemność mówi bezpośrednio o wydarzeniach ukrzyżowania.

> „Gdy codziennie bywałem u was w świątyni, nie podnieśliście rąk na Mnie, **lecz to jest wasza godzina i panowanie ciemności**" (Łk 22,53).

> „Od godziny szóstej **mrok ogarnął całą ziemię**, aż do godziny dziewiątej" (Mt 27,45).

Czy godzina dziewiąta ma coś wspólnego z dziewiątą plagą? Wkażdym razie czas ten był wypełniony najciemniejszym mrokiem dla Chrystusa i dla Egipcjan. Była to dla nich chwila trwogi w oczekiwaniu tego, co miało nastąpić. Ciemność mówi także o całkowitym zakryciu oblicza Ojca.

> „Nowina, którą usłyszeliśmy od Niego i którą wam głosimy, jest taka: **Bóg jest światłością, a nie ma w Nim żadnej ciemności**" (1 J 1,5).

Ciemność wskazuje, że Szatan objął pełną kontrolę nad Egiptem. Ostatnią plagą jest śmierć pierworodnych, będąca kulminacją dzieła niszczyciela. W ich śmierci wyjawiona jest śmierć samego Chrystusa. Chrystus chętnie by umarł zamiast nich! Ale oni wybrali niszczyciela i teraz muszą stanąć z nim twarzą w twarz. Jednak dla tych, którzy w wierze umieścili krew baranka na swoich odrzwiach, dziesiąta plaga nie stanowiła zagrożenia, ponieważ Szatanowi został zabroniony wstęp do ich domu.

> „A gdy Pan będzie przechodził, aby porazić Egipcjan, a zobaczy krew na progu i na odrzwiach, to ominie Pan takie drzwi i **nie pozwoli niszczycielowi wejść do tych domów, aby [was] zabijał**" (Wj 12,23).

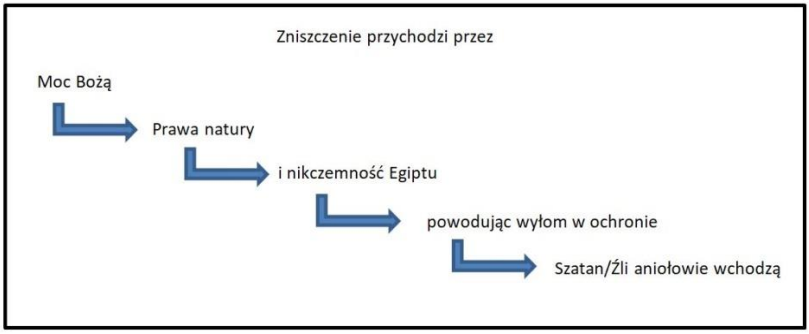
Przypomnijmy sobie znowu, kto jest niszczycielem?

> „Mają nad sobą króla – anioła Czeluści; imię jego po hebrajsku: ABADDON, a w greckim języku ma imię APOLLYON [niszczyciel]" (Ap 9,11).

> „Nie szemrajcie, jak niektórzy z nich szemrali i zostali wytraceni przez dokonującego zagłady" (1 Kor 10,10).

Przez zmuszenie Boga, by zaniechał opieki nad nimi, Egipcjanie znaleźli się bez osłony i źli aniołowie nie byli już powstrzymani przed swym dziełem, nie mogąc jednak przekroczyć granic, jakie On postawił. I tak wszyscy pierworodni w Egipcie pomarli, co wskazywało na śmierć Chrystusa. W tych dziesięciu plagach nad Egiptem Krzyż Chrystusa był podniesiony wysoko, wyjawiając, że moc Boża została użyta, by przynieść ruinę przez działanie praw natury i w odpowiedzi na nikczemność Egipcjan. Ta nikczemność spowodowała wyłom w ogrodzeniu, pozwalający Szatanowi i jego aniołom wejść i niszczyć. To zniszczenie mogło być dokonane tylko kosztem cierpienia Chrystusa, zabitego od założenia świata przez każdy akt niszczyciela dokonany na człowieku. Nienawiść Szatana do podobieństwa Bożego w człowieku powoduje, że rozkoszuje się on w zabijaniu ludzi gdziekolwiek i kiedykolwiek może to czynić.

Jakże musiał się pysznić Szatan ruiną Egiptu i cierpieniem, które zadał Chrystusowi i Ojcu. Prawica Boża zamieniła się w trąd, a jego berło stało się wężem. Jeśli możemy dopatrzeć się przez szlam żab, przez te kłamstwa, które Szatan szerzy o owych plagach, to zobaczymy boleść Boga i jego Syna, Krzyż Chrystusa wywyższony, a w tym wywyższeniu zobaczymy Węża i to, kim rzeczywiście jest – kłamcą i mordercą od początku (J 8,44). Krzyż wyjawia nam nikczemność Lucyfera i wielką cierpliwość naszego Boga, dozwalającego mu, by czynił według swej woli, pomimo ogromnych kosztów, jakie Stwórca musi przez to ponieść.



Nasze postrzeganie plag jako Bożego sposobu zmuszenia faraona, by wypuścił Izraela, wyjawia, jak twarde jest serce ludzkie, i jak mało rozumiemy miłujący charakter naszego Niebieskiego Ojca. Bóg nie chce, by ktokolwiek zginął, ale aby się wszyscy nawrócili i przyjęli ochronę jego Szabatu, przykazań i ustaw.

Odwróćmy się od naszych grzechów, przyjdźmy do Chrystusa, abyśmy nie krzyżowali Go na nowo przez nasze grzeszne postępki, ale raczej żebyśmy to my byli krzyżowani w Nim codziennie i powstawali do nowego życia przez moc jego zmartwychwstania. Czy możemy w plagach widzieć wieść o Krzyżu Chrystusa i jego wielkim cierpieniu na samą myśl, że Szatan skorzysta z decyzji Egiptu, żeby go zniszczyć? Czy widzisz obraz czułego Boga, który zrobił wszystko, co tylko możliwe, żeby ich uratować?

> „Jak wielka miłość Ojca jest, Jak sięga ponad miarę, By Syna jedynego dać By za nas poniósł karę."
> (Stuart Townend, pieśń pt. „Jak głęboka jest miłość Ojca do nas", 1990)

> „Bo myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami – wyrocznia Pana. Bo jak niebiosa górują nad ziemią, tak drogi moje – nad waszymi drogami i myśli moje – nad myślami waszymi" (Iz 55,8–9).

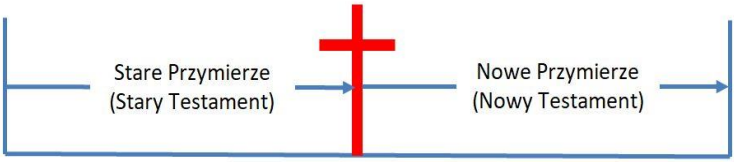
21. Wieczne przymierze i posługa śmierci

Stary Testament jest pełen opisów ekstremalnej przemocy, pozornie dokonywanej zarówno przez naśladowców Bożych, jak również przez samego Boga. Wiele z tych historii nie czytalibyśmy naszym dzieciom, gdyż balibyśmy się je straszyć. Stary Testament nieraz jest powodem zażenowania dla chrześcijan, starających się przez historię Jezusa głosić o miłości Bożej i jego miłosierdziu.

Jednym ze sposobów, w który chrześcijanie próbowali wytłumaczyć przemoc wydającą się pochodzić od Boga w Starym Testamencie jest pojęcie Starego i Nowego Przymierza. Wielu chrześcijan naucza, że Stare Przymierze stosuje się tylko do Starego Testamentu, lub też okresu do przyjścia Chrystusa na tę ziemię i jego śmierci na krzyżu. Była to era Prawa, według którego musisz „być posłuszny i żyć, lub nieposłuszny i umrzeć". W pewnym sensie ludzie Starego Testamentu byli raczej prymitywni w swej mentalności i mogli rozumieć tylko język przemocy w sytuacjach kryzysowych.

Dla kontrastu Nowy Testament widziany jest jako era łaski. Miłość Boża została teraz objawiona w Chrystusie, a dar Ducha Świętego od tego czasu pozwala ludziom dostrzec ewangelię. Żyjący w czasach Starego Testamentu mogli tylko marzyć o przyszłej rzeczywistości ewangelii, która była poza ich zasięgiem. Niektórzy czytający Pismo postrzegali to jako historię o Bogu starającym się działać w pewien sposób, który okazywał się nieskuteczny, a potem próbującego bardziej miłosiernego podejścia. Inni przedstawiają tę sytuację jako najlepsze, co Bóg mógł wtedy uczynić, aż do przyjścia Mesjasza. To

tylko prowadzi do pytania, dlaczego zajęło tyle czasu, żeby Mesjasz przyszedł na naszą ziemię? Niektórzy rozumują, że byłoby lepiej, gdyby został przysłany wcześniej, aby rozpocząć okres łaski.



Takie podejście do Starego i Nowego Przymierza przedstawia dwie przeciwstawne zasady planu zbawienia. Stare Przymierze polega na egzekwowaniu Prawa, a Nowe na miłosierdziu. Umieszczenie tych dwóch zasad w **różnych erach historii świata** sprawia, że te dwa Przymierza widziane są jako przeciwne sobie. Gdy te dwie zasady **zostają postawione razem w sekwencji osobistego doświadczenia**, wyjawiają one piękno boskiego procesu odnowy.

Choć temat może się wydawać nieco nużący i bez odniesienia do charakteru Bożego, kiedy zostanie zrozumiany, będzie widziany jako kwestia o zasadniczej roli we właściwym odczytaniu wielu fragmentów, które wydają się wskazywać, że Bóg jest okrutny i używa przemocy.

Weźmy jako przykład sytuację, gdy ktoś ma nieprawidłowo zrośniętą kość. Podczas wizyty lekarz informuje, że kość musi zostać złamana i nastawiona właściwie. Co by było, gdyby lekarz zrobił tylko pierwszą część procesu leczenia? Tylko złamał kość i tak zostawił? Taki lekarz byłby uznany za całkowicie niekompetentnego. Albo weźmy pacjenta ze wzmagającym się bólem zęba. Na wizycie dentysta stwierdza poważny stan próchnicy. Ze zgodą pacjenta zaczyna wiercić w zębie, by go przygotować do naprawy. Chwilami pacjent odczuwa wielki ból. Jakby to było, gdyby dentysta zrobił tylko pierwszą część zadania? Jeśli tylko usunie próchnicę i pozwoli pacjentowi iść do domu, niezabezpieczony ząb nadal będzie bolał. A dentysta zostałby uznany za niedbałego, **gdyż zrobił tylko pierwszą część procesu naprawy**.

Zobaczmy, co mówi Pismo. Zwróć uwagę na to jednoliterowe słowo „i" tam, gdzie jest podkreślone. Wskazuje ono, że obie czynności, i przed, i po tym słowie, zostają dokonane razem, jedna po drugiej, a nie jedna **albo** druga.

> „Patrzcie teraz, że Ja jestem, Ja jeden, i nie ma ze Mną żadnego boga. Ja zabijam **i** Ja sam ożywiam, Ja ranię **i** Ja sam uzdrawiam, że nikt z mojej ręki nie uwalnia" (Pwt 32,39).

> „To Pan daje śmierć **i** życie, wtrąca do Szeolu **i** zeń wyprowadza. Pan uboży **i** wzbogaca, poniża **i** wywyższa" (1 Sm 2,6–7).

> „(...) czas zabijania **i** czas leczenia, czas burzenia **i** czas budowania, czas płaczu **i** czas śmiechu, czas zawodzenia **i** czas pląsów, czas rzucania kamieni **i** czas ich zbierania, czas pieszczot cielesnych **i** czas wstrzymywania się od nich (…)"
> (Koh 3,3–5).

> „Który nas też uczynił sposobnymi sługami nowego testamentu, nie litery, ale Ducha; albowiem litera zabija, ale Duch ożywia" (2 Kor 3,6 BG).

We wszystkich przypadkach Biblia ukazuje dwustopniowy proces. Najpierw przychodzi diagnoza problemu i wyjawienie, jak bardzo jest bolesny. A potem przychodzi sposób naprawy i odnowy. Tak działają przymierza w życiu każdej osoby. Werset z 2. Listu do Koryntian 3,6 łączy proces zabijania przez literę z procesem ożywiania przez Ducha, używając tu greckiego słowa *de*, które może być tłumaczone zarówno jako „ale", jak też „i". Wskazuje to na ciągłość procesu, w którym drugie przymierze następuje po pierwszym i je kontynuuje.

Przyjrzyjmy się temu procesowi, jak to wytłumaczył Paweł w życiu Abrahama.

> „Przecież napisane jest, że Abraham miał dwóch synów, jednego z niewolnicy, a drugiego z wolnej. Lecz ten z niewolnicy urodził się tylko według ciała, ten zaś z wolnej – na skutek obietnicy. Wydarzenia te mają jeszcze sens alegoryczny: niewiasty te wyobrażają dwa przymierza; jedno, zawarte pod górą Synaj, rodzi ku niewoli, a wyobraża je Hagar: Synaj jest to góra

> w Arabii, a odpowiednikiem jej jest obecne Jeruzalem. Ono bowiem wraz ze swoimi dziećmi trwa w niewoli. Natomiast górne Jeruzalem cieszy się wolnością i ono jest naszą matką" (Ga 4,22–26).

Bóg obiecał dać Abrahamowi syna. Problem był w tym, że Abrahamowi brakło wiary w Boga. Nie był świadomy problemu, jaki miał, póki nie dowiedział się, że z żoną swoją nie mógł wydać potomstwa. Doświadczenie to było częścią diagnozy problemu. Pan dozwolił na opóźnienie narodzin dziecka, aby problem Abrahama i Sary został wyjawiony. Proces ten jest konieczny, aby uleczenie mogło nastąpić. Całkowity zasięg problemu musi zostać objawiony, zanim może nastąpić uleczenie. Zamiast poczekać na Pana, Abraham przyjął sugestię żony, być wziąć służebnicę i z nią spłodzić dziecko (Rdz 16,1–2).

Gdy urodził się Hagarze Izmael, wydawało się z początku, że to jest doskonałe rozwiązanie, ale wnet sprawy się skomplikowały. Brak wiary Abrahama zasiał ziarno konfliktu w jego domu. Konflikt ten trwa do dziś we wrogości między Żydami i Muzułmanami. Historia ta wykazuje, jak dalece brak wiary może mieć tragiczne konsekwencje. Pan musiał pozwolić na taką sytuację, aby wyjawić ów brak wiary. Smutne to tym bardziej, ponieważ w tym doświadczeniu Sara i Abraham sugerowali, że to Pan był winien, iż nastąpiło opóźnienie w wypełnieniu obietnicy o narodzinach potomka.

> „Rzekła więc Saraj do Abrama: **Ponieważ Pan zamknął mi łono, abym nie rodziła**, zbliż się do mojej niewolnicy; może z niej będę miała dzieci. Abram usłuchał rady Saraj" (Rdz 16,2).

> „I mówił Bóg do Abrahama: Żony twej nie będziesz nazywał imieniem Saraj, lecz imię jej będzie Sara. Błogosławiąc jej, dam ci i z niej syna, i będę jej nadal błogosławił, tak że stanie się ona matką ludów i królowie będą jej potomkami. **Abraham, upadłszy na twarz, roześmiał się; pomyślał sobie bowiem: Czyż człowiekowi stuletniemu może się urodzić syn?** Albo czy dziewięćdziesięcioletnia Sara może zostać matką? **Rzekł zatem do Boga: Oby przynajmniej Izmael żył pod Twoją opieką!**" (Rdz 17,15–18).

Wszystkie te wydarzenia wyjawiały zasięg problemu z Abrahamem i Sarą. Powoli odsłaniany był ich brak wiary. Paweł wyjaśnia, że związek Abrahama z tymi dwoma kobietami ukazuje prawdę o działaniu owych dwóch przymierzy. Abraham był mężem obydwu kobiet. Hagar miała dziecko pierwsza, ale spowodowało to tyle bólu Abrahamowi, że był zmuszony odesłać Hagar i swego syna. Ból z powodu tego wydarzenia wskazał Abrahamowi, że cierpienie spowodowane jest przez jego brak wiary. A wtedy był w stanie wejść w pełnię Nowego Przymierza. Był to proces złożony z dwóch stopni częściowo się pokrywających, gdy przez pewien czas obydwaj synowie mieszkali w tym samym domostwie. Przez test ofiarowania swego syna Izaaka Abraham był w stanie ostatecznie wejść w Nowe Przymierze. Jego wiara w Pana nie zachwiała się. Udoskonalenie jego wiary przywiodło go do odnowy, której Bóg pragnął dla niego od początku.

Aby dokonać tego dzieła odnowy, Pan musiał dać czas, aby wyjawić chorobę braku wiary Abrahama, żeby móc go uleczyć. Bóg dozwolił na zaistnienie wydarzeń, które **zabiły** stary sposób myślenia Abrahama, i **wskrzesił** go w pewność sprawiedliwości przez wiarę.

W poprzednich dwóch rozdziałach dyskutowaliśmy nad zasadą zwierciadła. Zwierciadło jest używane przez dentystów, by pokazać nam problemy istniejące w naszych ustach. Lekarze używają promieni Roentgena jako instrumentu pokazującego problemy w miejscach, gdzie nie możemy zajrzeć naszym wzrokiem. Prawo Boże istnieje jako instrument, zwierciadło wyjawiające zasięg naszej choroby grzechu. Zwierciadło to jest narzędziem prowadzącym nas do Chrystusa, jeśli przyjmiemy diagnozę.

> „Tym sposobem Prawo stało się dla nas wychowawcą, [który miał prowadzić] ku Chrystusowi, abyśmy z wiary uzyskali usprawiedliwienie" (Ga 3,24).

Grzech jest problemem, który zaczyna się w „cielesnym" umyśle. Aby naprawić ten problem, nasz Ojciec w niebie musi nam wyjawić nasze błędne myślenie. Dzieło to zostaje dokonane przez Prawo. Problem jest w tym, że dla większości ludzi to wyjawienie, jak złymi

jesteśmy, powoduje, że zrzucają [odpowiedzialność] za ten fakt z powrotem na Boga.

> „Wprowadzajcie zaś słowo w czyn, a nie bądźcie tylko słuchaczami oszukującymi samych siebie. Jeżeli bowiem ktoś przysłuchuje się tylko słowu, a nie wypełnia go, **podobny jest do człowieka oglądającego w lustrze swe naturalne odbicie**. Bo przyjrzał się sobie, odszedł i zaraz zapomniał, jakim był. Kto zaś pilnie rozważa doskonałe Prawo, Prawo wolności, i wytrwa w nim, ten nie jest słuchaczem skłonnym do zapominania, ale wykonawcą dzieła; wypełniając je, otrzyma błogosławieństwo" (Jk 1,22–25).

Co znaczy być słuchaczem Słowa, a nie czynić go? Doskonały przykład tego znajdujemy w historii Izraelitów, gdy przyszli pod Górę Synaj. Bóg obiecał uczynić wiele dla nich, ale oni nie słuchali uważnie. Zamiast przyjąć to, co Bóg im obiecał, Izraelici powiedzieli Bogu, że **oni** zrobią to, co **On** powiedział, że zrobi dla **nich**.

> „**Wyście widzieli, co uczyniłem Egiptowi, jak niosłem was na skrzydłach orlich i przywiodłem was do Mnie**. Teraz jeśli pilnie słuchać będziecie głosu mego i strzec mojego przymierza, będziecie szczególną moją własnością pośród wszystkich narodów, gdyż do Mnie należy cała ziemia. **Lecz wy będziecie Mi królestwem kapłanów i ludem świętym.** Takie to słowa powiedz Izraelitom. Mojżesz powrócił i zwołał starszych ludu, i przedstawił im wszystko, co mu Pan nakazał. **Wtedy cały lud jednogłośnie powiedział: Uczynimy wszystko, co Pan nakazał**. Mojżesz przekazał Panu słowa ludu" (Wj 19,4–8).

Bóg właśnie powiedział, że to On da im łaskę, aby byli posłuszni w duchu i w prawdzie. Posłuszeństwo oznaczało zaufanie Bogu, że uczyni ich królami i kapłanami dla Niego. Posłuszeństwo miało być rozumiane nie jako robienie czegoś dla Boga, ale raczej jako ufność, że Bóg zrobi coś dla nich. Niestety Izrael obrócił obietnice Bożą w coś, co oni mogli zrobić dla Niego, i w ten sposób zdobyć zasługi.

Ten proces jest tym, co Biblia formalnie nazywa Starym Przymierzem. Wydarzenie to pokazało, że człowiek nie jest w stanie słuchać Boga i ufać temu, co On powiedział.

> **„Gdyby bowiem owo pierwsze było bez nagany, to nie szukano by miejsca na drugie** [przymierze]. Albowiem ganiąc ich, zapowiada: Oto nadchodzą dni, mówi Pan, a zawrę z domem Izraela i z domem Judy przymierze nowe. **Nie takie jednak przymierze, jakie zawarłem z ich ojcami, w dniu, gdym ich wziął za rękę, by wyprowadzić ich z ziemi egipskiej. Ponieważ oni nie wytrwali w moim przymierzu**, przeto i Ja przestałem dbać o nich, mówi Pan. Takie jest przymierze, które zawrę z domem Izraela w owych dniach, mówi Pan. Dam prawo moje w ich myśli, a na sercach ich wypiszę je, i będę im Bogiem, a oni będą Mi ludem"
> (Hbr 8,7–10).

Pan wiedział, że Izrael nie będzie uważnie słuchał jego słów, ale raczej będą usiłowali sami dokonać tego, co On obiecał uczynić da nich. Dlatego częścią pracy Prawa, owego „wychowawcy", jest przyprowadzanie ludzi do Chrystusa.

> „Tym sposobem Prawo stało się dla nas wychowawcą, [który miał prowadzić] ku Chrystusowi, abyśmy z wiary uzyskali usprawiedliwienie. Gdy jednak wiara nadeszła, już nie jesteśmy poddani wychowawcy" (Ga 3,24–25).

Bóg wiedział też, że Izrael nie będzie dotrzymywał danych Mu obietnic, ale pozwolił im próbować je wykonać, aż sami zobaczą, że to nic nie daje; wtedy nadal będą mieli szansę zaniechać swych wysiłków i zaufać Mu, że wypełni to, co obiecał.

Jak wskazaliśmy uprzednio na podstawie historii Abrahama i Sary, nasz problem jako ludzi polega na tym, że gdy Bóg zaczyna pokazywać nam naszą grzeszność, nasz naturalny sposób rozumowania przesuwa problem z nas na Niego. Sara stwierdziła, że Bóg powstrzymał ją od wydania potomstwa. Zasugerowała, że to On spowodował jej problem. Gdy Pan spytał Adama, czy zjadł zakazany owoc, Adam przerzucił winę na Boga.

> „Rzekł Bóg: Któż ci powiedział, że jesteś nagi? Czy może zjadłeś z drzewa, z którego ci zakazałem jeść? **Mężczyzna odpowiedział: Niewiasta, którą postawiłeś przy mnie, dała mi owoc z tego drzewa i zjadłem**" (Rdz 3,11–12).

Problem zrzucania na Boga odpowiedzialności za nasze własne błędy ma drastyczny wpływ na nasze odczytywanie i interpretowanie Biblii. Biblia ostrzega nas o naszej cielesnej naturze oraz wyjawia myśli i intencje naszych serc; to, że jesteśmy samolubni, zwodniczy, niszczycielscy i morderczy.

> „Jak jest napisane: **Nie ma sprawiedliwego, nawet ani jednego, nie ma rozumnego**, nie ma, kto by szukał Boga. Wszyscy zboczyli z drogi, zarazem się zepsuli, nie ma takiego, co dobrze czyni, zgoła ani jednego. Grobem otwartym jest ich gardło, **językiem swoim knują zdradę**, jad żmijowy pod ich wargami, ich usta pełne są przekleństwa i goryczy; **ich nogi szybkie do rozlewu krwi, zagłada i nędza są na ich drogach**, droga pokoju jest im nie znana, bojaźni Bożej nie ma przed ich oczami" (Rz 3,10–18).

Nasza rzeczywista natura została chwalebnie skontrastowana przez życie Jezusa. Miłość i miłosierdzie, które okazał swym wrogom, jego cierpliwa służba i opieka całkowicie potępiają nasze samolubstwo. Zamiast pokutować, serce ludzkie przerzuca swe cielesne atrybuty z powrotem na Boga, by usprawiedliwić własną grzeszność. Jak cytowaliśmy za Jakubem, cielesny człowiek czyta Słowo Boże i widzi swe naturalne oblicze.

> „Jeżeli bowiem ktoś przysłuchuje się tylko słowu, a nie wypełnia go, **podobny jest do człowieka oglądającego w lustrze swe naturalne odbicie**" (Jk 1,23).

Bóg działa podobnie jak lekarz lub dentysta, próbując pokazać nam zasięg naszego problemu, ale to nam nie wystarcza, gdyż nie chcemy uwierzyć, że problem jest śmiertelny. Jeśli zaś uwierzymy, to sądzimy, że istnieje jakieś inne rozwiązanie, bardziej przyjemne niż to, które On nam podaje, jak na przykład tymczasowe uśmierzenie bólu na okres naszego życia. Nie ma jednak sposobu uniknięcia fak-

tu, że grzech nigdy nie da pokoju, gdyż „Nie ma pokoju dla bezbożnych – mówi Pan". Nie będzie pokoju dla „cielesnych" ludzi i dla opętanych przez demona, dlatego Bóg musi dozwolić, byśmy odczuli konsekwencje żądła naszych grzesznych uczynków, i zdali sobie sprawę, iż to „co się czyni niezgodnie z przekonaniem, jest grzechem" (Iz 48,22; Rz 14,23).

Nasz Ojciec obserwuje z udręką ludzi spełniających nieskuteczne ceremonie i próbujących uzyskać [spokój sumienia] przez własne wysiłki i błaga nas, byśmy zdali sobie sprawę, że jedynie przez dozwolenie Chrystusowi, by działał w naszych sercach, możemy rozwiązać problem grzechu. Jednak nie chcemy uznać tego, że bolesne konsekwencje są rezultatem naszych działań w cielesnej naturze; mogłyby być one o wiele gorsze, gdyby nie były łagodzone przez delikatny nadzór miłującego Ojca, który pragnie, by te dotkliwe napomnienia działały dla naszego dobra. Zamiast tego jesteśmy kuszeni, by winić i oskarżać Go o srogi charakter, błędnie przyjmując, że traktuje nas źle i arbitralnie, dozwalając, by nas dotykał ból. Ludzie wymyślili nadzwyczaj sprytne sposoby zrzucania na Boga swoich własnych wynaturzonych zachowań. Jak mówi Pismo:

> „**Serce jest zdradliwsze niż wszystko inne** i niepoprawne – któż je zgłębi?" (Jr 17,9)
>
> „Ty to czynisz, a Ja mam milczeć? **Czy myślisz, że jestem podobny do ciebie?** Skarcę ciebie i postawię ci to przed oczy" (Ps 50,21).

Niestety, od upadku ludzkości, nasze serca są z natury zwodnicze i mordercze. Gdy naturalny człowiek czyta Biblię, rzutuje te złe przymioty na Boga. Gdy Bóg jest postrzegany przez czytającego jako gwałtowny i tyraniczny, służy to wyjawieniu w pełni nasienia już istniejącego w sercu czytającego. Jak wyjaśnia Paweł:

> „Z przykazania tego czerpiąc podnietę, grzech wzbudził we mnie wszelakie pożądanie. Bo gdy nie ma Prawa, grzech jest w stanie śmierci. Kiedyś i ja prowadziłem życie bez Prawa. Gdy jednak zjawiło się przykazanie – grzech ożył, ja zaś umarłem. I przekonałem się, że przykazanie, które miało prowa-

> dzić do życia, zawiodło mnie ku śmierci. Albowiem grzech, czerpiąc podnietę z przykazania, uwiódł mnie i przez nie zadał mi śmierć. Prawo samo jest bezsprzecznie święte; święte, sprawiedliwe i dobre jest też przykazanie. A więc to, co dobre, stało się dla mnie przyczyną śmierci? Żadną miarą! Ale to właśnie grzech, by okazać się grzechem, przez to, co dobre, sprowadził na mnie śmierć, aby przez związek z przykazaniem grzech ujawnił nadmierną swą grzeszność" (Rz 7,8–13).

Ludzie używają historii ze Starego Testamentu, które wydają się mówić, że Bóg niszczy i zabija ludzi dla legalizowania swych własnych morderczych dążeń. Biblia została celowo napisana, by umożliwić ludziom wyjawianie tego, co kryje się w ich sercach. Życie Jezusa na ziemi pokazuje nam dokładnie, jakim jest Bóg. Jezus nigdy nikogo nie zabił, ale zamiast spoglądać w to doskonałe zwierciadło miłości Bożej, ludzie wolą czytać Stary Testament jako słuchający Słowa i widzący tylko swoje własne twarze w miejsce tego, co sądzą, że jest obliczem Bożym.

> „My wszyscy z odsłoniętą twarzą **wpatrujemy się w jasność Pańską jakby w zwierciadle**; za sprawą Ducha Pańskiego, coraz bardziej jaśniejąc, upodabniamy się do Jego obrazu" (2 Kor 3,18).

Chwałą Pańską jest pełnia charakteru Ojca, jaką objawił Jezus w swym życiu na ziemi.

> „**Ja Ciebie otoczyłem chwałą** na ziemi przez to, że wypełniłem dzieło, które Mi dałeś do wykonania" (J 17,4).

Chwałą Boga jest jego charakter, jak nam powiedział Mojżesz:

> „I rzekł [Mojżesz]: Spraw, abym ujrzał Twoją chwałę (…). A Pan zstąpił w obłoku, i [Mojżesz] zatrzymał się koło Niego, i wypowiedział imię Jahwe. Przeszedł Pan przed jego oczyma i wołał: Jahwe, Jahwe, Bóg miłosierny i litościwy, cierpliwy, bogaty w łaskę i wierność (…)" (Wj 33,18; 34,5–6).

Gdy czytasz Biblię przez zwierciadło chwały lub charakteru Jezusa, to widzisz w Starym Testamencie coś radykalnie różnego od obrazu w zwierciadle twego naturalnego serca. Ale jak to jest możliwe, żeby

widzieć chwałę Chrystusa w zwierciadle? W zwierciadle powinniśmy przecież widzieć samych siebie, czyż nie? Jak możemy widzieć Chrystusa?

> „Tajemnica ta, ukryta od wieków i pokoleń, teraz została objawiona Jego świętym, którym Bóg zechciał oznajmić, jak wielkie jest bogactwo chwały tej tajemnicy pośród pogan. **Jest nią Chrystus pośród was – nadzieja chwały**" (Kol 1,26–27).

Gdy wchodzimy do Nowego Przymierza, zostajemy na nowo narodzeni, a Chrystus zaczyna być objawiany w naszych sercach. Zaczyna się też zmieniać to, co widzimy odbite w zwierciadle. Gdy widzimy tam Chrystusa, zmienia się cały nasz sposób czytania Biblii. Jak wspomnieliśmy w rozdziale 18. (o prostych stwierdzeniach), wtedy również natychmiast dostrzegamy wiele pozornych sprzeczności, które wydają się trudne do pogodzenia. Jest to dowodem procesu przechodzenia od Starego Przymierza do Nowego. Nasze zrozumienie zmienia sposób czytania.

> „On ujął niewidomego za rękę i wyprowadził go poza wieś. Zwilżył mu oczy śliną, położył na niego ręce i zapytał: Czy widzisz co? A gdy przejrzał, powiedział: Widzę ludzi, bo gdy chodzą, dostrzegam ich niby drzewa. Potem znowu położył ręce na jego oczy. I przejrzał [on] zupełnie, i został uzdrowiony; wszystko widział teraz jasno i wyraźnie" (Mk 8,23–25).

Na początku widzimy ludzi niewyraźnie – „jak drzewa", ale gdy Pan dotknie naszych oczu, zaczynamy widzieć ich tak, jak On ich widzi, i jakże piękny obraz zostaje nam ukazany!

Kluczem do tego wszystkiego jest to, że dzieło Starego Przymierza jest niezbędne dla szukania rzeczywistego lekarstwa w Chrystusie. Stare Przymierze przez Prawo pokazuje nam, jak złymi jesteśmy, aby przynaglić nas do przyjścia do Chrystusa i być uzdrowionymi w Nowym Przymierzu. Te dwa procesy zawsze są razem i mają miejsce w życiu każdej osoby przychodzącej do Pana. Ten sam proces jest dostępny dzisiaj dla nas, tak samo jak był dla Adama, Noego, Abrahama i Mojżesza.

Usiłowanie rozłączenia tego dwustopniowego procesu przedstawia Boga w Starym Testamencie po prostu jako lekarza łamiącego kości i wiercącego w zębach bez doprowadzenia do uleczenia. Sprawia to, że Bóg wydaje się srogi i okrutny. Gorsze jeszcze jest to, że ewangelia, której ludzie nauczają dzisiaj, jest uproszczona: uwierz w Jezusa i zapomnij o swych zdeformowanych kościach i zepsutych zębach. Taka ewangelia to jakby Jezus zaplombował twe zęby bez usunięcia zgnilizny. To oddzielenie owych dwóch stopni czyni Boga srogim w Starym Testamencie i łagodnym, kompromisowym w Nowym.

Największą stratą w niezrozumieniu tego dwustopniowego procesu jest to, że gdy Bóg dozwala, aby sprawy potoczyły się tak, by wyjawić grzech w tych, których pragnie On zbawić, to te objawy grzechu przypisywane są Bogu jako jego pragnienie.

> „Natomiast Prawo weszło, niestety, po to, by przestępstwo jeszcze bardziej się wzmogło. Gdzie jednak wzmógł się grzech, tam jeszcze obficiej rozlała się łaska" (Rz 5,20).

Gdy Prawo wstępuje do naszych serc i umysłów, powoduje ono, że grzech się pomnaża i staje bardziej widoczny. Jesteśmy wtedy zaproszeni, by zwrócić się do Chrystusa i otrzymać lekarstwo.

> „On zaś, gdy przyjdzie, przekona świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie" (J 16,8).

Grzesznik przekonany o grzechu zostaje uzdolniony przez wiarę, by przyjąć jego sprawiedliwość – sprawiedliwość Chrystusa, która przygotowuje grzesznika na wieczny sąd.

Dochodzimy teraz do krytycznego punktu w zrozumieniu całego procesu. Gdy człowiek jest w swym naturalnym stanie umysłu, słowa Boga skierowane do niego przemawiają do tego, co jest w jego sercu. Bóg pragnie człowiekowi wyjawić jego intencje i motywy serca. W swej miłości Bóg pragnie wyjawić to, czego sam człowiek nie jest świadomy, że w nim istnieje.

> „Bądź więc teraz przeklęty na tej roli, która rozwarła swą paszczę, aby wchłonąć krew brata twego, przelaną przez ciebie. Gdy rolę tę będziesz uprawiał, nie da ci już ona więcej

> plonu. Tułaczem i zbiegiem będziesz na ziemi!"
> (Rdz 4,11–12).

W tych słowach Bóg objawia Kainowi, co się w nim kryje. Kain przywiódł przekleństwo na ziemie przez swój grzech. Morderstwo, które popełnił, zniszczyło jego poczucie godności i rozdarło jego osobowość. Słowa te nie zostały wypowiedziane, by zniszczyć Kaina, ale raczej, by Kain zdał sobie sprawę ze swego stanu, zwrócił się do Boga, prosił o przebaczenie i otrzymał je. Jaki był odzew Kaina?

> „Kain rzekł do Pana: Zbyt wielka jest kara moja, abym mógł ją znieść. Skoro mnie teraz wypędzasz z tej roli, i mam się ukrywać przed tobą, i być tułaczem i zbiegiem na ziemi, każdy, kto mnie spotka, będzie mógł mnie zabić!" (Rdz 4,13–14).

Zamiast przyjąć diagnozę jako rzeczywistość swego stanu duchowego, Kain przerzuca winę z powrotem na Boga. Kain odmawia skruchy za zabicie swego brata i dlatego nie może zaznać pokoju. Wina morderstwa swego brata spoczywa na nim, powodując, że stale odczuwa przymus ucieczki jak zbieg. Czasami Bóg wydaje taki rozkaz, jaki odzwierciedla stan umysłu danej osoby, aby jej myśli zostały ukazane w podjęciu decyzji mającej wyjawić, co kryje się w sercu. Gdy Izrael chciał wyszpiegować ziemię, Bóg dał rozkaz, by to uczynić. W rezultacie dziesięciu z dwunastu szpiegów wróciło z raportem wykazującym brak wiary.

> „**Wtedy przystąpiliście do mnie wszyscy i rzekliście: Wyślijmy mężów przed sobą dla zbadania kraju** i poznania drogi, którą mamy iść, oraz miast, do których mamy wkroczyć. Rzecz wydała mi się dobra. I wziąłem spośród was dwunastu mężów, po jednym z każdego pokolenia" (Pwt 1,22–23).
>
> „Odezwał się znowu Pan do Mojżesza tymi słowami: Poślij ludzi, aby zbadali kraj Kanaan, który chcę dać synom Izraela. Wyślecie po jednym z każdego pokolenia ich przodków, tych wszystkich, którzy są w nich książętami" (Lb 13,1–2).

Przyczyną, dla której ludzie chcieli, by wysłać szpiegów, był brak wiary w Boże słowo. Pan chciał pomóc im zobaczyć ich brak wiary, więc po prostu odzwierciedlił im ich własne myśli i wydał ich własny

rozkaz według tego, co już było w ich sercach: przeszukać ziemię w przygotowaniu na zajęcie jej przez moc własnej ręki.

Powtarzamy kluczowy punkt naszego wywodu, że kiedy Bóg ma do czynienia z ludźmi w Starym Przymierzu, czyli w stanie naturalnym, wydane przez Niego rozkazy, które są w konflikcie z życiem Jezusa na ziemi, dają dowody działania boskiego zwierciadła. Są to odbicia myśli człowieka, aby ich grzeszność powiększyła się. Nie są to myśli, ani pragnienia Boże. Tu jest punkt, w którym większość czytających Biblię myli się i zostaje zwiedziona.

Weźmy pod uwagę Balaama. Bóg powiedział mu, żeby nie szedł przeklinać Izraela. Wpierw Balaam słucha Boga, ale gdy ludzie Balaka wrócili, obiecując mu wielkie zaszczyty, zaczął się wahać i powiedział im, żeby poczekali.

> „W nocy przyszedł Bóg do Balaama i rzekł mu: Skoro mężowie ci przyszli, aby cię zabrać, wstań, a idź z nimi, lecz uczynisz tylko to, co ci powiem. Wstał więc Balaam rano, osiodłał swoją oślicę i pojechał z książętami Moabu" (Lb 22,20–21).

Rozkaz ten był odzwierciedleniem pragnienia Balaama, aby pójść. Bóg odpowiedział mu przez jego własne pragnienie, żeby mógł zobaczyć samego siebie. Jeśli nie rozumiemy tego procesu, to następny werset nie ma w ogóle sensu.

> „Jego wyjazd rozpalił gniew Pana i anioł Pana stanął na drodze przeciw niemu, by go zatrzymać. On zaś w towarzystwie dwóch sług jechał na swojej oślicy" (Lb 22,22).

Przypominamy, że słowo „gniew" może tu także być przetłumaczone jako „smutek". Pan zasmucony był wyborem Balaama, aby pójść z tymi ludźmi, i wysłał swego anioła, aby go ostrzec. Balaam, wydaje się, zrozumiał, że powinien wrócić do domu, ale jedno małe słowo zdradza, co było w jego sercu – „jeśli".

> „Zatem rzekł Balaam do Anioła Pańskiego: Zgrzeszyłem, albowiem nie widziałem, żeś ty stanął przeciwko mnie na drodze; przetoż teraz, **jeźlić** się to nie podoba, wrócę się"
> (Lb 22,34 BG)

Balaam wiedział, że nie było to wolą Bożą. Cały epizod z oślicą i aniołem Pańskim jasno pokazuje, że to, co czynił, było złe. I nawet sam potwierdził swój grzech, ale powiedział: „jeźlić się to nie podoba, wrócę się". Pan zmuszony był przemówić do niego w zwierciadle.

> „Lecz anioł Pana rzekł do Balaama: Idź z tymi mężami, ale nie mów nic innego ponad to, co ci powiem. Poszedł więc Balaam z książętami Balaka" (Lb 22,35).

Rozkazy Boże dla Balaama, aby szedł, są odbiciem jego własnych myśli, gdyż Balaam tkwił w Starym Przymierzu. Gdy Bóg widzi, że ludzie uporczywie pragną iść własną drogą, to nie ogranicza ich wbrew ich woli.

> „Ale oni nie słuchali ani nie nakłonili swego ucha, lecz uczynili twardym swój kark, odmawiając posłuszeństwa i odrzucając pouczenie" (Jr 17,23).

Bóg daje im swobodę, by czynili to, czego pragną. Pozwala to nasieniu grzechu wzrastać, tak by grzech obfitował. Gdy grzech obfituje, znowu przychodzi okazja, by pokutować i obrać właściwą drogę, aby łaska jeszcze bardziej obfitowała.

Weźmy jeszcze raz pod uwagę sytuację, gdy Izrael pragnął króla. Bóg ostrzegł ich przed skutkami takiej decyzji, ale obstawali przy swoim. Tak więc Bóg dał im króla dokładnie według ich pragnienia. Nie było to wolą Bożą. Ale w zwierciadle ich własnych pragnień dozwolił, aby mieli swego ziemskiego króla.

Za dni Mojżesza Bóg powiedział Izraelowi, że Kananejczycy zostaną wypędzeni przez szerszenie. Nie było mowy o zabijaniu i niszczeniu ich. Ale Izraelici wyjawili swe mordercze pragnienia w 21. rozdziale Księgi Liczb.

> „A gdy usłyszał Chananejczyk, król Harat, który mieszkał na południe, że Izraelczycy ciągnęli oną drogą, którą byli szpiegowie przeszli, tedy zwiódł bitwę z Izraelem, i pojmał ich wiele. **Tam uczynił Izrael ślub Panu, mówiąc: Jeźliże podaż lud ten w ręce moje, do gruntu wywrócę miasta ich**. I wysłuchał Pan głos Izraela, a podał mu Chananejczyki: i wytrcił

> je z gruntu, i miasta ich, a nazwał imię onego miejsca Chorma" (Lb 21,1–3 BG).

Bóg wysłuchał ich pragnienia, by zabijać inne narody, i tak w przyszłości raz po raz Pan będzie odzwierciedlał im ich mordercze pragnienia w miłych ich uszom rozkazach, aby wybijali swych nieprzyjaciół.

> „Przyjdzie bowiem chwila, kiedy zdrowej nauki nie będą znosili, ale według własnych pożądań – ponieważ ich uszy świerzbią – będą sobie mnożyli nauczycieli" (2 Tm 4,3).

Jeśli nie rozumiesz tego dwustopniowego procesu tworzenia się przymierza, to wyjawienie grzeszności człowieka będziesz widział jako wyjawienie charakteru samego Boga! Było to jednym z największych błędów ludzi w czytaniu Pisma poprzez stulecia – brak odkrycia naturalnych skłonności człowieka, co skutkowało przypisywaniem swojego własnego ducha morderczej zemsty miłującemu Bogu.

Ktokolwiek wyznaje Chrystusa jako swego Zbawiciela, musi zaakceptować to, że jest winny śmierci Syna Bożego. Prawda ta wyjawia fakt, że człowiek w swej grzesznej naturze nienawidzi Boga i jego Syna. Usiłując usprawiedliwić tego ducha nienawiści, ludzie przypisują swe własne atrybuty Bogu i ogłaszają Go jako największego zabójcę ludzkości. Posiadając ducha przemocy i morderstwa wobec tych, którymi chcą pogardzać, potajemnie zachowują lub nawet otwarcie wyznają pragnienie, by widzieć swych nieprzyjaciół torturowanych i zabijanych w płomieniach piekła.

W obecnym czasie zaczyna się głoszenie wezwania: „Bójcie się Boga i dajcie Mu chwałę" (Ap 14,7 BW). Gdy dochodzimy do lepszego zrozumienia rzeczywistego charakteru Bożego, przechodzimy od lękania się rzekomo mściwego Ojca na wyższy poziom istnienia w miłości, oddając Mu większy szacunek i w głębszej pokucie, że mieliśmy śmiałość fałszywie oskarżać Boga.

> „W miłości nie ma lęku, lecz doskonała miłość usuwa lęk, ponieważ lęk kojarzy się z karą. Ten zaś, kto się lęka, nie wydoskonalił się w miłości" (1 J 4,18).

Światło zaczyna jaśnieć i chwała Pańska się objawia. Gdy zaczniesz prawdziwie rozumieć proces tworzenia się przymierzy w planie zbawienia, ciemne chmury, które zostały rzucone, by zacienić i oczernić charakter Boga, zostaną rozwiane w chwalebnym świetle jego objawienia.

22. Mojżesz, najpokorniejszy z ludzi

> „Mojżesz zaś był człowiekiem bardzo skromnym, najskromniejszym ze wszystkich ludzi, jacy żyli na ziemi" (Lb 12,3).

Wziąwszy pod uwagę, że wyrastał w czasach deprawacji, niewolnictwa, ofiar z ludzi i wojny, słowa powyższego wersetu mówią o świetle w ciemnym świecie. Mojżesz był bardzo pokornym, łagodnym człowiekiem. Wyjawiał on niesamolubną miłość Chrystusa w sposób, w jaki niewielu innych czyniło to przed nim, a także po nim.

Mimo tego, że widział nikczemność ludzi, których miał wyprowadzić z Egiptu, których oskarżenia znosił wraz z zamiarami zabicia go, Mojżesz jednak dalej modlił się o nich. Choć wielu czytających to może pomyśleć, że ci ludzie powinni zostać opuszczeni, aby zginąć, Mojżesz modlił się: „wymaż mię z Twej księgi zamiast nich".

> „I poszedł Mojżesz do Pana, i powiedział: Oto niestety lud ten dopuścił się wielkiego grzechu, gdyż uczynił sobie boga ze złota. Przebacz jednak im ten grzech! A jeśli nie, to wymaż mię natychmiast z Twej księgi, którą napisałeś" (Wj 32,31–32).

Łatwo jest przeczytać ten fragment i natychmiast iść dalej – ale dać swoje życie wieczne w zamian za tych, którzy absolutnie nie dbają o ciebie, nienawidzą cię i nawet są gotowi ciebie zabić? Jedyne inne stworzone istoty, o których zapisane jest, że ich twarze lśniły chwałą Bożą, to aniołowie. Ten człowiek spędził czterdzieści lat na pustkowiu, doglądając owiec, nosząc jagnięta w ramionach, prowadząc je łagodnie i chroniąc od niebezpieczeństw. Na Górze Synaj przez czterdzieści dni stał samotnie w obecności Bożej, w społeczności

z najbardziej łaskawym, czułym i miłującym Zbawicielem ludzkości. Mojżesz rozumiał plan zbawienia; gorliwie prosił o ukazanie mu chwały Bożej i jemu to Bóg objawił swój charakter: miłosierny, łaskawy, doskonale cierpliwy, obfity w dobroć i prawdę. Mojżesz przez długi czas znosił kłamstwa i zniewagi skierowane przeciw niemu. Upraszał Boga o życie tych, którzy pożądali jego pozycji. Nic dziwnego, że nasz Ojciec wielce pragnął wzbudzić Mojżesza z grobu i wziąć go do nieba, by kontynuować tę wspaniałą łączność; ten mąż Boży miał też pomagać Jezusowi w jego służbie dokończenia dzieła zbawienia ludzkości.

Mając to na uwadze, w połączeniu z zasadami z poprzedniego rozdziału, ośmielamy się wejrzeć w szereg wydarzeń z życia Mojżesza związanych z przemocą.

> „Zatrzymał się Mojżesz w bramie obozu i zawołał: Kto jest za Panem, do mnie! A wówczas przyłączyli się do niego wszyscy synowie Lewiego. I rzekł do nich: Tak mówi Pan, Bóg Izraela: Każdy z was niech przypasze miecz do boku. Przejdźcie tam i z powrotem od jednej bramy w obozie do drugiej i zabijajcie: kto swego brata, kto swego przyjaciela, kto swego krewnego. **Synowie Lewiego uczynili według rozkazu Mojżesza, i zabito w tym dniu około trzech tysięcy mężów**" (Wj 32,26–28).

Cztery wersety dalej Mojżesz oferuje swe życie wieczne, jeśli wybaczenie grzechów Izraela nie byłoby możliwe. Mojżesz znał wielką miłość i miłosierdzie Boże, ale wiedział także, iż ich ciężki grzech popełniony został w nikczemności i w otwartym buncie przeciw Bogu. Co było tą nikczemnością? Było to czczenie złotego cielca, jednego z bożków Egiptu.

> „Pan rzekł wówczas do Mojżesza: Zstąp na dół, bo sprzeniewierzył się lud twój, który wyprowadziłeś z ziemi egipskiej. Bardzo szybko odwrócili się od drogi, którą im nakazałem, i utworzyli sobie posąg cielca ulanego z metalu i oddali mu pokłon, i złożyli mu ofiary, mówiąc: Izraelu, oto twój bóg, który cię wyprowadził z ziemi egipskiej" (Wj 32,7–8).

Tylko czterdzieści dni wcześniej cały Izrael przysięgał, że będzie czcił prawdziwego Boga i będzie Mu posłuszny. Nie minęło sześć tygodni, a oni jedli, pili i tańczyli, oddając się rozpuście i przynosząc ofiary bezużytecznym bożkom Egiptu.

Musimy cofnąć się w tej historii, żeby uzyskać szersze spojrzenie dla uzyskania zrozumienia, o co tu chodziło. Przed wydarzeniami związanymi z plagami, Pan dał Izraelitom siedem obietnic. Zostały one zapisane w Księdze Wyjścia 6,6–8:

1. Uwolnię was od jarzma egipskiego i
2. wybawię was z niewoli,
3. i wyswobodzę was wyciągniętym ramieniem i przez surowe kary.
4. I wezmę sobie was za mój lud,
5. i będę wam Bogiem, i przekonacie się, że Ja, Pan, Bóg wasz, uwolniłem was spod jarzma egipskiego.
6. Potem wprowadzę was do ziemi, którą z ręką podniesioną przysiągłem dać Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi.
7. Dam ją wam na własność. Zaiste, Ja jestem Pan!

Było to zaproszenie do wejścia w wieczne przymierze. Wszystko, co musieli zrobić, to przyjąć te obietnice i uwierzyć w nie. Jak odpowiedział Izrael?

> „Mojżesz oznajmił te słowa Izraelitom, **którzy nie chcieli ich słuchać** z powodu udręki ducha i z powodu ciężkich robót" (Wj 6,9).

Odmówili słuchania i przyjęcia tej oferty. Dlaczego odmówili przyjęcia tak wspaniałej oferty? Odpowiedź kryje się w słowach: „z powodu udręki ducha i z powodu ciężkich robót". Winili Pana za swą trudną sytuację i dlatego nie chcieli Mu uwierzyć. Ale ich niewola była ich własną winą. Wielu z nich porzuciło czczenie prawdziwego Boga, jak to potwierdza historia o złotym cielcu. Porzucili Szabat i ochronę połączoną z Przykazaniami Bożymi. Było to całkowicie ich własną winą. Mimo to, zamiast wyznać swój grzech i przyjąć tą ofertę z wdzięcznością, zadecydowali przerzucić swą winę na samego

Boga. Jakże przewrotne jest ludzkie serce! Po uwolnieniu w cudowny sposób ze stuleci niewoli, stali wyzywająco, całkowicie odmawiając pokuty i przyjęcia odpowiedzialności za obecny kryzys.

Bóg w swym wielkim miłosierdziu i w miłości ratował ich, mimo że większość nie chciała słuchać. Dopiero gdy stali po przeciwnej stronie Morza Czerwonego i widzieli swych prześladowców martwych na brzegu, zaczęło świtać w ich zaciemnionych umysłach, że naprawdę byli wolni. Fizyczna niewola została usunięta, ale pęta w umyśle nadal mocno ich trzymały. Zaczęło się szemranie i narzekanie.

> „**I zaczęło szemrać na pustyni całe zgromadzenie Izraelitów przeciw Mojżeszowi i przeciw Aaronowi.** Izraelici mówili im: Obyśmy pomarli z ręki Pana w ziemi egipskiej, gdzieśmy zasiadali przed garnkami mięsa i jadali chleb do sytości! Wyprowadziliście nas na tę pustynię, aby głodem umorzyć całą tę rzeszę" (Wj 16,2–3).

Ważne jest, żeby tu zanotować, że całe zgromadzenie szemrało przeciw Mojżeszowi i Aaronowi. Wszyscy oni, od pierwszego do ostatniego, narzekali przeciw decyzjom Mojżesza i Aarona, choć widzieli obłok za dnia i słup ognisty w nocy jako konkretne dowody boskiego prowadzenia.

Ten duch oskarżania i szemrania pochodzi od Szatana. On to jest oskarżycielem braci i jego duch panował nad całym zgromadzeniem w czasie wędrówki po pustyni. Pamiętamy, że nikt z Izraelitów nie przyjął siedmiu obietnic Bożych, ale raczej winili Boga za obecną sytuację. Te niewielkie próby zostały użyte przez Boga, aby dać Izraelitom okazje, by użyli swej wiary, ale zamiast tego wyjawili swe rzeczywiste uczucia i pokazali swój brak wdzięczności. Nikt z Izraelitów nie był w wiecznym przymierzu i nikt z nich nie był napełniony Duchem Chrystusowym. To okaże się jeszcze bardziej widoczne w następnym rozdziale.

> „Całe zgromadzenie Izraelitów wyruszyło na rozkaz Pana z pustyni Sin, aby przebyć dalsze etapy. Potem rozbili obóz w Refidim, gdzie lud nie miał wody do picia. I kłócił się lud

> z Mojżeszem mówiąc: Daj nam wody do picia! Mojżesz odpowiedział im: Czemu kłócicie się ze mną? I czemu wystawiacie Pana na próbę? Ale lud pragnął tam wody i dlatego szemrał przeciw Mojżeszowi i mówił: Czy po to wyprowadziłeś nas z Egiptu, aby nas, nasze dzieci i nasze bydło wydać na śmierć z pragnienia? Mojżesz wołał wtedy do Pana i mówił: Co mam uczynić z tym ludem? Niewiele brakuje, a ukamienują mnie!" (Wj 17,1–4).

Zamiast raczej podziękować Mojżeszowi za pozwolenie Bogu, aby go użył do wyprowadzenia ich z Egiptu, lud oskarżył go, że pragnie ich zabić, dlatego niektórzy z nich chcieli go ukamienować.

Nie ma dowodów na to, żeby Izraelici kiedykolwiek odwrócili się od grzechu tych fałszywych oskarżeń, czy też od ich bałwochwalstwa w Egipcie. Nie byli napełnieni Duchem Bożym lecz raczej duchem oskarżeń, szukania przyjemności i łatwego życia. To w takim stanie umysłu Izraelici obiecywali Bogu, że będą Mu posłuszni. Wiedzieli, że Mojżesz nie dokonał wszystkich tych cudów własną mocą. Ich oskarżenia przeciw Mojżeszowi były tylko odzwierciedleniem ich pierwotnych oskarżeń przeciw Bogu, zapisanych w Księdze Wyjścia 6,9; czuli się obrażeni z powodu swej niewoli i oskarżali Boga o nią. To uczucie nadal trwało w ich sercach, gdy obiecywali wykonać wszystko, co Bóg im obiecywał.

Pan wiedział, że nie byli napełnieni jego Duchem, i że nie mogli dotrzymać swej obietnicy. Wziął Mojżesza na górę na czterdzieści dni po to, żeby uwolnić nasienia tych uczuć, aby się objawiły. Izraelici nie wiedzieli, jak długo Mojżesz będzie przebywał na górze. Myśleli, że być może umarł, i ich uczucia wyszły na jaw w oddawaniu czci bożkom Egiptu.

Lewici, którzy byli z tego samego pokolenia co Mojżesz, nie brali udziału w czczeniu złotego cielca. Bez wpływu Ducha Bożego, który by ich powstrzymywał, Lewici poczuli się lepszymi od swych braci. Nie ma dowodów, żeby Lewici byli poświęceni Bogu. Szemrali przedtem przeciw Mojżeszowi, jak wspomniane jest w rozdziale 16. Wraz z innymi obiecali być posłuszni, ale nadal byli w postawie wynikają-

cej z trwania w Starym Przymierzu. To jest kluczowy punkt wymagający właściwego zrozumienia, ponieważ, jak wskazane jest w poprzednim rozdziale, gdy ludzie są w Starym Przymierzu, Bóg przemawia do nich w języku ich własnych myśli, aby grzech został grzesznikom wyraźniej przedstawiony.

Musimy się tu zatrzymać i przemyśleć temat, aby upewnić się, czy dobrze rozumiemy, jak dokonuje się sąd Boży. Jest to wpisane bezpośrednio w Przykazania Boże. Jest to jedyny sposób, w jaki Bóg przywodzi sąd na ludzi.

> „Nie będziesz czynił żadnej rzeźby ani żadnego obrazu tego, co jest na niebie wysoko, ani tego, co jest na ziemi nisko, ani tego, co jest w wodach pod ziemią! Nie będziesz oddawał im pokłonu i nie będziesz im służył, ponieważ Ja Pan, twój Bóg, jestem Bogiem zazdrosnym, który **karze występek ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia względem tych, którzy Mnie nienawidzą**. Okazuję zaś łaskę aż do tysiącznego pokolenia tym, którzy Mnie miłują i przestrzegają moich przykazań" (Wj 20,4–6).

Gdy Mojżesz prosił Boga, aby mu objawił swą chwałę, Pan powiedział to samo w nieco inny sposób.

> „A Pan zstąpił w obłoku, i [Mojżesz] zatrzymał się koło Niego, i wypowiedział imię Jahwe. Przeszedł Pan przed jego oczyma i wołał: Jahwe, Jahwe, Bóg miłosierny i litościwy, cierpliwy, bogaty w łaskę i wierność, **zachowujący swą łaskę w tysiączne pokolenia, przebaczający niegodziwość, niewierność, grzech, lecz nie pozostawiający go bez ukarania, ale zsyłający kary za niegodziwość ojców na synów i wnuków aż do trzeciego i czwartego pokolenia**" (Wj 34,5–7).

Co oznacza zsyłanie kary za niegodziwość ojców na synów i wnuków, którzy Go nienawidzą? Po pierwsze, postawmy to jasno, że chodzi o tych, którzy nadal nienawidzą Boga. Nienawidzić Boga znaczy opierać się jego ochronie. Tak więc to konsekwencje grzechu, które przychodzą na grzesznika, są tym zsyłaniem kary za niegodziwości. Biblia mówi to wielokrotnie.

> „Pan się objawił, sąd przeprowadził, **w dzieła rąk swoich uwikła się występny**" (Ps 9,17).

> „A więc także i moje oko nie okaże litości ani współczucia. **Odpowiedzialność za ich postępowanie składam na ich głowy**" (Ez 9,10).

Wiemy, że Izraelici byli chętni, by używać mieczy dla rozwiązywania problemów. Zanim Izrael przyszedł pod górę Synaj, w ten właśnie sposób rozprawili się z Amalekitami.

> „**Mojżesz powiedział wtedy do Jozuego: Wybierz sobie mężów i wyruszysz z nimi na walkę z Amalekitami**. Ja jutro stanę na szczycie góry z laską Boga w ręku. Jozue spełnił polecenie Mojżesza i wyruszył do walki z Amalekitami. Mojżesz, Aaron i Chur wyszli na szczyt góry. Jak długo Mojżesz trzymał ręce podniesione do góry, Izrael miał przewagę. Gdy zaś ręce opuszczał, miał przewagę Amalekita. Gdy ręce Mojżesza zdrętwiały, wzięli kamień i położyli pod niego, i usiadł na nim. Aaron zaś i Chur podparli jego ręce, jeden z tej, a drugi z tamtej strony. W ten sposób aż do zachodu słońca były ręce jego stale wzniesione wysoko. **I tak zdołał Jozue pokonać Amalekitów i ich lud ostrzem miecza**" (Wj 17,9–13).

Nie zostało powiedziane, czy to Mojżesz sam obrał, by walczyć z Amalekitami, czy też Bóg pozwolił Mojżeszowi, by odzwierciedlił Izraelitom ich własne myśli. Wiemy natomiast, że nie było to zamiarem Bożym, żeby Izrael miał zabijać kogokolwiek, gdy zajmowali Kanaan.

> „Lęk wzbudzę przed tobą oraz przyprawię o przerażenie wszelki lud, do którego przyjdziesz. Sprawię, że będą uciekać przed tobą wszyscy twoi nieprzyjaciele. Ja zaś poślę przed tobą szerszenie, które wypędzą Chiwwitę, Kananejczyka i Chetytę sprzed ciebie" (Wj 23,27–28).

Gdyby Izraelici przyjęli te siedem obietnic Bożych w przymierzu, zostaliby napełnieni jego Duchem. Oto, co się dzieje, gdy Duch Boży rzeczywiście napełnia kogoś:

> „Podniosłem oczy i patrzałem: Oto [stał] pewien człowiek ubrany w lniane szaty, a jego biodra były przepasane czystym złotem, a ciało zaś jego było podobne do tarsziszu, jego oblicze do blasku błyskawicy, oczy jego były jak pochodnie ogniste, jego ramiona i nogi jak błysk polerowanej miedzi, a jego głos jak głos tłumu. Ja, Daniel, oglądałem tylko sam widzenie, a **ludzie, którzy byli ze mną, nie oglądali widzenia, ogarnęło ich jednak wielkie przerażenie, tak że uciekli, by się ukryć**" (Dn 10,5–7).

To jest sposób, w jaki Duch Boży mógł im pomóc. Nie musieliby niczego robić. Ich wrogowie albo wyznaliby swoje grzechy i nawrócili się, tak jak to powinni zrobić, lub też po prostu by uciekli.

Niestety Izrael nie miał tego Ducha. Napełnieni byli szemraniem i narzekaniem, i dlatego nie mieli mocy, która by spowodowała, żeby ich wrogowie uciekli przed nimi. Jakie więc pozostały im możliwości? Zrobili to, co potrafili najlepiej – chwycili miecze i zaczęli zabijać ludzi. Nie można mieć spokoju ani przyjemnych uczuć w czasie fizycznej walki z drugą istotą ludzką, widząc, jak pada na ziemię z grymasem cierpienia na twarzy, łapiąc oddech, krzycząc w bólu, lub nawet cicho oddając ostatnie tchnienie. Tego nie da się nigdy zapomnieć. Każdy człowiek, który zabija drugiego, nie może otrzymać pokoju Ducha Chrystusowego; otrzyma natomiast zniewalającego ducha włóczęgi – uciekiniera. Taki człowiek ma bezbożne piętno wyciśnięte na umyśle, okropny obraz powodowania śmierci własnymi rękami, rzezi i rozlewu krwi, gdzie śmierć jak lawina sięga szerzej i dalej aż do ojców, matek, braci, sióstr, mężów, żon, synów, córek, krewnych, rodzin i całych społeczeństw.

Biblia mówi nam, że Chrystus jest święty, niewinny, nieskalany.

> „Takiego bowiem potrzeba nam było arcykapłana: świętego, niewinnego, nieskalanego, oddzielonego od grzeszników, wywyższonego ponad niebiosa" (Hbr 7,26).

Nie jest to możliwe, żeby Duch Chrystusowy mieszkał człowieku, a ten zabijał lub niszczył życie. Chrystus jest zmartwychwstaniem i życiem. Śmierć nie może istnieć w jego bezpośredniej obecności.

On wzbudza z martwych – nie zabija. Człowiek może tylko zabijać, gdy w swym umyśle trwa w Starym Przymierzu i w „cielesnym" umyśle.

Aby pokazać ludziom, co jest w ich sercach, gdy nadal tkwią w Starym Przymierzu, Bóg odzwierciedla im ich własny sposób myślenia, aby grzech obfitował. Daje im ich pragnienia w zwierciadle.

Z drugiej strony, gdy człowiek jest w Nowym Przymierzu, widzi sprawy całkiem inaczej. To jest to, co Mojżesz uczynił, opisane wcześniej w tym samym rozdziale, gdy Pan poddał go próbie.

> „I jeszcze powiedział Pan do Mojżesza: Widzę, że lud ten jest ludem o twardym karku. Zostaw Mnie przeto w spokoju, aby rozpalił się gniew mój na nich. Chcę ich wyniszczyć, a ciebie uczynić wielkim ludem. **Mojżesz jednak zaczął usilnie błagać Pana, Boga swego, i mówić: Dlaczego, Panie, płonie gniew Twój przeciw ludowi Twemu, który wyprowadziłeś z ziemi egipskiej wielką mocą i silną ręką?**"
> (Wj 32,9–11).

Mojżesz był kuszony, by „machnął ręką" na Izraelitów. Szatan z pewnością kusił go, by dozwolił, aby poszli w niepamięć, tak więc Pan poddał Mojżesza próbie i odzwierciedlił te myśli jako rozkaz – „zostaw Mnie w spokoju, aby rozpalił się gniew mój na nich".

W Mojżeszu były dwa nasienia, zmagające się o kontrolę, podobnie jak Ezaw i Jakub zmagali się w łonie Rebeki. Gdy Mojżesz widział słodycz Ducha Bożego na górze Synaj, a twarz jego jaśniała tym światłem, objawiał on ten piękny charakter i błagał Boga, by nie zatracał Izraela, który Go tak źle potraktował. Przemógł „nasienie ciała" i stał się zwycięzcą. **Ta sama próba przyszła teraz na Lewitów. Byli oni w ciele, a nie w Duchu.** Ich myśli o tych, którzy czcili złotego cielca i odmówili pokuty, wymagały ich śmierci. Dlatego **Pan przez Mojżesza odzwierciedlił im ich własne myśli**. Pan musiał ujawnić Lewitom ich mordercze uczucia. Gdyby pozostały ukryte, spowodowałyby jeszcze gorsze zniszczenia. Gdy Lewici spali tej nocy w swych namiotach, ich umysły musiały być wypełnione okropnymi obrazami mężczyzn i kobiet, zabitych przez nich z zimną krwią. Takie było pra-

gnienie ich serca i Bóg im je dał. Przez ich grzeszne pragnienie Bóg także przywiódł sąd na tych, którzy odmówili pokuty i dozwolili Szatanowi na dostęp do obozu przez swą całkowitą rebelię.

Nasz Niebieski Ojciec posiada wszelką mądrość. Postępuje on z ludźmi według dwustopniowego procesu przymierzy: najpierw wyjawia ludziom ich własną nikczemność, aby udali się do Chrystusa i zostali uratowani przez jego sprawiedliwość, równocześnie dozwalając tym, którzy odrzucają prawdę, by osądzili i zniszczyli samych siebie, gdy ich grzeszność zostanie im w pełni wyjawiona.

Gdy Mojżesz był poddawany próbie przez Pana przez niereagowanie i pozwolenie na zniszczenie Izraelitów, widzimy jego reakcję w duchu Nowego Przymierza. Gdy Lewici otrzymali instrukcje, aby pozabijać przestępców, mogli postąpić podobnie jak Mojżesz. Po pierwsze, **mogli wyznać swe szemranie przeciw Mojżeszowi i swą lekkomyślność w usiłowaniach wypełnienia obietnic, które Bóg im dał. Mogli także wyznać swą urazę do Boga jeszcze w Egipcie, by przyjąć Nowe Przymierze. Mogliby wtedy zostać napełnieni Duchem Bożym i nikczemni oraz buntownicy uciekaliby przed nimi, by zachować swe życie, i być może nawet zabijaliby jedni drugich w czasie ucieczki**. Mojżesz podał im źródło wzoru, jak działać w takich sytuacjach, i Lewici mogli zastanowić się nad sposobem, w jaki on postąpił. Zamiast pokutować z powodu swego wcześniejszego szemrania, obrali poleganie na swym dobrym uczynku niepokłonienia się przed złotym cielcem. Wybrali raczej zabijać innych, niż wyznać własne grzechy.

Używając pojęć Starego Przymierza, Bóg przekazał poselstwo do całego obozu, że bałwochwalstwo jest absolutnie nie do przyjęcia. Pan podał im to w sposób dla nich zrozumiały. Śmierć trzech tysięcy ludzi była hamulcem dla niegodziwych serc, **ale ostatecznie nie pomogła tym Lewitom; żaden nich nie wszedł do Ziemi Obiecanej**. Wszyscy poginęli na pustyni. Z pomiędzy tych, którzy wyszli z Egiptu, tylko Kaleb i Jozue weszli do Ziemi Obiecanej. Jak zapowiedział sam Pan – nawiedził nieprawości ojców na dzieciach tych, którzy Go nienawidzili. Lewici nadal mieli w sobie nasienie urazy do Pana, ale po

prostu nie byli tego świadomi. Dowodzi tego takt, że nie weszli do ziemi kananejskiej.

Ponieważ oblicze Mojżesza lśniło i był gotów umrzeć za tych, którzy go nienawidzili, jestem raczej przekonany na podstawie Pisma, że Mojżesz miał pewne zrozumienie zasady zwierciadła. I tak, jak Pan postąpił z nim wcześniej, co zostało opisane na początku rozdziału 32. Księgi Wyjścia, tak teraz rozkazał mu postąpić z Lewitami, co relacjonują późniejsze wersety tego rozdziału. Ta sama próba przyszła na wszystkich, którzy nie pokłonili się złotemu cielcowi.

Zasada zwierciadła znajduje zastosowanie w ten sam sposób do wielu innych wydarzeń z życia Mojżesza.

> „I rzekł Pan do Mojżesza: Zbierz wszystkich [winnych] przywódców ludu i powieś ich dla Pana wprost słońca, a wtedy odwróci się zapalczywość gniewu Pana od Izraela. Rozkazał więc Mojżesz sędziom Izraela: Zabijajcie każdego z waszych ludzi, którzy się przyłączyli do Baal-Peora" (Lb 25,4–5).

To jest sposób przemawiania zwierciadła. Takie postępowanie nie jest według charakteru Chrystusa, stąd Słowo Pana odzwierciedla myśli ludzi, żeby przywieść ich do pokuty. Prostym kluczem do zrozumienia tych fragmentów jest porównanie ich z działaniem Chrystusa na ziemi. Jezus miłował swych nieprzyjaciół i nigdy nikogo nie zabił. Zachowywał On przykazanie swego Ojca, które mówi „Nie będziesz zabijał". Dlatego Przykazania Boże podawane są ludziom w zwierciadle ich własnych myśli, aby zastanowili się, jak działać w danej sytuacji. Czy Mojżesz rozumiał to w pełni, czy też nie, nie zmienia to zasady zwierciadła, której Bóg używa, przemawiając do ludzi w Starym Przymierzu.

Jest jeszcze jedno wydarzenie w życiu Mojżesza, które należy wziąć pod uwagę, nieco odmienne od wyżej wspomnianych. Jest to incydent z Korachem, Datanem i Abiramem. Jest on ważny, gdyż Korach był z pokolenia Lewiego, które nie pokłoniło się złotemu cielcowi. Historia ta pokazuje nam, co było w sercach niektórych z tych Izraelitów, którzy uważani byli za sprawiedliwych w czasie incydentu ze złotym cielcem.

„Korach, syn Jishara, syna Kehata, syna Lewiego, oraz Datan i Abiram, synowie Eliaba, i On, syn Peleta, syna Rubena, powstali przeciw Mojżeszowi, a wraz z nimi dwustu pięćdziesięciu mężów spośród Izraelitów, książąt społeczności, przedstawicieli ludu, ludzi szanowanych. **Połączyli się razem przeciw Mojżeszowi i Aaronowi i rzekli do nich: Dość tego, gdyż cała społeczność, wszyscy są świętymi i pośród nich jest Pan; dlaczego więc wynosicie się ponad zgromadzenie Pana?** Gdy to Mojżesz usłyszał, upadł na twarz. Potem rzekł do Koracha i całej jego zgrai: Rano da poznać Pan, kto do Niego należy, kto jest święty i może zbliżyć się do Niego. Jedynie temu, kogo wybrał, dozwoli zbliżyć się do siebie. Tak uczynicie: niech Korach i jego stronnicy wezmą kadzielnice swoje, niech włożą do nich ogień i jutro położą w nie kadzidło przed Panem. Kogo wybierze Pan, ten jest święty. Dosyć wam, synowie Lewiego. I rzekł Mojżesz do Koracha: Słuchajcie, synowie Lewiego: **Czyż nie dosyć wam, że Bóg Izraela wyróżnił was spośród społeczności Izraela, byście się mogli zbliżać do Niego pełniąc służbę w przybytku Pana i stojąc przed społecznością, by za nich pełnić swój urząd? Dozwolił ci razem ze wszystkimi twoimi braćmi, lewitami, zbliżać się do siebie**, a wy jeszcze się domagacie godności kapłańskiej! Złączyliście się przeciw Panu, ty i cała twoja zgraja; kimże jest Aaron, że szemrzecie przeciw niemu?" (Lb 16,1–11).

Korach oskarżył Mojżesza o ducha kontroli i pragnienie panowania nad ludźmi. Oczywiście to oskarżenie przerzuca własne pragnienia Koracha na Mojżesza. Wyjawiło ono jego osobiste uczucia. Korach wskazał, że całe zgromadzenie jest święte i Pan jest między nimi. Dlaczego tak mówił?

Musimy się przyjrzeć wydarzeniom, które bezpośrednio poprzedziły ten incydent. Dwunastu szpiegów wróciło z Kanaanu i dziesięciu przyniosło zły raport, któremu uwierzyli Izraelici. Tylko Jozue i Kaleb wyrazili wiarę, że Bóg mógł wprowadzić ich do Ziemi Obiecanej. Odpowiedzią ludu było usiłowanie ukamienowania Kaleba i Jozuego. W tej wrzawie Mojżesz został poddany próbie w sposób podobny do

poprzedniego – Bóg oferuje mu większy naród w miejsce obecnego. Ludzie ci byli tak źli, że byłoby to wielką pokusą, żeby się ich pozbyć.

> „I rzekł Pan do Mojżesza: Dokądże jeszcze ten lud będzie Mi uwłaczał? Dokądże wierzyć Mi nie będzie mimo znaków, jakie pośród nich zdziałałem? Zabiję ich zarazą i zupełnie wytracę, a ciebie uczynię ojcem innego narodu, który będzie większy i silniejszy niż oni" (Lb 14,11–12).

Jeszcze raz Mojżesz wstawia się za ludem, odzwierciedlając Ducha Chrystusowego, jak Pan tego pragnął.

> „Mojżesz rzekł jednak do Pana: Egipcjanie słyszeli, że Ty ten naród wyprowadziłeś swą mocą spośród nich, i donieśli o tym mieszkańcom tego kraju. Słyszeli oni, że Ty, Panie, przebywasz pośród tego narodu i bywasz widziany twarzą w twarz; że Twój obłok stoi nad nimi, że Ty wśród dnia idziesz przed nimi w słupie obłoku, a w nocy – w słupie ognistym. Gdy więc ten naród wybijesz do ostatniego męża, narody, które o tym posłyszą, powiedzą o Tobie: Pan nie mógł sprawić, by ten naród wszedł do kraju, który mu poprzysiągł, i dlatego ich wytracił na pustyni. Niech się okaże, Panie, cała Twoja moc, jak przyobiecałeś mówiąc: Pan cierpliwy, bogaty w życzliwość, przebacza niegodziwość i grzech, lecz nie pozostawia go bez ukarania, tylko karze grzechy ojców na synach do trzeciego, a nawet czwartego pokolenia. **Odpuść więc winy tego ludu według wielkości Twego miłosierdzia, tak jak znosiłeś ten lud od Egiptu aż dotąd**" (Lb 14,13–19).

Pan wybaczył Izraelitom, co zapobiegło dopuszczeniu na nich natychmiastowych konsekwencji ich grzesznego buntu. Natomiast odzwierciedlił ludziom ich własny osąd, gdy mówili, iż Bóg chciał ich pozabijać na pustyni.

> „Powiedz im: Na moje życie – wyrocznia Pana – **postąpię z wami według słów, któreście wypowiedzieli przede Mną**. Trupy wasze zalegną tę pustynię. Wy wszyscy, którzy zostaliście spisani w wieku od dwudziestu lat wzwyż, wy, którzyście przeciwko Mnie szemrali, nie wejdziecie z pewnością do kraju, w którym uroczyście poprzysiągłem wam zamiesz-

> kanie, z pewnością nie wejdziecie – z wyjątkiem Kaleba, syna Jefunnego, i Jozuego, syna Nuna" (Lb 14,28–30).

Musimy pamiętać, że ten wyrok śmierci nie miał na celu po prostu zniszczenie tych ludzi, ale raczej przywiedzenie ich do pokuty. Gdyby przyjęli ten wyrok i wyznali swoje grzechy, **zyskaliby życie wieczne**, jak to było z Mojżeszem. Mojżesz nie wszedł do Kanaanu, ale jednak otrzymał życie wieczne. Cały naród izraelski mógł je otrzymać tak samo, gdyby pokutował.

Gdy Izraelowi pokazana została ich własna nikczemność, Szatan pobudził do buntu Koracha, Datana i Abirama. Krytykowali oni przywództwo Mojżesza i zrzucili winę za wszystko, co stało się od wyjścia z Egiptu, na niego. Przez Mojżesza Bóg powiedział ludowi, że byli nikczemni, i że z pewnością pomrą. Miało to na celu przywiedzenie ich do pokuty. Ale wybrali raczej winić Mojżesza za ich niepowodzenia. Oskarżenia stały się całkowicie osobiste.

> „Czyż nie dosyć tego, żeś nas wyprowadził z kraju opływającego w mleko i miód, by nas wygubić na pustyni, ale jeszcze chciałbyś sobie przywłaszczyć władzę nad nami? Przecież to nie jest kraj opływający w mleko i miód, gdzie nas wprowadziłeś, ani nie dałeś nam jako dziedzictwa pól i winnic. Sądzisz, że możesz tym ludziom odebrać oczy? Nie przyjdziemy! Mojżesz rozgniewał się bardzo i rzekł do Pana: Nie przyjmuj ich ofiary! Żadnemu z nich nie wziąłem nawet osła i nikogo z nich nie skrzywdziłem" (Lb 16,13–15).

Mojżesz został oskarżony, że wywyższał się na księcia nad nimi, próbując zabić tych ludzi i zabrać ich posiadłości. Hebrajskie słowo tłumaczone tu jako „rozgniewał się", może także zostać przetłumaczone jako „zasmucił się". Mojżesz tak wiele uczynił dla tych ludzi; nawet chciał oddać swe życie wieczne za nich. Jednak prawie całe zgromadzenie przyjęło oskarżenia Koracha, Datana i Abirama, zamiast pokutować z powodu swojej winy. Zraniło to Mojżesza głęboko. Został przez ten test pchnięty do samych granic. Korach zebrał cały lud przeciw Mojżeszowi, a wtedy Pan zainterweniował.

„**Gdy Korach zebrał przeciw nim tę całą społeczność** przy wejściu do Namiotu Spotkania, ukazała się całej społeczności chwała Pana" (Lb 16,19).

Jeszcze raz Mojżesz podany został próbie, czy dozwoli, by cały lud zginął, czy też będzie prosić o nich.

„A Pan tak przemówił do Mojżesza i Aarona: Odłączcie się od tej zgrai, gdyż ich nagle wytracę. Wtedy oni padli na twarz i błagali: O Boże, Boże, od którego zależy życie wszystkich istot: czy chcesz gniewem swym ogarnąć całą społeczność, gdy tylko jeden zgrzeszył?" (Lb 16,20–22).

Jeszcze raz Mojżesz pozostał wierny i wstawiał się za ludem. Tak szlachetny duch był w jego sercu. A Mojżesz mówił wtedy o jednej osobie – o Korachu. Próba sięga teraz głębiej. Bóg poleca Mojżeszowi:

„Na to rzekł Pan do Mojżesza: Daj społeczności taki rozkaz: Usuńcie się z obrębu zamieszkania. Wtedy podniósł się Mojżesz i udał się do Datana i Abirama, a starsi Izraela poszli za nim. Wówczas rozkazał społeczności: Oddalcie się od namiotów tych bezbożnych mężów! Nie dotykajcie niczego, co do nich należy, byście nie zginęli przez ich grzechy!"
(Lb 16,23–26).

Ci ludzie są gotowi całkowicie wykroczyć poza Bożą ochronę. Gdy został wydany rozkaz, by odstąpić od ich namiotów, to nadal mieli możliwość nawrócenia się, ale stali butni do samego końca pod wodzą ducha Szatana. A ten musiał znaleźć taki sposób zgładzenia ich, żeby można było obwinić o to Boga.

„Usunęli się więc z miejsca zamieszkania Koracha, Datana i Abirama. Datan zaś i Abiram wyszli i stanęli przed wejściem do swoich namiotów razem z żonami, synami i małymi dziećmi. Teraz rzekł Mojżesz: Po tym poznacie, że Pan mnie posłał, abym te wszystkie czyny wykonał, i że to nie ode mnie wyszło: jeśli ci ludzie umrą śmiercią naturalną i jeśli spotka ich los taki jak innych ludzi, wtedy Pan mnie nie posłał. **Gdy jednak Pan uczyni rzecz niesłychaną, gdy otworzy ziemia swoją paszczę i pochłonie ich razem ze wszystkim, co do**

> **nich należy, tak że żywcem wpadną do szeolu, wówczas poznacie, że ludzie ci bluźnili przeciw Panu. Gdy kończył mówić te słowa, rozstąpiła się ziemia pod nimi. Ziemia otworzyła swoją paszczę i pochłonęła ich razem z ich rodzinami, jak również ludzi, którzy połączyli się z Korachem, wraz z całym ich majątkiem.** Wpadli razem ze wszystkim, co do nich należało, żywcem do szeolu, a ziemia zamknęła się nad nimi. Tak zniknęli spośród społeczności" (Lb 16,27–33).

Konspiratorzy kwestionowali prawo Mojżesza do kierowania nimi. Oskarżyli go o pragnienie uczynienia siebie księciem nad nimi. Całe zgromadzenie skierowało się przeciw Mojżeszowi z powodu działalności Koracha i jego wspólników. Zwróćmy uwagę na słowa Mojżesza:

> „Teraz rzekł Mojżesz: Po tym poznacie, że Pan mnie posłał, abym te wszystkie czyny wykonał, i że to nie ode mnie wyszło: **jeśli** ci ludzie umrą śmiercią naturalną i **jeśli** spotka ich los taki jak innych ludzi, wtedy Pan mnie nie posłał. Gdy jednak Pan uczyni rzecz niesłychaną, gdy otworzy ziemia swoją paszczę i pochłonie ich razem ze wszystkim, co do nich należy, tak że żywcem wpadną do szeolu, wówczas poznacie, że ludzie ci bluźnili przeciw Panu" (Lb 16,28–30).

Ludzie ci widzieli wiele dowodów, że Pan prowadził Mojżesza we wszystkim, co miało miejsce w Egipcie, przy Morzu Czerwonym i pod Górą Synaj. Było wiele dowodów, że Mojżesz został posłany przez Pana. Cud dokonany przez Pana w kontekście podanym przez Mojżesza, był cudem w odpowiedzi na wątpliwości. Gdy Szatan kwestionował pozycję Jezusa jako Syna Bożego, odmówił On uczynienia cudu w odpowiedzi na kuszenie połączone z „jeśli jesteś":

> „Wtedy przystąpił kusiciel i rzekł do Niego: **Jeśli** jesteś Synem Bożym, powiedz, żeby te kamienie stały się chlebem. Lecz On mu odparł: Napisane jest: Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych"
> (Mt 4,3–4).

Po tym wszystkim, co uczynił Mojżesz, tak jak Jezusa wszyscy Go opuścili i uciekli (Mk 14,50). Gdy Mojżesz cierpiał w swym ciele, Szatan wezwał go, by „zstąpił z tego krzyża". Kusiło go, by wołać o cud, dla poparcia swej pozycji. Chrystus ani razu nie poddał się pokusie typu „jeśli". Nigdy nie wołał o cud, by udowodnić swą tożsamość. Ufał całkowicie temu, co Ojciec Mu powiedział.

Jan Chrzciciel, który był największym z proroków, stanął przed tym samym problemem, gdy był uwięziony. Ta sama zasada ukazuje się w pytaniu, które Jan polecił swym uczniom zadać Jezusowi.

> „Tymczasem Jan, skoro usłyszał w więzieniu o czynach Chrystusa, posłał swoich uczniów z zapytaniem: Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać?" (Mt 11,2–3).

Nie było takiego cudu dla Jana, jaki Bóg uczynił dla Mojżesza. Poszedł na śmierć, w pełni ufając, że Chrystus rzeczywiście był Mesjaszem. Uczniowie Jana wrócili do niego po rozmowie z Jezusem i dali mu potwierdzenie, którego pragnął.

Gdy Pan polecił Mojżeszowi, by powiedział ludziom, aby odstąpili od Koracha, Datana i Abirama, czy Mojżesz przypadkiem nie podjął się zadania, które nie było mu zlecone? Kto nakazał mu skierować do ludu owe wypowiedzi w formie **„jeśli"**? Bóg był zmuszony, by odebrać ochronę jego aniołów od tych złych ludzi, ale to Szatan skusił Mojżesza tymi **„jeśli"**, wyjawiając, w jaki sposób planował zgładzić owych odstępców. Pamiętaj, że Szatan miał pełną kontrolę nad tymi ludźmi. Twardo naciskał na nich, aby odpierali apele Ducha Jezusa wzywające ich do pokuty. Jezus jest Odnowicielem, a Szatan niszczycielem, i przez wątpliwości, które zasiał w umyśle Mojżesza, zdołał zakryć swe dzieło zniszczenia tak, by wyglądało jak bezpośredni osąd przez Boga. Jest to ekstremalnie chytre zwiedzenie, które bez pomocy Chrystusa mieszkającego w sercu zwiedzie nawet i wybranych.

To było najbardziej dramatycznym testem dla Mojżesza i jest teraz dobrą lekcją dla nas. Mojżesz niósł ciężar kłamstw przeciw niemu przez tak długi czas i wielokrotnie wstawiał się w obronie tych grze-

sznych ludzi. W przypadku Koracha i jego towarzyszy, którzy prawie cały obóz nastawili przeciwko Mojżeszowi, test stał się wprost gigantyczny. Jest to próba, którą niewielu, albo i nikt inny nie musiał przejść od tamtego czasu. Tak więc to Szatan był tym, który otworzył ziemię, by połknęła tych ludzi, sprawiając przy tym, że Bóg wydał się odpowiedzialny za ten kataklizm. Paweł daje nam mocną wskazówkę do interpretacji tego, co się rzeczywiście stało, w następującym wersecie:

> „Ani nie szemrajcie, jak niektórzy z nich szemrali, i poginęli z ręki Niszczyciela" (1 Kor 10,10 BW)

Słowo „niszczyciel", jak już wspomnieliśmy, odnosi się do jadowitego węża. Korach i jego ludzie namówili lud do szemrania przeciw Mojżeszowi, a Paweł mówi, że zniszczył ich jadowity wąż. Pochłonięcie przez ziemię Koracha i jego towarzyszy stało się na oczach dwustu pięćdziesięciu książąt. Dało to im czas, by zdali sobie sprawę, że są w wielkim niebezpieczeństwie, i powinni udać się do swego Zbawiciela, by uciec przez niszczycielem. Smutne to, ale oni nie chcieli pokutować i zostali oddani w pełni Szatanowi.

> „Wtedy wypadł ogień od Pana i pochłonął dwustu pięćdziesięciu mężów, którzy ofiarowali kadzidło" (Lb 16,35).

Wielu zawoła: przecież jest tu mowa o ogniu od Pana! I zignoruje zasadę, żeby porównywać całe Pismo, pamiętając, że Jezus Chrystus jest ten sam wczoraj, dzisiaj i na wieki!

Jezus w Ewangelii Łukasza 9,54–56 BW powiedział uczniom, że ogień, który spadł z nieba w odpowiedzi na modlitwę Eliasza, nie był duchem, w którym On sam działał. Czytamy natomiast w historii o Hiobie, że „ogień Boży" spalił owce i sługi Hioba.

> „Gdy ten jeszcze mówił, przyszedł inny i rzekł: **Ogień Boży spadł z nieba**, zapłonął wśród owiec oraz sług i pochłonął ich. Ja sam uszedłem, by ci o tym donieść" (Hi 1,16).

Wiemy, że to Szatan przywiódł ów fizyczny ogień i zostali w nim pochłonięci. Tak więc, jeśli relacja biblijna mówi o fizycznym ogniu, to musiał on przyjść w ten sposób. Jednak, jak wyjaśnione było

w rozdziale „Zabijający aniołowie", ten ogień mógł być przekonaniem o grzechu od Ducha Bożego, które przywiodło trwogę do serc tych ludzi, w pełni objawioną jak błysk światła. Duch bez ulgi uderzał w ich sumienia, nalegając by pokutowali, ale skoro nie wierzyli w miłosiernego Boga, ich grzechy pochłonęły ich. Jak już widzieliśmy, ta zasada o ogniu z nieba wspomniana jest w wielu miejscach w Biblii.

Gdy owych dwustu pięćdziesięciu książąt odmówiło pokuty i Bóg zabrał od nich anielską opiekę, czy Szatan posłał fizyczny ogień, by ich pochłonął, czy były to rozżarzone węgle przekonania o grzechu? Jest to naturalne, by zakładać, że gdy owi książęta zostali spaleni, to zostali zamienieni w popiół, ale jak dowiadujemy się z historii Nadaba i Abihu, ogień, który ich pochłonął, nie spalił nawet ich szat.

> „Wtedy ogień wyszedł od Pana i pochłonął ich. Umarli przed Panem. Mojżesz powiedział do Aarona: To jest, co Pan powiedział: Okażę moją świętość tym, co zbliżają się do Mnie, okażę chwałę moją przed całym ludem. Aaron zamilkł. Potem Mojżesz zawołał Miszaela i Elsafana, synów Uzzjela, który był stryjem Aarona, i powiedział do nich: Zbliżcie się! Wynieście swoich braci sprzed Miejsca Świętego poza obóz! Wtedy oni zbliżyli się i wynieśli ich w ich tunikach poza obóz, tak jak powiedział Mojżesz" (Kpł 10,2–5).

Jak już się dowiedzieliśmy, istnieje wiele argumentów z Pisma Świętego, które można użyć, by wykazać, że Bóg nie jest niszczycielem, natomiast Szatan nim jest. Właściwe zrozumienie zasady działania przymierzy w połączeniu ze spojrzeniem na doskonałe życie Jezusa prowadzi do źródła tych historii o przemocy, którym jest niszczycielska moc diabła (Hbr 2,14).

Mojżesz był najpokorniejszym i najbardziej łagodnym z ludzi, którzy żyli aż do czasów Chrystusa. Wiele błędnych spraw zostało przypisane jemu z powodu niewłaściwego zrozumienia istoty przymierzy. W najcięższej próbie został skuszony, a to pozwoliło Szatanowi, by ukryć swe dzieło zniszczenia. Ten test z pewnością zmógłby każdego z nas, nie możemy więc winić Mojżesza za to, co się stało. Ale wi-

dzimy także, że jedno poddanie się kuszeniu Szatana może mieć poważne konsekwencje, szczególnie jeśli chodzi o przywódcę, który stracił z oczu Chrystusa. Należy dobrze zrozumieć tę lekcję, abyśmy widzieli zharmonizowane opisy Bożego charakteru w Piśmie. Tylko Chrystus daje taki doskonały obraz. Jakże wdzięczni powinniśmy być za ten przykład, tak że możemy czytać Stary Testament w jego czystym świetle, rozróżniając prawdę o łagodnym charakterze naszego Ojca, którego wspaniałym naśladowcą był Mojżesz.

23. Eliasz i ostateczna granica

> „I nastąpiła walka na niebie: Michał i jego aniołowie mieli walczyć ze Smokiem. I wystąpił do walki Smok i jego aniołowie" (Ap 12,7).

Szatański proces budowania opozycji przeciw naszemu Niebieskiemu Ojcu wymagał ukrytej propagandy, aby zdobyć lojalność aniołów. Z powodu kłamstw Lucyfera, to wezwanie do odłączenia stało się skuteczne dla jednej trzeciej aniołów (Ap 12,4). Lucyfer przypisywał swą okrutną ideologię Bogu, przyciągając aniołów do siebie. Aniołowie, którzy poszli za nim, znaleźli się pod tyranicznym reżimem, sądząc, że od takiego uciekli.

> „Każdy, kto popełnia grzech, jest niewolnikiem grzechu" (J 8,34).

Szatan ukrył swe rzeczywiste motywy, ukazując jednocześnie dokładne przeciwieństwo tego, czym sam się stał. Cała mądrość, intelekt i moc, które otrzymał przy jego stworzeniu przez Boga, zostały misternie włączone w zwiedzenie, aby przekonać wszechświat, by oddawał mu cześć jak Bogu Najwyższemu.

Człowiek wpadł w pułapkę Smoka, słuchając jego bajek. Przyjął propagandę Szatana przeciw Bogu i przygarnął Węża, od którego sądził, że uciekł w ogrodzie Eden. Szatan stał się źródłem śmierci i posiadł moc śmierci, jak się dowiedzieliśmy w rozdziale 3. Jego kluczowym argumentem było kłamstwo, że Bóg nie wybacza. Rzeczywistość przyjęcia tego kłamstwa została objawiona faktem, że ani Adam, ani Ewa lub Kain nie poprosili o przebaczenie swych grzechów, gdy zo-

stały im wskazane. Adam nauczył się umiejętności uchylania i przerzucania odpowiedzialności jako obronę przed pokutą. Znalazł sposób usztywnienia swych kolan, aby się nie pokłonić i nie prosić Boga o przebaczenie.

W takim stanie umysłu każde posunięcie Boga, które wzywa człowieka do rozpoznania swego wielkiego problemu, interpretowane jest jako zagrożenie zranieniem lub zniszczeniem przez Boga. Dlatego dar Krzyża widziany jest przez naturalnego człowieka jako gniew Boży, wyrażający jego zamiar, by uderzyć własnego Syna. Wspomnij, że w 20. rozdziale stwierdziliśmy:

> „Taka jest złożoność Krzyża. Wyjawia on gwałtowny charakter Szatana i naturalne konsekwencje życia w grzechu, przynosząc jednocześnie wrażenie jakoby to Bóg był tym, który w wielkim gniewie dręczy grzesznika" („Agape").
>
> „Kain odczuwa swoje własne samopotępienie, które jest naturalną konsekwencją jego grzechu. Czuje, że jego grzech jest tak wielki, że nie może zostać wybaczony. Jednocześnie zarzuca to Bogu, którego wini za te konsekwencje. Są to dwa aspekty sądu, a zatem także i Krzyża („Agape").

Biblia opisuje proces przerzucania naszych własnych cech na Boga jako człowieka czytającego Słowo Boże, a potem widzącego swe własne naturalne oblicze. Dodaliśmy potem do tego dwustronną naturę Krzyża, zastosowaną do tematu przymierzy [ukazanie grzechu, a potem sposobu jego usunięcia].

Jeśli nie rozumiesz dwustopniowego procesu przymierzy, to będziesz widział wyjawienie grzeszności człowieka jakoby to Bóg postępował wbrew swym własnym Przykazaniom. Bóg działający na podobieństwo człowieka? Niemożliwe!

W praktyce oznacza to, że biblijne historie, które rozumiane są jako największe triumfy Boga, w rzeczywistości służą jako największe oskarżenia jego charakteru, gdyż czytane są przez szkła przypisywanych Mu grzesznych atrybutów ludzkich.

Dwie takie historie to zwycięstwo Eliasza na Górze Karmel i ofiarowanie Izaaka na Górze Moria. W tym rozdziale zajmiemy się historią Eliasza, a w następnym historią Abrahama. Historia Eliasza używana była przez Szatana jako jedno z najlepszych narzędzi propagandy przeciw naszemu niebieskiemu Ojcu i jego charakterowi.

Przez działania pozornie przypisywane Bogu (ogień, który spadł z nieba na ołtarz Eliasza), Szatan zwodzi, jeśli to możliwe, nawet i wybranych. Jest tu błędnie przyjęte, że Bóg jest w ogniu, wichurze i trzęsieniu ziemi, podczas gdy cichy i łagodny głos Ducha Bożego zagłuszony zostaje przez nieustanną propagandę Węża, którego wrogość do Boga zostaje powielona w upadłych duszach ludzkich.

Gdybyśmy mogli cofnąć się o 2600 lat, by stanąć na Górze Karmel z całą resztą Izraela, tuż po tym, jak ogień spadł na ołtarz Pana i pochłonął ofiarę, bylibyśmy świadkami konfrontującej sceny. Ośmiuset pięćdziesięciu ludzi zostaje schwytanych, ludzi którzy poprowadzili naród głęboko w bałwochwalstwo z jego obrzydliwymi praktykami. Stłumili oni czczenie prawdziwego Boga, a nawet przyczyniali się do śmierci wiernych Jahwe. Eliasz, mąż Boży, bierze wtedy swój miecz, by zacząć dzieło oczyszczania ziemi z tej obrzydliwości. Jeden po drugim zostają przebici mieczem, ośmiuset pięćdziesięciu proroków Baala pada na ziemię, oddając ostatni oddech.

> „Eliasz zaś im rozkazał: Chwytajcie proroków Baala! Niech nikt z nich nie ujdzie! Zaraz więc ich schwytali. Eliasz zaś sprowadził ich do potoku Kiszon i tam ich wytracił"
> (1 Krl 18,40).

Zbocze wzgórza zasiane jest ciałami bałwochwalców. Ich krew wsiąka w wysuszoną ziemię aż do wieczora, gdy niebo się otwarło i polał się rzęsisty deszcz. Ten deszcz wydał się oczywistym znakiem potwierdzenia nieba dla rzezi, która miała miejsce tego dnia.

Zanim będziemy kontynuować analizę tej historii, spójrzmy naprzód do wersetów opisujących czas na krótko przed wstąpieniem Eliasza do nieba w ognistym rydwanie.

> „Posłał zatem po niego pięćdziesiątnika wraz z jego pięćdziesiątką. Przyszedł więc on do Eliasza, gdy właśnie przebywał na szczycie góry, i powiedział do niego: Mężu Boży! Na rozkaz króla, zejdź! Odpowiadając Eliasz rzekł do pięćdziesiątnika: Jeżeli ja jestem mężem Bożym, niech spadnie ogień z nieba i pochłonie ciebie wraz z twoją pięćdziesiątką! I spadł ogień znieba i pochłonął go wraz z jego pięćdziesiątką"
> (2 Krl 1,9–10).

Co takiego zrobił Eliasz, by spowodować, że przyszło po niego pięćdziesięciu jeden żołnierzy? Król w tym czasie zachorował i wysłał ludzi, aby się dowiedzieli czegoś [na temat jego choroby] od Beelzebuba, bożka Ekronu. Eliasz przechwycił posłańców i powiedział im, że król umrze. Oczywiście królowi się to nie podobało, więc posłał swych ludzi w celu schwytania Eliasza.

Gdy ci ludzie przyszli do Eliasza, ten rozkazał, by ogień spadł z nieba i zniszczył ich. Moglibyśmy pomyśleć, że następny oddział żołnierzy nauczy się czegoś z tego, co się stało, i spróbuje innych metod negocjacji z Eliaszem. Niestety, ci także spotkali się z wyrokiem śmierci i zginęli. Stu dwóch ludzi zostało pożartych przez ogień. Wydaje się, że mamy tu proroka superbohatera, który potrafi ściągnąć ogień z nieba i zniszczyć wrogów Bożych. Zaraz po tym wydarzeniu czytamy:

> „Podczas gdy oni szli i rozmawiali, oto [zjawił się] wóz ognisty wraz z rumakami ognistymi i rozdzielił obydwóch: a Eliasz wśród wichru wstąpił do niebios" (2 Krl 2,11).

Dla wielu ludzi jest tu przekonywujący dowód, że Bóg zesłał ogień i spalił tych żołnierzy, a potem wziął tego superbohatera do nieba. To zdumiewające wydarzenie, połączone z triumfem Eliasza nad prorokami Baala przy Górze Karmel, wydaje się być wspaniałym zwycięstwem prawdy.

Gdy zwrócimy się do doskonałego odbicia Ojca w Chrystusie, to znajdziemy natchniony komentarz na temat tych wydarzeń.

> „A widząc to uczniowie jego, Jakób i Jan, rzekli: Panie! chceszże, iż rzeczemy, aby ogień zstąpił z nieba i spalił je, jako

> i Elijasz uczynił? Ale Jezus obróciwszy się, zgromił je, i rzekł: Nie wiecie wy, jakiego jesteście ducha. Albowiem Syn człowieczy nie przyszedł zatracać dusz ludzkich, ale zachować. I szli do inszego miasteczka" (Łk 9,54–55 BG).

> „Wtedy Jezus rzekł do niego: Schowaj miecz swój do pochwy, bo wszyscy, którzy za miecz chwytają, od miecza giną" (Mt 26,52).

> „Odpowiedział Jezus: **Królestwo moje nie jest z tego świata.** Gdyby królestwo moje było z tego świata, słudzy moi biliby się, abym nie został wydany Żydom. Teraz zaś królestwo moje nie jest stąd" (J 18,36).

Gdy przyglądamy się chwale charakteru Pana Jezusa, widzimy coś innego niż to, co zostało opisane w historiach z Eliaszem. Uczniowie chcieli postąpić tak jak Eliasz, ale Jezus zgromił ich, mówiąc, że to nie są jego metody działania. Jezus nie jest niszczycielem, ale raczej Zbawicielem. Fakt, że Jezus odniósł się bezpośrednio do historii sprowadzenia niszczycielskiego ognia z nieba przez Eliasza, mówiąc, że to nie jest jego Duch, znaczy, że musimy bliżej przyjrzeć się tej historii, by zrozumieć dokładnie, co miało miejsce.

Zastanawiające jest to, że wiele nowych wersji opuszcza tu jedno kluczowe zdanie ze słów Jezusa:

> „Widząc to, uczniowie Jakub i Jan rzekli: Panie, czy chcesz, a powiemy, żeby ogień spadł z nieba i zniszczył ich? Lecz On odwróciwszy się zabronił im" (Łk 9:54–55 BT).

Opuszczenie stwierdzenia „Albowiem Syn człowieczy nie przyszedł zatracać dusz ludzkich, ale zachować" w Biblii Tysiąclecia zostawia czytających z pytaniem, dlaczego uczniowie zostali zgromieni? Czy chodziło tu o niewłaściwy moment, czy też o niewłaściwe użycie mocy Bożej? Dołączenie tego zdania o misji Syna Bożego, która nie miała na celu niszczenia, odnosi się nie tylko do intencji uczniów, ale także do działań Eliasza.

Wróćmy teraz do poranku następnego dnia po wielkim zwycięstwie na Górze Karmel. Królowa Izebel była rozwścieczona tym, co się stało, i posłała wieść do Eliasza.

> „Kiedy Achab opowiedział Izebeli wszystko, co Eliasz uczynił, i jak pozabijał mieczem proroków, wtedy Izebel wysłała do Eliasza posłańca, aby powiedział: Chociaż ty jesteś Eliasz, to jednak ja jestem Izebel! **Niech to sprawią bogowie i tamto dorzucą, jeśli nie postąpię jutro z twoim życiem, jak [się stało] z życiem każdego z nich**" (1 Krl 19,1–2).

Eliasz był nieustraszony w głoszeniu o nadchodzącej suszy królowi Achabowi; przez okres trzech i pół roku, gdy Achab usiłował go znaleźć i zabić, ufał Panu, jego opiece i zaspokojeniu jego potrzeb. Po zabiciu proroków Baala coś się zmieniło i Eliasz zaczyna uciekać, by ratować życie.

> „Wtedy [Eliasz] zląkłszy się, **powstał i ratując się ucieczką**, przyszedł do Beer-Szeby w Judzie i tam zostawił swego sługę, a sam na [odległość] jednego dnia drogi poszedł na pustynię. Przyszedłszy, usiadł pod jednym z janowców i pragnąc umrzeć, rzekł: Wielki już czas, o Panie! **Odbierz mi życie, bo nie jestem lepszy od moich przodków**" (1 Krl 19,3–4).

Dlaczego Eliasz uciekł przed tą kobietą? Na Górze Karmel stał sam jeden, gdy król i kapłani Baala w każdej chwili mogli go schwytać i zabić. Eliasz ufał wtedy w Bożą ochronę. Ale reforma, której oczekiwał Eliasz, nie nastąpiła. Ludzie nie odwrócili się od zaangażowania w czczeniu Baala. Jego serce zostało napełnione bojaźnią i czuł się zmuszony opuścić swój posterunek. Dlaczego zaszła taka zmiana? Teraz, gdy odebrał życie wielu ludziom, Eliasz doświadczył tego samego co Kain.

> „Skoro mnie teraz wypędzasz z tej roli, i mam się ukrywać przed tobą, i być tułaczem i zbiegiem na ziemi, **każdy, kto mnie spotka, będzie mógł mnie zabić!**" (Rdz 4,14).

Dziesięć Przykazań ukazuje charakter Boży, a szóste przykazanie jasno mówi: **„Nie będziesz zabijał"**. Gdy ludzie zabijają jedni drugich, strach przed śmiercią wzrasta w duszy. Co czynisz innym, po-

woduje obawę, że to samo stanie się i tobie. Strach ten powiększa się, gdyż Szatan uzyskuje większy dostęp, by kusić i nękać. Odczuwana jest wtedy potrzeba ochrony, a armie i obronne miasta wydają się niezbędne, by przeciwdziałać tym obawom.

Eliasz wypowiedział owe ponure słowa: „Odbierz mi życie, bo nie jestem lepszy od moich przodków". Z czym zmagał się Eliasz wewnętrznie? Dlaczego był przytłoczony zniechęceniem aż na śmieć?

To prawda, że jego rozbudzone oczekiwanie reformy nie zostało zaspokojone, ale co sprowokowało porównanie siebie do przodków i pragnienie śmierci?

> „**Elijasz był człowiek tymże biedom poddany jako i my**, a modlitwą modlił się, żeby deszcz nie padał; i nie padał deszcz na ziemię trzy lata i sześć miesięcy" (Jk 5,17 BG).

Zauważ, co odpowiedział Eliasz, zapytany przez Pana, dlaczego uciekł.

> „Tam wszedł do pewnej groty, gdzie przenocował. Wtedy Pan skierował do niego słowo i przemówił: Co ty tu robisz, Eliaszu? A on odpowiedział: **Żarliwością rozpaliłem się o chwałę Pana, Boga Zastępów, gdyż Izraelici opuścili Twoje przymierze, rozwalili Twoje ołtarze i Twoich proroków zabili mieczem.** Tak że ja sam tylko zostałem, a oni godzą jeszcze i na moje życie" (1 Krl 19,9–10).

Eliasz narzekał, że pomimo swej lojalności, musiał być świadkiem zabijania proroków Bożych mieczem i (pozornie) pozostał sam. Jeśli Eliasz był poddany tym samym biedom, co i my, czy mógł być kuszony, by szukać zemsty za zabicie proroków Bożych, być może nawet jego dobrych przyjaciół? Czy byłbyś kuszony, by się zemścić, gdy twój bliski przyjaciel został zabity? Czy mógłby zaistnieć ten motyw, głęboko skryty w sercu, może nawet skryty przed tobą samym i zakamuflowany gorliwością dla Boga?

Gdy Eliasz spoglądał na scenę zniszczenia proroków Baala, czy widział objawione nasienie mordu, kryjące się głęboko w swej duszy? Czy zdał sobie sprawę, że nie jest lepszy od swych przodków? Gdy

Izebel zagroziła jego życiu, czy stał się niepewny co do swojej więzi z Bogiem? Czy jak Adam, Eliasz wplótł w swą odpowiedź na pytanie „co ty tu robisz?" myśl, że to wszystko, co się stało, było w rzeczywistości Bożą winą? Odpowiedzi Eliasza są wymówkami: „zrobiłem to, zrobiłem tamto"; „sytuacja jest okropna i zostałem sam".

Dla niektórych takie zagłębianie się w tę sytuację proroka superbohatera jest profanacją. Dla tych, którzy pragną pokonać wszelki grzech, doświadczenia Eliasza wyjawiają ich własną naturę i dają możliwość zyskania pouczenia, jak przygotować się na końcowy kryzys na ziemi. Jest ważne dla nas, by czytać te historie w sposób, który nas prawdziwie pouczy; tak, abyśmy w krytycznej sytuacji w naszym życiu, gdy objawimy cechy niezgodne z charakterem Chrystusa, byli w stanie przetrwać, a nie w rozpaczy prosić o śmierć. Musimy szukać w tej historii całej jej głębi i zrozumieć jej lekcje dla nas, na dni ostateczne. Duch Eliaszowy przyjdzie do ludu Bożego nie tylko po to, by ostrzec świat, ale także, by dać im poznanie ich **własnej** morderczej natury. Jeśli nie nauczysz się tej lekcji, zginiesz w zniechęcającej desperacji, lub jeszcze gorzej – będziesz usprawiedliwiać mordercze zachowania jako boski gniew.

Możemy być pewni, że Eliasz nie doświadczał wtedy Nowego Przymierza. Nowe Przymierze oznacza wpisanie charakteru Bożego w serce. Charakter Boży jest objawiony w jego Prawie.

> „Prawo samo jest bezsprzecznie święte; święte, sprawiedliwe i dobre jest też przykazanie" (Rz 7,12).

> „Takie jest przymierze, które zawrę z domem Izraela w owych dniach, mówi Pan. Dam prawo moje w ich myśli, a na sercach ich wypiszę je (…)" (Hbr 8,10).

Eliasz ucieka na Górę Synaj i zostaje zapytany przez Boga: „Co ty tu robisz?". W obronie stwierdza, że był wierny Bogu, ale wszystko zaczęło się rozpadać, i że został sam, a przywódcy narodu starają się go zabić. Pan wtedy pokazuje Eliaszowi, że problem leży w jego braku zrozumienia.

> „Tedy onże głos rzekł: Wynijdź, a stań na górze przed Panem. A oto Pan przechodził, i wiatr gwałtowny i mocny podwracający góry, i łamiący skały przed Panem; ale Pan nie był w onym wietrze. Za wiatrem było trzęsiemie ziemi; ale nie był Pan i w onem trzęsieniu. **Za trzęsieniem był ogień; ale Pan nie był w ogniu; za** ogniem był głos cichy i wolny"
> (1 Krl 19,11–12 BG).

Charakter Boży nie został objawiony w potężnych zjawiskach natury. Boga też w nich nie było. Ogień, który spadł z nieba i pochłonął ofiary, został zinterpretowany jako ukazanie mocy, która usprawiedliwiła pragnienie Eliasza zabicia proroków Baala mieczem. Powiedziane mu było, że Bóg nie był w ogniu. Co to znaczy? Bóg zesłał ogień, ale nie był w ogniu? Przez to Bóg mówi Eliaszowi, że odpowiedział na żądanie, by wyjawić, kto służył prawdziwemu Bogu. Odpowiedź została dana w sposób zrozumiały dla ludzi.

Cały Izrael tkwił w Starym Przymierzu. To, czego byli świadkami, było okazaniem takiej mocy, przez jaką – według ich zrozumienia – powinien działać Bóg. Ich interpretacją tego, co widzieli, było to, że Bóg był w tym ogniu. Ale Bóg powiedział Eliaszowi, że nie był. Pan przemówił do ludzi przez odzwierciedlenie pragnień, jakie były w ich sercach. Bóg rzeczywiście działał przez cud ognia, **ale nie było to odzwierciedleniem jego własnego charakteru**.

Ten pokaz mocy uwolnił nasienie zemsty w Eliaszu. To jest działanie Prawa w Starym Przymierzu. Bóg spowodował, by grzech obfitował. Podobnie jak Chrystus powiedział kobiecie, że nie jest właściwe, by zabrać chleb dzieciom i rzucić go psom, tak nasz Ojciec Niebieski dał pokaz mocy, aby poddać próbie serca ludu. Pokaz ten wyjawia, co było w Eliaszu. W zwierciadle Eliasz „słyszy" rozkaz, którego pragnęło jego serce – rozkaz, by zabić proroków Baala. Ukazało to Eliasza jako mordercę, nie lepszego od jego przodków. W tym procesie [objawiania grzechu] prorocy Baala zostają ukarani. Pan działa przez Stare Przymierze, by przekazać Izraelowi poselstwo, że bałwochwalstwo jest złe, ale jego charakter nie zostaje odzwierciedlony przez sam proces.

Cud wichru, trzęsienia ziemi i ognia pokazuje nam, że Eliasz nie rozumiał charakteru Bożego. Bóg jednak pragnął objawić mu swój charakter, aby Eliasz zobaczył kontrast ze swoim własnym i odwrócił się od ducha zemsty. Bóg ponownie zadał pytanie Eliaszowi, aby uzyskać jego wyznanie.

> „Kiedy tylko Eliasz go usłyszał, zasłoniwszy twarz płaszczem, wyszedł i stanął przy wejściu do groty. A wtedy rozległ się głos mówiący do niego: Co ty tu robisz, Eliaszu? Eliasz zaś odpowiedział: Żarliwością rozpaliłem się o chwałę Pana, Boga Zastępów, gdyż Izraelici opuścili Twoje przymierze, rozwalili Twoje ołtarze i Twoich proroków zabili mieczem. Tak że ja sam tylko zostałem, a oni godzą jeszcze i na moje życie" (1 Krl 19,13–14).

Eliasz powtarza swą poprzednią obronę. Wskazuje to, że nie rozpoznał znaczenia wydarzeń, które mu właśnie pokazano. Eliasz zostaje doprowadzony do granicy. Podobnie jak Jezus powiedział uczniom, mówi też Eliaszowi: „duch jest ochotny, ale ciało mdłe". Eliasz dowiaduje się również, że jego służba wkrótce dobiegnie końca.

> „Wtedy Pan rzekł do niego: Idź, wracaj twoją drogą ku pustyni Damaszku. A kiedy tam przybędziesz, namaścisz Chazaela na króla Aramu. Później namaścisz Jehu, syna Nimsziego, na króla Izraela. **A wreszcie Elizeusza, syna Szafata z Abel-Mechola, namaścisz na proroka po tobie**"(1 Krl 19,15–16).

Nasienie strachu z powodu zabicia proroków Baala pozostało w Eliaszu. Skłonność do zabijania zostaje wyjawiona raz jeszcze, tuż przed zabraniem do nieba, gdy Eliasz ściągnął ogień z nieba na tych, którzy przybyli go aresztować. Czy lękał się, gdy żołnierze przyszli po niego?

> „Wtedy Anioł Pański powiedział do Eliasza: Zejdź z nim razem, nie bój się go! Eliasz podniósł się i zszedł z nim razem do króla" (2 Krl 1,15).

Eliasz nadal się bał. Gdy pięćdziesiątnik po raz pierwszy odezwał się do Eliasza, nazwał go „mężem Bożym". Nie miał on wątpliwości, że Eliasz był mężem Bożym.

> „Odpowiadając Eliasz rzekł do pięćdziesiątnika: **Jeżeli ja jestem mężem Bożym, niech spadnie ogień z nieba i pochłonie ciebie wraz z twoją pięćdziesiątką!** I spadł ogień z nieba i pochłonął go wraz z jego pięćdziesiątką" (2 Krl 1,10).

Pan pokazał Eliaszowi, że nie był w ogniu. Dlaczego więc Eliasz zawołał o ogień z nieba? Bał się. A jak było to możliwe, żeby ogień spadł z nieba i pochłonął tych ludzi? W służbie króla, który oddał się Baalowi, bożkowi Ekronu, osłona ochrony Bożej została usunięta. Kto przywiódł ogień z nieba na tych ludzi?

> „Rzekł Pan do szatana: Oto cały majątek jego w twej mocy. Tylko na niego samego nie wyciągaj ręki. I odszedł szatan sprzed oblicza Pańskiego (…). Gdy ten jeszcze mówił, przyszedł inny i rzekł: **Ogień Boży spadł z nieba, zapłonął wśród owiec oraz sług i pochłonął ich.** Ja sam uszedłem, by ci o tym donieść" (Hi 1,12,16).

Dlaczego Szatan miałby spalić ludzi posłanych w celu aresztowania proroka Bożego?

> „Zadaj sobie sam ranę, by zdobyć zaufanie wroga" (Podstęp 34 z 36, Sun Tzu, „Sztuka wojny").

Gdy Eliasz w strachu wołał o cud jako o dowód, iż rzeczywiście był mężem Bożym, to otworzył tym drzwi dla Szatana. Przez zabicie tych ludzi, których miał pod swoją kontrolą, Szatan przekonał świat, że to Bóg ich zabił.

Uczniowie Jezusa złapani zostali za pomocą tej samej przynęty i gotowi byli pójść za przykładem Eliasza, aby zabić Samarytan. Tą strategią Szatan zdobył zaufanie swych ziemskich nieprzyjaciół. Zostali napełnieni jego duchem przez użycie tych zwodniczych metod. Kosztowało to Szatana tylko stu dwóch ludzi, ale wygrał w ten sposób wojnę propagandy mającą na celu przedstawienie fałszywego obrazu charakteru Bożego, przyjętego obecnie przez prawie wszystkich chrześcijan. Szatan oczywiście wykorzystał w tym celu cielesną naturę człowieka, który w swym nienawróconym stanie widzi Boga jako gniewnego Stworzyciela, gdyż to usprawiedliwia jego własny gniew,

lub sprawia, że czuje się moralnie wyższym od Boga, co umacnia go w jego buncie. Historia Eliasza jest częścią ostatecznej granicy w ucieczce przed siecią kłamstw Szatana, w której pragnie on uwikłać człowieka.

Gdy człowiek w samoobronie wzywa boską moc, to zaczyna działać na korzyść nieprzyjaciela. W ten sposób można zmienić stronę w walce duchowej, nie zdając sobie z tego sprawy. Nie wiedzielibyśmy o tym, gdyby nie słowa Jezusa wypowiedziane do jego uczniów o owym ogniu z nieba, i moglibyśmy pozostać przekonani, że Bóg zsyła ogień z nieba, aby zabijać. To fałszywe przekonanie spowodowałoby, że usiłowalibyśmy służyć Mu ze strachu, a nie z miłości.

Po czterdziestu dniach postu na pustyni, Jezus był bardzo głodny. Szatan kusił Jezusa, by sprawił cud, aby ratować samego siebie. Powiedział on: „Jeśli jesteś Synem Bożym, to zmień ten kamień w chleb." Jezus odparł: „Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych". Odrzucił On owo kwestionowanie nieprzyjaciela – **JEŚLI** – i nadal trzymał się słowa swego Ojca. Ci, którzy pragną pokonać strategię Szatana, wyrażoną w książce Sun Tzu pt. „Sztuka wojny", muszą zrozumieć sposób działania Szatana; nie można się tego dowiedzieć z okultystycznych książek inspirowanych przez demoniczne moce, które zasiewają ziarna demoralizacji, ale przez mądrość daną nam od Boga. A to przychodzi przez dozwolenie Jezusowi, by nam pokazał nasz uparty, wypaczony charakter; dozwolenie Mu, by sprawił zmianę w nas, apotem przez nas. Podaje On nam nowy imperatyw moralny, oparty na doskonale ugruntowanej wierze w naszego Ojca. Jako współdziedzice z Chrystusem podążamy z Nim w tym samym duchu miłości i samopoświęcenia, wykazanym w służbie Jezusa na ziemi. Gdyż dzieci Boże:

> „Zwyciężyły dzięki krwi Baranka i dzięki słowu swojego świadectwa i nie umiłowały dusz swych – aż do śmierci" (Ap 12,11).

Lud Boży nie pokonuje trudności mieczem, posiadającym moc zabijania ludzi. Nie miłuje własnego życia, idąc za przykładem Chrystusa, jeśli trzeba, aż na śmierć.

Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz? Jak to jest napisane:

> „Z powodu Ciebie zabijają nas przez cały dzień, uważają nas za owce przeznaczone na rzeź. Ale we wszystkim tym odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował" (Rz 8,36–37).

Jak więc mógł Eliasz zostać zabrany do nieba? Eliasz symbolizuje tych wiernych w ostatnich dniach, którzy zostaną przeniesieni do nieba bez zaznania śmierci.

> „Oto Ja **poślę wam proroka Eliasza przed nadejściem dnia Pańskiego, dnia wielkiego i strasznego**. I skłoni serce ojców ku synom, a serce synów ku ich ojcom, abym nie przyszedł i nie poraził ziemi (…) przekleństwem" (Ml 3,23–24).

W ostatecznych dniach resztka Boża stanie wobec Bestii i jej obrazu w duchu Eliasza (Rz 11,25; Ap 12,17). Resztka ta zostanie poddana próbie podobnej tej, którą przeszedł Eliasz, skonfrontowany z królami ziemi w ich odstępstwie. Doświadczenie to zostało także wyrażone w historii Jakuba.

> „Ach, jak wielki to dzień, nie ma on równego sobie! Będzie on **czasem ucisku Jakuba, a jednak on zostanie zeń wybawiony**! W dniu tym – wyrocznia Pana Zastępów – skruszę jarzmo znad ich szyi, zerwę ich więzy, tak że nie będą więcej służyć obcym" (Jr 30,7–8).

Zanim Eliasz mógł zostać zabrany do nieba, jarzmo grzechu musiało zostać całkowicie złamane. Biedy, którym Eliasz był poddany, musiały zostać przezwyciężone, zanim mógł pójść przed oblicze Boga. Historia Eliasza ma połączenie z końcowymi wydarzeniami historii świata.

> „I czyni wielkie znaki, tak iż nawet każe ogniowi zstępować z nieba na ziemię na oczach ludzi. I zwodzi mieszkańców ziemi znakami, które jej dano uczynić przed Bestią, mówiąc mieszkańcom ziemi, by wykonali obraz Bestii, która otrzymała cios mieczem, a ożyła. I dano jej, by duchem obdarzyła obraz Bestii, tak iż nawet przemówił obraz Bestii i by sprawił, że wszyscy zostaną zabici, którzy nie oddadzą pokłonu obrazowi Bestii. I sprawia, że wszyscy: mali i wielcy, bogaci i biedni, wolni i niewolnicy otrzymują znamię na prawą rękę lub na czoło" (Ap 13,13–16).

Historia Eliasza z ogniem z nieba w połączeniu z proroctwami Malachiasza (3,23–24) i Apokalipsy (13,13–16) łączy jego doświadczenie z wydarzeniami ostatecznych dni. Strach Eliasza musiał zostać przezwyciężony. To przez dogłębny rachunek sumienia Eliasz zdołał złamać jarzmo ze swych ramion. Eliasz był mężem modlitwy. Modlił się gorliwie o deszcz owego dnia na górze Karmel, trwając w wierze, czekając na małą chmurę wielkości dłoni człowieka (1 Krl 18,41–45). W ostatecznych dniach lud Pana także będzie modlił się gorliwie w czasie trwogi „nocy Jakubowej", by otrzymać zwycięstwo nad Bestią i jej obrazem.

> „W owych czasach wystąpi Michał, wielki książę, który jest opiekunem dzieci twojego narodu. Wtedy nastąpi okres ucisku, jakiego nie było, odkąd narody powstały, aż do chwili obecnej. W tym czasie naród twój dostąpi zbawienia: ci wszyscy, którzy zapisani są w księdze" (Dn 12,1).

Doświadczenie Eliasza ma również swoje odbicie w życiu Jana Chrzciciela. Przeszedł on poważny kryzys wiary przed swoim męczeństwem.

> „Tymczasem Jan, skoro usłyszał w więzieniu o czynach Chrystusa, posłał swoich uczniów z zapytaniem: **Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać?**" (Mt 11,2–3).

Jezus nazwał Jana Chrzciciela „drugim Eliaszem".

> „A jeśli chcecie przyjąć, to on jest Eliaszem, który ma przyjść" (Mt 11,14).

Kryzys wiary w Chrystusa jako Mesjasza, którego doświadczył Jan Chrzciciel, wyjawił elementy w jego charakterze, które musiały zostać pokonane. Tak jak Jan Chrzciciel, Eliasz również musiał to pokonać. W tyglu cierpienia stan grzesznych serc ludzkich zostaje wyjawiony i w tym samym czasie Pan Jezus sprawia, iż jego sprawiedliwość o wiele bardziej obfituje.

> „Natomiast Prawo weszło, niestety, po to, by przestępstwo jeszcze bardziej się wzmogło. Gdzie jednak wzmógł się grzech, tam jeszcze obficiej rozlała się łaska, aby jak grzech zaznaczył swoje królowanie śmiercią, tak łaska przejawiła swe królowanie przez sprawiedliwość wiodącą do życia wiecznego przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego" (Rz 5,20–21).

Eliasz wstąpił do nieba, polegając jedynie na sprawiedliwości Mesjasza. Nie wszedł jako nadczłowiek spalający swych przeciwników. Poszedł jak bezsilny grzesznik, ufając tylko łasce Bożej w obietnicy Baranka.

Gdy połączymy historie Jakuba, Eliasza, Jana Chrzciciela i ducha Eliasza mającego się objawić w ludzie Bożym w ostatecznych dniach, widzimy wszystkich przywiedzionych do pokuty, aby mogli otrzymać koronę żywota. Wszyscy zostali postawieni w trudnej sytuacji, która wyjawiła grzeszne korzenie ich słabej, ludzkiej natury.

To dzieło pokuty w życiu Eliasza nie jest widoczne dla czytających Biblię, jednak słowa Jezusa wskazują, że początkowo Eliasz nie był wypełniony całkowicie Duchem Chrystusa. To musiało się zmienić, zanim został przeniesiony. Brak wiary Jana w Jezusa jako Mesjasza musiał także ulec zmianie, aby mógł otrzymać życie wieczne. Doświadczenia tych dwóch mężów Bożych zostaną powtórzone przez resztkę Bożą podczas ostatecznych dni. Niektórzy zostaną przeniesieni do nieba, nie doznając śmierci (1 Tes 4,15–17), ale przejdą przez czas próby, aby ich serca zostały oczyszczone. Inni zaznają śmierci, tak jak Jan Chrzciciel. Wszyscy jednak zostaną doprowadzeni do pokuty, po której nie będzie trzeba poprawek.

> „Bo smutek, który jest z Boga, dokonuje nawrócenia ku zbawieniu, którego się [potem] nie żałuje, smutek zaś tego świata sprawia śmierć" (2 Kor 7,10).

Pewny siebie, egocentryczny, zwodniczy charakter Jakuba został ostatecznie poddany Synowi Bożemu, gdy zmagał się Nim i odmówił puszczenia Go, dopóki nie otrzymał zapewnienia o boskim błogosławieństwie i otrzymał pełną ufność w Boga, który prowadził go przez całe jego życie (Rdz 48,15).

Dla Eliasza ciała dziewięciuset pięćdziesięciu dwóch ludzi porozrzucane po ziemi z powodu owych dwóch wydarzeń, dały dowód na ducha zemsty i bojaźni, który w nim mieszkał, i czego nie był świadomy.

Jeśli chodzi o Jana Chrzciciela, ryzykował on zasianie wątpliwości co do dzieła Mesjasza, co miałoby wpływ na tysiące ludzi. Obydwaj jednak przezwyciężyli swój stan przez pokutę i zaufanie tylko w zasługi Chrystusa dla ich zbawienia. Tego samego doświadczy lud Boży ostatecznych dni. Jest to końcowa granica.

Nie ma proroków bohaterów – jest tylko Chrystus, ten ukrzyżowany. Do zbawienia jest potrzebna tylko sprawiedliwość Chrystusa. Bóg dokonał wielkiego dzieła przez tych dwóch proroków, jednak największym z nich było doprowadzenie ich do zrozumienia własnej potrzeby zbawienia, w czym nie różnili się od nikogo innego.

Gdy prawdziwie pojmiemy tę prawdę – **nie ma sprawiedliwego, ani jednego** – wtedy zwiedzenia Szatana stracą swą moc nad nami.

Szatan pragnie, aby ludzie czytali Biblię powierzchownie i wierzyli, że działanie proroka odzwierciedlające jego własny charakter pełen przemocy powinno być widziane jako charakter Boży. Gdy Bóg prowadzi ludzi przez Stare Przymierze, by zobaczyli samych siebie, Szatan przekonuje ich, by widzieli słabe działania ludzkie wyjawione jako odbicia charakteru Bożego. Ten proces ogłaszania działań ludzi pod rzekomym bezpośrednim kierownictwem Bożym jako święty, służy tylko usprawiedliwianiu ducha zemsty, przemocy i eliminowania swych nieprzyjaciół.

Spoglądajmy tylko na Chrystusa jako na doskonały obraz Ojca. Tylko studiując jego charakter, możemy być pewni, że słyszymy cichy głos Boży nie mylony z wiatrem, trzęsieniem ziemi i ogniem. Nie wyrządzajmy przykrości Bogu przez niewłaściwe zrozumienie jego charakteru, gdyż w ten sposób prawda zostaje odrzucona i pogardzana przez ludzi.

> „Grób Mu wyznaczono między bezbożnymi, i w śmierci swej był [na równi] z bogaczem, **chociaż nikomu nie wyrządził krzywdy** i w jego ustach kłamstwo nie powstało" (Iz 53,9).

24. Abraham i ohyda spustoszenia

> „A po tych wydarzeniach Bóg wystawił Abrahama na próbę. Rzekł do niego: Abrahamie! A gdy on odpowiedział: Oto jestem – powiedział: **Weź twego syna jedynego, którego miłujesz, Izaaka, idź do kraju Moria i tam złóż go w ofierze** na jednym z pagórków, jakie ci wskażę" (Rdz 22,1–2).

Po tym wszystkim, co braliśmy poprzednio pod uwagę, powinno być jasne, że powyższy fragment można czytać na przynajmniej dwa różne sposoby. Jeden z nich wyjawia miłość Bożą w zdumiewający sposób: Abraham ofiarujący swego syna staje się symbolem miłości Boga, który daje swojego Syna, abyśmy mogli widzieć i uwierzyć w imię (charakter) Chrystusa i być zbawieni. W kontraście, patrząc przez zwierciadło Starego Przymierza, widzimy obraz Boga poddającego, w najlepszym przypadku, lojalność Abrahama próbie przez wprost niewyobrażalny test, lub w najgorszym przypadku, domagając się, by Abraham zabił swego syna.

Dlaczego Bóg miałby polecić Abrahamowi, aby ofiarował obiecanego mu syna na ofiarę całopalną? Polecenie to jest doskonale zgodne z pojęciem rozłoszczonego bóstwa, domagającego się zadośćuczynienia przez śmierć. W ten sposób działają wszystkie pogańskie religie; przebłaganie swego bóstwa przez ofiarę jest sercem pogaństwa. Dlaczego Biblia wydaje się przedstawiać Boga w takim świetle?

Po pierwsze, wróćmy do początków składania ofiar, jakie zostały opisane w Piśmie.

„Pan Bóg sporządził dla mężczyzny i dla jego żony odzienie ze skór i przyodział ich" (Rdz 3,21).

Nie jest powiedziane, jak owe skóry zaistniały. Jest bardzo prawdopodobne, że jakieś zwierzę lub zwierzęta musiały umrzeć, żeby przygotować te skóry. Bóg mógł stworzyć je bez śmierci zwierzęcia, ale to jest tylko spekulacja, gdyż ten werset o tym nie mówi. Pierwsza wzmianka o ofierze znajduje się w następnym rozdziale.

„Gdy po niejakim czasie Kain składał dla Pana w ofierze płody roli, zaś **Abel składał również pierwociny ze swej trzody i z ich tłuszczu**, Pan wejrzał na Abla i na jego ofiarę" (Rdz 4,3–4).

Relacja ta wskazuje, że ofiary były wymagane, i że bez ofiarowania baranka, oddawanie czci nie mogło być uważane za godne przyjęcia.

„Na Kaina zaś i na jego ofiarę nie chciał patrzeć. Smuciło to Kaina bardzo i chodził z ponurą twarzą. Pan zapytał Kaina: Dlaczego jesteś smutny i dlaczego twarz twoja jest ponura? **Przecież gdybyś postępował dobrze, miałbyś twarz pogodną**; jeżeli zaś nie będziesz dobrze postępował, grzech leży u wrót i czyha na ciebie, a przecież ty masz nad nim panować" (Rdz 4,5–7).

Stąd wydaje się, że Bóg wymagał, by ludzie przynosili ofiary ze zwierząt jako część ich nabożeństw. Odmowa Kaina, by przynieść ofiarę ze zwierzęcia, doprowadziła do pierwszego morderstwa. Co jest tu najbardziej znamienne, choć Kain nie uznał potrzeby ofiarowania baranka, znalazł zastępstwo w morderstwie swego brata, aby odreagować własny gniew.

Jest to ważne dla zrozumienia historii o ofiarowaniu Izaaka, gdyż ona także była propozycją złożenia ofiary ludzkiej w celu pojednania. A gdy chodzi o stosunek Pana do ofiar zauważamy z wielkim zainteresowaniem co następuje:

„Wiele Ty uczyniłeś swych cudów, Panie, Boże mój, a **w zamiarach Twoich wobec nas nikt Ci nie dorówna**. I gdybym chciał je wyrazić i opowiedzieć, będzie ich więcej niżby można zliczyć. **Nie chciałeś ofiary krwawej ani obiaty, lecz**

> **otwarłeś mi uszy; całopalenia i żertwy za grzech nie żądałeś**" (Ps 40,6–7).

Natchniony psalmista oświadcza, że Bóg nie pragnie ofiary. Podaje potem niewiarygodne stwierdzenie, że Bóg nigdy nie chciał, ani nie żądał palonych ofiar i ofiar za grzech. W pierwszej chwili myśl ta wydaje się całkowicie niezgodna z tym, co jest napisane w pozostałych częściach Starego Testamentu. Instrukcje, które Bóg podał Mojżeszowie z wyraźnymi detalami, jak ofiary miały być składane, wydają się z pewnością wskazywać, że to jest dokładnie to, czego Bóg pragnął. A jednak czytamy znowu:

> „**Bo nic nie powiedziałem ani nie nakazałem waszym przodkom, gdy wyprowadzałem ich z Egiptu, co do ofiar całopalnych i krwawych**, lecz dałem im tylko przykazanie: Słuchajcie głosu mojego, a będę wam Bogiem, wy zaś będziecie Mi narodem. Chodźcie każdą drogą, którą wam rozkażę, aby się wam dobrze powodziło. Ale nie usłuchali ani nie chcieli słuchać i poszli według zatwardziałości swego przewrotnego serca; odwrócili się plecami, a nie twarzą"
> (Jr 7,22–24).

Wydaje się to całkowitą sprzecznością. Prorok Jeremiasz pisze pod natchnieniem, że Bóg nigdy nie pouczał Izraela o palonych ofiarach. Ale pisma Mojżesza podają wiele rozkazów na ten temat.

> „Pan tak powiedział do Mojżesza: To powiedz Izraelitom: Jeżeli kto przez nieuwagę zgrzeszy przeciwko jednemu z przykazań Pana, zabraniających jakiejś czynności, to jest postąpi wbrew jednemu z przykazań: jeżeli ten grzech popełni namaszczony kapłan, tak że jego wina spada na lud, to złoży Panu jako ofiarę przebłagalną za grzech, który popełnił, młodego cielca bez skazy. **Przyprowadzi cielca przed wejście do Namiotu Spotkania**, przed Pana, położy rękę na głowie cielca, i zabiją cielca przed Panem" (Kpł 4,1–4).

> „Pan mówił tak do Mojżesza: Oznajmij Izraelitom następujące rozporządzenie: Czuwajcie nad tym, by składać Mi w określonym czasie dary ofiarne, moje pokarmy jako ofiary spalane, na miłą woń dla Mnie. Oznajmij im: Ofiary spalane, które winni-

> ście składać Panu, są następujące: dwa roczne jagnięta bez skazy codziennie na nieustanną ofiarę całopalną. Jedno jagnię ma być złożone na całopalenie rano, a drugie wieczorem" (Lb 28,1–4).

Przypomnijmy sobie jeden z zasadniczych punktów z rozdziału 21. niniejszej książki: w Starym Przymierzu, czyli w stanie naturalnym, wydane przez Boga rozkazy, które są w konflikcie z życiem Jezusa na ziemi, dają dowody działania boskiego zwierciadła.

Wróćmy do momentu, gdy Bóg zwrócił się do Adama w ogrodzie Eden. Bóg zapytał Adama, czy jadł z owocu drzewa poznania dobra i zła. Adam nie żałuje swego postępowania, ale raczej oskarża Boga o spowodowanie problemu. Adam nie zdaje sobie sprawy, że w jego sercu jest nasienie morderstwa. Przez usłuchanie rady węża Adam przejął ducha Węża, który był mordercą od początku (J 8,44). Aby Adam odwrócił się od swego grzechu, potrzebne mu było zrozumienie tego, co zrobił, jedząc ów owoc.

Ta rzeczywistość była już poruszana w rozdziale 19. – „Przebity za nasze grzechy". Powtórzymy ten punkt:

> „Gdy Adam i Ewa zgrzeszyli, stali się podobni do Szatana w swej naturze. Duch Chrystusa, który uprzednio był w nich, został przebity i zmiażdżony jak zęby ścierają ziarno. To Duch Chrystusa w człowieku daje mu życie. On jest tym światłem, które oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat (Ew. Jana 1:9). Gdyby Chrystus całkowicie opuścił Adama, ten umarłby. Duch Chrystusa w Adamie został zmiażdżony, ale Chrystus nie opuścił go całkowicie, choć upadek człowieka sprawił Mu wielki ból. Od ciągłego cierpienia Chrystusa, Skały, płynęła duchowa woda, utrzymująca Adama przy życiu" („Agape").

Adam nie zdawał sobie sprawy z tego, że miał w sobie nasienie przemocy. Nie rozumiał, że wydarzenia związane z ukrzyżowaniem Chrystusa, które stały się rzeczywistością cztery tysiące lat później, miały swe źródło w nim. Pan musiał pokazać Adamowi, w czym był

problem, aby Adam mógł pojąć swą rozpaczliwą sytuację i zareagować na Ducha Chrystusowego pokutą.

System ofiar był zwierciadłem tego, co ludzie z natury odczuwają do Chrystusa. System ofiar jest wychowawcą, który prowadzi ludzi do Chrystusa, jednak – jak już było powiedziane przedtem – ludzie kierują to zwierciadło z powrotem na Boga, przypisując Mu ich własny charakter. Stąd prawie wszyscy wierzą, że Bóg domagał się ofiar, i w rezultacie świadomie lub nie, wierzą też, że zabił własnego Syna.

Abraham wychowany był w Babilonii – kraju Chaldejczyków (Rdz 11,31). Panował tam zwyczaj przynoszenia ofiar z ludzi. Zasady, które objawiły się w Kainie, gdy zabił swego brata, stały się znakiem rozpoznawczym wszystkich pogańskich religii. Rzeź milionów zwierząt i wielu tysięcy ludzi wypływają ze zwodniczych serc ludzkich, przypisujących Bogu ich własną gniewną naturę. Zamiast przyjąć, że ofiara jest odbiciem jego samego i jego zdeprawowanej natury, człowiek obraca ofiarę w coś, czego Bóg żąda, aby Go zadowolić.

> „Samuel odrzekł: Czyż milsze są dla Pana całopalenia i ofiary krwawe od posłuszeństwa głosowi Pana? Właśnie, lepsze jest posłuszeństwo od ofiary, uległość – od tłuszczu baranów" (1 Sm 15,22).

Abraham nie dowierzał Bogu, że otrzyma obiecanego syna, którego tak bardzo pragnął. Poprosił Pana, aby zaakceptował Eliezera, jego wiernego sługę (Rdz 15,2). Potem Abraham przyjął sugestię swojej żony, aby mieć syna ze swą służącą, Hagarą, która porodziła Izmaela.

Ich brak wiary spowodował negatywne stosunki rodzinne i Abraham był zmuszony odesłać Hagarę i Izmaela ze swego domu. W desperacji Abraham zdał sobie sprawę ze swoich błędów. Pokusa ofiarowania czegoś, aby przebłagać Boga, wzrasta. Wszystkie doświadczenia dzieciństwa zmieszane z nasieniem cielesnego dziedzictwa Adama, popychają Abrahama do szukania pojednania przez ubłaganie.

To w tym kontekście Bóg pokazuje problem Abrahama w zwierciadle. Polecenie przychodzi jako odbicie swego własnego zrozumienia przebłagania.

Musimy tu podkreślić, że Bóg wcale nie kazał Abrahamowi zabić swego syna, Izaaka. Bóg powiedział mu, żeby dał Izaaka na ofiarę całopalną. Polecenie to było możliwe do zrozumienia na dwa różne sposoby.

Gdy Jezus powiedział kobiecie, która poprosiła o uzdrowienie jej córki, że: „Niedobrze jest zabrać chleb dzieciom i rzucić psom", to nie nazwał jej psem. Wypowiedział on myśl, która była w umysłach uczniów, oraz wyraził to, co ona sądziła, że Żydzi myśleli o niej. Jej odpowiedź ukazuje, że przyjęła to jako nazwanie jej psem, ale równie dobrze mogła powiedzieć Mu, że była dzieckiem Bożym.

To samo ma miejsce w historii Abrahama. Bóg tylko powiedział Abrahamowi, by ofiarował swego syna jak całopalenie. Nie powiedział mu wprost, że ma zabić syna. Celem takiego polecenia mogło być to, aby Abraham zrozumiał, że musi wyzbyć się wszelkich pragnień dla swego syna, które byłyby niezgodne z wolą Bożą. Z powodu wychowania, jakie Abraham odebrał, oraz swojego sposobu myślenia o przebłaganiu, Abraham zrozumiał to polecenie jako Boże pragnienie, by Izaak został zabity. Bóg wiedział, że tak będzie. Konieczne było wyjawienie Abrahamowi jego podświadomego [fałszywego] zrozumienia, że Boga trzeba zaspokoić, a jednocześnie należało doprowadzić do tego, żeby Abraham całkowicie zaufał Bogu. Jest to zdumiewający proces wprowadzenia Abrahama do Nowego Przymierza wiary w duchu i w prawdzie, przez chwałę Starego Przymierza (2 Kor 3,7–9).

> „Ale wtedy Anioł Pański zawołał na niego z nieba i rzekł: Abrahamie, Abrahamie! A on rzekł: «Oto jestem. [Anioł] powiedział mu: Nie podnoś ręki na chłopca i nie czyń mu nic złego! Teraz poznałem, że boisz się Boga, bo nie odmówiłeś Mi nawet twego jedynego syna. Abraham, obejrzawszy się poza siebie, spostrzegł barana uwikłanego rogami w zaroślach. Poszedł więc, wziął barana i złożył w ofierze całopalnej zamiast swego syna" (Rdz 22,11–13).

Jeśli z tej historii wywnioskujemy, że Bóg nie pragnie przebłagania przez zabijanie naszych dzieci, ale raczej przez zabicie swego wła-

snego Syna, to nadal jesteśmy głęboko zagrzebani w pogaństwie, niezbyt daleko od przykładu Azteków z Centralnej Ameryki. Jedyną różnicą jest to, czyjego syna śmierci domaga się bóstwo, bo Syn Boży jest lepszą i bardziej wartościową ofiarą niż gorsze ofiary pogan.

Pragnienie przebłagania Boga przez przyniesienie ofiary było **stale powodem smutku** dla Niego poprzez stulecia. Nigdy nie pragnął On, by ludzie mieli Go przebłagać przez zabijanie zwierząt.

> „Noe zbudował ołtarz dla Pana i wziąwszy ze wszystkich zwierząt czystych i z ptaków czystych złożył je w ofierze całopalnej na tym ołtarzu. Gdy Pan poczuł miłą woń, rzekł do siebie: Nie będę już więcej złorzeczył ziemi ze względu na ludzi, bo usposobienie człowieka jest złe już od młodości. Przeto już nigdy nie zgładzę wszystkiego, co żyje, jak to uczyniłem" (Rdz 8,20–21).

Powierzchowne czytanie tych wersetów powoduje, że czytający sądzą, iż Bóg zostaje przebłagany przez ofiary. Miła woń spowodowała, że Pan obiecał nie złorzeczyć już więcej ziemi. W rzeczywistości natomiast, słowem „woń" po hebrajsku jest *ruach*, z którego wywodzi się słowo określające ducha lub Ducha Bożego. Słowo to oznacza „wiać", „oddychać".

Na początku wersetu 21. jest słowo „gdy". Takiego połączenia nie ma w języku hebrajskim. Bóg nie jest przebłagany przez ofiary ze zwierząt. Przyjął On pokutę Noego, który przez ten akt chciał pokazać, że wie, jak bardzo jest grzeszny. Pan w swym wielkim miłosierdziu tchnął swego Ducha na ziemię i tylko z łaski odnowił na niej życie. Gdy czytamy Biblię w świetle charakteru Syna Bożego, wszystkie te niejasne fragmenty zaczynają jaśnieć w obliczu Jezusa Chrystusa (2 Kor 4,6). Nigdy nie było możliwe, żeby krew wołów i kóz zadowoliła Boga.

> „Niemożliwe jest bowiem, aby krew cielców i kozłów usuwała grzechy. Przeto przychodząc na świat, mówi: **Ofiary ani daru nie chciałeś, aleś Mi utworzył ciało; całopalenia i ofiary za grzech nie podobały się Tobie.** Wtedy rzekłem: Oto idę

> – w zwoju księgi napisano o Mnie – abym spełniał wolę Twoją, Boże. Wyżej powiedział: ofiar, darów, całopaleń i ofiar za grzech nie chciałeś i nie podobały się Tobie, choć składa się je na podstawie Prawa. Następnie powiedział: Oto idę, abym spełniał wolę Twoją. Usuwa jedną [ofiarę], aby ustanowić inną" (Hbr 10,4–9).

To skrucha duszy zadowala Boga. A wiara w miłosierdzie i przebaczenie Boże przynosi tę skruchę.

> „Moją ofiarą, Boże, duch skruszony, nie gardzisz, Boże, sercem pokornym i skruszonym" (Ps 51,19).

Tylko w tym kontekście ofiara zwierzęca jest przyjemna Bogu. Dawid kontynuuje:

> „Panie, okaż Syjonowi łaskę w Twej dobroci: odbuduj mury Jeruzalem! Wtedy będą Ci się podobać prawe ofiary, dary i całopalenia, wtedy będą składać cielce na Twoim ołtarzu" (Ps 51,20–21).

Paweł w Nowym Testamencie także mówi, co jest miłą wonią dla Boga. Paweł bierze wzór ze Starego Testamentu i stosuje go do ofiary i służby serca człowieka.

> „I spalisz całego tego barana na ołtarzu. Jest to ofiara całopalenia dla Pana**, miła woń, ofiara spalana dla Pana"**
> (Wj 29,18).

> „(…) i postępujcie drogą miłości, bo i Chrystus was umiłował i samego siebie **wydał za nas w ofierze i dani na wdzięczną wonność Bogu"** (Ef 5,2).

> „A zatem proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali **ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną**, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej" (Rz 12,1).

> „Stwierdzam, że wszystko mam, i to w obfitości: jestem w całej pełni zaopatrzony, otrzymawszy przez Epafrodyta od was **wdzięczną woń, ofiarę przyjemną, miłą Bogu"** (Flp 4,18).

Przypomina nam jednak, że bez posłania Ducha Bożego, aby dał człowiekowi dar pokuty, człowiek nie potrafi wydać tej przyjemnej

woni ofiary swego serca dla Boga. To w tym zrozumieniu Chrystus „dał samego siebie na ofiarę za nas"; nie po to, żeby zwrócić serce Boga ku nam, lecz raczej nasze ku Bogu, dając nam zobaczyć własne grzechy i przywieźć serca do skruchy.

> „Bóg wywyższył Go na prawicę swoją jako Władcę i Zbawiciela, **aby dać Izraelowi nawrócenie i odpuszczenie grzechów"** (Dz 5,31).

Kain nie poddał swego serca Bogu, lecz raczej przyjął zasadę przebłagania, posunąwszy się dalej – do oddawania czci naturze. Zamiast baranka, który był symbolem jego morderczego serca, po prostu przyniósł ofiarę z owoców i jarzyn. W tym akcie przebłagania Boga płody ziemi stały się jego zbawicielem. Kain dodał do tego morderstwo swego brata i tak powstała religia pogańska. W pogańskich kultach objawiało się to przez odprawianie ceremonii w gajach drzew w połączeniu z ofiarami z ludzi. Tego rodzaju oddawanie czci było dla Boga **stałym i codziennym** smutkiem. Szatan wypaczył najdrogocenniejsze prawdy, które miały być nauczane przez ofiary, i spowodował, że ludzie chcieli udobruchać Boga.

> „Zniszczycie doszczętnie wszystkie miejsca, gdzie narody, których wy pozbawicie dziedzictwa, służyły swoim bogom: na górach wysokich, na wzgórzach i pod każdym drzewem zielonym. Wywrócicie ołtarze, połamiecie ich stele, aszery ich ogniem spalicie, porąbiecie w kawałki posągi ich bogów. Zniweczycie ich imię na tym miejscu. Nie postąpicie tak z Panem, Bogiem waszym" (Pwt 12,2–4)

Celem zniszczenia miejsc odprawiania kultów pogańskich, miało być zaniechanie zrozumienia o przebłaganiu Boga i dozwolenie, by tchnął na nich swego Ducha (a nie, żeby miał przyjemność z ich ofiar).

Sądzili, że Bóg był całkiem taki jak oni sami; myśleli, że to **oni** dawali Bogu to, czego się domagał, czyli krwi jako dowodu poświęcenia życia, by zadowolić boskie pragnienie. Ale Bóg powiedział, że to On da krew.

„Albowiem dusza wszelkiego ciała we krwi jego jest**; a Ja dałem ją wam** na ołtarz ku oczyszczeniu dusz waszych; bo krew jest, która duszę oczyszcza" (Kpl 17,12 BG).

Jeśliby słuchali głosu Bożego, zburzyliby ołtarze, które stały w ich sercach.

„Chociaż bowiem w ciele pozostajemy, nie prowadzimy walki według ciała, gdyż oręż bojowania naszego nie jest z ciała, lecz **posiada moc burzenia dla Boga twierdz warownych. Udaremniamy ukryte knowania i wszelką wyniosłość przeciwną poznaniu Boga** i wszelki umysł poddajemy w posłuszeństwo Chrystusowi" (2 Kor 10,3–5).

Dowód na to, że Izrael nigdy całkowicie nie odszedł od zasady przebłagania, odzwierciedlony jest w fakcie, że wyżyny pozostały w Izraelu prawie cały czas, nawet w czasach królów, których Pan widział jako sprawiedliwych.

„Chociaż **Salomon** umiłował Pana, naśladując obyczaje ojca swego Dawida, jednak i on składał ofiary i **palił kadzidło na wyżynach"** (1 Krl 3,3).

„Ale nie usunięto wyżyn. Jednak serce Asy w ciągu całego życia jego było szczere wobec Pana" (1 Krl 15,14).

„I wymyślili sobie Izraelici rzeczy przewrotne na przekór Panu, Bogu swemu. Zbudowali sobie wyżyny we wszystkich swoich miejscowościach – od wieży strażniczej aż do miasta warownego. **Ustawili sobie stele i aszery na każdym wyniosłym pagórku i pod każdym drzewem zielonym. I składali ofiary kadzielne tamże – na wszystkich wyżynach – podobnie jak ludy, które Pan usunął przed nimi.** Spełniali czyny grzeszne, drażniąc Pana. I służyli bożkom, o których Pan powiedział im: Nie czyńcie tego!"
(2 Krl 17,9–12).

Dwóch królów usunęło wyżyny: Ezechiasz i Jozjasz.

„On to usunął wyżyny, potrzaskał stele, wyciął aszery i potłukł węża miedzianego, którego sporządził Mojżesz, ponie-

> waż aż do tego czasu Izraelici składali mu ofiary kadzielne – nazywając go Nechusztan" (2 Krl 18,4).
>
> **„Jozjasz usunął również wszystkie przybytki wyżyn,** które zbudowali królowie Izraela we wszystkich miejscowościach Samarii, aby pobudzić Pana do gniewu. I postąpił z nimi zupełnie tak, jak z Betel. Wszystkich zaś kapłanów wyżyn, którzy tam byli, zabił nad ołtarzami i palił kości ludzkie na nich. Następnie wrócił do Jerozolimy" (2 Krl 23,19–20).

Księga Prawa została także znaleziona w czasie królowania Jozjasza i zaczęto znów obchodzić święta i zachowywać ustawy Pana (2 Krn 35,1). Niestety, Jozjasz zginął w bitwie przeciw Egiptowi i Izrael ponowie powrócił do kultu pogaństwa, a niedługo potem został uprowadzony do Babilonu. Pragnienie Izraela, by oddawać cześć otaczającym ich bożkom, których trzeba ubłagać, jest najbardziej jaskrawo przedstawione w wizji Ezechiela.

> „Zaprowadził mnie także do wewnętrznego dziedzińca świątyni Pańskiej i oto u wejścia do świątyni Pańskiej, pomiędzy przedsionkiem a ołtarzem, znajdowało **się około dwudziestu pięciu mężów, obróconych tyłem do świątyni Pańskiej, z twarzami skierowanymi ku wschodowi: zwróceni na wschód oddawali pokłon słońcu"** (Ez 8,16).

Skoro naród izraelski, a szczególnie jego przywódcy, był zniewolony do oddawania czci słońcu podobnie jak poganie, to nic dziwnego, że na koniec został zniewolony przez pogańskie narody. W czasie niewoli babilońskiej Daniel prosił o zrozumienie przyszłego losu ludu Bożego. W wizji opisanej w 7. rozdziale swej księgi, Daniel widział sukcesję nieczystych stworzeń wychodzących z morza, by rządzić światem. Lud Boży był w ucisku, prześladowany przez owe rządzące moce i rozproszony, ponieważ odmówił usunięcia wyżyn, gdzie odbywały się obrzędy ubłagania, oraz odmówił pokutowania za swe grzechy, a przyjęcia sprawiedliwości Bożej objawionej w Mesjaszu.

> „Jeżeli i wtedy nie będziecie Mi posłuszni i będziecie Mi postępować na przekór, to i Ja z gniewem wystąpię przeciwko wam **i ześlę na was siedmiokrotne kary za wasze grzechy**.

> Będziecie jedli ciało synów i córek waszych. **Zniszczę wasze wyżyny słoneczne, rozbiję wasze stele,** rzucę wasze trupy na trupy waszych bożków, będę się brzydzić wami. Zamienię w ruiny wasze miasta, **spustoszę wasze miejsca święte**, nie będę wchłaniał przyjemnej woni waszych ofiar. Ja sam spustoszę ziemię, tak że będą się zdumiewać wasi wrogowie, którzy ją wezmą w posiadanie. **Was samych rozproszę między narodami**, dobędę za wami miecza, ziemia wasza będzie spustoszona, miasta wasze zburzone" (Kpł 26,27–33).

Jest to poza zasięgiem tematu tej książki, by omówić owe siedmiokrotne kary, ale mają one prorocze połączenie z odnową duchową na bazie prawdziwej ewangelii wśród ludu Bożego.

Planem Bożym było, żeby Izrael przewodził wśród narodów, by sąsiednie narody przyszły do Izraela uczyć się o prawdziwym Bogu i jego drogach. Gdyby tylko słuchali jego głosu, rozpoznaliby wieczne przymierze i odwrócili się od swojej teologii przebłagania. Nie byłoby wtedy potrzeby powstania tych pogańskich królestw, jak to miało miejsce. Królestwa te były powiększeniem obszaru działania grzesznego serca człowieka, aby ludzie rozpoznali tyranię i bezskuteczność ludzkich dróg.

> „Począwszy od trzynastego roku [panowania] Jozjasza, syna Amona, króla judzkiego, aż do dnia dzisiejszego, przez dwadzieścia trzy lata kierował Pan słowo do mnie, ja zaś mówiłem do was niestrudzenie, a wy nie słuchaliście. **Pan posyłał wam wszystkie swoje sługi, proroków, bez przerwy, a wy nie słuchaliście ani nie nadstawialiście uszu, by słuchać**. Słowa te brzmiały: Niech każdy porzuci swoje przewrotne postępowanie, złe uczynki, a będziecie mogli pozostać w ziemi, jaką dał Pan wam i waszym przodkom od dawna i na zawsze. **Nie chodźcie za obcymi bogami, by im służyć i cześć oddawać, ani nie pobudzajcie Pana do gniewu uczynkami waszych rąk, a nie sprowadzę na was nieszczęścia**. **Ale nie usłuchaliście Mnie – wyrocznia Pana – pobudzając Mnie do gniewu uczynkami waszych rąk ku waszej własnej zgubie**. Dlatego to mówi Pan Zastępów: Ponieważ nie usłuchaliście moich słów, oto poślę, by przyprowadzić

> wszystkie pokolenia północy – wyrocznia Pana – i Nabuchodonozora, króla Babilonu, mojego sługę. Sprowadzę ich przeciw temu krajowi, przeciw jego mieszkańcom i przeciw wszystkim narodom dokoła. Wypełnię na nich klątwę, uczynię z nich przedmiot grozy, pośmiewisko i wieczną ruinę"
> (Jr 25,3–9).

Te cztery królestwa, które ukazano w wizji Danielowi, to Babilon, Medo-Persja, Grecja i Rzym. Wszystkie te królestwa miały świątynie, w których składane były ofiary dla ich bożków. Głównym punktem w wojnie Szatana przeciw Bogu jest ciągła propaganda konieczności ubłagania przez ofiary. Ofiary pogan były składane codziennie. Na Cylindrze Cyrusa (538–529 p.n.e.) jest napis, który mówi o tych codziennych ofiarach dla ich bożków.

> „**Codziennie** planował i w wrogości dozwolił, by **regularne ofiary** ustały; wyznaczył go wewnątrz miasta"
> (Cytowane w F.L. Sharp *Antiochus or Rome,* str. 40, ang.).

Powyższy cytat wspomina czas, gdy ofiary zostały przerwane. Jest to dla nas informacją, że zazwyczaj codzienne ofiary były składane jako część programu świątynnego. Gdy Daniel nadal zastanawiał się nad przyszłością i nad prześladowaniem, jakie ma przyjść na jego lud, był tym zdumiony i zrozpaczony. Wtedy w wizji usłyszał rozmowę dwóch niebiańskich istot:

> „Z jednego z nich wyrósł inny, mały róg, i wzrastał nadmiernie ku południowi, ku wschodowi i ku wspaniałemu krajowi. Wzniósł się on aż do wojska niebieskiego i strącił na ziemię część wojska oraz gwiazd i podeptał je. Wielkością dosięgał on niemal Władcy wojska, **odjął Mu wieczną ofiarę, obalił miejsce Jego przybytku** i Jego wojsko. Jako codzienną ofiarę składał występek i prawdę rzucił na ziemię; działał zaś skutecznie. I usłyszałem, że gdy jeden ze świętych mówił, a drugi święty zapytał tego, który mówił: **Jak długo [potrwa] widzenie: wieczna ofiara, zgubna nieprawość, przybytek i podeptane zastępy?"** On zaś powiedział do niego: Jeszcze przez dwa tysiące trzysta wieczorów i poranków, następnie świątynia odzyska swoje prawa" (Dn 8,9–14).

Nie chcemy tu utknąć w detalach tego fragmentu. Zasadniczy punkt, który chcemy tu podkreślić, to przerwanie **codziennego** systemu nabożeństwa, jaki praktykowali poganie, a zastąpienie i wyniesienie go ponad inne przez chrześcijański obrządek. Moc, która wyłoniła się po upadku Imperium Rzymskiego, miała przedstawić ofiarę Chrystusa jako dyscyplinarne zastępstwo, ubłaganie rozgniewanego bóstwa domagającego się kary. Tu jest ten istotny element, który nie jest zbyt trudny do zrozumienia. Poselstwo ewangelii, jakie jest przekazywane w większości kościołów, ma swe źródło natchnienia w takich pogańskich konceptach oddawania czci.

Gdy Daniel rozmyślał nad okropnością tego, co miało się stać, był tym zdruzgotany.

> „Widzenie zaś o wieczorach i rankach, jakie opowiedziano tobie, jest prawdziwe. Ty jednak widzenie okryj milczeniem, bo dotyczy ono dni odległych. **Wtedy mnie, Daniela, ogarnęła niemoc i chorowałem przez [wiele] dni. Następnie wstałem i załatwiałem sprawy królewskie; byłem jednak poruszony widzeniem, gdyż nie mogłem go zrozumieć"** (Dn 8,26–27).

Gdy Daniel usiłował zrozumieć, jak to proroctwo może się spełnić, anioł Gabriel został posłany, by ponownie wytłumaczyć mu poprzednią wizję. Najpierw Gabriel podaje Danielowi punkt początkowy proroctwa dotyczącego okresu siedemdziesięciu tygodni, aż do przyjścia Mesjasza. A potem Gabriel przekazuje coś o doniosłym znaczeniu:

> „Utrwali on przymierze dla wielu przez jeden tydzień. A **około połowy tygodnia ustanie ofiara krwawa i ofiara z pokarmów. Na skrzydle zaś świątyni będzie ohyda ziejąca pustką** i przetrwa aż do końca, do czasu ustalonego na spustoszenie" (Dn 9,27).

Werset ten mówi o misji Chrystusa na ziemi. Śmierć Jezusa przyniesie koniec ofiar ze zwierząt, które już więcej nie będą częścią oddawania czci Bogu. Gdy Chrystus umarł, kurtyna w świątyni została rozerwana, wskazując na koniec systemu fizycznych ofiar.

Jest wszakże głębsze znaczenie tego wersetu, niezauważane przez większość czytających Pismo. Wiemy, że po śmierci Jezusa na krzyżu, ofiary ze zwierząt były nadal przynoszone, choć straciły już swe znaczenie. Głębszy sens dzieła Chrystusa jest taki, że nastąpiło zniesienie składania ofiar nie tylko w sensie fizycznym. **Gdy prawda Krzyża jest dokładnie zrozumiana, wtedy zasada teologii przebłagania ustaje w sercu wierzącego**. Gdy rzeczywiste wieczne przymierze zostaje zrozumiane, ludzie przestają przychodzić do Boga przez proces przebłagalnej ofiary. Tu kryje się głębsza rzeczywistość znaczenia słów **„ustanie ofiara krwawa i ofiara z pokarmów"**. Gdy wieczne przymierze zostanie głębiej zrozumiane, teologia przebłagania straci znaczenie, a drogocenna prawda zacznie działać przeciwko „ohydzie ziejącej pustką", którą jest brak znajomości rzeczywistego Bożego charakteru, pełnego miłości. Temat ten wymagałby całej książki, ale zestawienie tej współzależności jest jasne – właściwe zrozumienie Krzyża wyjawi i pokona ohydę ziejącą pustką.

Dzisiaj większość ludzi mówi o Krzyżu Chrystusa w kontekście zadośćuczynienia dla gniewu Bożego. Takie myślenie prowadzi tylko do ohydy ziejącej pustką w sercu. Jakiekolwiek dobre uczucia względem Boga zostają skrycie usunięte, gdy w umyśle pozostaje idea, że Bóg zabiłby własnego Syna, by zadowolić swój gniew. Dusza staje się pustkowiem pod wpływem myśli, że Bóg musiał wdrożyć dekret, nakazujący okrutną śmierć krzyżową swego Syna. Nauka katolicka jest najpełniejszym wyrażeniem tego systemu przebłagania. Przez uczęszczanie na mszę co najmniej każdej niedzieli, spowiedź przed ziemskim kapłanem, wiarę w Trójcę i poleganie na zasługach katolickich świętych można uniknąć gniewu Bożego w płomieniach wiecznego trwającego piekła.

Prawda jest po prostu taka:

> Ofiary i dary prawdziwie ustają tylko dla tych, z którymi Mesjasz potwierdzi przymierze.

Samo zaniechanie ofiar ze zwierząt nie usuwa pragnienia przebłagania Boga przez te ofiary. Podobnie jak Abraham, my dziś także mo-

żemy słyszeć głos wołający do nas, gdy mamy wbić nóż w naszą najbardziej drogocenną więź, sądząc, że to przebłaga Boga.

Do wszystkich głoszących ewangelię, którzy zaniedbują swoje rodziny, sądząc, że spełniają ważniejsze zadanie, głos Boży mówi: „Nie potrzebuję przebłagania! Twoje uczynki w głoszeniu Słowa Bożego nie są zadośćuczynieniem za twoje grzechy. Twoje wyznawanie jakiejś wersji doktryny, która powoduje potrzebę określania niektórych jako heretycy, by ich odseparować i potępić, może zostać zaniechane".

Nasz Niebieski Ojciec pragnie, abyśmy byli wolni od naszego pogańskiego sposobu myślenia. Chce On, abyśmy rzeczywiście wierzyli, że On nas kocha, kocha miłością agape. Nie ma niczego, co byśmy mogli zrobić lub powiedzieć, by nas kochał bardziej niż teraz.

Przeczytaj te głębokie myśli chrześcijańskiego autora:

> „Ideą przebłagania lub ofiary jest przebłaganie z powodu gniewu. Zwróć jednak uwagę na to, że to my wymagamy ofiary, a nie Bóg. On sam dostarcza ofiarę. Idea, że gniew Boży musi zostać przebłagany, abyśmy uzyskali przebaczenie, nie ma biblijnych podstaw. Jest to szczytem absurdu, żeby twierdzić, iż Bóg jest tak rozgniewany na ludzi, że nie przebaczy im, jeśli się jego gniewu czymś nie przebłaga, i dlatego On sam ofiaruje samemu sobie dar, przez który zostaje przebłagany (...).
>
> Pogańska idea, której zbyt często trzymają się ludzie uważający siebie za chrześcijan, której często trzymają się wyznający Chrystusa, to konieczność przyniesienia czegoś, aby przebłagać gniew ich boga. Całe pogańskie nabożeństwo to po prostu łapówka dla ich bogów, aby byli dla nich przychylni.
>
> Prześladowania, które miały miejsce w tak zwanych chrześcijańskich krajach w przeszłości i nadal w pewnym stopniu trwają obecnie, to tylko przejaw tego skrytego pogańskiego zrozumienia przebłagania. Przywódcy duchowi sądzą, że zbawienie jest za uczynki, a człowiek uczynkami może odpokutować za grzech, tak więc oddają uznanego za buntownika ja-

> ko ofiarę swojemu bogu, a nie prawdziwemu Bogu, gdyż jemu nie jest to przyjemne"
> (E. J. Waggoner, *Present Truth*, 30.8.1894).

Jeśli jesteśmy uczciwi i widzimy rzeczywistą miłość w charakterze naszego Ojca, obudzi to w nas głęboką pokutę.

> „Miłości pragnę, nie krwawej ofiary, poznania Boga bardziej niż całopaleń" (Oz 6,6).

System ofiar zaspokajających [gniew bóstwa] jest jedną z ostatnich metod ludzkiego oporu przed przyjęciem naszej odpowiedzialności za przyłączenie się do Szatana i jego aniołów w akcie zamordowania Syna Bożego. Oto co się stanie, gdy przekroczymy ostatnią granicę:

> „Na dom Dawida i na mieszkańców Jeruzalem wyleję Ducha pobożności. Będą patrzeć na tego, którego przebili, i boleć będą nad nim, jak się boleje nad jedynakiem, i płakać będą nad nim, jak się płacze nad pierworodnym" (Za 12,10).

Boleść duszy, którą Adam mógł przynieść Bogu w odpowiedzi na swój grzech, może dzisiaj być naszą w świetle prawdziwie miłującego charakteru Bożego. Bóg nie potrzebuje zaspokojenia ofiarami i darami, żeby Go udobruchać. To jest ofiara, której oczekuje:

> „Moją ofiarą, Boże, duch skruszony, nie gardzisz, Boże, sercem pokornym i skruszonym" (Ps 51,19).

> „Tak bowiem mówi Wysoki i Wzniosły, którego stolica jest wieczna, a imię Święty: Zamieszkuję miejsce wzniesione i święte, lecz jestem z człowiekiem skruszonym i pokornym, aby ożywić ducha pokornych i tchnąć życie w serca skruszone" (Iz 57,15).

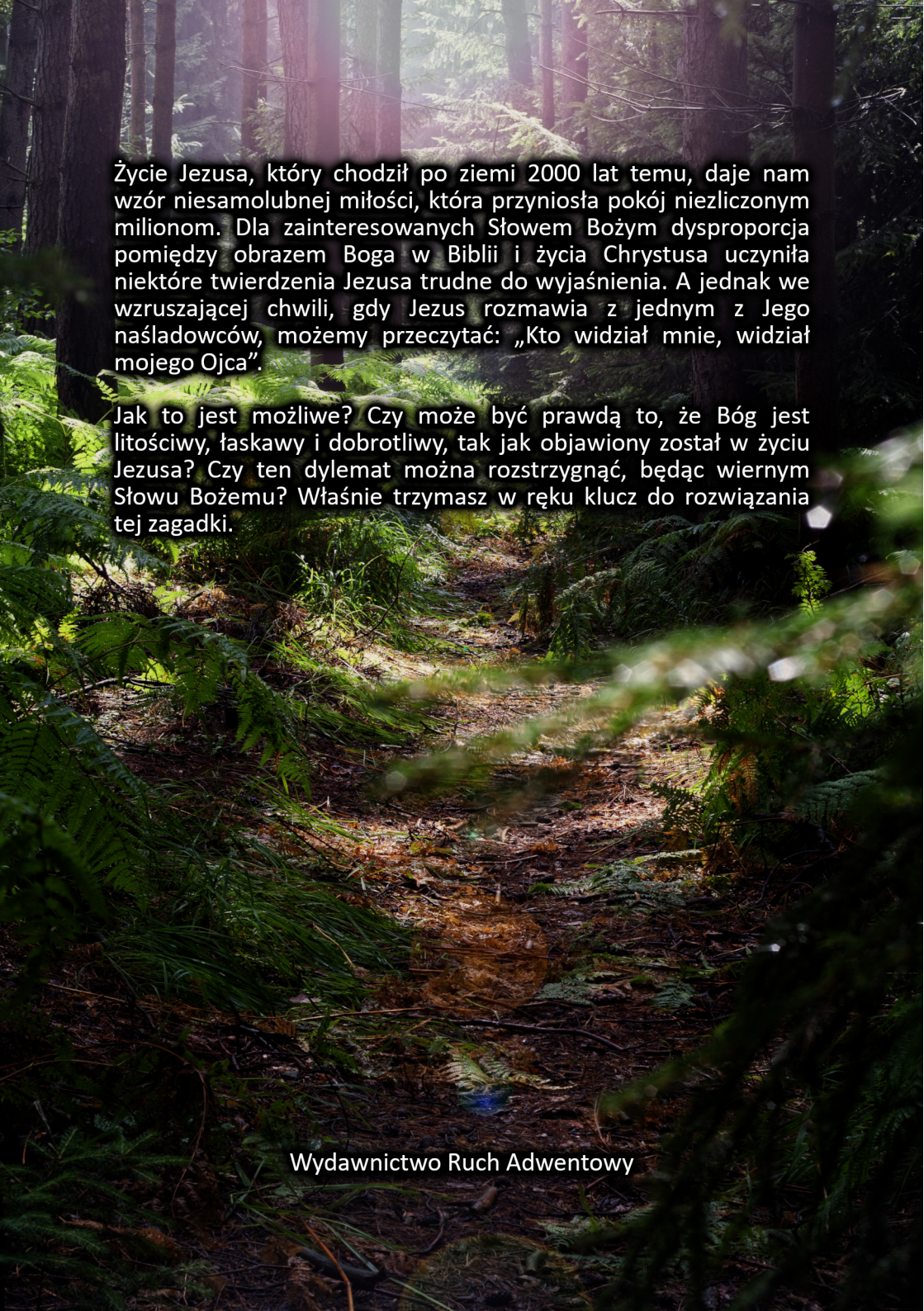
Jeśli jesteś chętny, by dokładnie badać Pismo w świetle zasad niniejszej książki, to stwierdzisz, że prawdą były słowa skierowane przez Jezusa do Filipa:

> „Odpowiedział mu Jezus: Filipie, tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś? Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca (...)" (J 14,9).

Dla mnie osobiście, jakże wielką radością jest budzić się każdego ranka ze świadomością czułej miłości mojego Ojca w niebie. Jestem poruszony do głębi tym, że był On chętny wysłać swego Syna, by pokazał nam, jakim On sam jest naprawdę. Nawet ryzykując, że ludzkość przekręci jego motywacje, Jezus chętnie przyszedł, by objawić nam Ojca, abyśmy wiedzieli, że nie jest dla nas wrogiem; On jest naszym Ojcem, naszym drogocennym Ojcem, który kocha swoje dzieci. Nie ma takich słów, jakie by w pełni wyraziły głębię jego prawdziwie niesamolubnej miłości Agape, którą nas kocha.

Jest moim gorącym pragnieniem, abyśmy wszyscy zjednoczyli się i osiągnęli stan takiego porozumienia, aż wypełni nas doskonały pokój, oraz obyśmy usłyszeli te słowa, pojmując w całej pełni ich znaczenie:

> „A głos z nieba mówił: Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie" (Mt 3,17).
>
> „Ku chwale sławy łaski swojej, przez którą nas przyjemnymi uczynił w umiłowanym Synie swoim" (Ef 1,6 BJW).



Życie Jezusa, który chodził po ziemi 2000 lat temu, daje nam wzór niesamolubnej miłości, która przyniosła pokój niezliczonym milionom. Dla zainteresowanych Słowem Bożym dysproporcja pomiędzy obrazem Boga w Biblii i życia Chrystusa uczyniła niektóre twierdzenia Jezusa trudne do wyjaśnienia. A jednak we wzruszającej chwili, gdy Jezus rozmawia z jednym z Jego naśladowców, możemy przeczytać: „Kto widział mnie, widział mojego Ojca”.

Jak to jest możliwe? Czy może być prawdą to, że Bóg jest litościwy, łaskawy i dobrotliwy, tak jak objawiony został w życiu Jezusa? Czy ten dylemat można rozstrzygnąć, będąc wiernym Słowu Bożemu? Właśnie trzymasz w ręku klucz do rozwiązania tej zagadki.

Wydawnictwo Ruch Adwentowy